

Wyjście poza obóz

Marian Łaszewski

Spis treści

Boża łaska.....	7
Śmierć otwarciem do nowego życia.....	42
Wyjść poza obóz. Część pierwsza.....	68
Wyjść poza obóz. Część druga.....	84
Prawo pozaobozowe.....	98
Kościół Jezusa Chrystusa. Część pierwsza.....	123
Kościół Jezusa Chrystusa. Część druga.....	139
Zgromadzeni w Nim	156
Słuchaj Słowa Pana.....	170
Królestwo Boże.....	201
Jestem z wami aż do skończenia świata.....	221
Przyjście Pana.....	236
Dodatki	
PRZYJŚCIE JEZUSA CHRYSYDUSA W CIELE.....	242
Trzy pieśni duchowne.....	257

Ebook chrześcijański

Pobrano ze strony: <https://ebookchrzescijanski.wordpress.com/>

Rozdział 1

Boża łaska

Zastanowimy się teraz nad tym, co wydarzyło się w czasach Jozuego, a później będziemy mogli przejść do Nowego Testamentu i zobaczyć co się stało, kiedy nasz Pan Jezus Chrystus przyszedł tutaj na tę ziemię. Jakie wydarzenia wtedy nastąpiły i jakie to ma znaczenie dla nas dzisiaj żyjących.

Chciałbym, żebyśmy otworzyli Księgę Jozuego, drugi rozdział. Jest tu opisana pewna niewiasta, w której życiu dokonało się coś tak znaczącego, że do dzisiejszego dnia jej imię jest nam dobrze znane. Ta kobieta była nierządnicą. Wielu mogło z pogardą patrzeć na nią, na jej życie, na jej postępowanie - lecz w całym mieście Jerycho jedynie ta kobieta, kiedy usłyszała wieści o tym, w jaki sposób Bóg mocarną dłońią Swoją wyprowadził Izrael z Egiptu, przyjęła je jako prawdziwe. Dla niej stało się oczywistym, że Bóg, Który miał moc wyprowadzić Izrael z Egiptu, ma również moc dać mu zwycięstwo gdziekolwiek i kiedykolwiek zechce. Ona była tak pewna Boga, Który może uczynić co zechce, że ani te mury, ani największe i najwspanialsze obietnice króla, ani te wszystkie wieści, które mówiły w pyszny sposób: „Jacy my jesteśmy potężni i nie do zdobycia” nie były w stanie zasłonić jej oczu na to, co stało się z Izraelem. I chociaż oglądała te mury, w których miała swoje schronienie i mieszkanie, i widziała tych mężczyzn wspaniale uzbrojonych, pełnych bogactwa i wznoszących zwycięskie okrzyki, to jednak w jej wnętrzu zamieszkała pewność, że co Bóg zechce uczynić to i uczyni. I kiedy tych dwóch zwiadowców trafiło do niej, to gotowa była ukryć ich i ochronić ich życie, bo wiedziała, że oni tu pewnego dnia wejdą i będą się przechadzać po ulicach tego miasta. Nie miała nawet cienia wątpliwości, że tak się stanie dlatego, że Bóg był z Izraelem. Dla niej było rzeczą oczywistą, że jeśli Bóg prowadząc Izrael skierował go na to miasto, to ono się nie ostoi. Ona była pewna, że Jerycho musi się poddać. Mogła nie wiedzieć jak to się stanie, nie znała przecież Bożego sposobu na zdobycie miasta. Swymi oczami nie widziała jeszcze okrążania murów, nie słyszała okrzyku i rozpadania się murów, ale wiedziała, że to miasto będzie zdobyte.

Ona wierzyła w zdobycie Jerycha, gdy właściwie nic nie świadczyło o tym, że to miasto będzie zdobyte, bo wszystko stało tak, jak stało i te potężne mury i ci tak odważni żołnie-

rze. To wszystko mówiło o tym, że Izrael będzie musiał odejść jak niepyszny od tego miasta. Wszystkim mieszkańcom Jerycha, oprócz tej kobiety, wydawało się, że wystarczającą przeszkodą dla Izraela w dotarciu pod mury miasta była rzeka Jordan. Wydawało im się, że Izrael zawróci i pójdzie sobie gdzie indziej.

Tak samo i my patrzymy na jakieś rzeczy, jakieś wydarzenia i czy jesteśmy tak samo pewni jak ona, że jeżeli Bóg z nami, to któż przeciwko nam? Czy w naszym sercu jest ta sama pewność, że co Bóg zamierzył, to ma moc też uczynić? Czy jesteśmy tak zupełnie pewni Boga, że i nasze imiona mogłyby się znaleźć w 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków? Można powiedzieć, że wiara nie czyni mnie pewnym tego co widzę i czego mogę dotknąć. Wiara czyni mnie pewnym tego, czego nie widzę, a wiem, że jest, bo Bóg to powiedział, że jest. Prawdziwa wiara nie opiera się na tym, co widzi, ale na tym, co słyszy! Do Rachab dotarli wieści, że Bóg prowadzi Izrael i to wystarczyło, żeby jej całe serce podpowiedziało, że Bóg pokona to miasto. I teraz zastanówmy się i rozważmy w naszych sercach, wewnątrz nas, czy my jesteśmy pewni tego, że Bóg ma moc uczynić wszystko co zechce? Czy będąc pośród ludu Bożego mamy tę samą pewność, że Bóg dokona Swego dzieła przez nas, uświęconych ofiarą Chrystusa? Czy jesteśmy pewni Boga, Który co zamierza to też uczyni? Ta niewiasta uratowała swoje życie i tych, którzy przebywali razem z nią w jej domu, tylko dlatego, że przez wiarę schowała zwiadowców wiedząc, że Bóg widzi to, co ona teraz robi. Wiedząc, że oni wrócą jako zdobywcy Jerycha z całym Izraelem, wymogła na nich gwarancję, że zachowają przy życiu ją i jej rodzinę. Ważną sprawą w sercu Jozuego było wypełnienie tej obietnicy.

Jaką obietnicę my otrzymaliśmy od Pana? Przez co zachowamy nasze życie, kiedy Pan przyjdzie tutaj? Zobaczcie, jak ważne jest, żeby wiara w sercach naszych była taka sama jak w sercu tej kobiety. Jej życie nie było ani piękne, ani podobające się Bogu i ludziom, raczej nędzne. Ale to ona została uratowana, nie król, nie księżęta, nie jacyś bogacze. To ona została uratowana z tego miasta, jako jedyna, która uwierzyła i przez wiarę zyskała życie swoje, a także tych, którzy z nią mieszkali. Te słowa apostoła Pawła były jej udziałem, zanim zostały przez niego wypowiedziane: „jeśli uwierzysz będziesz zbawiony ty i cały dom twój”. Tam się to stało naocznie. Jej domownicy zostali uratowani tylko dlatego, że ta kobieta uwierzyła. Przez jej wiarę także oni zyskali życie, chociaż tylko na pewien czas, tutaj na ziemi i tylko jej imię jest wymienione jako tej, która przez wiarę przyjęła to, co dał Bóg.

Dzisiaj mało kto wierzy w to, że Bóg jest zwycięzcą i dlatego też wielu ludzi raczej opiera się na „murach” i obietnicach tego świata niż na Bogu. Wielu ludzi nie wierząc temu, że Bóg nadal dokonuje Swego dzieła, żyje w taki sposób, jakby Pan nigdy nie miał wrócić na tę ziemię. Dołącza do nich coraz więcej następnych, bo miłość wielu ziębnie. Jak ci mieszkańcy Jerycha mogli się spodziewać, że Bóg przeprowadzi Izrael przez Jordan, skoro w ich sercach była niewiara: „Czym oni to przepłyną? Na tratwach? Jak oni przez ten Jordan przejdą? Nie poradzą sobie!”. A Izrael przeszedł suchą stopą przez Jordan, i wkroczył do ich ziemi. Jozue dowiedział się, co dalej ma czynić, aby to miasto zostało zdobyte. Wydawałoby się to nienormalną rzeczą, aby w ten sposób zdobywać miasto obronne. I tak samo dzisiaj, dla tego, który nie wierzy Bogu nienormalną rzeczą jest to, co Duch Święty doradza Bożemu ludowi. On oparłby to na jakichś swoich rzeczach, na swoich doświadczeniach, jak się właściwie powinno zdobywać miasto: że powinno się naciąć jakichś drzew, zbudować jakieś podwyższenie, żeby móc się wdrzeć na mur, i tak dalej. A Bóg dał im zupełnie inny plan: „Sześć dni będziecie chodzić wokół tego miasta, aż siódmego dnia obejdziecie je siedem razy i wtedy wydam je w waszą rękę”.

Chciałbym, żebyśmy się nad tym głęboko zastanowili, gdyż od tego zależy nasze życie. Czy jesteśmy ludźmi, którzy przebywając pośród tego świata, są gotowi wierzyć we wszystko, co jest powiedziane o tym świecie? Czy jesteśmy ludźmi, którzy są gotowi wierzyć we wszystko, co Pan powiedział na temat tego świata, na temat ziemi, nieba, ludzi, zwierząt, słońca, księżyca, itd.? Czy jesteśmy ludźmi, którzy będą uratowani z tej ziemi przez wiarę? Wiemy, że wiara jest czynna w miłości i Jakub pisze, że w Rahab ta wiara była czynna. Ona przez uczynek zgodny z wiarą doszła do wiary doskonałej, bo dającej usprawiedliwienie ku życiu. Ona przez wiarę, ryzykując swoim życiem, uratowała tych zwiadowców ludu Bożego wypełniających zadanie Boże, bo była pewna tego, że w ten sposób zyska życie. To było wbrew wszystkiemu, co mogły widzieć jej oczy. W Jerychu było pełno żołnierzy, a ona sama i to wbrew wszystkim współmieszkańcom jej miasta, uratowała jakichś dwóch zupełnie jej obcych ludzi. Pan mówi: *„Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, Mnie uczyniliście”*. Czy zapomniane jej było to, co uczyniła? Nie! I chociaż jej dom znajdował się w murach miasta, to gdy te mury runęły dom jej został zachowany, aby ci, którzy się w nim schronili, zostali przy życiu. Pan ją zachował i Jozue ją także zachował. Posłał posłańców i kazał im zachować w tym domu wszystkich, którzy tam byli.

Wcześniej jednak, nim nastąpiło zdobycie Jerycha, ona otrzymała jeden nakaz. Od jego zachowania całkowicie zależało życie jej samej i jej rodziny. A oto ten nakaz: „Jeżeli opuścicie ten dom nie będziemy winni waszej śmierci”. Jeśli Rahab i ci, którzy z nią byli zlekceważyliby ten nakaz, opuściliby ten dom pod wpływem strachu o swoje życie, lub z jakiegokolwiek innego powodu - wtedy Izraelici nie byłiby winni ich śmierci. Jakie my mamy schronienie, które zabezpiecza nas przed tym, co musi przyjsć? Czy jesteśmy całkowicie tego pewni, że jeśli ktoś opuści to miejsce schronienia pod jakimkolwiek pozorem, ten sam będzie winien śmierci, którą za to poniesie? Czytamy, że naszym jedynym schronieniem jest Pan Jezus Chrystus. Jak poważnie traktujemy ten nakaz pozostania w Nim do końca, bez względu na okoliczności?

I teraz cała praca Pana zmierza ku temu, abyśmy prawdziwie poważnie potraktowali poselstwo, które do nas dociera. Czy Rachab znała Ewangelię? Jak ta kobieta znała Ewangelię? Co ona wiedziała z Ewangelii? Ile rzeczy ona wiedziała z tego, co Bóg mówił do Izraela przez Mojżesza? Czy ona znała te przykazania, które Bóg dał Swemu ludowi? Ile ona widziała z tego obłoku, który prowadził ich w dzień, czy z tego ognia, który prowadził ich w nocy? Czy ona widziała to otwarte morze? Ile widziała plag w Egipcie? Co ona z tego widziała? Powiem wam: nic, nic z tego nie widziała, ale doszły ją wieści i ona uwierzyła, że tak się stało. Dzisiaj wielu ludzi nie daje wiary - „Morze się rozstało? Plagi jakieś spadły?”. A ta prosta kobieta w Jerychu uwierzyła wieściom, które do niej dotarły. I to jest wiara - uwierzyć wieściom, które do nas dotarły. Przez wiarę zdobywa się usprawiedliwienie, przez wiarę człowiek może przebywać z Panem. Ona była pewna: „Zwycięzcą jest ten, z kim jest Bóg”.

Ale Bóg jest Bogiem szczególnie bezkompromisowym dla Swego ludu, i kiedy jeden z Izraelitów zabrał z Jerycha rzecz przeklętą przez Boga, cały Izrael musiał cierpieć. Z powodu grzechu jednego Izraelity ponieśli porażkę w miejscu, które wcześniej było łatwe do zdobycia. Ponięśli porażkę pod Aj i musieli uciekać z pola bitwy. Wtedy Jozue upadł na twarz przed Bogiem, a Bóg powiedział do niego: „*Wstań! Czemu leżysz twarzą do ziemi?*”.

I to jest też naszym doświadczeniem, o czym teraz tylko wspomnę, ku zastanowieniu się nad tym. Po spowodowanej grzechem porażce pod Aj, teraz już nie około trzech tysięcy żołnierzy, ale cała armia Izraelska wyrusza do boju. Na miejsce, gdzie wcześniej ustalili, że wystarczy tylko trzy tysiące żołnierzy aby wygrać bitwę, później musiała pójść cała armia i jeszcze zrobić zasadzkę, żeby odnieść zwycięstwo. A tak się stało dlatego, że serce żołnierzy z

miasta Aj było pełne zwycięstwa, a serce Izraelitów było pełne porażki. I tak wierzący człowiek kiedy bierze coś z rzeczy tego świata, które Bóg przeklął i zaczyna z tego robić dla siebie bogactwo, jest powodem porażki w bitwie duchowej. W wielu z tych, którzy widzą tę porażkę upada serce i później trzeba już wszystkich, stojących w jedności żołnierzy Chrystusowych, żeby pokonać wroga i zdobyć jego twierdzę, która stoi na drodze Kościoła. Obrazowo można to zobaczyć na takim przykładzie: wierzącemu, który we własnym domu ma zdobyć teren, wyznaczony mu przez działającego w nim Ducha Świętego jest o wiele trudniej tego dokonać jeżeli wcześniej da się pociągnąć w jakieś zło, które się dzieje w tym domu, gdyż wróg nabiera wtedy otuchy przez swoje zwycięstwo nad nim. Jest jeszcze możliwe pokonać ducha ciemności tak agresywnie działającego poprzez tych, których miłujemy, ale którzy niestety jeszcze do niego należą, gdy przyznamy się do grzechu i nie dotkniemy go już więcej swoim życiem w żadnym wypadku. Wtedy Bóg pokieruje dalszym sposobem bitwy, jej rozwojem i pokonaniem wroga. W sprawie Kościoła chodzi o zwycięstwo nad władcą świata ciemności, według całej prawdy Bożej odnoszącej się do całego świata, a w sprawie jednego wierzącego - o zwycięstwo według całej prawdy Bożej odnoszącej się do jego domowników. Po jedności poszczególnych żołnierzy Chrystusowych świat miał poznać Jezusa Chrystusa jako Wodza i Zbawiciela!

Bóg pokazał na przykładzie Izraela, a także pokazuje to nam żyjącym dzisiaj, że nie można Go sobie lekko traktować. Nie możemy dopuścić do siebie takich myśli, że jeżeli Bóg jest z nami, to już nie musimy posłusznie żyć każdym Słowem Bożym. Nie możemy myśleć, że ta Rahab z Jerycha musiała wierzyć i czynem potwierdzić wiarę, bo jej groziło niebezpieczeństwo - ale nam chrześcijanom nic dzisiaj nie grozi i my nie musimy nadal bać się Boga i słuchać Go we wszystkim, bo nie jesteśmy pod zakonem, lecz pod łaską. To nie jest wiara, to jest niedowiarstwo! Rahab wiedziała, że wieści są prawdziwe. Jeden Izraelita dał się skuścić i uznał, że Bóg nie musi dotrzymywać słowa. Ale Bóg jest wierny! Dla Boga nie ma znaczenia czy jesteś Izraelitą, czy jesteś poganinem, czy się nazywasz chrześcijaninem, czy inaczej. Jedno ma znaczenie: czy boisz się Boga, będąc pewnym, że On pozostanie wiernym wszystkiemu, co do nas powiedział ku dobremu czy ku złemu.

Przejdę teraz do takiego elementu, który Bóg bardzo mocno kładzie nam na serce. Już w Starym Testamencie ci, którzy uwierzyli, dziękowali Bogu za łaskę. Teraz chciałbym wam pokazać pewną rzecz - znany nam obraz, ale jakże niestety niedokładnie rozpoznany.

Każdy człowiek zgrzeszył, nie było na ziemi nikogo, kto nie popełniłby grzechu. Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. Można by było powiedzieć, że cały świat został zamknięty sam w sobie przez grzech, a murem otaczającym ten świat stała się śmierć. Ludzie opuszczali świat umierając. Cały świat zamknięty w mnóstwie zła, mnóstwie bezbożności, Kain zabija Abła - straszna chęć zysku, chęć bycia lepszym! Wszystko zmierza ku temu, żeby osiągnąć swój własny cel, nie patrząc na to, czy ten drugi człowiek będzie miał z tego korzyść, czy poniesie stratę. Każdy patrzy na siebie, każdy chodzi wokół siebie, o sobie myśli i szuka czegoś dla siebie.

Niewielu ludzi było na tym świecie, którzy myśleli o innych. Doszło do takiej sytuacji na ziemi, kiedy został jedynie Noe - jedyny sprawiedliwy człowiek na ziemi, który szukał Boga w każdej sprawie, który nie chciał żyć tak, jak żył ten świat. Otaczało go pełno zła, nieprawości, szukania swego, a on nie chciał żyć jak ten świat. Nie chciał biec za rzeczami tego świata, ale szukał Boga. O Noem jest powiedziane, że chodził z Bogiem. Noe nie chciał odejść od Boga. Nie chciał się puścić Boga w żadnej sprawie, nie chciał słuchać tego, co ten świat mu mówił: „Bóg nie widzi, Noe! Możemy robić co chcemy, Bóg wcale nie patrzy na tę ziemię”. Noe był pewien: „Bóg jest, Bóg widzi i słyszy!”. Noe chodził z Bogiem i do serca Noego dochodziły wieści, wspaniałe wieści dla niego, które miały wszystkich innych, nie zainteresowanych chodzeniem z Bogiem. Noe coraz bardziej oglądał Boże wyjście. W jego sercu Bóg mógł zakładać nadzieję i Bóg wydał mu rozkaz, aby zbudował arkę. Noe nie mógł widzieć rzeczy, o których powiedział Bóg. Te rzeczy były dla niego niewidoczne i niezrozumiałe. Dzisiaj, tak wielu ludzi dyskutuje z Bogiem: na jakiej podstawie i po co to? A jak będą ze mnie śmiać się i szydzić? A jak się nie powiedzie, i kiedy zbuduję tę arkę to i tak nic nie będzie? Lecz Noe nie dyskutował z Bogiem! Nie rozumiał, ale skoro Bóg powiedział, to Noe wiedział, że Bóg dotrzyma Swego Słowa i przez to skorzystał z usprawiedliwienia i został uratowany On i cała jego rodzina. Słowo Boże stało się rzeczywistością, chociaż zaraz po wyjściu z arki jeden z jego synów – Cham popełnił zło i zło nadal uderzało ludzi. Nawet potop nie zniszczył zła. Na tej ziemi zostało tylko ośmioro ludzi. Wydawałoby się, że jest olbrzymia szansa na to, że nareszcie odpoczną od tego całego zła. Noe, ojciec tego domu, był mężem sprawiedliwym, chodził z Bogiem, szukał Bożej obecności w każdej sprawie, był idealnym wzorem dla swoich synów i ich żon, oraz dla swojej żony, aby i oni mogli iść tą drogą z Bogiem. Ale zło,

które było w sercu człowieka, nie pozwoliło tym ludziom żyć spokojnie na ziemi, chociaż wiedzieli, że z powodu bezbożności potop zgładził innych ludzi.

I jeżeli tak popatrzymy na całą historię tej ziemi, widzimy: morderstwo, wojny, zbrodziejstwo, kłamstwo, człowieka egoistycznego, nastawionego na to, żeby w tym życiu jak najwięcej skorzystać, ślepego, głuchego i niemego na Boże poselstwo. Ale pośród tych ludzi zdarzali się tacy, którzy mieli wejrzenie w to, co jest niewidzialne. O Mojżeszu czytamy, że wyszedł na pohańbienie, gdyż Ten, Który jest niewidzialny, był dla niego jakby widzialny. Wyszedł gotów pójść za Chrystusem. Jego serce było sercem gotowym chodzić z Bogiem, był najpokorniejszym z ludzi. I tak jak patrzymy przez dzieje ludzkości na tej ziemi, co jakiś czas spotykamy ludzi, którzy nie chcieli iść jak ten świat, którzy nie chcieli żyć jak żyli królowie i księżęta w tym czasie, według mody jaka wtedy panowała, według stylu i sposobu na życie tego świata. Oni chcieli żyć z Bogiem, szukali Boga z całego swego serca, z całej myśli, duszy i siły i znajdowali nadzieję w Bogu! W Psalmach czytamy, jak Mojżesz, Dawid i inni prorocy wychwalali Pana i kierowali się w modlitwach do Niego. Wiedzieli, że On jest, wiedzieli, że nie mogą uciec z tej ziemi inaczej, jak przez śmierć. Kiedy Dawid, który był według serca Bożego w doświadczeniu uległ złu swego ciała i zgrzeszył, czytamy w psalmie modlitewnym, jak później wołał do Boga. I o co on wołał? On wołał o serce, o takie serce, w którym nie byłoby zła, on wołał o serce Chrystusowe! Eliasz wołał: „Boże zabij mnie, nie jestem godzien przebywać przed Tobą, gdyż po takiej wielkiej bitwie i zwycięstwie przestraszyłem się kobiety i uciekłem”. Oni doznawali, że żyjąc pośród tego świata otoczonego wokół śmiercią, chociaż są tak blisko Boga, jednak nie potrafią być zupełnie wolnymi od tego, co tu się dzieje i od lęku przed śmiercią, która kończy życie człowieka na ziemi. Chociaż ich serce, tak jak serce Dawida, było szczere, lecz nie mogli się wydostać spod panowania grzechu i śmierci. Mur nie miał żadnego wyjścia, żadnego! Miasto wokół otoczone, żadnej bramy, nic, zamknięte wszystko. Lecz ci, którzy chodzili z Bogiem - otrzymywali informacje, że przyjdzie ktoś, kto dla swoich wyznawców zwycięży śmierć i starali się wybadać kiedy On przyjdzie. Znajdowali nadzieję życia i dlatego też czytamy o nich, że podobali się Bogu, bo oni zmierzali do miasta Bożej obietnicy, którego nie można było oglądać oczami. Byli pielgrzymami i wychodźcami dlatego, że mając społeczność z Bogiem wiedzieli, że przyjdzie Ten Ktoś, Kogo cenili sobie bardziej niż wszystkie skarby świata.

Słowa z listu do Laodycei: „Biedni, ślepi i goli, a myślący o sobie tak wiele dobrych rzeczy” tak często dotyczą też naszego pokolenia. Ci starotestamentowi ludzie Boży wypatrywali z nadzieją Jezusa Chrystusa. Duch Chrystusowy działający w nich, jako prorokach mówił im, że nadejdzie Ten Jedyńy, Odkupiciel. W księdze proroka Izajasza, w 53 rozdziale, czytamy: *„Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło? Wyrósł bowiem przed nim jako latorośl i jako korzeń z suchej ziemi”*. Kto uwierzył tej wieści o Jezusie, Który wyrósł przed Bogiem i nikomu się nie podobał Jego wygląd? On poniósł grzechy wielu i za nas został zabity. My jesteśmy w historii już po tym fakcie, ale oni byli w historii jeszcze przed tym faktem i nic z tego jeszcze nie widzieli. Oni słyszeli te wieści, które Duch Święty do nich przynosił, że przyjdzie Zbawiciel. Ich oczy były zwrócone ku górze, wiedzieli, że usługują nam, wiedzieli, że dla nas pracują, wiedzieli, że pracują dla tych, którzy będą już po przyjściu Jezusa.

Jak czułbyś się w takim miejscu, z którego nie możesz uciec, z którego nie możesz się wydostać, nie masz możliwości go opuścić i sam na sobie jeszcze doznawać, co znaczy to miejsce? Jak oni walczyli? Bali się śmierci, bali się rozłąki. Kiedy widzieli dół śmierci wołali: *„Boże uratuj mnie od tego miejsca ciemności, o którym nie pamiętasz, w którym nie można Cię chwalić, nie można wzywać Twego świętego Imienia”*. Wiedzieli, że ten mur jest dla nich nie do przebycia. Straszne doświadczenia, a zarazem wieści, które docierały, które pokrzepiały ich serce, które podtrzymywały ich na duchu: *„Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie! Że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga. Tak! Ja sam ujrzę Go i moje oczy zobaczą Go, nie kto inny. Moje nerki zanikają we mnie za tym tęskniąc”* (Job 19,25-27). A w Psalmie 136 czytamy co drugi wiersz: *„Albowiem łaska Jego trwa na wieki”*. Jakże ich serca musiały być pokrzepione tym, że łaska Boża trwa na wieki. Stała się ona dopiero w Chrystusie, ale przestrzeń tej łaski sięgała także ich samych, bo On jest początkiem i końcem wszystkiego. Czytamy w Ewangelii Jana, że łaska stała się przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oni prorokowali do tego czasu, oni mieli wejrzenie w ten czas, ale jeszcze nie weszli w ten czas. Oni wiedzieli, że to się stanie i to się stało przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Chciałbym, żebyśmy mogli to oglądać naszymi oczami wiary, abyśmy mogli mieć otwarte serca na piękno Ewangelii, która zwiastuje nam takie wspaniałe wiadomości. I można powiedzieć, że doznajemy sami na sobie, że wielu ginie dlatego, że brak jest poznania Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa. Wielu myśli sobie, że Ewangelia to jest taka wiadomość,

która pozwoli nam być dzisiaj zbawionymi bez oddania życia Jezusowi i wielu dzisiaj wierzy w tę „ewangelię”. Ale nawet ci ze Starego Przymierza nie wierzyli w takie rzeczy! Oni mówili: „Bóg jest murem moim, Bóg jest moim orężem, Bóg jest tarczą i przyłbicą zbawienia mego”. Oni widzieli w Bogu jedyną możliwość zwycięstwa! I dlatego zobaczcie jak trzyma się Boga człowiek, który znajduje zwycięstwo tylko w Bogu. Zobaczcie, jak on chodzi z Bogiem. Czy on da się odciągnąć od Boga przez rzeczy tego świata? W Biblii mamy wiele wiadomości o Jobie, mężu sprawiedliwym, który był chlubą Boga tutaj na ziemi. Bóg miał założony w sercu Joba Swój własny plan, który zrealizował.

Chcę wam powiedzieć, że bogactwa, które Bóg dał nam w Chrystusie Jezusie, są często przez nas nie dostrzegane i dlatego ludzie żyją w taki sposób, gdyż nie widzą tego, co Bóg dał w Jezusie Chrystusie. I chociaż nieustannie głoszona jest Ewangelia, ludzie ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa patrzą z niedowierzaniem na Tego, w Którego imię dali się ochrzcić. *„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni”?* Jest niemożliwe opuścić ten świat inaczej, jak przez śmierć. Bóg otoczył ten cały świat śmiercią. To jest tak, jak mówili prorocy: „Idziemy drogą całej ziemi”. Ale mówili także: „Lecz Pan nad prochem moim stanie i moje oczy będą oglądać Pana mego”. To jest prawdziwa wieść. I chociaż oni żyli pośród świata nieprawości i zła, trapił się w sercu swoim tym, co tam się działo i nie chcieli żyć jak ten świat, bo zachowywali w sercach swoich te Boże wieści, takie wspaniałe dla ludzi. One sprawiają rozkosz naszemu sercu, one sprawiają rozkosz naszemu umysłowi, one sprawiają rozkosz naszemu duchowi i duszy. One wynoszą nas wysoko w Chrystusie, wysoko ponad wszystkie rzeczy, które są tutaj w świecie. One sadzają nas po samej prawicy Boga Wszechmogącego!

Chcę, abyśmy poprzez patrzenie na te wydarzenia mogli otwierać na nie nasze serca, jeszcze bardziej niż ta nierządnicą Rahab, jeszcze bardziej niż Dawid, jeszcze bardziej niż Job. Oni wszyscy usługiwali nam, tak jest napisane w Biblii. I chciałbym, żebyśmy zobaczyli to wyraźnie: cały świat tkwi w złem. Pośród tego świata jest jakiś Symeon, jakaś Anna, ludzie, którzy boją się Boga, są sprawiedliwi i trzymają się zbawiennej wieści o Mesjaszu Zbawicielu. Symeon dowiaduje się, że jego oczy będą oglądały Zbawiciela Bożego i prowadzony przez Ducha Świętego przychodzi do świątyni w czasie, kiedy Pan Jezus Chrystus jako dziecko, jeszcze niemowlę, jest przynoszony przez rodziców, aby został poświęcony jako pierworodny. I Symeon trzyma to małe dziecko na swoich rękach - czy można w nim rozpoznać Zbawi-

ciela? Przecież to jest niemowlę, które stary człowiek podnosi w swoich ramionach do góry i chwali Boga, że teraz może odejść, gdyż dane było mu oglądać zbawienie Izraela i pogan.

Jest to bardzo smutne, że dzisiaj tak wielu wierzących ludzi zajętych jest różnymi rzeczami tego świata, walką o to czy o tamto w tym świecie. A Anna była zajęta pracą w świątyni i ona sławiła Zbawiciela, gdyż otrzymała poznanie, że Odkupiciel Boży pojawił się w Świątyni. Czytamy o tym, że „kto jest czynną częścią w Kościele, ten nie może pozostać bez dalszego poznawania Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2Piotra1,5-8). I chciałbym, żebyśmy mogli to zobaczyć tak jasno i wyraźnie. Niech ta cała Ewangelia otwiera się w sercach naszych, abymy mogli patrzeć na to i z podziwem oglądać, co też Bóg uczynił dla nas ludzi w Chrystusie Jezusie. Bo to wzbudza w nas podziw, prawdziwy podziw.

Jak człowiek mógł uciec z tego świata grzechu i śmierci? Mur, mur nie do przebycia! Jak człowiek mógł przedostać się przez ten mur śmierci do życia? Jakim sposobem mogło się to stać? I przychodzi Pan Jezus Chrystus jako Syn Boży i Człowieczy. I gdzie On przychodzi? Przychodzi do miejsca, którego nie można opuścić inaczej jak przez śmierć! Staje się taki sam jak my i nie może już tego miejsca opuścić inaczej, jak przez śmierć. Przyjmuje to miejsce w całej pełni. Wyjść można stąd tylko przez śmierć. Człowiek z powodu grzechu kończy tutaj swoje życie. Każdy zgrzeszył, a więc każdy musiał też je skończyć. Zapłatą za grzech jest śmierć. Żeby można było nam ludziom dać możliwość wejścia do wieczności, musiały się pojawić drzwi. W tym murze musiały się pojawić drzwi. Jezus mówi o sobie: „Ja jestem drzwiami”. I chciałbym, żeby to było w sercach naszych, tak to właśnie wygląda – w murze śmierci pojawiły się drzwi! Niech Duch Święty nas tym napełnia. Wiesz, co to znaczy chodzić, macać ten mur, chodzić wkoło cały czas i napotykać tylko: śmierć, śmierć, śmierć i śmierć. Nie ma innego wyjścia, tylko przez śmierć. Ale też później nie ma powrotu, bo kto umrze już nie wraca na tę ziemię. Śmierć kończy wszystko. W krainie umarłych nic się nie dzieje, wszyscy leżą razem i nie mają żadnej świadomości czegokolwiek z tego, co się dzieje wśród żywych. I chodzili, patrzyli, obmacywali i dochodzili do wniosku - śmierć jest zakończeniem wszystkiego. „Każdy niech żyje, korzystając z tego życia, bo i tak jutro pomrzemy. Nie patrzmy na nic, korzystajmy na ile tylko to jest możliwe”. Do takiej mądrości doszedł człowiek. Ale byli wśród tego świata ludzie, którzy doszli do innej mądrości: „Chcemy żyć dłużej niż sięga to ziemskie życie” i oni wyznawali Boga, Który prowadzi ich poza śmierć (Ps.48,15).

Chciałbym, abyśmy zobaczyli w jaki sposób zostały otwarte drzwi, w jaki sposób one się w ogóle pojawiły w tym murze. Wszyscy mówili o przyjściu Jezusa Chrystusa. Mówili, że przyjdzie nie tylko do Izraela, ale do wszystkich ludzi, aby był zbawiony każdy, który wierzy, że On przyjdzie uratować nie tylko Izraela, ale także tych, którzy uwierzą w Niego spośród całego świata i za tymi tylko wstawia się u Ojca (Jan.17,9.15-18). Czytamy te Słowa, że *„tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”*. Czytajmy dokładnie te słowa, z którymi przyszedł Pan Jezus: *„aby każdy, kto wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”*. Kto wyjdzie z tego świata śmierci, nieprawości i zła? Kto wyjdzie z tego miejsca ulegania złu, grzechowi, z miejsca egoizmu, z miejsca myślenia wysoko o sobie? Kto wyjdzie z tego miejsca? Ten, który wierzy, że to miejsce zmierza drogą zatracenia i opuścił to miejsce przez Boże drzwi, przez ciało Jezusa Chrystusa.

Jak mocno musi to w nas zaistnieć, że Ewangelia jest prawdziwie mocą do życia. Ona oznajmiła nam o Bożym wyjściu ze świata zła do Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości. Czy słysząc tę zbawienną wieść Ewangelii chcesz pokiwać głową z politowaniem i powiedzieć: „Tak, tak, słyszałem już te bajki i też się kiedyś na nie złapałem, ale dzisiaj nie oddam mego życia za nie. Mogę wierzyć w Jezusa, bo to takie miłe, ale na nim nie można polegać, bo on nas zostawił samych sobie” czy raczej: „Dziękuję Bogu za to, co widzą oczy mojego serca i co Duch Święty potwierdza duchowi memu. Życie moje z łaski Jego uratowane zostało od świata ciemności i dzisiaj idę już jako wolny człowiek, a życie moje należy do Chrystusa i jestem niezmiernie z tego powodu szczęśliwy”? Paweł pisał do Tymoteusza: „A ty trwaj w nauce, a zbawisz sam siebie i tych, wśród których przebywasz”. Ewangelia mówi nam o tym, że przyszedł Jezus Zbawiciel na tę ziemię, poszedł na krzyż i umarł tam, a gdy zmartwychwstał, pozostawił dla wszystkich wierzących w Niego otworzone w murze śmierci drzwi życia wiecznego, które góruje nad śmiercią. A dlatego, że był posłuszny Ojcu we wszystkim i nie popełnił żadnego grzechu, stał się miejscem, w którym każdy wierzący może umrzeć dla grzechu i śmierci, zanim umrze fizycznie. To znaczy, że za życia może już opuścić miejsce grzechu i śmierci, aby wtedy gdy umrze jego ciało, mógł pójść do Pana. Kto uwierzy tej wieści? Komu ramię Pana się objawiło, żeby uwierzyć takiej wieści, że w murze śmierci Bóg wstawił drzwi? Pan Jezus udzielił nam zbawiennej instrukcji: „Jeśli kto zachowa słowo Moje i będzie Mi posłuszny co do Moich słów, pozna prawdę i prawda go wyswobodzi”.

Jakie jest to pierwsze posłuszeństwo? Zaprzyj się siebie. Czy zaparliśmy się siebie? Inaczej nie można wyjść z tego świata grzechu i śmierci. Czy zaparteś się siebie? Czy zobaczyłeś, że przebywając w tym świecie idziesz na zatracenie, idziesz pod sąd Boży i będziesz wyrzucony tam, gdzie będzie diabeł, fałszywy prorok, zwierzę, aniołowie, którzy się zbuntowali, ludzie nie uznający Boga, i ci, którzy nie chcieli przyjąć Jezusa jako Zbawiciela, gdyż woleli pozostać w świecie? Czy zobaczyłeś naprawdę, że jeśli nie opuścisz tego świata to zginiesz? Czy całym swoim potrzebującym sercem zobaczyłeś drzwi? To jest dla nas wspianała wieść. Kiedy w swoim sercu doznajesz, że sam Bóg Wszechmogący dał ci wyjście z mroków ciemności na światło dnia, to twoje serce poprzez to doznanie podnosi się ufnie i odważnie do góry. Dla tej kobiety Rahab mogły być to również takie sobie tylko opowieści: „Bajki opowiadają - Morze Czerwone się rozstało?”. I gdyby tak do tego podeszła, nigdy nie dowiedzielibyśmy się o niej, że wiara jej okazała się użyteczna w praktycznym wyborze narażenia dla sprawy Bożej życia. Wielu ludzi dzisiaj też tak mówi: „Drzwi w śmierci? Życie wieczne?” Izrael musiał wyjść z Egiptu, aby morze się rozstało. Tak samo każdy z nas musi opuścić świat, aby drzwi się otworzyły.

Duch Święty chce założyć w naszych sercach prawdę Ewangelii, żebyśmy słysząc i znając Słowo Chrystusowe byli pewni tego, co On powiedział. Żebyśmy na podstawie tego, co uczynił dla nas i co do nas powiedział, nabrali odwagi, otuchy i siły, by żyć jako ludzie, którzy zaparli się siebie i wzięli swój krzyż, i poszli za Jezusem. Czy chcemy żyć w ten sposób obrażając się jeden na drugiego, szukając swego, żyjąc dla własnych pożądlności? Mówię wam, że wielu ludzi dzisiaj zaniedbuje pracę w winnicy Chrystusowej. Jestem tego zupełnie pewien, że wielu ludzi jest zupełnie nieświadomych wydarzeń jakie się dzieją. Możemy zawdzięczać tylko Duchowi Świętemu, że daje nam świadomość prawdy i pełnię gwarancji, że każdy, który miłuje tę prawdę, nie wpadnie w obłąd, ale będzie stale chodził z Bogiem. To najpiękniejsza wieść, jaka mogła do nas dotrzeć: nie muszę pozostać w świecie grzechu i śmierci, nie muszę. Chociaż moje ciało nadal należy do tego świata i nadal nad nim jest śmierć, to dzięki wierze w Jezusa opuściłem ten świat. Ty też, jeśli wierzysz i wytrwasz do końca w tym, co otrzymałeś przez wiarę! Tylko nie dajmy się oszukać, że ten świat się zmienił i nie pójdzie na zatracenie. I nie wracajmy z powrotem do świata, aby żyć ponownie jak on. Jeśli wiesz, że nie masz tam już po co wracać, to nie wracaj tam, gdzie nadal panuje grzech i śmierć. Tak ważne jest wytrwać z Jezusem. Aby serca nasze były zawsze szczęśliwe, zawsze gotowe słu-

żyć Panu, zawsze gotowe być z Nim, to w naszych sercach musi się stać łaska. Łaska daje mi prawo wyjść z tego świata, przez moc Bożą. Ona mówi mi o ukrzyżowanym ciele Chrystusowym, które stało się drogą prowadzącą do opuszczenia tego świata.

Kto uwierzy? Kto pójdzie za tym? Kto wyjdzie, aby nie wracać? Kto wejdzie na te obfite pastwiska Pańskie, aby na nich karmić się tym, co jest błogosławieństwem dla nowego stworzenia? Kto będzie żył dzisiaj dla Pana? Kto będzie się radował z każdego Słowa, które On wypowiedział? Kto całym życiem będzie świadczył, że wyszedł? Powiem wam, że tylko ten, kto wierzy, ten będzie zbawiony. Dlaczego człowiek przywiązuje tak mało wagi do ważnego słuchania tego, co powiedział Jezus? Dlatego, że nie przywiązuje wagi do tego zła, które się dzieje na świecie. Nie nazywa zła złem i nie przywiązuje do niego wagi, ponieważ nie liczy się z tym, że zło znajdzie swoją odpłatę na sądzie Bożym. Teraz doszła do wszystkich ludzi radosna wieść, że każdy, kto wierzy w Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem wiecznym, zbawiony będzie. Bóg chce, żeby każdy był uratowany z tego świata. Będą uratowani ci wszyscy, którzy uwierzą, wyjdą z tego świata i pozostaną z Chrystusem na zawsze. Tylko ci będą uratowani, którzy zobaczywszy tę wielką, potężną nadzieję, jedyną żyjącą nieustannie nadzieję, którą jest Chrystus, wyjdą z tego świata nieprawości, dając swój umysł, serce, wszystko Jezusowi, aby On napełnił ich tym, co jest dla nich koniecznością, aby każdego dnia mogli żyć dla Chrystusa pośród świata, nie mając działu w niczym z tym światem.

To jest ta łaska. Cudowna Boża łaska, która powiedziała nam: „Przebaczyłem ci wszystkie grzechy”. Przyrównać to można do więzienia, bo Słowo Boże mówi, że byliśmy więźniami, których Jezus przyszedł wypuścić na wolność. I my skojarzmy to z więzieniem, z zamkniętym więzieniem, którego nie można było opuścić. A Bóg poprzez ofiarę Jezusa Chrystusa ogłasza w tym więzieniu łaskę dla wszystkich. Wielu ludzi nie wierzy, przyzwyczajeni są już do życia w więzieniu, przyzwyczajeni są do takiego życia, w którym walczą, zmagają się w swój cielesny sposób i to im sprawia jakąś tam radość. Śmieją się z tych, którzy wychodzą na zewnątrz i szydzą sobie z nich, bo nie wierzą, że można wyjść z tego więzienia, ale każdy, kto uwierzy tej wieści, zaprze się siebie i weźmie swój krzyż, ten wyjdzie z tego więzienia grzechu i nieprawości. Wyjdzie z miejsca, gdzie jest morderstwo, kłótnia, kłamstwo, obelga, oszczerstwo, pożądlivość, szukanie swego, bo Słowo Boże mówi, że tacy Królestwa Bożego nie odziedziczą. Człowiek, który uwierzył w to, że Bóg powiedział: „Przebaczam ci wszystkie

grzechy twoje, idź i więcej już nie grzesz”, zaprze się siebie, swojego sposobu życia, swego niedowiarstwa, swoich myśli, patrzenia swoich oczu, przyjmie swoją śmierć na krzyżu i pójdzie za Jezusem. Krzyż jest wyjściem danym przez Boga, dla wszystkich Jego dzieci. Jezus przez śmierć pokonał śmierć. On jako czysty poniósł nasze grzechy i za nas został uczyniony grzechem. Sam nie popełnił nigdy grzechu i dlatego śmierć nie mogła Go zatrzymać. Stał się dla nas drzwiami, abyśmy mogli wyjść z tego miasta grzechu i nieprawości i pielgrzymować do miasta, gdzie nie będzie już śmierci, nie będzie łez, nie będzie chorób. My nie możemy fizycznie opuścić tego miejsca, ale możemy opuścić je duchowo i umysłowo i stać się Bożymi ludźmi pośród świata, w którym ludzie żyją w bezbożny sposób.

Teraz mamy taką wspaniałą wieść, która gdy nas napełniła, uczyniła nas wolnymi. Chcemy zanieść ją ludziom, żyjącym nadal w ciemnościach grzechu i śmierci. Już nie chcemy im mówić: „Przestań palić, przestań pić, bądź trochę bardziej moralny”, bo my już wiemy, że w świecie jest dużo moralnych ludzi, którzy z tą moralnością nadal pozostają w świecie, ponieważ tego świata nie można opuścić przez wyższą moralność, ale przez krzyż. Jest tylko jedna wieść, jaką zanieśiesz światu, który sam opuściłeś przez krzyż. Zanieśiesz ludziom to co najpiękniejsze, co najbardziej raduje twoje serce. My mamy co powiedzieć ludziom, którzy pozostają w świecie grzechu i śmierci. Co oni z tym robią, to jest trudnością zwiastowania im Ewangelii, ale ponieważ sami z trudnością opuściliśmy ten świat i wiemy, że jedynym sposobem jest: z powodu wiary zaprzeć się siebie, wziąć swój krzyż i pójść za Jezusem. To znaczy wejść przez te drzwi, którymi jest Jezus i iść tą drogą, którą jest Jezus. To jest droga dla nas, Bóg nie zabiera nas z tego świata, ale w tym świecie daje nam do Siebie drogę, którą jest Chrystus. Czy chcesz chodzić tą drogą codziennie? Czy widzisz, że jeżeli nie będziesz chodził drogą, którą jest Chrystus idziesz na zatracenie? Czy widzisz to? Czy w twoim sercu jest pewność tego, że są tylko dwie drogi: szeroka i wąska i czy już nie chcesz żyć w stary sposób? Czy już nie chcesz żyć jak człowiek, który jest trochę moralniejszy, trochę mądrzejszy, trochę więcej wiedzący, ale chcesz opuścić ten świat, w którym, jeżeli nadal pozostaniesz, to zginiesz? Jezus mówi: „Zaprzij się siebie, weź swój krzyż i pójdz za Mną”. Jeśli przyjmiesz te słowa Jezusa i wytrwasz w nich, to poznasz prawdę i będziesz swobodny w każdym swoim działaniu. Będziesz światłością i solą dla tego świata, nie opuszczając go w fizyczny sposób, ale w duchowy. Ten świat będzie widział, że jesteś człowiekiem, który do niego nie należy, bo nie żyjesz jak ten świat.

Świata nie opuszcza się inaczej, jak tylko poprzez śmierć. To jest Ewangelia dla nas, zbawienna wiadomość. Wszyscy wierzący ze Starego Przymierza, którzy byli przed nami, widzieli wyjście, chociaż nadal jeszcze go nie było. A teraz jesteśmy w czasie kiedy to święte wyjście już jest. Śmierć już doznała w sobie wyłomu i przyjdzie czas, kiedy zaśpiewana zostanie pieśń: „Gdzież jest o śmierci zwycięstwo twoje?” i pokonana jest śmierć w zwycięstwie Pana naszego. I teraz słuchajcie, to jest tak bardzo ważne dla nas: czy w tym świecie nieprawości i zła, usłyszeliśmy już to Słowo Boga: łaska? Oto Bóg okazał łaskę wszystkim ludziom. Do wszystkich ludzi bez wyjątku: do królów, żebraków, do różnych ludzi otoczonych murem śmierci, Boży głos powiedział: łaska, przebaczam wszystkim. Dlatego obecnie grzechem jest nie wierzyć w Jezusa, bo Jezus jest Bożym wyjściem ze świata ciemności dla wszystkich ludzi. Wielu z nas, gdyby przyjęło z wiarą tę Ewangelię Jezusa Chrystusa, nie żyłoby jak żebracy, nie chodziłoby ze spuszczoneymi głowami pośród tego świata nieprawości, nie chodziłoby jak „tajniacy” ukrywający się przed innymi. Jeżeli pozwolimy, żeby serca nasze zostały napełnione Ewangelią Chrystusową, będziemy mieć śmiało podniesione głowy i Ewangelia będzie przez nas zwiastowana z odwagą i w szczęściu, bo będziemy wiedzieć, że jeżeli ludzie nie usłyszą tej Ewangelii, to nigdy nie wyjdą z tego świata, pozostaną ślepi i głusi w tym świecie i będzie im się wydawało, że tak musi być i koniec. Ale najpierw musimy być posłani z Ewangelią, która nas zachwyciła i uczyniła innymi, bo inaczej będziemy im prawić morały, albo opowiadać bajeczki o jakimś tam życiu, albo pozyskiwać ich dla siebie, aby liczba wzrastała, a nasze umysły nadal będą ciemne, oczy zaślepione, uszy głuche. Co powiemy ludziom w świecie? Najpierw musimy mieć pewność w swoim sercu i umyśle, że jesteśmy na tej Jedynej Drodze, że wyszliśmy poprzez ofiarę naszego Pana Jezusa Chrystusa. Że tylko jako uświęceni Jego ofiarą mogliśmy wyjść i nikt nas nie mógł zatrzymać.

Kiedy wyszliśmy z tego świata, to nie po to, żeby wracać znowu do głupoty, ale po to, żeby zachować w sobie słowa Ewangelii Chrystusowej i będąc przez nią uratowanymi i zbawionymi nieść jej wieść innym. Pan Jezus mówi: „A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”. Jakże wielu ujmuje sobie ze słów Ewangelii i powoli staje się takimi spryciarzami (jakież to już jest szaleństwo), mówiącymi: My jesteśmy zbawieni. Ale co ich, „zbawionych od świata”, właściwie odróżnia od tego świata? Czy wiedzą chociaż, co to jest zbawienie? Jest to smutne, że w czasie, kiedy Biblia jest dostępna i można ją kupić w wielu miejscach, tak mało jest poznania: co to jest zbawienie. A przyczyną braku poznania jest to, że nie czytamy Biblii i

nie dajemy posłuchu temu, co mówi do nas Duch Święty. Ale kiedy Bóg daje nam przez Ducha Świętego usłyszeć Swoje Słowa, to mówimy zachwyceni: „Panie, jakie to piękne, jakie to zbawienne dla nas, jaka to cudowna wieść, jak radosna nowina, że nie musimy ginąć z tym światem, ale możemy być z Tobą teraz i w wieczności”. Wewnątrz każdego z nas Bóg chce mieć miejsce dla Siebie, chce nas mieć dla Siebie. Powiedział nam, jak czytamy w 1 Liście do Koryntian: „Świątynią Moją jesteście”. A w 2 Liście do Koryntian, w 6 rozdziale: „Jeśli wyjdziecie poza obóz, będę wam Bogiem i Ojcem i będę przechadzał się między wami, a wy będziecie Mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący”. To jest cudowna dla nas wieść! Jaka szkoda, że jest tak wielu ślepych i głuchych na Ewangelię, którzy nie mając jej w swoich sercach, nie mogą się Nią cieszyć, ani Jej oglądać, chociaż Słowo Boże mówi do nich: „(...) *złóżywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary, Który zamiast doznać należytej Mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł po prawicy tronu Boga*”.

Czy już wyszedłeś z tego świata przez te drzwi i dzisiaj twoje życie jest nakierowane na Boga? Czy może chcesz wrócić i żyć w egoistyczny sposób, ale troszeczkę inaczej, sprytniej? Czy dzisiaj zakasałeś rękawy i pracowałeś dla Pana? Nie możemy pracować dla Pana dopóki słowa Ewangelii nie znajdą swojego miejsca w naszym sercu, bo nie masz z czym wyjść do ludzi. Kto pójdzie jeśli nie został posłany, kto pójdzie? Jeżeli Bóg ci nie da, nie otwori twoich oczu, ani uszu i nie będziesz widział ani słyszał, to z czym pójdiesz do ludzi? Z moralniejszą nauką, z jakimiś ulepszonymi mądrością ludzką rzeczami? Czy to ich uratuje? Zobaczmy, w 2 Liście do Koryntian jest napisane, „*że w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy*”. Jakie to jest poselstwo? „*Pojednajcie się z Bogiem*”, gdyż Bóg okazał wam łaskę.

Bóg okazał łaskę wszelkiemu stworzeniu, bo łaska jest darem od Boga. Nie wypływa ona z czynków, lecz jest darem od Boga. Bóg dał ją ludziom za darmo, wszystkim bez wyjątku: temu, który teraz morduje i temu, który teraz się modli. Ale kto korzysta z tej łaski? Ten, kto uwierzył ewangelicznej wieści i dzisiaj, w miejsce Chrystusa, z wiarą nieobludną niesie światu tę wieść: „Bóg pobłażliwie odniósł się do wszystkich waszych przedtem popełnionych grzechów, nie musicie zginąć, nie musicie umierać na zawsze, Jezus stał się drzwiami i drogą waszego zbawienia. Pojednajcie się z Bogiem przyjmując łaskę Jego i przez wiarę w Chrystusa wracajcie do społeczności z Bogiem, Stwórcą waszym, a jeśli teraz uwierzycie w Jezusa

Chrystusa, i Ojcem waszym w Chrystusie, jeśli tylko wytrwacie w wierze, sprawiedliwości, po-
bożności, miłości, cierpliwości i łagodności, które otrzymaliście w akcie łaski Jego w Synu
Jego Jezusie Chrystusie. Ale jeśli odrzucicie Jego łaskę, okazaną wam w Synu Jego, to na
pewno pomrzecie w swoich grzechach”.

Co za wieść usłyszał sługa królowej etiopskiej wracający z Jerozolimy, która go tak
rozradowała? Usłyszał wieść o Baranku Bożym, który zgładził grzechy świata. Usłyszał o
drodze i otwartym wejściu i wyjściu dla niego. Jakże ważna jest ta kolejność - musisz naj-
pierw wejść przez wiarę w Jezusa ukrzyżowanego, aby następnie w Nim Zmartwychwstałym
wyjść z drogi tego świata przez usprawiedliwienie Boże, dane nam wierzącym, przez wzbu-
dzenie Jezusa Chrystusa z martwych. Eunuch usłyszał i wiedział, że chrzest jest zanurzeniem
w śmierć Chrystusa i on zapragnął tego. *„Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został
ochrzczony?”* - zapytał. I otrzymał taką odpowiedź: *„Jeśli wierzysz z całego serca, możesz”*. A
on odpowiadając rzekł: *„Wierzę, że Jezus jest Synem Bożym”*. Widzimy, że skoro on zapytany
o wiarę wyznaje Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, to nie ma już w nim przeszkody. Kto
uwierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i ochrzczi się zbawiony będzie, a kto nie uwierzy
będzie potępiony.

Kto naprawdę zna Pana? Pana zna ten, kto wyszedł z tego świata. Kto poznał Pana,
nie może pozostać w tym świecie, gdy widzi tak wspaniałe wyjście za darmo, z łaski, przez
wiarę. Jaka wdzięczność, jakie dziękczynienie Bogu za Jego łaskę okazaną wszystkim ludziom,
także twojej mamie, i twojemu tacie, i twemu bratu, i siostrze, i kuzynowi, i temu koledze w
pracy, i tej koleżance, i sąsiadowi, i człowiekowi z ulicy, i temu, z którym jedziesz tramwajem,
czy też pociągiem. Wszystkim Bóg okazał łaskę. Kiedy Bóg powiedział: łaska, to jak ona się
stała? W Jezusie, przez Jezusa stała się łaska, czytasz to. Stała się, nie: staje się, lecz: stała się
łaska! Bóg jak rzekł to rzekł, Bóg nie cofa Swoich słów i dlatego człowiek będzie sądzony z
powodu nie przyjęcia Bożego wyjścia, jakie Bóg otworzył każdemu człowiekowi na tej ziemi,
a wyjściem jest Jezus Chrystus. Żeby wyjść przez te drzwi, musisz się zaprzeć siebie, zaprzeć
się siebie z tego świata grzechu i śmierci. Musisz się zaprzeć swoich pożądlivości, musisz się
zaprzeć swego niedowiarstwa, musisz się zaprzeć tego kim jesteś, czy królem, czy żebrakiem,
czy nierządnicą, czy jakimś cudzołożnikiem, czy jakimkolwiek, tak zwanym „porządnym czło-
wiekiem”. Musisz wiedzieć, że nic ci nie pomoże świat, ani ty sam sobie nie pomożesz, ale je-
dyń Chrystus, abyś kiedy wyjdiesz przez zmartwychwstanie Pana Jezusa do Królestwa

Jego, wyszedł tam jako człowiek uwolniony od potępienia przez krzyż i zmartwychwstanie, a teraz śmiało przebywający w światłości chwały Pana twego, aby chwalić swego Stwórcę, wiedząc co dla ciebie uczynił twój Pan, abys zawsze mógł o tym powiedzieć temu światu.

Jeżeli chcemy zwiastować prawdę, to my musimy pierwsi doznać tego co Bóg w Swojej miłości uczynił światu, abyśmy zanieśli Ewangelię, która nas uratowała i wyzwoliła z grzechów, która uczyniła z nas bohaterów, gotowych w tym świecie nieprawości i zła przyjmować Jezusa i iść Jego śladem. Tak, grozi ci niebezpieczeństwo, bo świat tego nie rozumie. A dlaczego nie rozumie? Bo jest ślepy. Kto mu zanieś wieść, która otworzy mu oczy? Ten, który widzi i słyszy, ten, który idzie za Jezusem. Paweł cieszył się, że wieść o Jezusie się rozchodzi, że ludzie mogą o Nim usłyszeć.

Widzimy, że w nas tkwi jeszcze dużo faryzejsztwa, dużo ludzkiej sprawiedliwości i wtedy ten obraz pokazuje człowieka, który coś wie, dlatego jest tak pyszny. Kiedy jednak wiesz, że z tego świata wyszedłeś tylko dlatego, że Bóg okazał ci łaskę i zmiłował się nad tobą, wtedy idziesz pokornie za Panem, uczysz się przy Nim, i nie patrzysz z góry na świat, bo wiesz, że wyszedłeś tylko dlatego, że dotarło do ciebie Słowo, które dało ci wiarę w Jezusa. Mając to Słowo w sobie, możesz zanieść światu Ewangelię. Sam będąc ożywionym przez Słowo możesz uratować kogoś jeszcze, wskazując na Jezusa Chrystusa, jako jedyne, godne Boga, życie. Czy masz to doznanie w sobie, że bez Jezusa nie było dla ciebie żadnego wyjścia? Nie miałeś żadnego wyjścia, musiałeś iść w śmierć.

Słuchajcie ludu Pana, niech serca nasze będą napełnione wdzięcznością i radością, abyśmy nie byli ludźmi, którzy dzisiaj marnują czas, ale ludźmi, którzy wykorzystują go, bo wiedzą, że Jezus tu wróci. Chyba, że nie dajesz wiary, wtedy żyj jak chcesz. My wiemy, że Jezus tu wróci! Zakłócenia w oczekiwaniu pojawiają się w nas wtedy, kiedy myślimy o sobie i o ulepszaniu siebie względem świata. Kiedy zawsze jesteśmy pewni tego, że skoro Jezus umarł i myśmy umarli, nie ma zakłóceń. Żyjesz po prostu, bo życie Jezusa jest w tobie, już nie żyjesz ty, lecz żyje w tobie Chrystus. Ludzie, którzy żyją wokół ciebie rozpoznają w tobie kogoś nie z tego świata.

Bóg działając przez Swego Ducha, pokazuje nam: popatrz, dlaczego jeszcze zabiegasz o coś, co już ci dałem, a nie czynisz tego, co powinieneś czynić. Starasz się o Moją łaskę, zamiast już dzisiaj żyć życiem Jezusa. Szukasz u Mnie łaski, narzekasz na swój grzech, mówisz, że jesteś słaby, a mimo to grzeszysz nadal. A czym grzeszysz? Tym, że nie wierzysz w Jezusa,

jako drzwi, przez które wchodzi się w śmierć dla świata grzechu i nieprawości, i wychodzi się do życia wiecznego. Dzisiaj każdy z nas może żyć jak bohater, który poznał prawdę i jest swobodny, w każdej chwili gotowy jest otworzyć usta, radując się Panem zawsze, z sercem i ustami napełnionymi chwałą. Tego nie wypracujesz w sobie poprzez własny moralniejszy sposób życia, jest to niemożliwe. To jest możliwe tylko wtedy, kiedy życie Jezusa napełniając nas powoduje, że tacy się stajemy i wtedy dopiero możesz powiedzieć: z łaski Bożej jestem tym, czym jestem – to znaczy nowym człowiekiem, stare zginęło, wszystko we mnie stało się nowe. Z łaski Boga jestem tym, czym jestem. Z łaski Boga opuściłem ten świat nieprawości, z łaski Boga mam nieustannie żyjącą nadzieję w Chrystusie dzisiaj, z łaski Boga modlę się i chwałę Pana, gdyż z powodu łaski Pan Jezus Chrystus umierał. Czy cieszy nas łaska? Nie muszę prosić o łaskę, mam ją przyjąć. Diabeł sobie drwi i kpi z ludzi, którzy uwierzyli, ale nie do końca, którzy wiedzą, że jest Pan, ale nie mogą opuścić tego świata, bo się boją, bo są czymś trzymanym przez niego. Kiedy wierzysz w Jezusa, nikt cię nie może zatrzymać, nikt nie może tobą pokierować, ty idziesz drogą Pana, Duch Święty cię prowadzi. Ewangelia Jezusa Chrystusa przyniosła nam chwalebne wieści, które dotarły do nas i uczyniły nas wierzącymi. Krzyż jest dla nas rzeczywistością, umarliśmy.

Człowiek, który dzisiaj jeszcze narzeka, biadoli, człowiek, który dzisiaj jeszcze mówi o tym, jaki on jest słaby, że musi grzeszyć, to jest człowiek, który nie uwierzył tak jak uwierzyć powinien. Wiara jest pewnością tego, co Bóg dał w Synu Swoim Jezusie Chrystusie wszystkim wychodźcom z tego świata ciemności, a następnie pielgrzymom idącym już z Nim w Jego światłości. W Ewangelii czytamy, że łaska nie mówi żebyś dalej grzeszył. Przenigdy! Łaska mówi, że mogę opuścić świat grzechu i nieprawości. Łaska mówi: „Wyjdź! Dzisiaj jeśli głos Jego usłyszałeś - wyjdź!” Wielu ludzi mówi: Tak, ale ja nie mogę, ja muszę się czegoś jeszcze nauczyć, a Bóg mówi: Dziś, jeśli usłyszałeś głos Ducha Mego, Który mówi do ciebie łaska - wyjdź! Na czym opierasz swoją możliwość wyjścia? Na sobie, czy na tym, co Bóg ci powiedział? Na czym oparła się ta kobieta - nierządnica, żeby ukryć tych zwiadowców? Na tym co widziała, czy na tym co usłyszała? Kto uwierzył tej wieści, ten wyjdzie. Dzisiaj „*wejdzie i wyjdzie i pastwisko znajdzie*” i będzie chodził i cieszył się nowym życiem. Będzie miał odwagę żyć na tym świecie, chociaż świat będzie może mówił o nim „głupi”.

To jest szczęście, widzieć jak słowa Ewangelii pracują w sercu człowieka i jak on wchodzi przez wiarę w Jezusa w Jego i swoją w Nim śmierć krzyżową, dając się ochrzcić w

Jego imię i wynurza się z wody chrztu wychodząc ze śmierci w Jego i swoim w Nim zmartwychwstaniu, aby prowadzić już nowe życie dzięki Jego życiu w sobie. Życie Jezusa jest gotowe uczynić z nas ludzi wypełniających wolę Ojca. Ilu takich ludzi będzie jeszcze na tej ziemi? Ilu uwierzywszy tej wieści wejdzie i wyjdzie i nigdy nie będzie wracać do świata? Ilu będzie zawsze szczęśliwymi chociaż pośród różnych doświadczeń, bo będą wiedzieli: opuściłem świat, śmierć nade mną nie ma władzy. To jest pewność, to jest gotowość, śmierć mi nic nie zrobi, bo opuściłem już ten świat śmierci i grzechu. Dzisiaj jestem w zakonie wolności, bo do wolności powołał mnie Bóg, wszystko mi wolno dzisiaj, lecz wiem, że nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz nie dam się niczym zniewolić. Tak mówią ludzie, którzy wyszli z tego świata, których ten świat już nie trzyma przez jakieś rzeczy, a wieści wojenne, ani koniunktura tego świata już ich nie straszą, gdyż oni wyszli z tych wszystkich rzeczy i weszli w Królestwo Boże, w którym zawsze jest pokój, miłość, łaska i przebaczenie.

Widzicie czego teraz spodziewa się po nas Bóg? Nie spodziewa się, że będziemy się moralniej do siebie odzywać. Spodziewa się, że już nie będziemy się zupełnie znali według ciała, że wszyscy będą się znali według Chrystusa - to jest zbawienna Ewangelia. Spójrzcie na to. Czy już to zrobiliście? Przez krzyż człowiek wychodzi z tego świata. Z chwilą kiedy szedłeś do chrztu, wyznałeś: Panie, opuszczam ten świat, on zostaje za mną z moimi grzechami, wchodzę w Twoją śmierć Panie i wychodzę do nowego życia. Zewleczenie z siebie starego człowieka wraz z jego pożądaniami i przez odnowienie umysłu swego przyobleczcie się w nowego człowieka, człowieka szczęścia, człowieka miłości, łagodności, pokory, uniżenia, człowieka, który potrafi chodzić z Bogiem i nie wstydi się Boga. My się wstydzimy Jezusa Chrystusa tylko dlatego, że nie pozwalamy Duchowi Świętemu, aby najpierw wyraźnie nam powiedział o Jezusie, wyraźnie nam oznajmił Kim jest Jezus dla człowieka. Gdy to dociera do serca ludzkiego to człowiek zaczyna się chlubić Jezusem, gdyż On staje się chluba, a nie wstydem, bo jakże można wstydić się Tego, Który uratował nas od gniewu Bożego przez pojednanie nas z Ojcem. Świat jest otoczony wstydem, bo żyje bez Jezusa, a my z chwilą, gdy poznaliśmy Jezusa, nie możemy już żyć tak jak byśmy Go nigdy nie poznali. My mamy wiadomości dla świata. My nie musimy jak szpieczy ogłaszać coś temu światu, my przez moc Ducha Świętego działającego w nas, poprzez to nowe życie staliśmy się światłością i solą dla tego świata. Jedni pójdą tą drogą, inni będą przeciwko. Słowo Boże mówi: dla jednych będziemy wonią ku życiu, a dla drugich ku śmierci.

Czy widzimy to? Duch Święty to stawia tak wyraźnie przed naszymi oczami. Czy my już jesteśmy wychodźcami pielgrzymami? Czy my już jesteśmy takimi ludźmi i wiemy, że najpiękniejsze co mogło nam się zdarzyć jest to, że pewnego dnia dotarła do nas wieść i uwierzyliśmy tym Słowom i doznaliśmy w samych sobie mocy, mocy śmierci Jezusa i mocy nowego życia? Czy chcemy raczej zginąć z tym światem? Wszystko przeminęło, wszystko stało się nowe. Czy to Słowo Boże, które mówi: „łaska stała się w Jezusie”, jest dla nas Słowem, które będziemy cenić sobie jako skarb? Bóg powiedział: „Oto ubłogosławiłem was wszelkim błogosławieństwem niebios w Jezusie Chrystusie”, czy rozumiałeś to? Kiedy Bóg powiedział łaska, to jest skarb dla ciebie i dla mnie. Czy cenisz sobie ten skarb? Czy oddałeś to moralniejsze życie, to sprytniejsze życie, aby mieć ten skarb? Czy cieszysz się, że go masz, że jesteś zbawiony z łaski, za darmo - nie z siebie, ani ze mnie to, bo to Boży dar? Czy cieszysz się i chlubisz tym skarbem? Jestem zbawiony za darmo, nic nie zrobiłem w tej sprawie. Byłem więźniem jak i wy, a dzisiaj jestem wolnym dla Boga w Chrystusie Jezusie. Ale to musi być rzeczywistością we mnie, to musi być konkretną rzeczywistością, nie jakąś wyuczoną rzeczywistością, ale moją rzeczywistością. Z łaski jestem zbawiony, za darmo i mogę ogłaszać to, co Bóg powiedział: „łaska, wszystkim ludziom łaska”, aby tylko uwierzyli i w mocy Ducha weszli przez wiarę w Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i wyszli z Nim ze śmierci do życia.

Dzisiaj jesteśmy w miejsce Chrystusa tu na ziemi. Niech Bóg słyszy nas, że w Nim jest nasza nadzieja, że mając to, co Bóg dał nam w Chrystusie nie oddamy tego za nic. Radujmy się w Panu zawsze i trwajmy w Chrystusie. Ponad przemijające rzeczy tego świata ceńmy sobie to, co Bóg dał nam w Chrystusie. Musisz to widzieć i ja muszę to widzieć. Dziękuję Bogu, że otworzył mi i innym oczy na to, co uczynił w Chrystusie, że mogliśmy to zobaczyć i opuścić ten świat. Wszystko darowane, łaska stała się przez Jezusa Chrystusa, a ty chcesz nadal mówić: muszę grzeszyć, muszę żyć w kłótni, w jakiejś złośliwości, w kłamstwie, w obłudzie. Chcesz nadal tak szamotać się w życiu i mówić, że jesteś zbawiony, że opuściłeś świat? Kogo chcesz oszukać? Będzie żyć ten kto umarł, kto dał swoje życie Jezusowi, kto wyszedł z tego świata i dzisiaj jest pewnym tego, że krzyż załatwił całą sprawę, codziennie weźmie swój krzyż i nie będzie słuchał gdy ciemność powie: „Jakże się on teraz poświęca dla kogoś”. Za skarb większy niż wszystkie skarby świata będzie miał hańbę krzyża dlatego, że krzyż daje wyjście ze śmierci do żywota wiecznego. Krzyż definitywnie załatwił moją sprawę z tym światem. Umarłem już teraz, abym nie musiał umierać na zawsze. Ceńmy to sobie i radujmy

się z tego, niech to pokrzepia nasze serca, niech nasze struchlałe serca nabiorą odwagi i ufności. Mamy wiadomość dla tego świata, mamy co powiedzieć temu światu, coś o wiele piękniejszego niż moralne kazania. Możemy powiedzieć ludziom, że Bóg się zmiłował nad nimi, że Bóg okazał łaskę im, ale jeżeli nie uwierzą, jeżeli nie przyjmą to zginą.

Już któryś raz mogliśmy tego doznać, że cała Biblia jest przed nami otwarta, kiedy Duch Święty otwiera nam oczy. Etap po etapie Duch Święty otwiera nam oczy na to i na to i wtedy każde słowo staje się jasne. Ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego uwierzyli, a więc Bóg już wybrał sobie ludzi spośród tego świata. I tylko Bóg wie, kto to jest, a my idziemy i głosimy wieść jednym ku śmierci, a drugim ku życiu, bo kto uwierzy będzie zbawiony, kto nie uwierzy zginie. To objawienie łaski, która stała się przez Jezusa Chrystusa musi przez wiarę i objawienie opanować nasze serce i umysł, napełnić taką świętą radością, abyśmy mogli radować się w Panu zawsze. Mamy coś dla tego świata, mamy pierwszorzędną wieść dla tego świata. Nie jakieś tam rzeczy, opowiadanka, mamy rzeczywistość. Świat tkwi w złym i człowiek może być uratowany ze świata, gdy przyjmie łaskę w Chrystusie i opuści świat.

Przyjąłeś już łaskę? Czy przyjąłeś już łaskę? Jeśli nie, to przyjmij ją dzisiaj. Jesteś zbawiony za darmo, z łaski. Czy przyjąłeś już łaskę, aby dzisiaj śmiało, chociaż w doświadczeniach, ale prowadzących cię do wytrwałości, wyznawać ten skarb: łaska, z łaski jestem zbawiony, za darmo. Nie wmawiaj sobie skarbu, ale przyjmij ten skarb na każdy dzień twojej pielgrzymki, abyś śmiało sobie poczynał dzisiaj, abyś był człowiekiem, który śmiało żyje tu, na tej ziemi, bo jest zbawiony. To jest piękny skarb, piękna perła, niestety przez człowieka często niedoceniana i nie traktowana jako skarb. Jeśli ktoś darowałby nam milion złotych, ucieszylibyśmy się: och, jaki skarb! A Bóg darował nam wszystkie nasze winy, to jest dopiero skarb! Wszystkie nasze winy, słyszysz? Wszystkie, czy słyszysz? Nie wystarczy powiedzieć: tak ja wiem, Izraelici przeszli przez Morze Czerwone, ja wiem, były plagi, ja wiem, faraon i jego wojska zginęli, ja wiem. Nie, to nie wystarczy. Czy przyjmiesz tę wieść do swego serca, aby być gotowym narazić się temu światu? Czy przyjmiesz całkowicie Jezusa, aby z Jego powodu być narażonym na złośliwość tego świata, ale za to być pewnym życia? Łaska - wtedy człowiek może śmiało patrzeć przed siebie i powiedzieć: „Żaden dzień nie jest mi straszny z moim Panem. Mój Bóg jest Bogiem łaskawym i miłosiernym, poznałem Go, okazał łaskę całemu światu. Świat jest winien przed Bogiem za to, że nie przyjmuje łaski, poniesie konsekwencje i będzie odpowiadał przed Bogiem za grzech, gdyż nie wierzy w Jezusa. Stanie przed

sądem, jak i jego księżę, władca tego świata, który został już osądzony. Ale każdy, który uwierzy w Jezusa Chrystusa i wyjdzie poza obóz tego świata na pohańbienie Chrystusowe, żyć będzie!”. To jest ta wieść dla świata. Kto uwierzy w Jezusa zbawiony będzie. Wystarczy wiara w Jezusa, a zbawiony będzie, za darmo, z Bożej łaski. Dopiero za wiarą przychodzą uczynki wiary, inaczej być nie może, bo co to byłaby za wiara, która nie powodowałaby nowych czynów w człowieku, którego sobą napełniła. Wiedz, wierzący w Jezusa Chrystusa, że musisz się zaprzeć siebie, musisz wziąć swój krzyż i pójść za twoim Panem poza obóz i w Jego pohańbieniu znaleźć swoje szczęście. Pozostając w świecie z twoją wiarą udowodnisz, że było to niedowiarstwo, bo jakże może pozostać w świecie ten, który uwierzył? Jakże straszny byłby to grzech wobec miłości Boga dającego Swego Syna na ofiarę za grzechy świata. Wierzyć w to i pozostać w świecie - straszna rzecz; dlatego tym bardziej z tym światem niedowiarstwa zginiesz na zawsze.

Czy jako winowajca przed Bogiem za grzechy, które pamiętasz i których nie pamiętasz usłyszałeś tę wieść i przyjąłeś ją jako pewną: „Darowałem ci wszystko w Moim Synu?”. Czy jeszcze będziesz siedział w więzieniu i mówił: „Jaki ja straszny jestem, jakże Boże mógłbyś mi to uczynić?”. Czy jeszcze będziesz chodził po tym więzieniu i dopytywał się ludzi, którzy żyją w nieprawościach: „Czy to możliwe, aby Bóg darował nam wszystkie nasze winy?”. Oni odpowiedzą ci: „Niemożliwe, aby mógł darować nam nasze winy, czyż nie widzisz tego, że wszyscy umierają, tak było i tak zawsze będzie”. Czy jeszcze będziesz chodził i będziesz myślał tak jak kiedyś myślałeś? Czy już zostawisz to straszne miejsce i będziesz szczęśliwy z Bogiem? Kto przyjmuje łaskę, ten opuszcza to miejsce, bo to jest miejsce potępionych, miejsce grzeszników, miejsce ludzi, którzy nie mogą żyć inaczej dlatego, że nie wierzą w Jezusa. A myśmy uwierzyli w Jezusa i teraz już nie możemy żyć jak żyje ten świat, bo wiara w Jezusa darzy nas nowym, Bożym życiem.

Jakże ci starotestamentowi mężowie i niewiasty chcieli to zobaczyć, a my dzisiaj wiemy już, że Jezus był na tej ziemi i że mury śmierci zostały zniszczone. Czy zachwycało cię to? Czy łaska zachwyca cię? Czy dziękujesz Bogu codziennie za Jego łaskę, że nie musisz już grzeszyć dzisiaj, nie musisz chodzić w więzieniu, nie musisz siedzieć w celi tego świata, lecz możesz być wolnym człowiekiem, gdyż do wolności powołał nas Bóg? Co Bóg obiecał to wszystko zawarł w Synu Swoim, a przez Niego darował nam to wszystko. Bóg darował nam w Chrystusie jasny umysł. Gdy trwasz w Nim, twoje myśli mogą być proste, twoje serce może być

nieskomplikowane, prawowierne, twój duch skoncentrowany na Bogu, a dusza zachwycona Nim i pewna życia przy Chrystusie, twoje zaś ciało stawiane przy Bogu dla Jego chwały, dlatego, że Bóg ma moc uczynić to, co powiedział - czy tak jest? Zerwijmy się, biegnijmy patrząc na Pana, wyrzućmy ciężar i grzech patrząc na Jezusa biegnijmy w Jego biegu.

Chwała Bogu, bracie i siostró! Jesteśmy tymi, których wybrał sobie Pan, po to, aby przez nas świecić temu światu, aby przez nas być solą dla tego świata. Pan nas sobie wybrał, dlaczego masz się bać o tę rzecz czy o tamtą? Pan nas Sobie wybrał, więc po co będziesz mówić, ile teraz uczyniono ci zła. Z łaski możemy cierpieć, tak? A więc raduj się kiedy cierpisz niesłusznie, nie mów tak jak mówią ludzie w świecie narzekając i biadoląc, ale raduj się, gdy możesz cierpieć niesłusznie, bo to jest świadectwem, że wyszedłeś, opuściłeś ten świat, że teraz żyjesz w świecie łaski, i twój umysł jest napełniony przebaczeniem, twój umysł jest napełniony miłością, twój umysł jest napełniony dobrocią, łagodnością, wstrzeźliwością, twoje serce jest napełnione Słowem Bożym, jesteś nowym człowiekiem. Tylko z powodu niedowiarstwa ludzie żyją w ten sposób i uderzają w siebie nawzajem. Z powodu niedowiarstwa nadal pozostają gdzieś w rzeczach tego świata, bo każdy, kto wierzy wie, że już nie musi tak żyć. Możesz każdego dnia zaczynać dzień śpiewając Panu i możesz też nienawidzić ludzi wiedząc, że Jezus był na ziemi. Możesz ich nie lubić, nie znosić, uciekać od nich, obmawiać ich wiedząc, że Jezus był na ziemi i stał się drzwiami dla każdego człowieka, żeby był uratowany każdy, kto wierzy. Jakże nędzny i ubogi jest człowiek, ja czy ty, kiedy wiedząc o Jezusie, żyjemy tak jakby Go nigdy tutaj nie było. Ale jakże bogaci jesteśmy, gdy pewni Jego obecności tu na ziemi i tego, że Jest z nami do skończenia świata, odważnie i śmiało sobie poczynamy, a ludzie w świecie znają nas, że jesteśmy chrześcijanami, że nie ukrywamy tej wieści, nie chowamy się gdzieś na zapleczu. Żeby wyjść tak odważnie, to człowiek musi uwierzyć tej wieści. Dlatego widzimy często, jak młody wierzący trzaska drzwiami tego świata i nawet nie chce klamki w nich zostawiać na jakąś ewentualność. Idzie śmiało i patrzy naprzód, chwali swego Stwórcę i nikt go nie zatrzyma. Nikt go nie zawróci z powrotem dopóki nie zacznie oglądać się na bezbożnych i ze starą ciekawością wracać z powrotem pod bramy tego świata i pod słuchiwać go. Może usłyszeć ten zwodniczo uprzejmy głos odzywający się zza bramy do niego: „To nic wielkiego, jakbyś troszeczkę sobie uszczknął z mojej strony, to przecież ci nie zaszkodzi, bo przecież i tak już jesteś uratowany, nic ci przecież już nie grozi”. Dobrze, gdy jeszcze sobie przypomni ostrzeżenie Boże skierowane do wszystkich zaciekawionych ponownie

tym światem: „Nie wracajcie do zła, abyście nie poginęli razem z nim”. Niech każdy z was odwróci oczy od bezbożnych i przestanie ich naśladować ku swojej zgubie, a niech zwróci swój wzrok ponownie na swego Pana, cierpliwego w łasce Swojej, i niech nigdy więcej nie odwraca swego wzroku od Niego w żadną stronę. Pomocą wielką w tej sprawie jest poznawanie Go coraz bardziej według Słowa Jego, w które Duch Święty z wielką radością wprowadza wszystkich wpatrzonych w Jezusa Chrystusa.

Możemy żyć pięknie, naprawdę pięknie, bo Bóg uczynił to możliwym dla nas. A więc radujmy się w Panu zawsze, bądźmy ludźmi, którzy nie wracają do starych rzeczy i nie mówią po staremu. Nasz język jest nowym językiem, mówmy to, co Bóg mówi, niech ta wieść nas zachwyca, niech nigdy nikt z ludzi nie usłyszy nas mówiących o sobie w ten światowy sposób: „No wiesz, uwierz w Jezusa, ja jestem też takim człowiekiem jak ty, zdarza mi się, tu skłamię, tam gdzieś komuś coś złego zrobię, ale wiesz, gdy uwierzysz tak jak ja, to będziesz zbawiony, bo będziesz miał łaskę. Gdy dołączysz do nas nie będziesz musiał się już martwić jak nadal będziesz czynił coś złego i żył jak niewierzący, bo będziesz już zbawiony jak i my, bo my mamy Jezusa, który pozwala nam tak żyć, gdyż już wcześniej w Swojej miłościwej łasce przebaczył nam wszelkie zło, które jeszcze byśmy uczynili”. Co to jest za ewangelia!? Co to za obraz? To jest straszny obraz, mający pokazać w beznadziejnym, przyćmionym świetle moc krzyża, który przecież rozprawia się z każdym, kto chce być zbawionym. Nie można pozostać w świecie i być zbawionym, bo zbawienie znaczy to samo, co twoja śmierć dla świata i śmierć świata dla ciebie. Bez śmierci dla świata nikt nie ma możliwości być wolnym dla Chrystusa! Pan Jezus Chrystus powiedział do nas wszystkich, abyśmy znali prawdę o świecie i o zbawieniu: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy, kto grzeszy jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz Syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc Syn was wyzwodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” Ja muszę być pewnym zbawienia Jezusa, Syna Bożego. Muszę wiedzieć co mówię do tego świata, ja muszę być pierwszy jako sługa Chrystusowy tak zachwycony pracą w winnicy Pana, że ten świat musi mnie odciągać od Pana, a nie Kościół od świata do Pana. Ja muszę być gotowy mówić o moim Jezusie wszędzie gdziekolwiek będę i muszę mnie znać z tego, że jestem Nim zachwycony. Widzę, że potrzebuję nieustannie Jego słowa, potrzebuję Jego napełnienia, doznania każdego dnia Jego łaski na sobie, uwolnienia z moich grzechów, szczęścia nowego życia, kosztowania radości i śpiewania Panu, uwielbiania Go z całego serca, z całej myśli, duszy i siły. Potrzebuję nowości od-

dychania niebem, przebywania w Królestwie Bożym, potrzebuję tego każdego dnia, by nie żyć jak ten świat, by ani moje dzieci, ani moja żona, ani bracia, ani siostry nie oglądali mnie jak karykaturę, ale widzieli prawdziwie człowieka wiary, który każdego dnia jest z łaski Boga zbawiony. Dopiero wtedy poznając coraz bardziej Boga, możemy wiedzieć czego my możemy się spodziewać po Bogu, gdy Go słuchamy i gdy tego zaniedbujemy. Wtedy nie uda się złemu włożyć do naszych serc, czy do naszych ust modlitw czy wołań, które nie mają prawdy w sobie. Wiemy, że miłość prawdy zachowa nas przed obłudą, w którą wprowadzani są ludzie lekko ją sobie ceniący.

Miłość Prawdy Bożej. Czy miłujesz Prawdę Bożą o łasce? O synostwie? O wieczności? O wolności? O uświęceniu, które się stało przez ofiarę Jezusa? Czy miłujesz te wszystkie elementy jednej Bożej prawdy, żeby cię diabeł nie okradł i nie wpoił w siebie jakiejś fałszywej, zwodniczej prawdy, która może będzie pięknie ubrana, tak jak diabeł przybiera pozór anioła światłości, ale która będzie podważała prawdomówność naszego Boga? Dziękuję Bogu, że troszczy się o nas i nie chce, żebyśmy zginęli w naszej głupocie. Chce, żebyśmy żyli i Jemu możemy zawdzięczać to, że przemawia do nas i wprowadza nas w Swoje skarby, o których powinniśmy każdego dnia wiedzieć i cenić je sobie więcej, niż wszystko co tutaj na tej ziemi widzimy włącznie z naszym ciałem. Nasza ręka chrześcijańska przy pługu i radosne patrzenie na Pana, opuściliśmy nieodwołalnie ten świat niewolników ciemności, i jesteśmy wolnymi ludźmi, bo boimy się jedynie Boga. Niech Pan nas takich ma, niech niebo napełnia nasze serca nieustannie, abyśmy mieli coś do powiedzenia temu światu, coś, co jest Słowem Życia, Słowem Prawdy, Słowem, za którym stoi Pan Jezus. Pan Jezus potwierdzi tylko Swoje Słowo. On mówi, że potwierdzi tylko to, co On Sam powiedział. Mówiąc temu światu każde Słowo, które On powiedział do nas możemy być pewni, że Jezus je potwierdzi. Ten, który wierzy i posiadał to, co Pan mówi, jest dopiero człowiekiem, którego nogi są piękne, a usta jego zwiastują radosną wieść. Czy chcemy być takimi każdego dnia? Oddzieleni dla Jezusa, wiedzący, że ten świat idzie na zatracenie, a my idący tą wąską drogą jesteśmy zbawieni od świata diabła i jego niesprawiedliwości, do Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, i jako tacy idziemy do wieczności z Ojcem naszym. Chwała Bogu za to.

Doznaję tego, że gdy śpiewamy pieśni i nie rozumiemy słów, które śpiewamy, to tylko tak pośrednio śpiewamy, ale gdy zaczynamy rozumieć o czym śpiewamy, to wtedy nasze serce śpiewa Bogu. Gdy śpiewam: „Cudowna Boża łaska Twa” i kiedy rozumiem tę łaskę, o któ-

rej śpiewam i wiem co ona dla mnie znaczy, to śpiewam z serca dla Boga, bo wiem, że z powodu tej łaski Bóg darował mi wszystko, darował mi winy i darem Jego też jest nowe życie. Piękna jest Boża łaska dla nas ludzi, to jest prawdziwy skarb. Chociaż wielu po nim podepcze, to ci, którzy są przeznaczeni do życia wiecznego, nastawią uszu na tę zbawienną wieść, bo przecież oni nie mogą chodzić z tymi grzechami, oni wewnątrz czują, że nie są w porządku wobec Boga, próbują to jakoś po swojemu naprawiać, bo Bóg dotyka się serca człowieka, który jest przeznaczony do życia wiecznego dużo, dużo wcześniej nim on uwierzy tej wieści. Przypomnij sobie jak w twoim życiu było i jak Bóg cię przygotował dla Swego Słowa. Taka wieść docierająca do każdego takiego człowieka, jest wieścią, na którą on jest przygotowany przez Boga. Pan Jezus powiedział, że jeśli Ojciec was nie przyprowadzi do Mnie, to żaden z was samodzielnie przyjść nie może. Ten przeznaczony przez Boga człowiek jest przygotowany na to Słowo, które mu powiesz o łasce, o krzyżu, on jest przygotowany na nie i to Słowo pociągnie go do Boga. Jak go Bóg przygotowywał? To jest indywidualną sprawą, ale zbawienie jest jedną sprawą - dla wszystkich w ten sam sposób: w Chrystusie ukrzyżowanym i zmarłym i zmartwychwstałym. Nie musimy się bać o to, że ludzie nie zrozumieją i odrzucą. Dla człowieka, który jest przeznaczony do życia wiecznego, wieść o krzyżu będzie dobrą wiadomością, bo on wewnątrz doznaje tego, że nie jest w porządku, ale nie może z tego miejsca wyjść. On nie wie jak wyjść, chodzi po omacku, maca coś, jest ślepy. A gdy ty przyjdiesz i mu powiesz: są drzwi i on zobaczy - Jezus Chrystus - i wyjdzie tymi drzwiami, będziesz widział cud narodzenia.

Taki cud oglądali inni ludzie, kiedy myśmy się rodzili na nowo. Chwała Bogu, ale już narodziliśmy się na nowo i teraz my mamy być tymi, którzy zwyciężają. Musimy cenić sobie tę wieść, musimy trzymać i zachować ją w sercu swoim i nie pozwolić jej sobie zabrać, a wtedy zawsze będziemy wdzięczni Bogu za to, co nam dał w Jezusie, bo zawsze będzie to wyrażenie widoczne przed oczami serc naszych miłujących Jezusa Chrystusa. Zawsze wdzięczni, zawsze rozkoszujący się tym i szczęśliwi z Panem Jezusem. To jest coś wspaniałego doznawać tej wieści w samym sobie. Chwała Bogu! Bóg, który się troszczy o nas może nas pouczyć: „Czy masz coś do powiedzenia temu światu, jeżeli Ja ci tego jeszcze nie daję?” Idziesz do Boga w modlitwie i mówisz: „Nie mam co powiedzieć, bo co powiem temu światu, bez Ciebie Panie, Boże mój”. I Bóg zaczyna napełniać twoje wnętrze Słowem Swoim i doświadczeniem tego Słowa w twoim życiu i wtedy wiesz: „O, to mogę powiedzieć temu światu, to są

rzeczy pewne. Chwała Tobie Boże, że pouczyłeś mnie!” Pamiętaj jednak, że pouczenie Boże zawsze będzie cię kosztowało twoje życie, gdyż Bóg chce nas pouczyć tak, abyśmy na sobie samych poznali cenę, z jaką to Słowo stało się ciałem i dotarło do nas, potrzebujących Go ludzi. Znając Pana, a raczej będąc przez Niego poznani, możemy żyć w czysty, święty i nieskalany sposób, bo jedną ofiarą Jezus uświęcił nas, uczyniwszy nas doskonałymi raz na zawsze. Nie musisz wstawać z chandrą, nie musisz wstawać ze złościwością, nie musisz się kłąć z nieważnością, nie musisz złorzeczyć, nie musisz kłamać, nie musisz! Świat musi, ale każdy, kto uwierzył nie musi! Jesteś wolny, możesz zrobić co zechcesz, a chcenie masz czyste od Boga, i wykonanie bierzesz również od Niego. Gdy wybierasz Jezusa, a raczej zostałeś przez Niego wybrany, to codziennie zapierasz się siebie, bo chcesz, bierzesz swój krzyż, bo chcesz i idziesz za Jezusem, bo to jest dla ciebie tylko jedyna droga, bo wiesz, że, aby być z Bogiem innej drogi nie ma. Czy jesteś człowiekiem, który żyje według tego, co już wie? Czy jesteś człowiekiem rozumnym i wiesz o Mnie – mówi Pan, że Jestem miłosierny i łaskawy? Czy wiesz o Mnie, że Jestem takim Bogiem? Czy wiesz to już? Czy już to wiesz? Czy możesz już skakać jak młody jelonek uwolniony od ciężaru grzechu i chwalić swego Boga, że darował, ci wszystkie twoje winy, żebyś już nie musiał grzeszyć wierząc w Jezusa, lecz mógł iść czyniąc to, co jest bliskie Bogu? Chwała Panu za to!

1 List Piotra został napisany po to, aby wierzący ludzie dowiedzieli się coś więcej na temat łaski. „*Piotr, apostoł Jezusa Chrystusa, do wychodźców rozproszonych po Poncie, Galacji, Kappadocji, Azji, Bitynii, wybranych według powziętego z góry postanowienia Boga, Ojca, poświęconych przez Ducha ku posłuszeństwu i pokropieniu krwią Jezusa Chrystusa: łaska i pokój niech się wam rozmnożą*”. Piotr pisze do wychodźców, którzy wyszli z tego świata ciemności, według powziętego z góry Bożego postanowienia, pokropionych krwią Jezusa, poświęconych przez Ducha ku posłuszeństwu. My jesteśmy też tymi ludźmi, do których to słowo dociera i czytając List Piotra mówimy: Piotrze pisałeś też do mnie, też jestem wychodźcą i pielgrzymem. Bóg wziął mnie Sobie z tego świata i przez Swego Ducha uczynił Sobie posłusznym, jako uświęconego ofiarą Jezusa Chrystusa raz na zawsze. Sam pamiętam dokładnie, jakby to było dzisiaj, jak szedłem jeszcze nieświadomy niczego drogą krzyżową w czasie, gdy w szczególny sposób wspomina się śmierć Jezusa Chrystusa i zaczęło mnie mocno zastanawiać Jego cierpienie i to stało się początkiem mojego prawidłowego nawrócenia. Cierpienie Jezusa, nigdy nie myślałem o cierpieniu Jezusa. Droga została otworzona przez

krzyż, a więc moja uwaga została skierowana przez Ducha Świętego na krzyż. Apostoł Paweł mówi: Do was przyszedłem i nie chciałem znać niczego innego jak tylko Chrystusa Jezusa i to ukrzyżowanego, bo to jest jedyna droga wyjścia dla nas wszystkich. Po co ludziom mówić o wspianałościach, kiedy oni jeszcze są w tym świecie i potrzebują najpierw poznać drogę krzyża, której istnienie jest tak mało doceniane w świecie, ale nie u wychodźców i pielgrzymów, którzy nią kroczą ku przyszłej chwale. Człowiek musi doznać, że jest grzesznikiem i Duch Święty przekonuje świat o grzechu, aby ci, którzy zostali przekonani mogli też wyjść poprzez krzyż Jezusa, ku sprawiedliwości Bożej, gdyż Jezus Chrystus odszedł już do Ojca, a księżę tego świata został osądzony.

Jak to dobrze, że ten list jest skierowany także do nas - wychodźców i pielgrzymów. Obyśmy takimi zawsze byli, każdego dnia. Oby było w nas widać, że jesteśmy czysti, nasz umysł jest czysty, ręce są czyste, pracujemy dla Pana, pracujemy w Jego winnicy, jesteśmy wolnymi ludźmi. Szczęściem dla ciebie jest pracować u Chrystusa, szczęściem jest znać te wieści, których świat nie zna, a tak bardzo są mu one potrzebne i gotów jesteś prosić Pana swego o odwagę do głoszenia mu tej wieści, bo wiesz, że gdy ty nie powiesz tym ludziom w świecie to może nikt im tego nie powiedzieć i prosisz Boga: „Boże daj mi odwagę”, nie zrucasz swojej posługi na Boga i nie mówisz: „Boże zrób coś dla tych ludzi”, ale tak jak Paweł, kiedy prosił o modlitwę, mówisz podobnie: „Proście bracia i siostry Boga o to, bym miał odwagę głosić Ewangelię jak to czynić winienem. Proście o odwagę, abym śmiało mówił to, co dał mi Pan. W moim ciele mieszka lęk, niech Duch Święty, Który przyszedł przeciwko mojemu ciału poprowadzi mnie w chwale Jezusa, którą dał mi i wszystkim wierzącym w Niego, ku zwycięskiemu, nieskrępowanemu zwiastowaniu Ewangelii każdemu człowiekowi, który będzie chciał mnie słuchać, a tym, którzy nie będą chcieli słuchać niech moje serce nie złorzeczy i nie nosi urazy przeciwko nim, ale modli się za nimi do Ciebie, bo na pewno i pośród nich są ci, którzy może dzisiaj bluźnią Tobie, a jutro w pokorze przyjmą Twoją łaskę, okazaną im i nam w Jezusie Chrystusie”. Jeżeli znasz łaskę w Chrystusie, to proś Boga o odwagę, żebyś mógł ją zwiastować innym. Proś, abyś miał odwagę powiedzieć innym ludziom wszystko, co wiesz od Ducha Świętego. Nie zniechęcaj się niczym, nic nie musisz robić na siłę, Bóg nie pogania, nie zmusza, Bóg daje poznanie i odwagę Swemu ludowi, abyś był Bożym człowiekiem, który idzie śmiało, ma odstonięte oblicze i mówi odważnie światu: „Jest dla ciebie ratunek, nie musisz ginąć na zawsze, Jezus przyszedł umrzeć, abyś mógł wyjść, Bóg darował ci wszyst-

kie twoje winy - wyjdź!”. Tylko dzięki Duchowi Bożemu mieszkającemu w nas możemy opowiadać o Jezusie, gdyż Duch pociesza i ożywia nas, karmiących się Jezusem Chrystusem każdego dnia. Chwała Bogu!

My jesteśmy Kościołem, który spotyka się po to, by rozważać co Chrystus mówi do nas, aby żyć tutaj dla Niego. Nie żyjemy w lękach, ani w takim przymuszaniu się do życia dla Chrystusa. Dla nas jest to świętym przywilejem, że Bóg wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy dzisiaj byli tymi, którzy w miejsce Chrystusa sprawują poselstwo. Bóg nas wybrał i jesteśmy z tego powodu szczęśliwi, a nawet chociaż mielibyśmy cierpieć niesłusznie będziemy nadal szczęśliwi, że Bóg nas wybrał. Nie cofniemy się, nie opuścimy naszych rąk, ale będziemy prosić: „Boże daj nam odwagę, tak jak dałeś Kościołowi, gdy Cię prosił, kiedy usłyszał co się stało z Piotrem i Janem. Boże napełnij nas odwagą tak jak ich wtedy, gdy zatrzęśło się miejsce i z odwagą głosili Słowo Twoje”. Nie przerzucajmy czegoś na Boga, skoro Bóg złożył to na nas, na Swój lud, uczynił z nas światłość dla tego świata i sól, abyśmy postawieni na górze świecili jasno i wyraźnie. „Nie bój się i nie lękaj się” - mówi Bóg do nas - „patrz na Mnie i trwaj, a będziesz miał wszystko, co ci jest potrzebne, aby twoje życie świadczyło, że Ja cię wybrałem”.

Ewangelia mówi o mojej i twojej śmierci w Chrystusie ukrzyżowanym i o życiu Chrystusa w nas, a życie Chrystusa nie bało się nigdy być światłością oświecającą każdego człowieka. Odważnie zwiastowałem – mówi Pan, nie chowałem się gdzieś po zakamarkach, mówiłem odważnie w Świątyni i w synagogach. Niech Pan nas obdarza taką odwagą, a ta odwaga przychodzi w mocy Ducha poprzez prawdę, która wyswobadza z niewoli wstydzania się Jezusa Chrystusa. Patrząc na Chrystusa mogę biec. Dlatego też nie uderzajmy w siebie, nie walczmy z ciałem i krwią, ale wiemy, że do wiecznego i szczęśliwego życia przeznaczył nas Bóg i powiedział przez Piotra: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”. Bądźcie oddzieleni od zmysłowości świata, bo Ja jestem od tego oddzielony. Bądźcie oddzieleni od grzechu tego świata, bo Jestem od tego oddzielony, oddzieleni bądźcie od niedowiarstwa tego świata, bo Jestem od tego oddzielony, oddzieleni bądźcie od tego świata, a wtedy będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, tak mówi Bóg Wszechmogący. Bądźcie oddzieleni, bądźcie święci i radujcie się jako święci z tego, że stało się dla nas możliwe być oddzielonymi od tego świata. Chwała Bogu za to! Jesteś tutaj z łaski Boga dla Boga, a nie dla siebie, bo dla siebie z łaski Boga już umarłeś (2 Koryntian 5,14.15). Dla Boga nie dla siebie, nie żyjesz już

dzisiaj dla siebie, a jeżeli żyjesz dla siebie to znaczy, że nadal należysz do tego świata, bo Słowo Boże mówi, że kto nie jest posłuszny Ewangelii, ten poniesie takie same konsekwencje jak ten świat. Dlatego dzisiaj stawiamy słowa Chrystusa przed nasze oczy, a Pan mówi: „Pójdź za Mną, każdego dnia pójdź za Mną, Ja jestem twymi drzwiami, Jestem twoim życiem, Jestem twoją drogą, Jestem twoim pojednaniem z Ojcem, pójdź za Mną!”.

Czy kiedykolwiek podobało nam się życie w świecie? Jeśli jeszcze nie wyszliśmy do Jezusa Chrystusa na pohańbienie Jego, to wyjdźmy z całego serca, duszy i myśli. Wyjdźmy zupełnie, niech żadnego z nas nie będzie widać, że jesteśmy jacyś tacy znękanii, rozmawiający o jakichś głupstwach zamiast zajmować się Słowami Bożymi, modlitwą, uwielbieniem. Niech nie będzie między nami żadnego złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, niech każdy z nas będzie człowiekiem wiary, który idzie prosto według Ewangelii i pracuje u Pana. Dzięki Bogu jest nam dana święta wolność w Chrystusie, i serca nasze zachwycone są tym, co dał nam Bóg w Chrystusie. Bóg mówi, że jest to możliwe wtedy, kiedy uwierzysz, bo wszystko jest możliwe tylko dla wierzącego. Tych, którzy osiągnęli wiarę równie wartościową co i apostoł Piotr (2Piotra.1,1-11) nie trzeba nakierowywać na Boga, bo oni będą już poza tym obozem. Pozostań z Nim poza obozem do końca.

1 List Piotra 1 rozdział, od 3 do 9 wiersza: *„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa”*. Odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. My wiemy, że przez zmartwychwstanie Jezusa zostaliśmy usprawiedliwieni, a życie Jezusa stało się dla nas drogą. Pan powiedział: „Ja jestem prawdą, drogą i życiem wiecznym”. Dzisiaj, jako usprawiedliwieni, żywi ludzie, możemy iść ku wieczności z Bogiem. Przez Swoje miłosierdzie Bóg odrodził nas ku nadziei żywej, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, *„ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was”*. Ceńmy sobie to wspaniałe dziedzictwo, jakie jest zachowane w niebie dla nas, o nim myślimy, o nim rozmawiamy i rozkoszujemy się tym, co Bóg przygotował dla nas w niebie, wiedząc, że otrzymamy to jeśli tylko wytrwamy do końca z Jezusem poza obozem. Wytrwaj, tam już nie będzie tego zła, które jest tutaj. Wytrwaj do końca, żyjąc tylko dla Chrystusa, tam już nie będzie bezbożnego, otwieraj swoje serce i umysł dla Pana, niech twoje oblicze będzie jasne, nie bądź nigdy człowiekiem litery, bądź człowiekiem ducha, i w duchu i w prawdzie Bogu oddawaj cześć i chwałę. Uwielbiaj Go z ca-

tego twojego nowego serca, dawaj mu siebie jako ofiarę miłą, ożywioną przez Jezusa, bo tylko jako ożywiony życiem Jezusa możesz dać siebie Bogu.

Chwała Bogu! Dla wszystkich nas jak tu jesteśmy jest to możliwe, dla każdego człowieka. Dla tego, który w tej chwili morduje też jest to możliwe. Gdyby uwierzył w łaskę Chrystusa Jezusa w chwili, kiedy podnosi narzędzie mordu by zabić, wyrzuciłby to zachwycony, że nie musi tak żyć i zacząłby czynić dobrze, jako nowy człowiek w Chrystusie Jezusie zmartwychwstałym. On jest nieustannie żywą nadzieją dla wszystkich, którzy wierzą w Niego i dla tych, którzy jeszcze uwierzą i dołączą do Jego żołnierzy przebywających z Nim poza obozem. To jest Ewangelia, która usuwa wszystkie cielesne możliwości w cień Chrystusa. *„Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus”*. Aby wiara wasza została wypróbowana i była wam cenniejsza niż złoto. Wiara nasza w Jezusa jest pewnością tego, że On tu był i stał się dla nas drzwiami, drogą, prawdą, życiem wiecznym i pojednaniem z Ojcem. Oczyszczywszy nas z grzechów naszych uczynił nas przez wiarę w Niego, dziećmi podobnie posłusznymi Ojcu, tak jak i On Sam będąc w ciele był Mu posłuszny.

Wyrzuć precz te wszystkie cielesne postrzegania Jezusa. Zobacz, że możesz być człowiekiem szczęśliwym, zawsze szczęśliwym, nigdy nikt cię nie zobaczy narzekającego, biadolącego, nigdy cię nie ujrzą takim! Apostoł Paweł powiedział: „Nigdy mnie nie widzieliście takim”, Piotr powiedział: „Jeśli będziecie trwali w Chrystusie nigdy się nie potkniecie”, nigdy nie będziecie mieli spuszczonej głowy, wasze głowy będą wysoko podniesione, bo patrzycie ku górze, będziecie wielbić Pana zawsze z powodu tego, że On zamieszkał w was przez wiarę. *„Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebnią, osiągając cel wiary, zbawienie dusz”*. Tego miłujemy jako cząstki Jego ciała, słyszysz? Nikt nie musi żyć w tym świecie tak jak teraz żyje, nikt! Musimy to widzieć tak jak Bóg to nam okazuje. Bóg dał nam wiadomość dla tego świata, tak jak dał ją nam w nasze serca wtedy, kiedy zajaśniała nam chwała Boża jaśniejąca na obliczu Jezusa, że my też nie musieliśmy tak żyć - i opuściliśmy to miejsce wychodząc z niego poza obóz do Jezusa Chrystusa. Zostawiliśmy nałogi, zostawiliśmy kłamstwo, zostawiliśmy

obłudę, zostawiliśmy pychę szukania czegoś dla siebie, zaczęliśmy pokutować, zaczęliśmy zwracać to, co zagrabiliśmy, zaczęliśmy patrzeć na ludzi inaczej i zaczęliśmy im mówić o Jezusie, a ci ludzie, wśród których byliśmy, byli poddani doświadczeniu słów, które im zanieśliśmy. Do dzisiaj pamiętam jak mój mistrz w pracy tłumaczył się dlaczego robi pewne rzeczy, chociaż nawet nie miałem na myśli oceniać tego co on robi. Czasami nie trzeba wierzącemu człowiekowi nawet otwierać ust, a ludzie będą już wiedzieli, że spotkali świętego na swojej drodze, bo całe jego życie będzie zwiastowało im świętość. Jego nastawienie, obrzydzenie do kłamstwa, obrzydzenie do obłudy, obrzydzenie do szukania dla siebie ułatwień, obrzydzenie do wszystkiego co jest grzechem świata, będzie pokazywało ludziom w tym świecie, że spotkali na swojej drodze człowieka, przed którym będą się tłumaczyć ze swojego złego życia, chociaż on będzie niewiele znaczącym robotnikiem. Król Agryppa powiedział: *„Pawle, niedługo a przekonasz mnie, abym został chrześcijaninem”*, a Paweł był wtedy w więzach, jako trzymany w więzieniu. Do człowieka, który nie mógł wychodzić z bramy więziennej, król mówi: *„Niedługo mnie przekonasz, abym został chrześcijaninem”*. Słowo Życia. Ile mamy już w sercu swoim Słów Życia, za którymi stoi sam Pan, które doznaliśmy w swoim życiu i które dokonały w nas tego z czym posłał je do nas Bóg. Nieśmy światu te Słowa, patrząc na Jezusa. Pan Jezus nie biegał za ludźmi, jak przestraszony tym, że On wie, a tak wielu nie wie i dlatego idą na śmierć. Był zawsze gotów mówić wszystkim ludziom, zwłaszcza chcącym Go słuchać. Apostoł Paweł, idący śladami Mistrza, wychodził naprzeciw ludziom, aby ci którzy mają usłyszeć usłyszeli, i nimi zajmował się starannie dalej, aby i oni zarzucali sieci Ewangelii na ludzi i wylawiali następnych do Królestwa Bożego. Ale nigdy nie zwiastowali Ewangelii pod demoniczną presją zastraszenia, lecz zawsze pod pocieszającym działaniem Ducha Bożego w objawieniu łaski i miłości Boga do ludzi.

„Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nie prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce”. Oni prorokowali o przeznaczonej dla nas łasce. Łaska stała się przez Jezusa Chrystusa. Czy do tego, czego oni tak pragnęli, do czego tak tęsknili, a co my dzisiaj już mamy, mielibyśmy przywiązać mniejszą wagę niż oni? Jezus powiedział, że Jan jest największym, który się narodził z niewiasty, lecz najmniejszy w Królestwie Bożym jest większy od Jana, bo i Jan nie mógł opuścić tego obozu. Mur śmierci był wtedy jeszcze cały. Dopiero jako pierwszy doznał tej łaski usłyszenia skierowanej bezpośrednio do niego obietnicy, umarły jeszcze za życia w Chrystusie, a dopiero potem we własnym ciele, złoczyńca z krzyża.

Jezus powiedział mu: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju”. Doznał tego co się stało, stała się łaska. Nic nie uczynił dobrego według ludzkich wymiarów, nic nie uczynił, ale uwierzył i wyznał Jezusa i powiedział: „Jezu, wejrzyj na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego”. Przyjął łaskę. Moglibyśmy powiedzieć: jak głupi i gnuśnego serca jesteśmy, żeby nie wierzyć w te wspaniałe wieści, które dotarły do nas poprzez słowa Ewangelii. Jak głupi i gnuśnego serca jesteśmy kiedy obraz naszego życia pokazuje taki stan: „Był z nami Jezus, ale dzisiaj nie ma Go już z nami”. Dzisiaj tym bardziej Jezus jest z nami, bo jest w każdym miejscu naraz. Zobaczcie: „Starając się wy badać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie. Im to zostało objawione, że nie sobie samym, lecz wam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę; a są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną”. Wam usługiwali. O, chwała Bogu, że dzisiaj jest ten czas łaski, w którym możemy być każdego dnia poza obozem tego świata, jako ci, którzy wierzą, że Jezus jest Synem Bożym. My już wiemy, że Jezus jest Synem Bożym, oni nie wiedzieli kto to będzie, wiedzieli tylko, że przyjdzie. My wiemy już kto to jest! Kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym, zwycięża świat. Chwała Bogu!

Zgromadzenie wierzących braci i sióstr, to jest zgromadzenie, w którym przechadza się Pan. Niech Pan otworzy oczy serc i niech każdy zobaczy to, co Bóg dał nam w Jezusie, a wtedy sto procent gwarancji – będziesz staczał prawdziwą walkę, będziesz zapierać się siebie i będziesz brał swój krzyż tak, jak jest napisane w Liście do Galacjan: „Oni wydali swoje ciało na

ukrzyżowanie”. Nie będziesz już nieustannie wołał: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci!”, ale będziesz wielbił Boga za Jezusa Chrystusa, w którym zostałeś uwolniony od zależności od świata grzechu i śmierci. W Chrystusie nie należę już do świata, lecz do Boga i zakon Ducha, zakon łaski, zakon wolności, tej doskonałej wolności w Chrystusie jest dzisiaj nad nami. Radujmy się w Panu zawsze, radujmy się i niech każdy z nas będzie żywym świadectwem tego, co się stało tutaj na tym świecie, gdy Syn Boży umierał na krzyżu i gdy powiedział: „Wszystkich pociągnę za sobą kiedy będę wywyższony”, oznajmiając jaką śmiercią umrze i niech będzie naszym hymnem: „Umarłem, aby żyć, umarłem w Chrystusie,

aby żyć w Chrystusie i dzisiaj zasiadam po prawicy Ojca w chwale, bo mam pewność tego: Co Bóg obiecał, to jest prawdą". Wieści, które do nas dotarły od Boga, one wszystkie są prawdziwe, „kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym zwycięża świat”, wszystkie są prawdziwe. I tak jak wierzącą Rahab, niech i nas nie przestraszą te mury i te wojska w środku. My wiemy, że to wszystko będzie zniszczone, dlatego patrzymy na Pana i cieszymy się, że Pan Jezus nas słyszy i jest z nami codziennie. Cieszymy się, że możemy się nawzajem kochać, że możemy nawzajem czynić sobie dobrze. Cieszymy się, że w wieści tej mamy zawartą wiadomość: „wszystko jest możliwe dla wierzącego”, że w wieści tej mamy: Nie będzie między wami chromego, ślepego ani głuchego, lecz wszyscy będziecie zdrowi duchowo, będziecie mogli biec, widzieć i słyszeć i każdy będzie mógł powiedzieć o was, że spotkał na swojej drodze prawdziwego człowieka, bo zrodzonego z góry. Niech Pan będzie uwielbiony, niech Bóg, Który jest, i Który oznajmia nam i dzisiaj Swoją prawdę, Który daje nam tę prawdę, abyśmy ją miłowali, będzie uwielbiony w każdym z nas, że dzięki temu też uchroni nas od tego obłędu, który idzie na tę ziemię, gdy ludzie będą wierzyć diabłu i pójdą za nim. Bądźmy bardzo ostrożni, bo jeśli nie będziemy miłować tej Prawdy, nic nas nie uchroni, gdyż Bóg powiedział, że jeżeli opuścimy miejsce Prawdy, to znaczy Chrystusa, to wtedy kiedy przyjdzie czas zniszczenia tego świata, zniszczeni będziemy i my. Jerycho miało tę obietnicę: Wszyscy zostaną wybici prócz tej kobiety i tych, którzy będą z nią. I stało się tak, wszystko zostało wybite, nie zostało się nic, ani tłuste, ani chude, ani małe, ani duże, ani bogate, ani biedne, nic tylko ta kobieta i ci, którzy byli z nią. Niech to nam da wiele, wiele do myślenia, żebyśmy my tak samo dzisiaj trwali w Chrystusie, bo to jest jedyne miejsce dla nas, w którym trwając możemy być pewni, że nigdy nie zginiemy. Amen.

Rozdział 2

Śmierć otwarciem do nowego życia

Otwórzcie 20 rozdział Ew. Jana. Jest tu opisane to wydarzenie, które ma tak ogromne dla nas znaczenie, a które Bóg chce, aby napełniało nieustannie nasze serca. I tak jak mówiliśmy ostatnio, nie może ono napełnić naszych serc, dopóki my nie umarliśmy z Chrystusem, czyli jedno łączy się z drugim i wszystko ma swój porządek u Boga. Bez śmierci nie mogłoby zaistnieć zmartwychwstanie, gdyż samo słowo: zmartwychwstanie, mówi nam, że ktoś musiał być najpierw martwy, aby następnie powstać z martwych do życia. Tak i w nas ludziach przeznaczonych do życia wiecznego jest tak, że dopóki nie przyjmiemy przez wiarę naszej śmierci w Chrystusie umarłym i nie stanie się ona rzeczywistością w nas, dopóty nie może powstać w nas do życia zmartwychwstały Pan i Jego panowanie, a my nadal pozostajemy martwi dla Boga, a żywi dla świata. Dopóki nie umrzemy Chrystus nie może być Panem nowego życia. Tak bardzo wyraźnie musimy zobaczyć w Nim tę miłość, z którą Pan patrzył na nas, chociaż nasz obraz był przerażający. Obraz uczniów chodzących z Jezusem był wtedy taki: „albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma”. Nie rozumieli jeszcze słowa, które czytali lub słyszeli. Taki był ich obraz, gdyż ich ciało było jeszcze żywe i byli oporni wobec Słowa Bożego i Ono nie mogło w nich zamieszkać. Nie mogli cieszyć się zmartwychwstaniem, gdyż jeszcze nie stało się w ich życiu to, że umarli, chociaż z chwilą kiedy Pan umarł, umarliśmy wszyscy, także i oni, ale do ich życia jeszcze to nie weszło, a więc jeszcze nie mogli pojąć Pism o tym, że On zmartwychwstał. Ich stan ogólny był beznadziejny - „cóż my jeszcze tam będziemy robić? - pójdziemy w tym czy w tamtym kierunku, będziemy szukać czegoś pamiętając o tym, jak dobry był Pan”.

Jak bardzo w naszym życiu musi to zaistnieć w mocy Ducha Świętego, aby zmartwychwstanie Chrystusa zaczęło oznaczać dla każdego z nas coś wielkiego, potężnego i chwalebego, coś takiego, co pozwala nam, ludziom stawać przed obliczem Boga i składać Mu nasze dziękczynne modlitwy. Wiemy, że dla człowieka, który jeszcze nie umarł jest to modlitwa pokutna. Natomiast modlitwa człowieka, który umarł i zmartwychwstał jest modlitwą uwielbienia, oddania chwały, ponieważ jest to nowy człowiek, który został narodzony na nowo. To znaczy, że ten człowiek wcześniej umarł, dopiero potem został narodzony na nowo. Tylko Bóg może taką rzecz uczynić w nas jak jest napisane: „W Nim zostaliście obrzezani obrzezaniem, dokonany nie ręką ludzką, przez zdjęcie z ciała waszego ciała grzechu w

obrzezaniu Chrystusowym”. To jest naszym także i dzisiejszym doświadczeniem, gdy napotykamy na te wszystkie rzeczy i możemy rozpoznać szlak nieumarłego człowieka po tym, co za sobą zostawia. Patrzymy na to, co pozostaje za nami, czy jest to już pokój, miłość, troska, rzeczywistość Chrystusa czy jest to nadal próba osiągnięcia czegoś przez starego człowieka owocującego poprzez swoją cielesność.

To było potężne wydarzenie, gdy Pan zmartwychwstał, ale uczniowie nie mogli go jeszcze przeżywać. Kiedy dotarli do nich pierwsze wieści, to pobiegli tam i zobaczyli, że grób jest pusty, jednak ich umysł nadal myślał po staremu - wzięli Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położyli. A kiedy Maria już mogła widzieć Jezusa i powiedziała im o tym, było to dla nich zbyt wielkie, zbyt wspaniałe, aby mogli to przyjąć, bo przerastające zrozumienie ich ludzkiego umysłu. Dlatego jak autentyczne musi być to w nas, że umarliśmy, by Chrystus mógł wstać do życia w nas. W nas teraz, gdy przyjęliśmy przez wiarę Jego śmierć i naszą w Nim, bo On wstał do życia już wtedy, kiedy nas jeszcze nie było, to się już stało. Ten grób rzeczywiście był pusty i oni go takim zobaczyli. To jest relacja rzeczywistości, którą oni oglądali: te szaty, które zostały, odwalony kamień, wszystko to widzieli. I była tam wtedy Maria, która pytała: „Powiedz mi gdzie Go położyłeś?”. Ta rzeczywistość została opisana w Biblii dla nas, jako dla wszystkich potomnych po nich. My o tym czytamy, bo Pan chciał, żebyśmy wiedzieli jak to wyglądało, żebyśmy mieli relacje bezpośrednich świadków tego, co się wykonało w naszym Panu Jezusie Chrystusie, gdy Bóg wzbudził Go z martwych. Teraz tak ważne jest, kiedy ta relacja przez wiarę stanie się dla nas i dla innych autentyczna. Pan powiedział: *„błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”*. Teraz też ktoś przychodzi do nas i mówi: Jezus zmartwychwstał, a my pokazujemy swoją pustą reakcją na tę wieść - nie do wiary. Kiedy jest widocznym na zewnątrz to, że uwierzyliśmy? Kiedy On czyni nas martwymi przez zamieszkanie w nas jako umarli za moje i twoje grzechy. Kiedy On zamieszka w ten sposób we mnie i w tobie, w tym momencie On już może w nas zmartwychwstać, już może ta wieść napełniać nas i cieszyć pokonaniem śmierci zwycięstwem i triumfem zmartwychwstania Jego i naszego w Nim, i wtedy w nas może istnieć ta rzeczywistość zmartwychwstałego życia. Jakże bym mógł wtedy pozostać jeszcze przy czymś starym, skoro widziałem Go zmartwychwstałym w moim życiu? Chwała Bogu, bo ta rzeczywistość mówi nam, ludziom o tym, że do nas wszystkich przyszedł Jezus Chrystus, do nas wszystkich. Te Ewangelie, spisane przez uczniów Jezusa, mówią nam o Jezusie chodzącym, o Jezusie mówiącym, o Jezusie zwyciężającym, o Jezusie posłusz-

nym, mówią nam jakie słowa wypowiadał, abyśmy dzisiaj mogli, chociaż minęło już tyle lat, patrzeć i słuchać, jakież On odpowiedzi dawał tym ludziom, którzy Go pytali o to, czy o tamto. Możemy jakby śledzić bieg Jego życia tutaj na ziemi, możemy widzieć troskę Ojca, możemy widzieć staranie uczniów o Niego, ale to było wtedy jeszcze ludzkie staranie, możemy zobaczyć, że brakowało im w tym jeszcze rzeczywistej Bożej miłości, nadal to była ludzka miłość. To staranie widzimy w tym litościwym pytaniu: „Panie po co ci cierpieć i umierać?”. Śmierć krzyżowa była czymś przerażającym w tym momencie dla nich. Aż dochodzimy do Wieczery Pańskiej, zdrady Judasza, śmierci krzyżowej i zmartwychwstania, oraz pożegnania się z nimi i odejścia do Ojca. Jak bardzo jest ważne, aby te wszystkie wydarzenia były dla nas autentyczne, autentyczne tak mocno, żeby powodowały w nas przyjmowanie doświadczeń Bożych, abyśmy doszli do tego, co Bóg zamyślił w Swoim Boskim sercu, aby nas uratować.

On jedynie może napełnić moje serce, mój umysł tym wielkim zawołaniem Pawłowym: Ja umarłem, ja umarłem w Chrystusie, i nie żyję już ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Ta śmierć w Chrystusie kończy wszelkie doświadczenie człowieka, który jeszcze walczy w swojej sprawiedliwości. To jest coś, do czego nas doprowadza krzyż i zaprawdę krzyż jest olbrzymim cierpieniem dla człowieka. Krzyż powoduje w człowieku olbrzymie cierpienie i gdyby nie Boża miłość i troska, to byśmy już nie raz uciekli z tego krzyża, bo on jest trudny dla nas, on nie pozwala nam stanąć w swojej obronie, nie pozwala nam reagować w ludzki sposób, kiedy tylko chcemy reagować w ludzki sposób to on nas uwiera, nie pozwala nam na to. Gdyby Bóg zabrał nas z tego świata zaraz po uwierzeniu, to nigdy nie wyznalibyśmy, że krzyż jest zwycięstwem odniesionym przez Boga w nas, bo jako pozostający na ziemi mimo odrzucenia nas przez świat, jako głupców, my chcemy nieść swój krzyż dany nam przez Boga i naśladować Jezusa Chrystusa codziennie.

Apostoł mówi o takich, którzy wiedząc o tym nowym życiu sami siebie wydali śmierci. Przyjęli oni śmierć w Chrystusie, gdyż uznali to za coś o wiele większego niż życie, bez mocy śmierci w sobie. Abyśmy byli wyzwoleni od wszelkich więzów wiążących nas z własną sprawiedliwością, z niewolą poddaną temu ciału, musi to przeciąć nasza śmierć w Chrystusie. Wiemy, że Pan nasz umierał właśnie dlatego i to wydarzenie też bardzo wyraźnie jest nam przedstawione w Biblii. Wszyscy ewangelisci pisząc o tym, przekazują nam, jak Pan pokornie poddawał się woli Ojca przyjmując śmierć i to krzyżową. Nic nie pomogą nam najlepsze przemyślenia, ani nawet rzeczy takie jak dary Ducha Świętego, jeżeli nie umrzemy. Człowiek, któ-

ry nie umarł będzie czynił bezprawie, bo jest niemożliwe dla starego człowieka, aby nie żył w bezbożny sposób, będzie musiał grzeszyć, bo dopóki nie umrze jest niewolnikiem grzechu. Każdy z nas to dobrze wie, że nasza śmierć jest pokornym i poddanym zaufaniem Bogu. Jak my ufamy Bogu w każdym doświadczeniu, jak my reagujemy na sytuacje, które napotykamy w tej pielgrzymce? Czy jest to już sytuacja i reakcja człowieka, który umarł, aby mógł pojawić się owoc zmartwychwstałego życia? Czy my już reagujemy, jak ludzie umarli dla grzechu, dla zakonu, czy to już w całej naszej świadomości, w całym naszym sercu zaistniało - umarłem?

Ja wiem, że krzyż musi być codziennie naszym działem i ty też wiesz, bo nie pasujemy do Chrystusa, jeżeli nasze serca i nasze usta jeszcze reagują w ten stary sposób, jeżeli mogą w nich mieszkać jeszcze złe myśli, złe słowa, złe działania, to znaczy, że krzyż jeszcze nie dokończył swego dzieła w nas i Bóg w Swojej miłości będzie nas trzymał na tym krzyżu, aż sami w poddaniu Chrystusowym przyjmujemy pełną śmierć. Człowiek, który tego nie pojmuje i nie doznaje, najprawdopodobniej jeszcze nie wszedł w rozpoznanie swojej społeczno-ści z umarłym Zbawicielem, a nadal idzie w swojej zmysłowości i opiera się tylko na swoich fizycznych doznaniach. To znaczy, że nadal jest człowiekiem generacji grzeszników religijnie patrzących ku Bogu, którzy mają swoje świątynie i swoje sposoby spędzania w nich czasu, lecz nie mają jeszcze podstawy chrześcijańskiego bytowania - swojej śmierci i zmartwychwstania. Śmierć kończy wszystko, co otrzymaliśmy po grzesznym Adamie i Pan nas zachęca, byśmy się jej poddawali, byśmy zapierali się siebie codziennie i brali ten krzyż i szli Go naśladować. Ten krzyż musi wykonać swoje dzieło w nas, musi, a życie Jezusa w tych, wśród których przebywamy. Musi tak być, to jest rzeczywistością i my tego doznajemy, że nie można żyć bez krzyża, jest to niemożliwe. Sytuacje, jakie tu są na ziemi i to, co idzie za ludźmi, którzy jeszcze nie są ukrzyżowani jest tak ciężkie dla człowieka, który rozpoznał w Chrystusie Zbawiciela, że nie przeżyje tutaj, nie przeżyje pielgrzymki, jeżeli nie umrze. Tych odrzuceń, tych zniewag nie mógłby normalnie przeżyć, ale z tego powodu, że umarł nie przyjmuje już niczego na siebie.

Zobaczmy, ile my jeszcze rzeczy przyjmujemy na siebie i chcemy je naprawić z belką we własnym oku, kiedy nie widzimy, że to my jeszcze potrzebujemy śmierci, że to Bóg daje te rzeczy po to, byśmy my umarli. My szybko chcemy naprawiać innych, a Bogu chodzi o nas, On chce, abyśmy my najpierw zginęli, On nie ustąpi wobec nas, bo nie ustąpił też wobec Swojego Syna. Jezus powiedział: „Ojcze, jeśli możliwe”, i widzimy jak Ojciec pokazał, że nie-

możliwe. Jest niemożliwe, abym ja nie umarł i miał życie wieczne, jest to niemożliwe. Kiedy doświadczamy tego, jak walczymy, jak się zmagamy, jak chcemy coś zmienić, tylko po to, aby nam łatwiej było żyć, to Bóg daje nam tego jeszcze więcej, od czego chcemy uciec, aż dojdziemy do rozumu i powiemy: „Boże, walczę sam przeciwko sobie, bo nie chcę przyjąć z Twojej ręki tego, co jest mi najbardziej potrzebne, ale walczę i próbuję bez Ciebie osiągnąć zmianę tej sytuacji”. My próbujemy, niestety zbyt często, w swój sposób doprowadzić Bożą sprawę do zwycięstwa. A kiedy nareszcie zaczynamy już rozumieć, że to Bóg toczy bitwę o nas, to jeszcze nie jest zwycięstwo, to jest dopiero początek. Nadal jeszcze się szamocemy i szarpiemy, a to ciało jest tak mocne, tak zdecydowane, żeby w swój sposób dokonać zwycięstwa, ono by się otoczyło różnymi przyjacielskimi nastawieniami, ono by się otoczyło wszystkim, żeby tylko pokazać, jaki jestem dobry w tym niesieniu krzyża. Pan jednak stawia na naszej drodze różne przeciwności jedna za drugą, nawet w nocy nie daje ci spokoju, abyś zobaczył - nie mogę, nie mogę iść z Tobą bez krzyża, bo zaczniesz doznawać, że krzyż ma dla ciebie wielkie, olbrzymie znaczenie, i Bóg to czyni dla naszego dobra.

Zobacz, ile razy występowałeś przeciwko Jego miłości względem nas, myśląc, że to diabeł. Myśliliśmy sobie, że gdyby nie te przeciwności to przecież bylibyśmy naprawdę lepsi. Myśliliśmy, że ktoś nam stale chce przeszkadzać i nie rozumiemy zupełnie, że to Bóg właśnie toczy walkę o nas. Chwała Bogu, że chce ją toczyć nawet wtedy, gdy jesteśmy w swoim rozumowaniu tak oporni temu działaniu, będąc oszukanyimi przez diabła, że to on to czyni, a nie Bóg .

Wiem, że niesienie krzyża jest trudne i wiem, że przyjąć krzyż codziennie z nastawieniem Chrystusowym jest możliwe tylko dzięki Duchowi Świętemu działającemu w nas wierzących ku naszemu pokornemu poddawaniu się Słowom Ewangelii. Bóg opowiada się za przyjęciem przez nas krzyża, bo kiedy przyjmiesz krzyż i swoją śmierć dla wszystkich tych codziennych wydarzeń, które na ciebie napierają, będziesz uwolniony od samoobrony.

Zobaczmy, jak Jezus przyjmował śmierć krzyżową, wśród ludzi, którzy złorzeczyli Mu, obrażali Go i znieważali, a na końcu kusili, żeby zszedł z krzyża, a uwierzą w Niego. Zobaczmy, jak przyjmował Swoją śmierć wśród odrzucenia, pozostawienia i nie inaczej my przyjmujemy swoją śmierć krzyżową w Nim, nie inaczej. Jezus modlił się za tymi ludźmi, którzy tak walczyli przeciwko Niemu: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą co czynią”. Czy człowiek, który uderza w ciebie wie co czyni? Czy człowiek, który cię znieważa wie co czyni? Czy czło-

wiek, który cię kusi wie co czyni? Gdyby wiedział co czyni to pierwszy krzychałby o krzyż, ale ty wiesz, że bez krzyża nie można być chrześcijaninem, tak samo jak Pan Jezus wiedział, że bez krzyża nie ma dla nas ratunku. My musimy mieć to w sercach. Ja wiem, Bóg mocno doświadcza wszystkie Swoje dzieci, coraz bardziej też mogą odbierać jak mocno, bardzo mocno dotyka. Krzyż to nie jest zabawka, którą się niesie i nie jest to coś przyjemnego dla nas ludzi, jest to coś, co wielu z nas chętnie by zrzuciło codziennie z siebie. Krzyż, to jest miejsce, gdzie nie odpowiadasz na zniewagi, nie odpowiadasz na wszystkie te złe rzeczy, o których jest napisane, że z powodu nich człowiek zginie, nie odpowiadasz już na to. Doznajesz, że ta sprawa toczy się z tobą i wiesz, że to Bóg z tobą ma sprawę, a tymi ludźmi posługuje się po to, abyś umarł i nie kochał siebie, i abyś w sobie nie znalazł żadnej nadziei na życie z Bogiem. Po to Bóg to w nas i wokół nas dokonuje, abyśmy całkowicie byli uchwyceni tej jedynej prawdziwej nadziei, którą od Boga jest dla nas Jezus Chrystus umarły i zmartwychwstały. Świadomość sposobu Bożego działania może nam pokazać jak bardzo potrzebujemy wzywać imienia Pańskiego, bo Bóg nie odstąpi od określonego przez Siebie Samego przeznaczenia, aby każdy z nas był podobny do obrazu Syna Jego, Jezusa Chrystusa, bo On nas kocha i On najlepiej wie, że tylko tacy możemy wejść do Jego wieczności, bo tylko takich przyjął już nas tam w Jezusie Chrystusie.

Ile razy już próbowaliśmy gdzieś Mu uciec - czy popuścić, czy przestać? Wołaliśmy, prosiliśmy - czy ustąpił? Dlaczego nie ustąpił? Bo nie ma dla nas innej drogi powrotu do Niego, nie ma innej możliwości, dlatego nie ustąpił i nie ustąpi. Im szybciej to zrozumiemy i przyjmiemy, tym mniej będziemy Mu smutku zadawać. Bo Ojciec, który karci Swego syna smuci się, ale karci go przyprowadzając go do miejsca krzyża dlatego, żeby uczestniczył w Jego świętości. Chwała Bogu! Rzeczywiście to się dokonuje w nas, zbadajcie, czy to, co mówię jest waszym doświadczeniem, a znając te doświadczenia będziemy mogli powiedzieć czy reakcje nasze są reakcjami ludzi, którzy uwierzyli i przez wiarę przyjęli swoją śmierć krzyżową do końca, wiedząc, że innej drogi nie było i nie będzie. Niestety, możemy jeszcze zobaczyć jak my nie dopuszczamy tej myśli do siebie, że my też umarliśmy, że to jest nasze doświadczenie dlatego, że Jezus umarł, a myśmy w Nim umarli i że teraz my musimy doznać tego również na sobie samych. Jak bardzo ważne jest, żebyśmy tę błogosławioną dla nas myśl dopuścili do swego serca i umysłu, że w świecie nie było dla nas ratunku, że droga tego świata jest drogą zatracenia, że krzyż dopiero otworzył nam wąską drogę zbawienia.

Niech Bóg nam pomoże!

Naprawdę, nim powiemy, że to diabeł czy cokolwiek innego jest przeciwko nam w tych wydarzeniach, najpierw pomyślmy i zastanówmy się czy tak się rzeczywiście rzeczy mają. Diabeł chciałby, żebyśmy Boga oskarżali za dobro, które nam wyświadcza, chociaż nie-raz może wprowadzać nas w trudne doświadczenia. Gdyby jednak zdarzyło się, że w tym do-świadczeniu wypowiedzielibyśmy z powodu niezrozumienia słowa nierozważne, to wiemy, że Bóg nie tyle patrzy na te słowa, co na nasze serca i nerki. Job wypowiedział wiele nieroz-ważnych słów, a mimo to Bóg uznał Joba, a nie jego przyjaciół i później kazał im, aby przysli do Joba i aby on złożył za nich ofiarę, bo słowa, które wyrzekł Job, były słowami nierozważ-nymi, ale wypowiedzianymi w wielkim doświadczeniu. Tak samo i w naszej sprawie Bóg nie tyle patrzy na nierozważne słowa, ale prowadzi nas dalej w Swojej miłości i możemy zoba-czyć, że nie ustępuje, aż zatkamy usta tak, jak Job i powiemy: *„Wiem, że Ty możesz wszystko i że żaden zamysł nie jest dla Ciebie niewykonalny. Któż jest w stanie zaciemnić Twój za-myśl nierozsądną mową? Aleć to ja mówiłem nierozumnie o rzeczach cudownych dla mnie, których nie rozumiem. Słuchaj, proszę. I ja chcę mówić; będę Cię pytał, a Ty racz mię po-uczyć! Tylko ze słyszenia wiedziałem o Tobie, lecz teraz moje oko ujrzało Cię. Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele”*. Chwała Bogu, Który może doprowadzić do tak pokornego stanu wybranych Swoich, dla ich dobra wiecznego!

Bóg jest potężny, stworzył niebo i ziemię, rzeczy widzialne i niewidzialne, postawił też na naszej drodze krzyż i my wiemy, że nie możemy go minąć. Już go nie raz próbowaliśmy minąć, to z lewej, to z prawej strony, próbowaliśmy zatrzymać się, zapomnieć o nim, ale wi-dzimy, że Bóg nie pozwolił na to, za bardzo nas kocha. Z chwilą, z którą nas przywołał, dał nam z łaski Swojej doświadczyć nieba, wielkiej radości, wielkich przeżyć, wspaniałości z Nim, aby następnie w realnej codzienności postawić przed nami krzyż Chrystusowy i nasz krzyż wzięty z Jego krzyża.

Pan powiedział co Go czeka za krzyżem, my już również wiemy, co nas czeka za krzy-żem, ale myślę, że jeszcze nie do końca go rozpoznaliśmy. Krzyż to koniec mnie, krzyż to ko-niec lęków, niepewności, krzyż to uwolnienie od zwątpień, krzyż to uwolnienie od szukania swego. Krzyż kończy moje dzieje, a rozpoczyna dzieje Chrystusa we mnie. Za każdym razem, kiedy my reagujemy, nie Chrystus, możemy zobaczyć, że nie chcemy się poddać krzyżowi, re-akcja Jezusa to jest reakcja Ojca działającego w Jezusie i przez Jezusa w nas. My możemy do-

świadczyć jak Bóg bardzo nas kocha, bo jest powiedziane, że On chce zamieszkać w nas przez Swego Syna umiłowanego i przez Ducha Świętego.

Mówię wam, patrzmy jasno i wyraźnie, Bóg do nas przemówił, poruszył nasze serca ku Sobie, dał nam wiarę i zapewnił nas, że bez mocy krzyża nie możemy wejść w błogosławieństwo zmartwychwstania. Będziemy jak ludzie patrzeć i słuchać o zmartwychwstaniu, ale to nie będzie mocą w nas, dopóki nie będzie śmierci krzyżowej w nas. Zmartwychwstanie nie będzie sprawiło, że będę myślał tylko o tym co dla Chrystusa, bo bez śmierci uczniowie stale byli skupieni na sobie, strwożeni, schowani przed światem, w niepewności mówiący: a to ci się wydawało, a to coś ci się tam pomyliło, na pewno widziałaś? Bez swojej śmierci w Nim, byli oni pełni zwątpienia, a kiedy przyszedł do nich, jako zmartwychwstały widząc Go jeszcze nie dawali wiary, wydawało im się to tak wspaniałe, tak wielkie, że według nich nie mogło być to realne i prawdziwe.

Czasami my też się zastanawiamy, czy jest to możliwe dla mnie, żeby Jezus mógł napęłnić mnie i to tak napęłnić, abym gotów był miłować, szanować, być błogosławieństwem dla innych? Czy jest to możliwe, żeby mógł ożywić moje członki dla chwały Ojca i Swojej chwały? Jedyne On może dokonać w nas tego, co obiecał, On może nas do tego doprowadzić. W Liście do Filipian, w trzecim rozdziale Paweł napisał pewną ważną rzecz: *„I znaleźć się w Nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania”*. Drogą śmierci mogę iść tylko wtedy, kiedy mam w sobie pewność zmartwychwstania, wtedy wiem, że moja śmierć ma sens, że moje uleganie krzyżowi ma sens, aby życie Jezusa mogło być błogosławieństwem dla braci, dla siostr i tych wszystkich wśród których przebywam, ja muszę być umarły, aby nie przeszkadzać Mu w tym, co Jemu przynosi chwałę.

Nasze humory pojawiają się zawsze wtedy, kiedy próbujemy jeszcze odzywać się z tego krzyża, nasze podejrzania funkcjonują wtedy, kiedy jeszcze szamocemy się na krzyżu. Nasze dumne spojrzenia pokazują, że jeszcze żyjemy. Dopiero wtedy, kiedy człowiek już jest ukorzony, kiedy jego reakcją jest: „Panie, Ty pierwszy”, to wtedy możemy zobaczyć, że ten człowiek umarł. Myśmy już umarli w Nim, mamy tę pewność, ale możemy zbadać siebie i doświadczyć czy my już doświadczamy tego w pełni. W Nim już to się stało, to daje nam gwa-

rancję, że już jest nam dane zwycięstwo w Jego śmierci, ale zadaniem wiary naszej jest przyjąć swój krzyż każdego dnia. I tak ja umartwiam siebie - pisze Paweł - aby życie Jezusa mogło codziennie ujawniać się we mnie. Umartwiam siebie to znaczy, wydaję siebie śmierci codziennie, aby życie Jezusa mogło się ujawnić we mnie.

Niech Bóg nam pomoże, bo to jest moc Boga działającego przez Swego Syna umiłowanego. Krzyż, jak pisze apostoł Paweł w Liście do Koryntian, to jest moc ku życiu, moc działająca w człowieku, która usuwa nas, nieważne jakimi wcześniej byliśmy, usuwa nas z pola stawiając na jaśnie Jezusa. Jakie to jest błogosławieństwo dla nas ludzi, gdy my już nie walczymy, gdy my już nie wątpimy, gdy przychodzimy i w duchu Chrystusowym mówimy: Abba, Ojczy! Jesteśmy w społeczności z Ojcem, to jest wielkie błogosławieństwo dla nas - śmierć sprawiła, że już nie przeszkadzamy Ojcu w posiadaniu nas przez Niego w świętości. Często widzimy jak dzieci walczą przeciwko rodzicom i nie chcą się im poddać, kiedy rodzice chcą dobra dla nich, tak samo my często walczymy przeciwko Ojcu w niebiesiech. Dlatego czytamy w Liście do Hebrajczyków w 12 rozdziale: Czyż jest taki ojciec, który miłuje swoje dzieci i nie karci ich? Co prawda rodzice karcili nas, ale tylko tutaj dla pewnych spraw, natomiast Bóg karci nas ku temu, abyśmy byli z Nim w Świętości Jego i naszej, dzięki śmierci i zmartwychwstaniu w Chrystusie.

Jeszcze patrzymy na Ojca, to jest Jego miłość w Chrystusie, okazana nam w krzyżu. Ludu Pana, wszystkie „plagi”, jakie na nas spadają, tak jak spadały do określonego przez Boga czasu w Egipcie na Izraela, były błogosławieństwem korzenia się tego ludu, aby kiedy nastąpiło odróżnienie Egipcjan i Hebrajczyków, aby to było wyraźne dla nich, że teraz Bóg okazuje różnicę między ludem faraona i Swoim ludem, tam są ludzie martwi a tu są ludzie żywi. Teraz Bóg ma Swoją różnicę, którą założył w Synu Swoim, że świat jest martwy a Bóg ma Swoje żywe dzieci. Doświadczeniem naszym jest kiedy Bóg poddaje nam Swoje święte myśli i poddaje doświadczeniom, które przeżywasz. Kiedy przeżywasz to, że ktoś uderza w ciebie, ktoś ciebie lekceważy, ktoś ciebie ma za nic, przychodzą Boże myśli, mówiące ci: „Ja przez to przeszedłem pierwszy i Ja cię przeprowadzę i przez to doświadczenie, bo jestem Mężem twoim doświadczonym we wszystkim, prócz grzechu. Ja jestem twoją radością, Ja jestem twoim zwycięstwem nad tymi rzeczami. Czyń dobrze, nie zajmuj się tym, co ktoś teraz ci czyni, on czyni to Mnie, ale ty czyń dobrze”. Słyszysz ten głos, wiesz jak on do ciebie dociera i pokazuje drogę zwycięstwa i widzisz, ile masz oporu w swoim ciele, i wtedy możesz po-

wiedzieć: „Panie, dziękuję Ci za krzyż, dziękuję ci za nowe życie, które dajesz”. To stało się w jednej chwili a dokonuje się w przeciągu naszego życia na ziemi. To już się stało u Boga, u Boga już zasiedliśmy po Jego prawicy w Chrystusie. To jest następny jeszcze element chwały, to pełne zmartwychwstanie, by zasiąść tam już w pełni u Ojca i pozostać tam już na zawsze w chwale.

To musi w nas być porządkowane przez Ducha Świętego. Bóg jest Bogiem porządku. U Boga nie ma miejsca na taki nieporządek, że człowiek, który nie został uwolniony od ciała grzechu po prawicy Boga zasiada w Chrystusie, nie, on najpierw musi przeżyć własną śmierć, tak jak Jezus Chrystus, i zmartwychwstanie, aby też mógł zasiąść w chwale, wtedy wiadomo, że ten człowiek już jest człowiekiem, który może powiedzieć tak jak apostoł Paweł: *„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego”*.

Możemy sobie w tym wiele pomóc, gdy nie będziemy umniejszać krzyża, ale będziemy sobie rzeczywiście nieśli pomoc w modlitwie za siebie nawzajem, gdy będziemy wiedzieć, że krzyż musi dokonać swego działania w nas, aby życie zmartwychwstałego Pana uczyniło to, co jest wolą Ojca wobec innych. Przecież Pan powiedział: Chcę miłości. Najpierw krzyż musi się ze mną, zatwardziałym grzesznikiem, rozprawić, abym mógł kochać nieprzyjaciół moich. Chcę miłości, powiedział Bóg, ale najpierw musisz umrzeć bym mógł ją mieć w tobie. Wiemy że poprzez zmartwychwstanie Jezusa jesteśmy usprawiedliwieni, a wtedy Duch Święty może rozlać miłość w sercach naszych. Bóg nas sobie wybrał, to jest prawda, dlatego się nami zajmuje, dlatego doznajesz tych wszystkich rzeczy, bo Bóg sobie ciebie wybrał. To jest chwalebne wybranie! Tak Bóg według Swego przeznaczenia wybrał Izraela i wyprowadził go z Egiptu, ale jak wielu pozostało na pustyni dlatego, że nie docenili Bożego wybrania, a cały czas w sercach swoich woleli pozostać niewolnikami Egiptu. Nasze życie już nie może być takie - Piotr pisze: *„Świętymi bądźcie, bo Bóg jest święty”* - ono musi być już prawdziwie Chrystusowe.

Będę czytał z Dziejów Apostolskich, 13 rozdział, od 30 wiersza: *„Lecz Bóg wzbudził Go z martwych; przez wiele dni ukazywał się On tym, którzy razem z Nim przyszli z Galilei do Jerozolimy; oni to teraz są Jego świadkami wobec ludu”*. Zobaczcie, nasz Pan ukazywał się wielu ludziom. Czytamy w innym miejscu: Czterdzieści dni ukazywał się i tu i tam, a nawet w

pewnym momencie ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz i mogli oni wszyscy Go widzieć zmartwychwstałego. Mogli oglądać, a nawet i dotknąć Jezusa zmartwychwstałego. Jakiż to był dla nich radosny czas opowiadania sobie nawzajem o Jezusie Chrystusie zmartwychwstałym, którego każdy z nich mógł osobiście zobaczyć. Tu Go zobaczyli ci uczniowie, tu Go zobaczyli tamci uczniowie; pokazywał się uczniom, dawał im olbrzymią zachętę. A kiedy już odszedł do Ojca, oni pełni Jego zmartwychwstania w sobie głosili: *„I my zwiastujemy wam dobrą nowinę. Tę obietnicę, którą dał ojcom, wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa, jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, dzisiaj cię zrodziłem. A że go wzbudził z martwych, aby już nigdy nie uległ skażeniu, powiedział to tak: Dał wam święte rzeczy Dawidowe, rzeczy pewne. Dlatego i na innym miejscu mówi: Nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. Dawid bowiem, gdy wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły, zasnął, został przyłączony do ojców swoich i oglądał skażenie; lecz Ten, którego Bóg wzbudził, nie oglądał skażenia. Niechże więc będzie wam wiadome, mężowie bracia, że przez tego zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów i że w nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony w tym wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez zakon Mojżesza (...)*”. W czym człowiek nie mógł być zmieniony wewnątrz siebie, by móc postępować według nowego życia postępuje, to uczynił Bóg dla nas wzbudzając Jezusa z martwych, abyśmy napełnionymi będąc Jego zmartwychwstałym życiem dla chwały Ojca już odtąd żyli. *„(...) Baczcie więc, aby na was nie przyszło to, co powiedziano u proroków: Patrzcie szyderycy, zdumiewajcie się i przepadnijcie, bo dokonuję dzieła za dni waszych, dzieła, któremu nigdy nie uwierzycie, gdy ktoś wam o nim opowiadać będzie*”. Jak człowiek może wierzyć w zmartwychwstanie, kiedy nie daje wiary w śmierć. Jest opowiadane zmartwychwstanie i ludzie nadal żyją w swój sposób, bo nie wierzą w śmierć Chrystusa i swoją w Nim. Nie wierzą, że Jezus Chrystus umarł na ziemi, mogą mówić o tym, że umarł, ale w sercu ich nie ma wiary w to, co mówią i dlatego nie opuszczają tego świata ciemności. Opuścić go mogą tylko ci, którzy wierzą i przez wiarę korzystają ze śmierci Jezusa Chrystusa i swojej w Nim, przez codzienne trwanie w pozostawaniu martwymi w Chrystusie dla świata i jego pożądliwości. Bóg dał obietnicę i uczynił to, co obiecał, wzbudził Jezusa Chrystusa i wszystkich umarłych w Nim.

Słuchajcie, my musimy to czytać jako relację dla nas. Ona została spisana dla nas uczniów przez uczniów. To jest relacja dla nas - Jezus wzbudzony, Jezus chodzący pośród

uczniów, nasz Pan umiłowany razem z tymi, których umiłował, poruszający się po tej ziemi w zmartwychwstałym ciele - my musimy to przeżywać w sercach naszych. Te relacje muszą stać się dla nas relacjami żywymi poprzez umiłowanie Go jako Tego, Który poszedł na krzyż i wziął nas w Sobie tam, kiedy jeszcze nas nie było. Tak jak Adam miał nas w sobie jako takich, jacy jesteśmy według ciała, takich nas Jezus Chrystus zaniósł w sobie na krzyż i tam jako podobizna Adama umarliśmy, aby poprzez zmartwychwstanie w Panu Jezusie Chrystusie stać się podobizną Syna Bożego. Dzisiaj poprzez zmartwychwstanie w Jezusie i myśmy usynowienia dostąpili - „*Synem Moim jesteś, dzisiaj Cię zrodziłem”*, jak i w innym miejscu kazał Duch Święty napisać - „*Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości Swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską jesteście zbawieni - i wraz z Nim wzbudził, i wraz z Nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski Swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie”*.

To musi być dla mnie relacja tragiczna, bo Boży Syn umierał na krzyżu, ale zarazem dodająca otuchy, bo skoro On umarł to ja też umarłem. Umarłem i mogę być pewnym zwycięstwa, nie zwątpię, nie zrezygnuję, nie ucieknę przed Bożej ręki skoro wiem, że Bóg osiągnął już dla mnie Swój chwalebny triumf w Chrystusie, a przez Chrystusa we mnie. Wiara w Jezusa pozwala mi patrzeć ku Niemu, aby grzech był martwy, a ciało poddane Duchowi Świętemu, aby On je ożywił według zmartwychwstałego życia Jezusa Chrystusa we mnie. Duch Święty jest przeciwko ciału grzechu i dlatego krzyż codziennie spełnia w nas swoją rolę ku zabiciu go, a zmartwychwstanie spełnia w nas swoją rolę ku ożywianiu nas w ciele Chrystusa dla Boga. Krzyż nas dotyka, o jakże mocno dotyka on tego starego człowieka! Jeśli tylko nie wróci on do starego życia, to krzyż wykonywać będzie swoje zadanie każdego dnia, aby nowe życie widoczne było na zewnątrz. Tam, gdzie pozwolono na cielesność w sprawach wiary, tam zło dochodziło ponownie do zwodniczego głosu i odciągania od prawdy Ewangelii. Niestety, możemy nadal jeszcze zobaczyć, ile tego kłamstwa żyje w człowieku nie ukrzyżowanym, ile jeszcze zła chce dojść do głosu w nim i przez niego w sprawach Bożych. W Biblii czytamy o tym, jak wiele tego przedostawało się do Kościoła, aby niszczyć w Kościele dzieło Boże dokonujące się w tych, którzy uwierzyli Ewangelii o Jezusie Chrystusie. W Koryncie, w Efezie, w Galacji i w innych miejscach, o których czytamy w Biblii, zło nie ukrzyżowanego człowieka wyrządzało wielu krzywdę. Gdziekolwiek ludzie pozwolili temu złu dojść do głosu,

tam zaczynały się właśnie, odszczepieństwa, walki z ciałem i krwią, zmagania, kłótnie, szukanie swego, a tam, gdzie ludzie dopuszczali do głosu krzyż tam zaczynało się nowe życie - miłość, radość, jedno serce i jedno usta.

Na przykład Barnaba mógł sprzedać wszystko i przynieść do stóp apostołów i później pójść i radować się szczęśliwy z nowego życia, zaś Ananiasz i Safira już nie mogli się radować, gdyż nie przyjęli swojej śmierci w śmierci Chrystusa, dlatego diabeł omotał ich serca i zwiódł, a oni pod jego strasznym działaniem skłamałi Duchowi Świętemu, bo nie dali wszystkiego, co wcześniej przez pracę Ducha Świętego w nich zostało przez nich samych już przeznaczone dla Kościoła, ale zatrzymali sobie część dla zaspokojenia tego cielesnego człowieka, który nie został jeszcze w nich ukrzyżowany, a chciał oszukiwać Boga, że jest.

Naszym doświadczeniem, jakże ważnym dla nas, jest poddawać się Panu według Jego woli. Nasza walka nie ma polegać na walce z ciałem i krwią, nasza walka ma polegać na staniu w mocy Pana przeciwko tym wszystkim złym zwierzchnościom, które chcą nas zwieść, oszukać i odciągnąć od zwycięstwa, które Bóg odniósł na krzyżu i dał je nam w zmartwychwstałym Jezusie.

Dziesiąty rozdział Listu do Rzymian jest nam dobrze znany, ale jakże bardzo musi w nas funkcjonować to wszystko, co otrzymaliśmy od Pana przez wiarę. Niech Pan to czyni w nas, niech to dotyka naszego serca, a zawsze będziemy prawdziwie radować się w Panu, bo królestwo Boże to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym; i kto w tym służy Chrystusowi, miły jest Bogu i przyjemny ludziom. W Duchu Świętym możemy się radować i być prawdziwie szczęśliwymi ludźmi każdego dnia, bo gdy w ciele znajdujemy zaspokojenie czyni nas to nieszczęśliwymi, jak ci którzy wyszli z Egiptu byli nieszczęśliwi, bo patrzyli na ciało i na to, co ciało smakowało. Te niby przyjemne obrazy z niewoli przywracane były z powrotem w ich sercach przez duchy zwodnicze, po to, aby oni zaczęli tęsknić za tymi różnymi rzeczami z Egiptu. Lecz my, dzisiaj żyjący, wiemy czym się to dla nich skończyło. My wiemy, że walka toczy się o nasze wieczne życie. Kto znajdzie w Bożym odpocznieniu swoje odpocznienie od tych rzeczy? Zobaczmy, że odpocznienie nasze w Bogu jest przyrównane do naszej śmierci. Człowiek, który umarł odpoczął już od uczynków swoich, a my mamy dążyć do tego odpocznienia, aby nikt nie upadł idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa, jakie było w Izraelu, wyprowadzonym z Egiptu. To jest tylko obraz, który pokazuje nam, kiedy zaczyna się prawdziwe odpocznienie. Wtedy, kiedy nasze pożądanja już umarły z nami na krzyżu, wtedy

zaczyna się prawdziwe odpocznienie, a człowiek, który odpoczął już od dzieł swoich jest wielkim, bo Chrystusowym błogosławieństwem dla Kościoła. W Kościele są ludzie, którzy zostali przywołani do Boga, ale nadal jeszcze nie poddają się krzyżowi. Apostoł Paweł, kiedy pośród Koryntian pokazała się ponownie cielesność, powiedział: „Niczego między wami nie znałem i nie chcę znać jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”, po to, żeby w nich zginęły te wszystkie zamiary osiągnięcia czegoś dla siebie, aby nareszcie spojrzeli na Pana i jedność, którą mają w Chrystusie. Jedno w Chrystusie, jedno miejsce wszystkich ludzi w Chrystusie - krzyż. Każdy, który przyjął swoje miejsce w ukrzyżowaniu Chrystusowym jest umiłowanym przez Chrystusa. I teraz przeczytajmy te słowa z Listu do Rzymian od 5 wiersza: „*Tak bowiem Mojżesz pisze o usprawiedliwieniu, które jest z zakonu: Człowiek, który spełnił zakon, przezeń żyć będzie.*”, tak mówił Mojżesz, „*A usprawiedliwienie, które jest z wiary, tak mówi: Nie mów w sercu swym: Kto wstąpi do nieba? To znaczy, aby Chrystusa sprowadzić na dół; albo: Kto zstąpi do otchłani? To znaczy, aby Chrystusa wywieść z martwych w górę*”. Już nie mów, ten cielesny człowiek chce coś mówić, nie mów już tego, już nie czyń tych rzeczy. „*Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych, zbawiony będziesz. Albo- wiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Po- wiada bowiem Pismo: Każdy kto w Niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie*”.

Wiara nasza, że myśmy umarli w Chrystusie, i że w Nim wstaliśmy do życia, pozwala też nam zasiąść po prawicy Bożej i cieszyć się już miejscem wywyższenia Bożego w Chrystusie. Dlatego, póki jesteśmy w pielgrzymce tutaj na ziemi, tak ważne jest, abyśmy znali Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, aby też w przyszłości zobaczyć Go takim jakim jest obecnie oraz jacy my jesteśmy w Nim. Wiara nasza jest pewnością tego, czego się spodziewamy po Bogu i kiedy Bóg nie pozwala nam żyć po staremu, nie stajemy przeciwko Niemu, lecz jesteśmy Mu wdzięczni za to, że nie pozwala nam żyć ku naszej zgubie, ale w odnowieniu umysłu i serca naszego zachowuje nas dla zmartwychwstałego życia Jezusa Chrystusa w nas, abyśmy w Jego imieniu mogli uczynić to, co jest miłe Ojcu.

Czy podoba nam się ta Ewangelia? Czy podoba nam się Ewangelia usuwająca nas w

cień krzyża, a stawiająca Jezusa na miejscu chwały? Jakże Duch Święty musi mocno pracować w nas, aby stało się to dla nas realnością, której codziennie chcemy się poddać. Widzimy jak to ciało funkcjonuje i wiemy, że to jest straszne przeżycie, jeżeli ono nie funkcjonuje dla Boga. Jeżeli dla mnie nie jest ono strasznym przeżyciem to znaczy, że głos mego sumienia już nie funkcjonuje. Jeżeli nie jest dla mnie strasznym przeżyciem to, że nie funkcjonuję jak Chrystus, to znaczy, że głos mojego sumienia już jest albo mocno przygaszony, albo zabity. To jest bardzo ważny głos w nas, głos naszego sumienia, oczyszczony krwią ofiary Chrystusowej, odzywający się i mówiący: „Nie tak, nie tak, nie o to Bogu chodziło, ale to jest miłe Bogu i to czyń. Bogu chodziło o to, żebyś był innym człowiekiem, człowiekiem szczęścia, człowiekiem chwały, człowiekiem uniżenia, człowiekiem służby, człowiekiem działającym w miłości w Kościele, nie o to chodziło, abys szukał czegoś dla siebie, nie o to chodziło, abys się urażał, gdy Bóg cię minął w tym momencie i poszedł do twego brata, ale chodzi o to, abys był szczęśliwy, że jesteś w Chrystusie, żeby to było dla ciebie olbrzymim szczęściem, abys nie był człowiekiem chciwym, szukającym swego, myślącym tylko o sobie, ale abys był człowiekiem, który jest już swobodny w Chrystusie, człowiekiem, który uwierzył Bogu.

To jest rzeczywistość, do której prowadzi nas Bóg, i zaprawdę nie zostawi nas samych w naszych doświadczeniach, ani nie porzuci nas. Wiem, że jesteśmy wszyscy w tym samym doświadczeniu, wszyscy, którzy należymy do Pana jesteśmy w tym samym doświadczeniu. Kto nie należy, ten nie jest doświadczany, bo i po co. Kto należy do Kościoła ten jest doświadczany, dlatego mowa o krzyżu jest dla niego wielką pomocą, bo sam w sobie doświadcza jak wielkie dla niego ona ma znaczenie. Wszystko to, co otacza ciebie w tym świecie jest dla ciebie świato-ciało-mierzem twojej śmierci krzyżowej. Jeżeli jeszcze cokolwiek pozostaje w tobie ze starego życia ten przyrząd odkryje to w tobie, przyciągając ciebie poprzez tę pozostałość z powrotem do świata. To przyciąganie przecięte zostało jedynie w krzyżu Chrystusowym i każdy, który chce być wolnym od świata, jedynie przez wiarę w swoją śmierć w śmierci Chrystusa, może być uwolnionym od tego wszystkiego, co pozwala temu świato-ciało-mierzowi pociągać go w ciemność świata grzechu i śmierci. Uwolniony od świata wyznajesz z wiarą, mając potwierdzenie w sercu swoim, że Jezus jest Panem wzbudzonym z martwych przez Boga. Bóg pozwala, aby ten świat otaczał cię, ale nie pozwala, żeby świat mieszkał w twoim wnętrzu, bo dał ci wiarę w Jezusa zmartwychwstałego, która zwycięża świat. Tylko wytrwaj z tą wiarą w sercu swoim i z wyznaniem jej na ustach swoich

do końca pielgrzymki swojej. Bądź, zawsze tam, gdzie Duch Święty cię prowadzi, ceniąc sobie jako skarb twoje nowe życie w Chrystusie. Niech tylko to, co już się dzieje ku dobru innych, a wypływa z tego nowego życia, które jest w tobie, raduje twoje serce zawsze.

Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego szczerze wierząc, że skoro Chrystus Jezus umarł to i on umarł, i jest pewnym tego, to już osiągnął sukces w swoim sercu, które jest usprawiedliwione w nim przez wiarę w zmartwychwstałego Pana Jezusa Chrystusa, a usta jego to wyznają. Krzyż dał temu możliwość, a więc jak ważne zadanie ma on w nas do spełnienia, prawda? Mamy każdego dnia wierzyć i wyznawać, że to się stało, że Pan nasz zmartwychwstał, o to Bogu chodzi.

I teraz my, jeżeli chcemy być faryzeuszami to będziemy sobie mówić o jakimś tam działaniu w pierwszej kolejności, a Słowo Boże mówi o wierze, że tak się już stało. Każdy z nas ma wierzyć, że tak się stało i tutaj dopiero możemy mieć Chrystusową jedność przed obliczem Pana i Boga naszego, wtedy możemy być w pełni jedno i razem wyznawać Tego Samego Pana Jezusa. Chwała Bogu!

Jeszcze 1 List do Koryntian, 15 rozdział, od 1 wiersza: *„A przypominam wam bracia ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście”*. Dalej Paweł opisuje to, jak Pan Jezus został pogrzebany i trzeciego dnia wstał z martwych, jak Się ukazywał uczniom Swoim i na końcu ukazał się jemu, aby uczynić go narzędziem dla Swojej chwały. Apostoł Paweł poddał się Panu. Nie radząc się ciała i krwi, poddał się krzyżowi i znalazł w krzyżu zwycięstwo nad złem starego człowieka, uznając hańbę Chrystusową za większy skarb niż całą swoją sprawiedliwość i bogactwo, które posiadał po rodzicach. Teraz Paweł mówi, że jeżeliby Jezus nie zmartwychwstał, to całe jego kazanie jest daremne i wiara tych, którzy go słuchają jest daremna. Również i nasze głoszenie nie miałoby żadnego sensu, gdyby nie to, że Jezus umarł i zmartwychwstał. I On panuje jako Pan nad żywymi i umarłymi, i On włada, i On może docierać do serca ludzkiego, i On może poruszać tym sercem. Gdyby nie zmartwychwstał, Pisma byłyby dla nas zamknięte i żaden człowiek nie mógłby ich rozumieć, słuchałby, lecz nie wiedziałby o czym jest w ogóle mowa. Z chwilą, kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał stało się możliwym otwarcie umysłów uczniów Jego i Bóg stworzył je nam dając przez Swego Ducha zrozumieć Pisma i żyć według Nich. Zaczęliśmy coraz bardziej rozumieć i doznawać na sobie samych

wielkości Boga działającego w nas i przez nas na zasadzie śmierci i zmartwychwstania, i z tego się radujmy tak, jak i Paweł, który pisze: *„Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną. Czy więc ja, czy oni, to samo opowiadamy, i tak uwierzyliście”*.

Z łaski Boga jestem tym, czym jestem, ale jak wiele musi się stać, żeby mogło to wyznanie być prawdziwe. Musimy umrzeć, z łaski Boga umrzeć, bo Jezus, jak czytamy w 2 rozdziale Listu do Hebrajczyków: *„z łaski zakosztował śmierci za nas wszystkich”*. Z łaski jestem tym, kim jestem, tym, który kosztuje swojej śmierci w Chrystusie, nie mogę skosztować twojej śmierci w Chrystusie, ty musisz kosztować ją sam i ja muszę sam kosztować własną śmierć. Z tym wszystkim kim byłeś wcześniej musisz umrzeć, ja z tym wszystkim kim byłem wcześniej muszę umrzeć, każdy jaki był taki musi umrzeć. Ten, który był mordercą musi umrzeć jako morderca, ten, który był człowiekiem wydającym się samemu sobie sprawiedliwym musi umrzeć, jedno miejsce dla mordercy i dla człowieka, który myślał o sobie, że jest sprawiedliwy, aby rozpoczęło się w nich nowe życie, polegające zupełnie na Bogu.

Paweł następnie opisuje to wszystko, co otrzymaliśmy w Adamie, a co w Chrystusie, aż dochodzi do tego przedostatniego i ostatniego wiersza i mówi: *„Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu”*. Zobaczcie, mamy być stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, bo wiemy, że trud nasz nie jest daremny w Panu. To ma być w nas, to nie jest uzależnione od tego, ilu ludzi pracuje, to nie jest uzależnione od tego, ilu ludzi obok mnie wierzy, ale to jest uzależnione od tego, że ja uwierzyłem w Jezusa i że przyjąłem swój krzyż i swoją śmierć, i dzisiaj nie żyję już dla siebie, ale żyję dla Niego, jako Jego częśćka w Jego Ciele. Wiem, że mój trud, moja stałość, moja praca nie jest daremna, bo On przyjdzie po wszystkich pracujących dla Niego. Kiedy jestem pewnym tego, że On zmartwychwstał, jestem również pewnym tego, że On przyjdzie, że On wróci na tę ziemię, aby Swoje wszystkie służby zabrać do Siebie.

Rozważmy to, że kiedy ludzie mówili: *„Zobacz Panie, co ja dla Ciebie robiłem - demony wypędzałem, językami mówiłem, prorokowałem, cuda czyniłem”*, Jezus im odpowiedział: *„Idźcie precz ode mnie, wy, którzy czynicie bezprawie, nigdy was nie znałem”*. Na czym pole-

ga ten trud, który nie jest daremny? Na tym, że ja przez wiarę umartwiam codziennie siebie dla siebie, aby Pan Jezus miał mnie dla Siebie, ku wypełnianiu woli Ojca. Czy alkoholik może spokojnie pić alkohol? Narkoman, który został wyswobodzony z narkotyków, czy może swobodnie znowu je wziąć i nie bać się, że powróci do nałogu? Palacz, który zostawił papierosa, czy może z powrotem zapalić papierosa i czuć się bezpieczny? Doświadczenie uczy nas, że najczęściej kończy to się jeszcze głębszym nałogiem niż wcześniej. Tak i w Słowie Bożym jest napisane, że stan człowieka, który wraca do starych rzeczy staje się gorszy niż był poprzednio. Tak i my nie możemy bezpiecznie, bez krzyża przed oczami naszych serc, patrzeć na to wszystko, co nas wcześniej zniewalało, bo w nas mieszka grzech, a gdy tylko dasz mu możliwość, żeby on ożył w tobie, przez ciekawskie zaglądnienie poza Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, to on jest gotowy, aby ożyć i żeby zawładnąć z powrotem tobą i zaprowadzić cię na zatracenie. Jakub pisze: „*Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą; potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć*”. Dlatego, jako ludzie wiary, jesteśmy stali w tym, że myślimy umarli w Chrystusie i trwamy w patrzeniu na krzyż Chrystusowy, jako na krzyż naszej śmierci w Nim. Czy ktokolwiek bez przyjęcia swojej śmierci w Chrystusie i swego zmartwychwstania w Jego zmartwychwstaniu, może być stały w tych działaniach? Ten, który umarł w Chrystusie i trwa w swojej śmierci w Nim, nie chodzi już w oparciu o emocje, on nie jest uzależniony od emocjonalności danego dnia, ale każdy dzień u niego należy do jego Pana.

Zobacz, że my jako ludzie według ciała normalnie funkcjonujemy w tym życiu - wstawiamy, myjemy się, jemy, pracujemy i odpoczywamy. Możemy zobaczyć, że tak samo naturalność umierania i naturalność życia Chrystusa czyni nas normalnie funkcjonującymi w Duchu Chrystusowym chrześcijanami, którzy z wiarą porównywalną z oglądaniem fizycznym, postępujemy naturalnie w życiu duchowym, tak jakbyśmy wstawiali, myli się, jedli, pracowali i odpoczywali w fizycznym wymiarze. My nie mamy sobie wyobrażać życia Chrystusowego w nas, my mamy je przyjąć przez wiarę i dzięki Jego obecności w nas, należeć do Niego, jako Jego własność według Jego ciała.

Chrześcijaństwo w jakimś momencie zostało odwiedzone od rzeczywistości Chrystusa w uczuciowość i z tego powodu powstał wielki chaos, bo wielu ludzi w to weszło, straciło pokój z Bogiem i przestało pracować dla Pana, bo krzyż w ich życiu niestety pozostał tylko na kartach Biblii. Krzyż przenikający życie człowieka rozprawia się całkowicie z wszelką jego

uczuciowością, bo gdy umiera człowiek, to z nim umierają jego zamysły, niepewności, lęki, obawy, szaleństwa, miłość i nienawiść, radość i smutek, jednym słowem wszystkie jego uczucia umierają z nim w nim. Z życiem Jezusa Chrystusa napętniającym tego, który umarł w Nim na krzyżu, wchodzi w nowego człowieka nowe, bo święte uczucia, które nie mają w sobie niczego wspólnego ze starymi, skażonymi przez grzech. Żołnierz Chrystusowy nie może oglądać się do tyłu, ale ma patrzeć na Wodza i Pana swego, aby nowe, Boże uczucia napętniały jego serce każdego dnia jego pielgrzymowania. Każdy, który będzie się oglądał w tył wpadnie w te stare sidła, o których już powinniśmy być dobrze poinformowani i będzie się szamotał, aż osłabnie i podda się. Lecz wiedz, że choćbyś i ty wpadł w te sidła i dzisiaj twoje siły są już nikłe, to Pan Jezus Chrystus jest Ten Sam wczoraj, dzisiaj i na wieki, a ofiara Jego jest wystarczająca, abyś w Jego mocy dzisiaj strząsnął z siebie to obrzydlistwo uczuciowości według starego człowieka i wrócił na najbezpieczniejszy dla nas pielgrzymów i wychodźców teren wiary patrzącej ufnie na Pana Jezusa Chrystusa, jako dawcę życia wiecznego, tym, którzy wierzą i trwają ufnie w Nim nie dając się, ani zastraszać, ani oskarżać, ani poganiać, ani zatrzymywać. Diabeł nie raz będzie chciał cię jeszcze przekonać, że nie nadajesz się na ucznia Chrystusa, bo nie masz jakichś uczuć, gdy się modlisz, śpiewasz, albo rozmawiasz o Chrystusie. Zastanów się, czy Chrystus ci to zarzuca i od tego uzależnia twoje zbawienie? Czy Chrystus oskarża cię za to, że nie masz tej sentymentalnej uczuciowości w sobie? Czy w swoim fizycznym życiu cały czas chodzisz „na uczuciach”? I nie możesz porozmawiać z kimś kogo miłujesz, bo serce twoje teraz tego nie czuje? Pan Jezus powiedział do nas: *„Kto ma przykazania Moje i przestrzega ich, ten Mnie miłuje (...)”*. Widzimy więc, że nie w niczym innym jak w zachowywaniu Jego Słów i przestrzeganiu ich okazuje się prawdziwa miłość do Niego. Bóg nie potrzebuje uczuciowych ludzi. On potrzebuje martwych w krzyżu Chrystusa dla wszelkiej cielesności, a wtedy dopiero ożywionych Duchem Bożym według uczuć Chrystusowych do duchowego życia.

Czy w życiu Chrystusowym spotykamy się kiedyś z tą tak „popularną” dzisiaj uczuciowością? Na przykład: czy kiedykolwiek spotykamy Jezusa mówiącego: „Dzisiaj nie mam tych uczuć, jakie miałem podczas wzbudzenia Łazarza, czy nie pojawiają się w moich oczach; uczniowie moi, oceniam według tego, że Bóg mnie zostawił, myślę, że Bóg mnie dzisiaj porzucił, bo nie mam uczuć”? Nigdzie nie spotykamy Jezusa, który mówi coś o jakiejś uczuciowości, o jakichś przeżyciach uczuciowych, według których ocenia się stopień pobożności.

Nigdzie Go takiego nie spotykamy, co to w ogóle za ewangelia, która nadal wszystko uzależnia od ciała, a nie od ducha? To jest diabelska „ewangelia”. On chciałby, żeby nasza społeczność z Bogiem była zbudowana na tym, jak my dziś sobie przeżywamy to, czy tamto. On chce, abyśmy tak jak w świecie organizowali sobie takie spotkania, podczas których duch uczuciowej euforii mógłby napełniać oszukane serca. Nie po to przecież opuszczaliśmy ten zwodniczy świat uczuć, aby po jakimś dłuższym czy krótszym czasie wracać do niego piękniej wyglądającymi drzwiami! Niech żaden z was, którzy uwierzyliście w Jezusa Chrystusa, nie da się zwieść tym bajecznym obrazem boga radości i szaleństwa, który nadal chce karmić nas jadem uczuciowości przez organizowanie spektakli, na których wiele się dzieje, ale, o zgrozo, jakże podobnie jak w świecie. Umiłowani Pańscy, prawdziwie przed naszymi oczami, niech zawsze stoi krzyż, na którym nasz Chrystus umierał z powodu tego, że uczuciowość grzechu odciągnęła ludzi od Boga żywego i prawdziwego.

Jakże potężne jest dokonanie krzyża, i od kiedy krzyż stanął w moim sercu, mogę modlić się do Boga jako do Ojca, bo On pobłażliwie się odniósł do wszystkich moich przedtem popełnionych grzechów. On nie jest moim oskarżycielem, jest Tym, który okazał mi łaskę, uwalniając mnie od ciała niewoli grzechu, abym mógł dzisiaj, jako wolny w Chrystusie syn Jego, przychodzić do Niego i rozmawiać z Nim jako z Bogiem i Ojcem moim na warunkach Jego doskonałej łaski.

Wiele zła uczyniła ta ciemna uczuciowość. Wielu ludziom nie pozwala dzisiaj normalnie funkcjonować w Kościele, bo stale mają problem z tym przychodzeniem do Boga, bo oceniają swoją relację na zasadzie uczuciowości, nie na zasadzie krzyża. Walczą, szarpią się, stale myślą tylko o sobie, stale potrzebują pomocy, biegają od jednego nauczyciela do drugiego (biada nauczycielom, którzy to wykorzystują, aby uzależniać od siebie te zastraszone owce Chrystusowe; zdadzą oni sprawę za to przed Bogiem), z jednej konferencji na drugą, licząc, że znajdzie się tam ktoś, kto im pomoże, aby mieli w końcu tę swoją miłość, radość i spokój. Droga owco Chrystusowa, mówię ci: pozostaw napełnianie cię nowymi uczuciami Temu do Którego to zadanie należy i wytrwaj w tej pełnej zależności od Jego postępowania z tobą w sferze twoich nowych uczuć, aż do końca twojej pielgrzymki. Dopiero wtedy będziesz spokojna, gdy wytrwasz w wierze w Niego, z ufnością zawierając Mu każdy swój nowy dzień. Napisało przecież: „**Nie troszczcie się o nic**”. Jeżeli trzeba, to przeczytaj to i tysięcy razy, aż dotrze to do ciebie w Duchu Prawdy, a następnie przyjmij drogę rozwiązującą każdy twój pro-

blem: „**ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powiercie prośby wasze Bogu**”. Powierzyć Bogu wszystko, co mi przeszkadza mieć społeczność z Nim, i to, co służy tej społeczności, to jest **nasze zadanie**. **Bożym zadaniem jest wykonać to, o co Go proszę według Jego woli**. Tutaj widzimy wyraźnie miejsce tylko dla wiary, bo kto wierzy, ten otrzyma odpowiedź. Pamiętaj: wiara nie ma nic wspólnego z uczuciami, a więc nie czekaj na żadne uczucia w modlitwie. Jeżeli przyjdą uczucia - chwała Bogu, jeżeli nie będących uczuć i wstajesz od modlitwy - chwała Bogu, znaczy to, że twój stan jeszcze nie potrzebuje specjalnego lekarstwa. Wiara wystarcza, abyś poddał się Jemu we wszystkim, wiedząc, że to On jest naszym Zbawicielem i to On określa sposób docierania do nas ze wszystkim, czego potrzebujemy na drodze zbawienia. Sami siebie nie jesteśmy w stanie zbawić, to dla nas rzecz oczywista. Bóg jest dobry i obiecuje ci Swój pokój, gdy zostawisz wszystko Jego Synowi i Duchowi Jego Świętemu: „**A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie**”. To jest odpowiedź Boga: „**Mój pokój, wierz Mi, dałem ci już w Chrystusie Jezusie, gdy wzbudziłem Go z martwych**”. A teraz czekaj cierpliwie nie poddając się żadnym zwątpieniom, oskarżeniom, zastraszeniom, gdyż my, którzy uwierzyliśmy w Jezusa Chrystusa wiemy, że **przez wiarę i cierpliwość dziedziczymy obietnice Boże**. Pokój z Bogiem mamy wszyscy przez wiarę w Jezusie Chrystusie, ale napełnianie nas tym, co z nieba jeszcze trwa; tylko nie zmarnujmy czasu w niedowiarstwie, ale przez wiarę i cierpliwość odbierajmy z Bożego Ducha dane nam w Chrystusie Boże obietnice.

Słowo Jezusa mówi nam o mocy krzyża, na którym został spleciony nasz dług, abyśmy dzisiaj byli już pojednani z Ojcem, Który Jest Miłością. Wiedzą, że dzieci, które mają problem z przyjęciem miłości rodziców, stale przychodzą i patrzą czy nadal są kochane, ale dzieci, które są pewne ich miłości, traktują ich normalnie, zawsze mogą się przytulić, uśmiechnąć, bo są pewne ich miłości. Musimy zbadać swoje serce, czy my jesteśmy pewni miłości Ojca, że Bóg to czyni dla nas z miłości, bo taki jest Bóg. Czytamy: „Bóg jest miłością”. Naprawdę oceniamy to wszystko według tego Kim Jest nasz Bóg. Najczęściej pierwsze podszepty, jakie słyszysz wewnątrz siebie, to są podszepty zewnętrznego ciała, które bazuje głównie na tym, co widzi, słyszy i czuje. Do tego często przyłącza się diabeł, próbując za pomocą zmysłów ciała, które są nam potrzebne do życia fizycznego, przedostać się do życia duchowego i zmienić nastawienie w kierunku Boga z duchowego na zmysłowe. Nie słuchajmy

w sprawach Bożych, ani ciała, ani diabła. Apostoł Paweł napisał, że nakierowany przez Boga w Chrystusie ku sprawom Bożym, „ani przez chwilę nie radził się ciała i krwi”. Dobrym Doradcą dla nas jest Duch Święty, Jego głosu słuchajmy i czytamy, co On zgromadził dla nas w Biblii, bo niczego innego i nowego nam nie powie, jak tylko to, co już zostało powiedziane. Ale to właśnie dzięki Duchowi Świętemu te wszystkie Boże prawdy zawarte w Biblii, mogą się przed nami otwierać jak najwspanialszy skarb.

Duch Święty zawsze nas przekonuje o tym, że co Bóg zaczął to i Bóg dokończy. Bóg rozpoczął Swoją pracę nad nami jak Garncarz, który wykształca nas na naczynia szlachetne. Wiemy, że przecież nie możemy zostać z głupotą i być naczyniami szlachetnymi, nie możemy pozostać ze złośliwością i być naczyniami szlachetnymi, nie możemy pozostać z obrażaniem się na kogoś i być naczyniami szlachetnymi przeznaczonymi do celów zaszczytnych. Dlatego Bóg musi nas z tego oczyścić, aby wykształcić nas na podobieństwo Syna Swego. Czy my dajemy pełną wiarę, że On jest Garncarzem, który wie co robi? Czy wierzymy Bogu, który ulepił nas z prochu? Zobaczmy jak dobrze nas ulepił, jak funkcjonujemy, możemy się ruszać, chodzić po tej ziemi, myśleć, itd.; bardzo dobrze to zrobił. To czy przez ofiarę Jezusa, uczyniwszy nas doskonałymi, nie doprowadzi nas do doskonałości, którą już osiągnął dla nas w Synu Swoim? Postawił przed oczami wiary naszej obraz tego, co On może według tego ciała uczynić, gdy Jezus przez cierpienia doszedł do doskonałości, ulegając Ojcu we wszystkim, będąc w takim samym ciele, w jakim i my jesteśmy. Bóg może według Ducha uczynić, abyśmy byli doskonali, bo wierzymy w Jezusa, Który jako pierwszy przeszedł przez to doświadczenie, abyśmy i my z ufnością poddali się Bogu w Nim.

Wiecie, że w Jezusie Chrystusie przybitym do krzyża chciano wywołać ludzkie uczucia. Mówili Mu: „Zejdź, a uwierzymy w ciebie”. Wcześniej, kiedy szedł z krzyżem, płakały nad Nim niewiasty, lecz Pan powiedział im: „Płaczcie nad sobą, nie nade Mną”, i nie pozwolił nikomu uzalać się nad Sobą. Gdy my już jesteśmy pewni krzyża, też nie pozwolimy nikomu uzalać się nad sobą, bo wiemy że krzyż jest dla nas mocą Boga, okazaną wszystkim potrzebującym zbawienia. Niech Pan nas tak prowadzi.

To jest czymś bardzo ważnym dla nas, ale także miejmy pełną świadomość tego, jaki ból odczuwa każdy przyjmujący swój krzyż z krzyża Chrystusowego. Dlatego też, kiedy krzyż dotyka kogoś i sprawia mu ból oddzielania go od cielesnych powiązań z tym światem, w którym dotychczas żył, to nie śmieć się z tego człowieka, gdy jest mu trudno. Kiedy widzisz i roz-

poznajesz, że on właśnie przyjmuje krzyż, to módl się za nim i umiej znieść pewne rzeczy, które z tego wynikają. Miej tę umiejętność, bo sam wiesz, co znaczy krzyż dla ciebie, tutaj sobie pomóżmy nawzajem, miłością przykryjmy te rzeczy, które normalnie człowiek cielesny wystawia w obmowie na zewnątrz.

Myślę, że jesteśmy w tak ważnym temacie, że ani jedno słowo nie umknęło waszej uwadze, gdyż krzyż dotyka nas wszystkich, zmierzających ku wieczności z Bogiem. My wiemy, że Bóg przygotował wieczność z Sobą dla wszystkich Swoich dzieci. Słowo Boże mówi nam, że mamy w swoich nowych sercach zapisaną wieczność w wiecznym Przymierzu. Pan Jezus pierwszy dał nam obraz uniżenia, a z powodu tego, że uniżył Się przed Bogiem, został wywyższony. Czy my jesteśmy gotowi w Duchu Chrystusowym uniżyć się przed Bogiem, żeby On nas wywyższył czasu Swego? Czy jesteśmy gotowi przyjąć z Jego ręki te wszystkie potrzebne nam doświadczenia, żeby On nas wywyższył? Pan przyjął wszystko z ręki Ojca i wołał do Boga, a ze względu na bogobojność został wysłuchany. My wiemy, że nie możemy tak lekko przejść tej pielgrzymki, my wiemy, że jest to droga wąska i trudna, i że niewielu ludzi na niej się ostoi. Wielu niestety ucieka z tej drogi, a to jest największą głupotą tych, którzy uwierzyli, bo uciekają ku straszniejszej rzeczy, od której należy z całą wdzięcznością z powodu otworzonej przez ukrzyżowane ciało Chrystusa drogi, uciekać do Boga. Jakże wielu tego nie widzi i uznaje krzyż Chrystusowy za nic ważnego, i myśli sobie, że przez to odwrócenie oczu od krzyża unikną doświadczeń tutaj w życiu, a później jakoś przemycą się do wieczności. Ale człowiek, który jest tego pewien, że ukrzyżowane ciało Chrystusowe jest tą wąską i jedyną drogą powrotu do Ojca, ten człowiek chociaż nie wiem jak wielkie doświadczenie by przechodził, będzie wzywał imienia Pańskiego, wiedząc, że Pan wstawia się za nim i współczuje mu w tych doświadczeniach, bo gdyby one nie były trudne, Pan by mu nie współczuł, prawdziwe po Bożemu nie współczuł, obiecując zarazem Swoją pomoc i niosąc ją w stosownym czasie. Pan obiecał, że ujmuje się za potomstwem Abrahama, ojca wiary naszej, *a że Sam przeszedł przez cierpienia i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą. (...) Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze (...), gdyż On może zbawić na zawsze tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi*".

Naprawdę, możemy doświadczać Jezusa w naszym życiu, gdy Bóg uczy nas drogi krzyża, aby też napełnić nas radością zmartwychwstania. Chwała Bogu za to!

Kiedy apostoł Paweł doszedł w mowie swojej przed Festusem i Agryppą do zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Festus zawołał donośnym głosem: „Szalejesz, Pawle!”. Kiedy Paweł doszedł do tego, że Pan Jezus wstał z martwych, dla tego człowieka stało to się szaleństwem, bo nie miał w sobie obrazu śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Ale król Agryppa coś więcej o tym wiedział, bo działo się to przecież w Izraelu, prawie na jego oczach i on nie woła za Festusem: „Szalejesz, Pawle!”, ale mówi: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym stał się chrześcijaninem”. Coś tam docierało do tego umysłu, bo te fakty, te wydarzenia, ta śmierć Chrystusa i ta radość w Duchu Świętym Jego uczniów działa się nie gdzieś w tajemnicy, ale było to prawdziwe wydarzenie i król o tym wiedział, dlatego nie odrzucił możliwości zmartwychwstania, a czy je przyjął i znalazł w nim swoje usprawiedliwienie, okaże się w wieczności.

Czy i my w naszym życiu mamy też podobne doświadczenia, że ludzie słuchając nas patrzą na nas, jak na szaleńców? Tak ważne jest dla nas, gdy niesiemy krzyż nie opierać się i nie walczyć przeciwko niemu, bo wtedy Duch Święty nie ma problemów, by napełniać nas radością nieba, ale kiedy tylko wierzymy przeciwko krzyżowi, wtedy przecież Jego naparcie na nas musi się wzmocnić.

Apostoł Paweł modlił się o to, aby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach naszych. Kiedy w moim sercu mieszka Jezus umarły, to ja przyjmuję tę śmierć, bo wiem jakie ważne jest dla mnie to wydarzenie. Kiedy poprzez to wydarzenie przyjęcia śmierci przychodzi też i mieszka we mnie Jezus zmartwychwstały, zaczynam żyć z Nim, następnie też przychodzi Jezus królujący i zaczynam królować z Nim. Czyż nie jesteśmy królami? Czyż nie jesteśmy z tego samego rodu? Czy to w nas nie zaistniało? Jeżeli nie, to musimy przyjąć krzyż, musimy, to musi w nas zaistnieć, że z tego samego rodu jesteśmy, że jesteśmy braćmi Chrystusa, których On się nie wstydzi nazywać braćmi, gdyż jesteśmy uświęceni. A uświęceni jesteśmy przez zmartwychwstanie Jego, wtedy nazywa nas braćmi, bo bierzemy udział w Jego zmartwychwstałym życiu, to jest życie, które jest z Boga, życie wiary, życie pewności, życie wieczne.

Jeszcze przeczytajmy z Księgi Objawienia, 22 rozdział od 11 wiersza: *„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca”* - to są Słowa Jezusa, naszego Pana - *„Oto przyjdę wkrótce, a zapłata Moja jest ze Mną, by oddać każdemu*

według jego uczynku. Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec. Błogosławieni, którzy biorą szaty, aby mieli prawo do drzewa życia i mogli wejść przez bramy do miasta. Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwalczy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je. Ja, Jezus wysłałem anioła Mego, by poświadczył wam to w zborach. Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna poranna. A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę życia. Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze. Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu! Łaska Pana Jezusa niech będzie z wszystkimi. Amen”.

Chciałbym jeszcze coś powiedzieć o sercu naszego Pana. On bardzo nas kocha, kocha nas jako Swoją oblubienicę i chce, żeby w naszym duchowym sercu było zapisane miłosne przywołanie: „Przyjdź Panie!”. Chce, abyśmy z całego serca wyznali Mu, że jesteśmy szczęśliwi z Nim we wszystkich doświadczeniach tu na ziemi i abyśmy każdy nowy dzień mieli przeznaczony na przebywanie z Nim. Miłując Go mówimy do Niego: „Panie lepiej ten dzień spędzić z Tobą w doświadczeniach, niż bez Ciebie w świecie”. Pan nasz powiedział do nas: „Kto święty niech się uświęca, kto sprawiedliwy niech czyni sprawiedliwość”. Pan przyjdzie! Niech będzie uwielbione Jego święte imię. Chcemy, aby każdy z nas był w wieczności z Bogiem. To jest pragnienie Jezusa, to jest pragnienie Ojca i aby tak było, to ja muszę być martwy, żeby mi nie zależało już na mnie, bo mam życie wieczne, ale aby zależało mi na innych. Dopóki nie jestem martwy, w jakimś doświadczeniu zacznę walczyć o swoje, zacznę szukać swego, zacznę szukać własnej sprawiedliwości, zacznę mówić: „Dlaczego mi to uczyniono? Co ja jestem temu komuś winien?”. Jestem winien tego, że zgrzeszyłem przeciwko Bogu i że we mnie jest jeszcze coś, co Bóg musi oczyścić, żeby owoc był obfitszy, tego jestem winien i przyjmuję to, jako coś co dotyka mnie czy ciebie, po to, żeby uświęcenie nasze było zachowane w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym. Niech Bóg, Który zaczął Swoje dzieło w nas poprzez Syna i Ducha Swego dokończy je według mocy Swojej.

Patrzmy na siebie jako na ludzi, którzy przeżywają doświadczenia, ale nie patrzmy na siebie pobłaźliwie. Patrzmy czy sami mamy krzyż i czy brat i siostra też go mają, bo wiemy, że

bez krzyża nie można się dostać do świętości Chrystusowej. Dostaną się tam tylko ci, którzy zapierają się siebie codziennie i biorą krzyż swój i idą za Jezusem zmartwychwstałym.

Niech Bóg dotknie się naszego serca jeszcze mocniej i pokaże nam te wszystkie wydarzenia, które są przeciwko nam i niech nam pokaże zwycięstwo w krzyżu jeszcze wyraźniej, jeszcze mocniej i niech nam pokaże chwałę tego życia, które wychodzi naprzeciw wrogom swoim (takimi wrogami i my wcześniej byliśmy) i czyni im dobro Boże. Myśmy byli wrogami spośród wrogów i Pan dotarł do nas i uczynił nam to samo, co chce przez nas czynić dzisiaj i innym. Musimy doznać w swoim życiu tego samego, co On doznał od nas wcześniej, jeżeli chcemy poznać Jezusa wychodzącego nam naprzeciw jeszcze bardziej. Kto chce Go poznawać, ten będzie przechodził różne doświadczenia, ale wszystkie one będą mu służyły ku osiągnięciu celu duszy jego tj. życia wiecznego. Bogu, Który uczynił nas zdolnymi, ku temu, chwała i cześć dzisiaj i na wieki wieków. Amen.

Rozdział 3

Wyjść poza obóz

Część pierwsza

Wszystkie wydarzenia w naszym życiu są naszym doświadczeniem i każdy z nas może je dobrze przemierzyć i policzyć. Doświadczenie, które przeżywaliśmy w pierwszym okresie nawrócenia i później jest w nas i jest również zapisane w księdze naszego serca. Można przypomnieć sobie jakich dokonywaliśmy wyborów, gdzie kierowaliśmy nasze kroki, jak zachowywaliśmy nasze serca przed obliczem Bożym i czy trzymaliśmy się Jego Słowa. Widać to po owocowaniu, po wyrazie oblicza, po działaniu, po tym, gdzie zmierzają nasze kroki, po tym co wypowiadają usta, po szacunku do Boga, po czynnym oczekiwaniu na Pana, kiedy robimy to co do nas należy. To jest widoczne dla innych, jak zrozumieliśmy Ewangelię i jak ona trafiła do naszego serca, oraz jak poruszyła nas i co z nami sprawiła.

To wszystko jest widoczne. Jak często chcemy od tego uciec i spróbować stworzyć sobie własny chrześcijański świat, w którym powiemy: „My tego nie widzimy. To jest jakiś błąd w sztuce, nic więcej, zdarzają się przecież takie błędy”. Ale czy zdarzają się one Bogu? Nie, Bogu one się nie zdarzają! Kiedy pijesz słodką wodę, co masz w ustach? A kiedy pijesz gorzką wodę? Człowiek słodkiego podniebienia, którego słowo jest jak miód, kosztuje je, a ono nie lepi mu języka jak czyni to miód sztuczny, w którym jest pełno cukru. Prawdziwy miód jest dobry, ponieważ nie jest taki słodki, jak sztuczny, ale jest bardzo przyjemny i łagodny dla podniebienia. Tak i Słowo Boże ma być w naszych ustach jak ten prawdziwy miód, będąc błogosławieństwem dla innych.

Otwórzcie 1 Księgę Samuela rozdział 1, wiersz 2. Dawid miał takie usta, z których ludzie otrzymywali to co dobre. Kiedy Jonatan spotkał Dawida, od razu rozpoznał w nim człowieka mającego społeczność z Bogiem i bardzo go pokochał, bo Jonatan także miał społeczność z Bogiem. I w życiu Jonatana dokonywały się dzieła, o których wiedział, że tylko Pan mógł je w nim sprawić, i Dawid był mu bliski z powodu Pana. Jonatan bardzo zaprzyjaźnił się z Dawidem i stał się jego wiernym przyjacielem. Poświadczył to oddaniem mu swego ubrania, oręża i dotrzymaniem przyjaźni aż do końca. Także i Dawid dotrzymał przyjaźni Jonatanowi aż do końca. Gdy Jonatana już nie było na ziemi, Dawid nadal pamiętał o jego

prośbie, aby zatroszczył się o tych, którzy będą z jego rodu i przeżyją go. Dawid był szczerym przyjacielem i chociaż Jonatan już tego nie mógł widzieć, Dawid mając w sercu miłość do Jonatana robił nadal to, co było bliskie Jonatanowi, tak jakby robił to jemu samemu.

Dawid był mężem, w którym dokonywały się cudowne Boże dzieła, które uczyniły go żywym świadectwem Tego, Który po wielu latach miał powstać z jego rodu i zgromadzić wszystkie rozproszone owce.

Dawid był pasterzem, pał owce, a kiedy lew przychodził i porywał owieczkę to co robił Dawid? Gonił za lwem i wyrwał mu ją, a kiedy lew się rzucał na niego, to zabijał go. Lew mógłby się uratować tylko wtedy, gdyby nie rzucał się na Dawida. To samo czynił Dawid z wilkami, gdy ratował swoją owieczkę. I dla niego, pasterza będącego z Bogiem, wypróbowanego we wszystkich doświadczeniach w pasieniu owiec, kimże innym jak nie wilkiem miał być ten nieobrzezany Filistyn, który wyszedł i lżył szeregi Izraela. W sercu Dawida było błogosławione i odważne stwierdzenie: „Jakże tak może być, aby szeregi Izraela były lżone przez tego nieobrzezanego Filistyna?” Dawid był człowiekiem o takim sercu, jakie trudno było znaleźć w owym czasie w Izraelu. Bóg powiedział o Dawidzie, że jest on według Jego serca i dlatego nie boi się przeciwnika, bo patrzy na swego Boga, Który jest jego siłą. Dawid wiedział, że nie z powodu własnej siły potrafił zabić lwa czy wilka, porywającego mu owce, ale dlatego, że Bóg był z nim, a mając serce według serca Bożego zawsze oddawał chwałę Bogu swemu poprzez psalmy, hymny i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Bogu.

W życiu Dawida były różne doświadczenia, tak jak w życiu ludzi wierzących. Kiedy czytamy o Dawidzie, możemy zobaczyć jak z nich wychodził. Ludzie wiedzieli, że Dawid to jest ktoś kogo prowadzi Bóg. Jego zwycięstwa dzięki społeczności z Bogiem były potężne. Boże świadectwo ujawniające się w życiu Dawida spowodowało, że pewni ludzie zdecydowali się pójść za nim nawet wtedy, kiedy Dawid uciekł przed Saulem, który chciał go zabić, i wyszedł na pustynię. Jacy to byli ludzie, którzy zapragnęli pójść za Dawidem na pustynię, w miejsce, gdzie groziło im niebezpieczeństwo śmierci? Mogli przecież pozostać na tych żyznych ziemiach, którymi zarządzał Saul i być po stronie tego, który w tej chwili zarządza, który wydaje rozkazy i polecenia mając władzę w tym państwie. Lecz ich decyzja była innego rodzaju, oni byli gotowi pójść do Dawida, który w rezultacie wydawał się być człowiekiem zupełnie nie dającym żadnego schronienia, żadnego zabezpieczenia, który sam był uchodźcą na pustyni. Coś w tych sercach musiało się stać, oni musieli rozpoznać w Dawidzie kogoś, kto może

im pomóc, chociaż wydawać by się mogło, że kto jak kto, ale Dawid nic im pomóc nie może.

Zobaczmy jacy to ludzie wyszli do Dawida: „I zgromadzili się wokół niego wszyscy ludzie uciśnieni i wszyscy zadłużeni oraz wszyscy rozgoryczeni, a on został ich przywódcą. Tak znalazło się przy nim około czterystu mężów”. Rozgoryczeni, zadłużeni ludzie, którzy mieli potrzebę wolności i wiedzieli, że Dawid chociaż jest sam i na pustyni, to jest człowiekiem wolnym. Nie wiedzieli jeszcze tego, że Dawid będąc wolnym w Boży sposób, nie będzie próbował bronić siebie i ich inaczej, jak tylko w Boży sposób. Oni go jeszcze do końca nie znali. Wiedzieli, że to jest mąż oręża, mąż odważny, prawdziwy, gotowy w bitwie iść na czele i nie chować się za plecami innych, ale jeszcze nie do końca znali jego serce. Jednak przebywając z nim codziennie mogli go poznać bardziej.

My też, gdy wyszliśmy do Chrystusa mało Go jeszcze znaliśmy. Znaliśmy Go jako męża odważnego, potężnego, gotowego pójść w miejsce, gdzie mało kto by poszedł, a także wygrać bitwę również wtedy, kiedy wszyscy Go opuścili. Bardzo spodobał się nam ten mąż Boży, mąż boleści - jak śpiewamy. Ale czy do końca poznaliśmy Go wychodząc do Niego? Jeszcze nie, jeszcze wielu rzeczy nie wiedzieliśmy o Nim, nie wiedzieliśmy też tego, co nas przy Nim czeka. Ilu rzeczy z łaski Boga już się dowiedzieliśmy przebywając z Nim razem w doświadczeniach, w których jakże często zaskakiwani byliśmy Jego reakcjami? Jego przywództwo i działanie jest inne niż nam mogłoby się wydawać.

Kiedy Dawid prowadził swoich żołnierzy przeciwko armii Filistyńczyków, oni mu powiedzieli; „My teraz drżymy, pośród tego ludu, a ty chcesz jeszcze poprowadzić nas przeciwko całej armii wroga?” Oni bali się już tutaj, a on ich prowadził przeciwko armii, która była zespolona, uzbrojona i przyszła walczyć z całym narodem izraelskim. Dawid powiedział do tej niewielkiej liczby żołnierzy, którzy przyłgnęli do niego: „Teraz my wyruszyliśmy przeciwko nim, bo tak mówi Pan”. Był to mąż, który miał kontakt z Bogiem i wiedział co ma robić. Był też z nimi kapłan, jedyny uratowany spośród zabitych przez Saula. Wszyscy oni mieli społeczność z Bogiem, a ich codziennym doświadczeniem przy Dawidzie było bohaterstwo i niezrozumienie.

Kiedy Saul trafił do jaskini, w której Bóg dał Dawidowi schronić się ze swoimi ludźmi i kiedy wszyscy żołnierze myśleli sobie i mówili: „Widzisz, Bóg uczynił to, co powiedział wydając w twoje ręce tego, który tak ci grozi, tak bardzo chce cię zabić. Teraz zabijemy go, oto Bóg wydał go w nasze ręce”. Jak bardzo musieli być zdziwieni, gdy usłyszeli jak Dawid ich

zgromił, mówiąc: „Jakże bym miał dotknąć mego pana, pomazańca Bożego!”. Kiedy odciął kraj szaty Saulowi, jego serce zadrżało z powodu tego, co uczynił. Mąż odważny, gotowy w walce położyć swoje życie drży, gdy odcina skrawek szaty swego wroga. Ale ten wróg jest pomazańcem Bożym. Dawid kocha Boga i dla niego Saul nie jest tylko zwykłym wrogiem, jest także kimś, kogo Bóg wcześniej namaścił. On nie będzie dotykał pomazańców Bożych. Kiedy tylko Saul opuścił tę jaskinię, Dawid wyszedł za nim, upadł przed nim w pokłonie na twarz i powiedział: „Popatrz na moje serce dzisiaj i zobacz czy jest w nim to, aby cię zabić? Dlaczego mnie ścigasz, dlaczego tak nastajesz na moje życie?”.

Saul wiedział, że jemu królestwo zostało odebrane, a królem ma być Dawid. Szatan też wie, że czasu ma niewiele. Kiedyś był aniołem wysoko wyniesionym u Boga, lecz kiedy powstał w jego sercu bunt, stracił pozycję i Bóg wypędził go. I nawet aniołowie w niebie nie ośmielają się wydać bluźnierczego sądu, ale mówią: „Pan cię zgromił. Pomsta do Boga należy, Pan odpłaci”. Kiedy człowiek boi się Boga, to stoi przed Nim i jego serce jest otwarte, nie lekceważy sobie tego, co czyni Pan. Nie staje w pozycji jakby on sam był Bogiem i podejmował decyzje co ma zrobić.

W sercu Dawida jest miłość i pragnienie, aby jego Bóg był uwielbiony w nim. I mówi: „Boże, tak jak cenne było życie Saula w oczach moich, tak niech będzie cenne życie moje w oczach Twoich”. I powiedział: „Bóg mu odpłaci według Swego uznania; albo umrze w swoim czasie, albo ktoś go zabije, ale do Boga to należy i Bóg Sam to uczyni”. Dawid był według serca Bożego. Do niego przychodzili ludzie, którzy potrzebowali opieki, on im ją dał, uczył ich jak chodzić przed Bogiem, jak prawowiernie postępować. Jego każdy krok i działanie było wymierzone w tym kierunku, żeby oni rozpoznawali Boga. On kochał Boga.

Nasz Pan, Jezus Chrystus, powiedział: „Pójdźcie do Mnie spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”. Ukojenie znaczy dla nas uspokojenie, coś co uspokoi mego ducha i sprawi, że będę mógł postępować w sposób czysty, prawy, w taki sposób w jaki nie mogłem postępować wcześniej. W każdej chwili, w której jeszcze, tak jak uczniowie będący wtedy przy Jezusie, chcielibyśmy powiedzieć: „Panie, ściągniemy ogień na tę wioskę”, Jezus mówi: „Nie tego ducha jesteście”. Z powodu braku poznania Pana w sprawie ratowania przez Niego ludzi, a nie zatracania, jeszcze nieraz możemy nierozważnie wyrwać się przy Jezusie z tą cielesną propozycją: „Ja to dla Ciebie zrobię, bo Cię kocham. Zawołam do Ojca o postanie ognia na nich, bo oni Ciebie nie chcą”. Pamiętajmy jednak, my wszyscy miłujący Pana, o tym,

co Jezus powiedział do każdego z nas jako ucznia Swego: „Schowaj swój miecz, kto mieczem walczy od miecza ginie”. Piotr, kiedy poznał bardziej Pana Jezusa, zaparł się Go, bo nie był w stanie walczyć w ten sposób. Jezus mówił, że gdyby poprosił Ojca, to miliony aniołów stanęłyby w Jego obronie i diabeł nie mógłby nic zrobić. A Piotr widzi, że Jezus nic nie robi w tej sprawie, po prostu poddaje się. Dziwny to dowódca, który wydaje się na ukrzyżowanie, a Jego ludzie rozpierzchają się i boją się później głosu otwierających się drzwi. Ale Pan wiedział, że tak się stać musi i mówił im, że On umrze, ale też wstanie z martwych, aby wiedzieli, że droga do Boga prowadzi przez krzyż, to znaczy śmierć dla swoich ambicji, honorów, dla swoich rzeczy i uznanie Boga jako Boga przez oddanie Mu się z całą gotowością przyjęcia Jego prowadzenia.

Ludzie szamoczą się, walczą, uderzają w siebie, bez świadomości, że to co sieją, to też i zbiorą. Dawid siał pokój, a swoich żołnierzy uczył bitwy tylko z Amalekiem. Tam pozwalał im mordować, zabijać, wybijać wszystko, gdyż Bóg powiedział: „Walka z Amalekiem jest na zawsze”. Tam, gdzie możesz walczyć ze swoją cielesnością, tam walcz zdecydowanie! Wyjmuj oręż Słowa Bożego i tnij mocno, zdecydowanie, bo dotyka to twojego skażonego cielesnością działania i życia. Tam, gdzie doznajesz tego, co masz w swoim ciele, że biegasz wokół swego ciała, tam tnij śmiało i odważnie i bądź żołnierzem Chrystusowym, zaprawionym i szczerym w tym boju wiary. Tnij śmiało, bo to dotyka twego życia, dotyka ciebie samego. Tnij, nie zachowuj wroga, nie lituj się nad nim, tnij go, on nie jest pomazany do wieczności, jest przeklęty i złożony na krzyżu. Ale dlaczego nowe życie miałoby być cięte? Dlaczego miecz miałoby być wykorzystywany przeciwko nowemu życiu, przeciwko pomazańcowi? Dlaczego człowiek miałoby stanąć przeciwko człowiekowi, żeby atakować wieczne życie Chrystusowe będące w nim? Dlaczego człowiek odchodzi od walki duchowej do cielesnej? Jeden drugiemu wchodzi w drogę, jeden drugiemu przeszkadza, jeden drugiemu zamyka możliwość uwielbienia i dziękczynienia. Jak mało jest „Dawidów”, jak mało jest ludzi, którzy mają jedno wielkie pragnienie, by Bóg był uwielbiany. Jak mało jest tych, którzy by wnosili do Kościoła pokój, miłość i szczęście. Lecz Bóg to wszystko widzi i chce nas mieć dla Siebie, i słyszy jak wołamy: „Panie, nie chcę walczyć na sposób ciemności, chcę oręża światłości, chcę przebywać przed Twoim obliczem, chcę kochać, chcę szanować Ciebie Panie, chcę dostrzegać człowieka”. Bóg nie jest Bogiem, który by nie słuchał. Bóg odpowiada. Jego odpowiedź jest doskonała.

Dawid miał serce według serca Bożego, dlatego wołał do Boga, a jego modlitwy i wołania były szczere. Tak samo i my pragniemy, by całe nasze życie było przepiętione Nim. I kiedy tego doświadczamy to wiemy, że Pan to sprawia w nas. To Pan sprawia, że w moim sercu może być pragnienie, by druga osoba była szczęśliwa z Bogiem. Nie pragnienie tego, aby widzieć ją w czymś złym, ale właśnie jako chodzącą z Bogiem. Jak to osiągnąć? Przebywając zawsze z Panem, aby uczyć się od Niego jak żyć według woli Boga, czytać Słowo i przekazywać Je innym w Duchu Chrystusowym.

Co czytamy w Liście do Hebrajczyków? - „wyjdźcie do Niego poza obóz, na pohańbienie Jego”. Dawid jest w pohańbieniu, jest pomazany na króla przez Samuela, a jednak jest poza obozem i ludzie wychodzą do niego na jego pohańbienie. Wychodzą do niego, bo wiedzą, że on jest królem chociaż królestwo jego jeszcze się nie dopełniło, gdyż Saul jeszcze zarządza, toczy bitwy a nawet odnosi zwycięstwa.

Pan nasz mówi do nas: „Idę przygotować królestwo, a gdy je przygotuję wtedy wrócę i wezmę was do Siebie”. Czy jesteśmy gotowi przebywać z Panem i uczyć się Jego sposobu walki, walki pokornych i cichych, ufających Bogu i w Nim znajdujących siły każdego dnia, szukających Boga z całego swego serca w każdej sprawie? Walki, w której doświadczenia przychodzą na nas właśnie po to, by okazało się czy nasze serca są przy sercu Chrystusa? Niech Bóg będzie uwielbiony za Swoją łaskę!

Dawid karcił, gromił swoich żołnierzy za to, że chcieli mu podpowiedzieć coś, co nie jest zgodne z wolą Bożą. Później jeszcze drugi raz Saul był w rękach Dawida, kiedy Bóg sprawił, że wszyscy zasnęli, a Dawid wziął włócznię i garniec z wodą stojący u głowy Saula. I wtedy Dawid krzychał na dowódcę wojsk Saula: „Jak pilnowałeś pomazańca?! Powinno się was wszystkich zabić za to, że nie pilnujecie pomazańca!”. I Saul mógł znowu zobaczyć, że Dawid nie chce go zabić. Dawid powiedział, że Bóg da mu to co obiecał jak przyjdzie czas. Dawid czekał cierpliwie, nie szukał starcia, lecz uciekał od niego.

I tak w niejednym doświadczeniu możemy zobaczyć prawowierne serce Dawida i patrzeć na nasze nowe serca, w których Bóg chce mieć to, co jest bliskie Jego sercu. Jak On to może uczynić? Jak On to może sprawić? Wychodzisz na pohańbienie, doznajesz tego, że odtąd każda twoja walka to nie Boża walka. Musisz się nauczyć przy swoim Panu wyciągać oręż tylko wtedy, kiedy On ci każe. To jest ważne dla nas, aby otwierać usta wtedy, kiedy Pan chce i mówić tylko Słowo Pana. Czy jesteśmy gotowi przebywać z Chrystusem według Jego

Ducha i czekać aż przyjdzie Jego królestwo? Czy jesteśmy gotowi w tej służbie na pustyni znieść przy Nim wszystkie, nawet najtrudniejsze doświadczenia nie odpowiadając złem za zło?

Gdy Dawid szedł ze swymi wojownikami, by zemścić się na Nabalowi za to, że nie okazał mu wdzięczności i nie chciał mu nic dać, mimo że on ochraniał jego pasterzy i jego stada - to szczęśliwie dla Dawida, Bóg posłał mu naprzeciw Abigail, żonę Nabala, która zatrzymała Dawida, prosząc go, aby nie walczył własnymi rękoma o siebie, ale żeby wytrwał przy tym, że pomsta należy do Pana, i że Pan odpłaca. I wtedy powiedział jej: „Zatrzymałaś mnie przed grzechem, bo właśnie szedłem uczynić to zło, a ty mnie powstrzymałaś”. Dobra jest porada kogoś, kto jest mądry i zna Pana, i który wie co jest bliskie sercu Bożemu. Ona wiedziała i zatrzymała Dawida przed złem, które miał zamiar wyrządzić. Będąc z Chrystusem nie możemy walczyć cielesnymi sposobami. Możemy narazić swoje życie tak jak ci trzej mężowie, kiedy Dawid był bardzo spragniony wody, narazili swoje życie wkraczając na tereny nieprzyjaciela, aby przynieść mu wody ze studni. Ale nie wolno nam toczyć własnych walk. Przy Chrystusie musimy nauczyć się jedności pośród doświadczeń na pustyni, kiedy czegoś nam brakuje i czegoś nie dostaje. Musimy nauczyć się wierności, wytrwałości, wspólnego modlenia do Pana i szukania Jego obecności. Czy chcemy? Czy Jego przywództwo jest nam miłe? Juda mówi, że wielu zaparło się Jego przywództwa i wróciło do świata. Czy przywództwo Jezusa jest miłe naszemu sercu? Wiemy, że tylko ci, którzy przy Nim wytrwają do końca w Duchu Chrystusowym, są zwycięzcami. Ci mają życie wieczne, którzy mają w swoich sercach piękno Jego niezakłóconej obecności. Można je szybko stracić, wystarczy tylko, że wyciągniesz swój własny oręż i zaczniesz toczyć własną bitwę, a stracisz to, co jest tak cenne w sercu wojska Bożego - z powodu Jego obecności w nim - miłość i pokój, radość, życie dla Boga, składanie siebie Jemu jako oczyszczonego ze wszystkich starych rzeczy w Chrystusie. A gdy to stracisz, to wszystkie twoje nawet najpiękniej wyglądające rzeczy są beznadziejnie bezwartościowe dla Boga. Nic nie ma znaczenia, jeżeli nie potrafisz miłować miłością Bożą. Jeżeli nie potrafisz zwyciężać zła nienawiścią dobrem miłości, to jesteś beznadziejny i wszystkie twoje nauki i sposoby nic nie dadzą ani tobie, ani innym, dopóki Bóg nie napełni twojego serca miłością. Każdy z nas to dobrze wie! Możesz być faryzeuszem z faryzeuszki znającym Biblię i cytować ją w każdym miejscu i jednocześnie być beznadziejnie martwym człowiekiem na obliczu ziemi. Albo możesz być człowiekiem, który znając Słowo, poznał przez nie Pana i wyszedł do

Niego na Jego pohańbienie i przebywa w tym miejscu, gdzie nie walczy już własnym orężem, ale zwycięża zło świata dobrem Chrystusowym, i to jest błogosławieństwo żołnierzy Chrystusowych.

Zło dobrem zwyciężać! Któż to potrafi? Oni uczyli się przy Dawidzie zwyciężać zło dobrem. A później mogli zobaczyć jak Dawid został ustanowiony królem, po śmierci Saula. A co wtedy zrobił Dawid? Czy cieszył się? Człowiek, który przyniósł mu wieść o tym, a który dobił Saula - sam został zabity. Dawid nie udawał miłości. Saul już tego nie widział. Dawid mógł powiedzieć: „Nareszcie mój wróg wyeliminowany, masz tu parę złotych monet i ciesz się z tego bardzo”. Nie! On był prawdziwy i wszyscy wiedzieli o tym, że on nie udaje, że nie jest obłudnikiem. Kiedy jego przywódca Joab zabił Abnera, to co Dawid zrobił? Powiedział: „Teraz jestem słaby, ale niech w rodzie Joaba nigdy nie zabraknie kulejącego i ślepego, nic nie mam wspólnego z tym, co on zrobił”.

Kiedy mówił do jakiegokolwiek człowieka: „pokój tobie” - to znaczyło dla tego człowieka, że całe życie Dawida jest złożone przed nim i może on być pewnym, że Dawid nie będzie teraz już z nim walczył. Dawid był prawdziwy w tym co robił i mówił, a Bóg to widział i słyszał.

Prawdziwym w pełni we wszystkim jest nasz Chrystus Pan! Bóg to widział i słyszał na obliczu ziemi, i wypowiedział świadectwo o Synu Swoim: „Oto Mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Bóg chce, abyśmy na tej ziemi byli tacy sami jak Jego Syn. Wyszliśmy jako potrzebujący Chrystusa, spragnieni i obciążeni. Doznaliśmy wielkiej łaski i miłosierdzia, że Bóg do nas przemówił przez Syna Swego Umilowanego i do dzisiaj jest wierny temu, co powiedział.

Ludzie dzisiaj często tracą wiarę tylko dlatego, że nie chodzą w pohańbieniu Chrystusowym, lecz chodzą po obrzeżach obozu. Tracą wiarę, bo nie doznają tego działania we wspólnym jarzmie i pod wspólnym brzemieniem z Chrystusem. Gdy chodzisz w pohańbieniu z Chrystusem, będąc poza obozem z Nim, cały czas masz Go przed swymi oczami. Jak możesz stracić wiarę, skoro masz Pana przed swoimi oczami? Gdyby ludzie byli zaangażowani w to co Chrystusowe, nie traciliby wiary. Ile już na pustyni doznałeś przeżyć Chrystusowych? Czy słyszałeś już głos Pana? Czy spotkałeś się z Jego działaniem w swoim życiu? Jeżeli tak, to dlaczego wracasz do obozu? Tam Go nie ma. On będzie zawsze dla nas poza obozem, aż królestwo Jego będzie utworzone i On zasiądzie w nim jako Król. A więc bądźmy tam i nie szu-

kajmy z powrotem w świecie czegoś, czego tam nie znajdziemy. Dobrze jest być z Panem i doznawać Jego chwały. Mój umysł był beznadziejny bez Niego, ale On zatroszczył się o mój umysł. Każdego dnia w moim umyśle są Jego myśli. Wiecie co to znaczy? Bóg czyni Swoje dzieło w swoim ludzie, który zgodnie z Jego wolą przebywa każdego dnia poza obozem, w Chrystusie. Mogę wtedy myśleć jak On myśli, będąc świętym, każdego dnia świętym przez ofiarę Jego Baranka, a mając serce, w którym jest wiara w Jezusa i Jego Słowa, święte, czyste serce, będę mógł wiecznie oglądać Boga. To jest cudowne, że On może uczynić co zechce. Kiedy mam tę wiarę poza obozem, że On wszystko może, to polegam na Nim, nie na sobie. Jezus Chrystus, że tak powiem: nasz „Dawid” z rodu Dawidowego - jak pisze Paweł do Tymoteusza: „Pamiętaj, że Jezus Chrystus jest z rodu Dawidowego” - jest dla nas dobrym wzorem tego, jak żyć przed obliczem Boga. A my często zastanawiamy się pozostając w obozie i rozważamy sobie, jak naśladować Chrystusa? A przecież wiadomo nam, że mamy wyjść poza obóz, bo poza nim jest już przygotowane miejsce doświadczeń dla wszystkich poznających Pana, Jego naśladowców, nie mających już czasu na niepraktyczne rozważania o naśladowaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tam jest życie, tam jest przebywanie z Ojcem, tam jest radość i szczęście, tam są znaki i cuda, tam też jest głód i chłód i ręce związane do tyłu, chociaż wróg tak blisko i można byłoby oddać mu za całe zło, które nam uczynił. Wiecie jak to wygląda, gdy ktoś ci wyrządził krzywdę, a ty nie możesz mu się odgryźć, aż nareszcie nadarza się okazja - właśnie potknął się przed chwilą, możesz się uśmiechnąć i powiedzieć: „Jaka łamaga!”, albo możesz podtrzymać go, a jeśli upadł, pomóc mu wstać. Dałby Bóg, abyśmy wszyscy myśleli tak jak Chrystus i abyśmy wszyscy mieli jedno święte pragnienie - przebywać z Nim nieustannie i żyć dla Niego. Wtedy będziemy prawdziwymi żołnierzami, którzy chcą się prawdziwie podobać swojemu Wodzowi, i którzy tylko to zachowują w sercu, co jest bliskie Jemu. A to jest możliwe, gdy trwamy w społeczności z Nim i to jest dla nas cudowne!

Nasz Król nadal jest poza obozem. Władca tego świata panoszy się, a nawet przygotowuje drogę temu, który jest antychrystem, ale bądźmy pewni - królestwo jego dobiega końca. Przyjdzie nasz Pan, Jego władza jest potężna! Należymy do Niego całym umysłem, sercem i siłą i to jest w nas realne i prawdziwe. Ludzie dzisiaj tak często się szamoczą: „Módl się za mną, ze mną dzisiaj coś się dzieje”. Dlaczego nie wychodzą do Jezusa? Przestali by stale zawracać sobą głowę. Tam wrogie armie muszą spotkać się z naszym Wodzem.

Pod wodzą Dawida tych sześciuset żołnierzy to była potężna armia. Filistyńczycy musieli na swojej skórze poznać, co to znaczy zdrzeć z Dawidem, gdy Bóg posyła go przeciwko nim. Rozproszyli się tak bardzo, że nawet, jak Słowo Boże mówi: „dwóch razem nie uciekało”.

Chwała Bogu za to, że dane nam zostało być przy Jezusie. Ale przy Nim pozostać jest to wielka cena. Wydawałoby się, że to Saul jest silniejszy, bo to nie Saul uciekał przed Dawidem, lecz Dawid przed Saulem. Ale ci, którzy wyszli do Dawida rozpoznali w nim wodza, chwała Bogu za to! Czy my też rozpoznaliśmy w Jezusie swojego Wodza? To jest takie piękne, gdy w Chrystusie rozpoznajesz swego Wodza i za swego Wodza Go uznajesz, i wiesz, że cię słyszy! Wiesz, że wydaje rozkazy, wiesz, że włada! Jego wszystkie rozkazy są prawdziwe! To jest cudowne! Wiele potwierdzeń doznaliśmy już w swoim nowym życiu, że Pan żyje i nagradza tych, którzy Go szukają. Teraz trzeba w tym wytrwać. Oni szukali Dawida i znaleźli go, i dołączyli do niego. Chociaż wielu mogło mówić: „Gdzie wy idziecie, przecież to jest bezsensowne, zobaczcie ilu nas jest”. Po stronie Saula były tysięczne wojska. Między jednymi a drugimi była bardzo wielka dysproporcja. I my wyszliśmy do Pana, jesteśmy u Niego i to jest cudowne dla nas. Jesteśmy przy Jezusie i On jest naszym Panem. Wiara w Niego pozwala nam wierzyć w Niego, jako Pana i Wodza, w Nim pokładać całą nadzieję, stawać przed Nim i być gotowymi przyjąć całkowicie Jego warunki. Chcesz zostać ze Mną? Dołącz do Mego jarzma, tak chodź przed Ojcem. Chcesz zostać ze Mną? Wyrzuć to wszystko! W Mojej armii to ci się nie przyda, weź swój krzyż i naśladowaj Mnie. Jakie to jest błogosławione i jak wielkie dla nas ludzi, zaprzecić się siebie, wziąć swój krzyż i pójść za Jezusem. To jest dopiero wywyższenie dla nas! To dopiero jest coś potężnego, co czyni z nas prawdziwych ludzi, którzy stają się podobni do swego Wodza. I oto wszyscy otrzymaliśmy wielką możliwość, aby przez wiarę w Jezusa stawać się takimi jak On. Wielki, święty przywilej, by zwyciężać i wielbić swego Pana, by wydobyć ze swoich płuc okrzyk uwielbienia dla Chrystusa i śpiewać Mu pieśni chwały - nawet w jaskini, uwielbiać i czcić Go w społeczności z Nim w każdym doświadczeniu pohańbienia i wzgardy u świata z powodu Jego imienia. To jest dopiero przywilej - być w Jego armii i cieszyć się, że należymy do Niego i On jest naszym Panem! To jest wiara, która pozwala nam radować się z Pana, naszego Zbawiciela i wierzyć Jemu, i przyjąć Jego warunki. To nic, że Saul szaleje i straszy. Ci, którzy byli z Dawidem, byli bezpieczni, żaden z nich nie zginął. Kiedy z jednej strony góry szedł Saul, a z drugiej strony Dawid i Saul już

zastawiał pułapkę na Dawida, i wnet by go otoczył, to Pan przysłał posła z wieścią: „Filistyńscy napadli”. I król musiał się wycofać, zostawić Dawida i iść do swoich obowiązków. I Dawid znowu uniknął bitwy. Bóg troszczył się o Dawida tak samo, jak troszczy się o nas. Niech będzie uwielbione Jego święte imię! Dziękujmy Bogu, że się o nas zatroszczył, o nasze umysły, o nasze serca, nasze ręce, nasze nogi. Teraz tylko my tego doświadczamy. Doznaliśmy już różnych doświadczeń w swym życiu, ale wiemy, że ze wszystkich wyrwa nas Pan, jeżeli w Nim szukamy schronienia, odpowiedzi i zwycięstwa. W Nim, a nie w sobie. On wie! To On spowodował, że Dawid znalazł się w jaskini na pustyni, Bóg to sprawił, bo ten zły duch, który spadał na Saula - był też od Boga, i Saul, kiedy szalał, chciał zabić Dawida. Całe doświadczenie Dawida było ku pokrzepieniu jego serca i ku doświadczeniu. My dzisiaj też przechodzimy doświadczenia na pustyni, aby się okazało, kto z nas jest według serca Jezusa. Tylko po to, aby się okazało, kto z nas wytrwa przy Nim do końca, kto nie złapie za swój prywatny oręż, aby walczyć swoim językiem, swoimi rękoma. Kto pozostanie przy Chrystusie, aby zostawić wszystko Jemu i w Nim znaleźć szczęście, gdyż On jest z nami aż do skończenia świata! To jest wiara potrzebna nam każdego dnia - wiedzieć, że Jezus jest z nami we wszystkich doświadczeniach naszych. Jesteś pewny Jezusa, jesteś pewny Jego dowodzenia! Jesteś pewny, że On się nie spóźnia!

Było kiedyś takie miasto Keila, które prosiło Dawida o pomoc i otrzymało ją. (Może teraz i ty wyszedłeś komuś naprzeciw i pomogłeś mu, a teraz spodziewasz się wzajemności, jednak pamiętaj, że tylko Bóg zna wszystkie ludzkie zamysły i działania.) Ale później, kiedy Saul dowiedział się, że Dawid jest w tym mieście, podjął decyzję: „O, nareszcie go złapię, teraz już go mam, on jest bez wyjścia. I Dawid pytał Boga: „Boże, czy mam tu pozostać? Czy oni mnie wydadzą?” a Bóg odpowiedział: „Wydadzą”. Dawid nie czekał, razem ze swymi żołnierzami opuścił miasto. Gdyby został, wydaliby go. Bóg uczył Dawida, aby nie polegał na ciele, „Na Mnie polegaj - uczył Dawida - Ja jestem twoim murem warownym, twoją skałą!”. Później czytamy o tym nabytym przez Dawida u Boga doświadczeniu w psalmach - „On jest moją skałą, moim murem, moją tarczą, moim pancerzem”. On był wszystkim dla Dawida. I Dawid przeżył tylko dzięki Bogu.

Dzięki komu jesteśmy w stanie wygrać walkę z diabłem, z mocami ciemności, z tymi podchodzącymi wrogami, którzy knują zdradę na każdym miejscu? Mówią: „Popatrz, możemy ci pomóc”. Tak, mogą ci pomóc załatwić to czy tamto i w tym, czy w tamtym miejscu, ale

co to za pomoc skoro cię wydadzą? Czy jesteś spragniony, obciążony? To jest dopiero pytanie dla chrześcijanina. Czy jesteś spragniony czy obciążony tak, aby codziennie być szczęśliwym przy Dawidzie, który daje ci ukojenie? Czy jesteś słaby czy mocny? Czasami pytasz człowieka - „Jaki jesteś?”, a on odpowiada: „Mocny, przecież się trzymam”. A u Pana uczysz się, że kiedy jesteś słaby, wtedy jesteś mocny! Kiedy nie znajdujesz w sobie sił, wtedy jesteś mocny! Kiedy opuściłeś obóz (świat), bo nie mogłeś w nim pozostać bez Jezusa, wtedy jesteś mocny! Kiedy żyjesz dla Niego, wtedy jesteś mocny! Kiedy przyjąłeś pohańbienie Jego, wtedy jesteś mocny! Innej mocy, poza mocą życia Chrystusowego, która mogłaby przebywać przy Bogu nie znamy. Wiele rzeczy moglibyśmy jeszcze mówić, ale głównie chodzi o nasze życie z Bogiem, który jest tak doskonały w Swojej miłości, cudowny w Swoim pocieszeniu, w Swoim pokrzepieniu, tak bezgraniczny w tym poczuciu miłości i ciepła. Czasami przez całe lata doznajesz Jego ręki na swoim karku, aż cię nauczy zginać go i kiedy go już zegniesz, podniesie cię w Swej wspaniałej miłości. Chwała Bogu, że On taki jest, że z takim Królem możemy przebywać i On jest prawdziwy! Kiedyś słyszałem wyraźnie Jego głos. Jest to pomocą w przebywaniu na pustyni. On mówi tak, że możesz usłyszeć, może też mówić tak, że nie usłyszysz, ale będziesz pewny, że On powiedział.

Przelicz swoje dni i zobacz, czy nie jest lepiej być na pustyni z Panem, niż w obozie bez Niego? Jak idiotycznie, fałszywie, obłudnie jest w obozie, gdzie tak wielu udaje, że wierzą w Jezusa. Saul to jest tylko taki tymczasowy król, my zaś wierzymy w Jezusa! Dlaczego nie opuszczacie obozu? Dlaczego wy, którzy wierzycie w Jezusa, nie wychodzicie do Niego poza obóz? Co was trzyma, aby nie wyjść na pohańbienie gotowe uwielbiać króla? Saul? Lęk przed Saulem, przed zniewagą, przed odrzuceniem, przed zabranie rzeczy? Rozumiecie, jeśli człowiek myśli o swoim ciele i o jego zaspakajaniu, to już mu szatan jest w tym pomocny. Co powoduje, że człowiek grzeszy? Przecież nie to, że boi się o ducha, tylko o ciało. Z powodu ciała człowiek grzeszy, z powodu jedzenia, ubrania lub innych rzeczy. Walczy, stacza boje, kłóci się, kradnie. Wiadomo, że duch z tego nie ma żadnej korzyści, tylko ciało. Dlatego uwolnieni od ciała są ci, którzy wychodzą poza obóz, którzy nie myślą, co dostaną - czy jakieś pałace, jakieś ziemie. Dawid nic nie miał, ale później jako król zajął najwyższe stanowisko w tym państwie i stawał przed Bogiem razem z kapłanem, aby sądzić lud.

Chciałbym wam jeszcze wskazać pewien element. Czy chcielibyście być Joabem? Joab był bardzo blisko Dawida. Był to mąż odważny i zdecydowany, wydawać by się mogło, że we-

dług zakonu sprawiedliwy. Kiedy Dawid chciał policzyć Izrael, to Joabowi wydało się to obrzydliwością i nie chciał tego zrobić. Później jednak na rozkaz króla zrobił to, lecz lewitów nie policzył. Dawid jednak po głębszym poznaniu Joaba, powiedział o nim: „Nie ma moja dusza z nim nic wspólnego, to jest mąż nie do końca prawy, gdyż nosi w swoim sercu fałsz”. Jonatan był inny, prawda? Był otwarty, on powiedział: „Ja wiem, że ty zostałeś ustanowiony królem, i wszystko zrobię, abyś przeżył”. Jonatan był otwarty wobec Dawida i dlatego też byli przyjaciółmi. I nasz Pan Jezus Chrystus mówi: „Jesteście przyjaciółmi Moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już teraz nazywam was przyjaciółmi Moimi dlatego, że wytrwaliście przy Mnie w pokuszeniach Moich i uczyliście się ode Mnie, czynić to, co jest według serca Bożego. Jesteście już czysti dla Mego Słowa, gdyż w waszym sercu zostało złożone Moje pragnienie miłości, dobra i niesienia pomocy. Nie wyście Mnie wybrali, lecz Ja was wybrałem i przeznaczyłem, abyście szli i owoc wydawali”. I teraz od nas zależy, czy będziemy przeżywali w Boży sposób każdy dzień, każde zgromadzenie, każde czytanie Biblii, każdą modlitwę, każdy śpiew przed Jego obliczem, naprawdę. Nie ma wyróżnionych. Rozumiecie? Przebywanie z Chrystusem nie polega na tym, że na zgromadzeniu przebywam przed Panem, a więc zachowuję postawę Joaba, mam sprawiedliwość, jestem gotowy czcić Pana, ale kiedy już jestem poza zgromadzeniem, to zachowuję inną postawę wobec Jezusa. Nie! Tak ważne jest, aby Jezus był przed naszym obliczem w każdym czasie, zarówno wtedy, kiedy jesteśmy na zgromadzeniu wśród innych wierzących, jak i wtedy, kiedy jesteśmy sami pośród ludzi tego świata ciemności. Jezus, rozumiecie? Jezus, bez Niego nic nie ma sensu. Gdyby nie było Dawida na pustyni, gdzie oni by poszli, do kogo poszliby ci strudzeni, obciążeni ludzie? Ale był Dawid i dlatego mieli do kogo pójść. My też mamy do kogo pójść, bo jest Jezus. Dlatego wychodzimy do Niego i bądźmy wdzięczni, że jest ktoś do kogo możemy wyjść. Jezus jest Ten Sam wczoraj, dziś i na wieki. A więc zostawiajmy te swoje balasty, te swoje Saulowe skarby i trzymajmy się Pana. Jest to pielgrzymka pośród trudności, ale na pewno do dobrego miejsca. Jego królestwo musi się stać. Modlimy się codziennie: „Przyjdź królestwo Twoje”, a więc musi się stać, musi nadejść ten czas. Jeszcze niektóre rzeczy muszą się wykonać i przyjdzie Pan, i będziemy z Nim, bo wielka jest Jego łaska, i wielkie Jego miłosierdzie. On zmiłował się nad Swoim ludem i przydaje Swemu ludowi wiary. Masz potrzebę wiary? Masz potrzebę miłości? Wszystko jest u Niego! Jego Duch przyszedł z tym, aby nas napełniać. Niech Pan będzie uwielbiony!

Przeczytajmy teraz słowa hymnu pozaobozowego. 1List do Koryntian, rozdział 13, 1 i 2 wiersz: *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brumiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”*. Kiedy doznaję mocy tych Słów przed obliczem Bożym, mogę tylko powiedzieć: Boże, dziękuję Ci, że uczyniłeś mnie naczyniem zmiłowania Swego i gdy ja z powodu łaski Twojej w pokorze i uniżeniu przebywam z Tobą poza obozem, Ty jesteś gotowy napełniać mnie tym, czym nigdy nie mógłbym być napełnionym w obozie. I Kor. 13, 3: *„I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”*. Jak potężny jest nasz Bóg. Werset 4: *„Miłość jest cierpliwa (...)”*, sam na sobie jej doznaję. Już od jakiegoś czasu mogę tylko chwalić Boga za Jego cierpliwość, tak Bóg pokazuje mi jak mnie kocha, tobie też pokazuje jak cię kocha, jak cię karci i smaga, i jaki jest w karceniu i smaganiu, aż się unížysz, aż zaczniesz w pokorze zwracać się do Niego, aż zaczniesz pokornie wznosić do Niego swoją głowę i będziesz mówił: *„Mój Bóg jest Bogiem, Który może poniżyć albo wywyżżyć, a ja teraz oczekuję, by mnie wywyższył i by napełnił tym, co jest miłe Jemu”*. *„(...) miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego”*. Tak, gdy jesteśmy podobni do Tego Baranka, na którym Duch Boży, jako gołębnica, mógł spocząć, to Duch Boży spoczywa też na nas, ale jak tylko tracimy postępowanie według Ducha Barankowego, On ulatuje, bo nie może pozostać na nas. Nawet gdybyśmy wołali: *„Zostań!”* - On nie może, chyba, że w pokorze powrócimy do postępowania według Ducha Baranka. Jak bardzo nam Duch Święty jest potrzebny, abyśmy byli bezpieczni, prowadzeni ku Bogu. *„Pozostań”* - to znaczy - *„Jestem według Twego Ducha Panie i Duch Boży może spoczywać na mnie”*. Jak bliski jest nam Duch Boży! Kiedy On nas napełnia, to zawsze Jezus jest uwielbiony i staje jako pierwszy, jako Ten, Który może i Który czyni wszystko możliwym dla tych, którzy wierzą w Niego i są z Nim poza obozem. To jest takie bliskie nam jako nowemu stworzeniu. Niech nigdy nie ucieka od nas Duch Boży! Niech nie będzie gaszony! Niech każdy z nas będzie jak baranek, który przez Jezusa wchodzi do owczarni. 1 Kor. 13, 6-10: *„Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wie-*

dza, wniwecz się obróci. Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie; lecz gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przeminie”. Jakże to jest cudowne, że Bóg uczy nas Siebie. Nas, ludzi, że możemy mieć społeczność z Bogiem, że możemy przebywać przy Jezusie i doznawać, jakim jest dla nas Wodzem, jakie są Jego rozkazy, jak one są miłe Ojcu. Sam dał przykład, gdy całe piekło się zebrało, cała ciemność kłamstwa, by szydzić z Syna Bożego, kiedy szedł na krzyż. Jezus przyjął to wszystko, nie odpowiedział. Sam dał pierwszy przykład zwycięstwa, a my, Jego żołnierze, podążajmy zawsze za Nim. Jakże to jest piękne! Słuchajcie! Wystarczy być tylko wolnym żołnierzem, który jest poza obozem i już można iść z Jezusem. Można patrzeć w Jego święte oblicze i cieszyć się przyjaźnią. Można nabywać odwagi w bitwie, uczyć się jak walczyć w Jego armii. Ilu z nas chciałoby już zginąć, umrzeć dla swoich ambicji, dla swoich honorów, dla swoich sposobów na życie, aby pozostać tylko dla Chrystusa, żeby mieć taką odwagę jak On, taką miłość jak On, być tak posłusznym Ojcu jak On. On mówi: „Ja cię tego nauczę, tylko pozostań ze Mną!”. Jezus mówi: „Kto wytrwa zachowując Słowa Moje, ten pozna prawdę i ona go wyswobodzi”, a prawdą jest Jezus. Jeszcze raz moglibyśmy przejrzeć w sercu naszym, ileż to razy Pan nam odpowiedział, pomógł, skarcił i pocieszył. Nie możemy być jak faryzeusze, siedzący przed Nim, skoro doznaliśmy tyle razy, że On jest żywym Panem, i tyle razy mogliśmy spotkać się z Jego świętą odpowiedzią. Jakże możemy nie płonąć, gdy On przebywa z nami! Jakże po tylu razach i doświadczeniach, moglibyśmy zapomnieć jakże to jest szczęście być z Nim! Jak niedobrze jest odchodzić od Niego do świata kłamstwa.

I Kor. 13, 10-13: „Lecz gdy nastanie doskonałość, to co cząstkowe, przeminie. Gdy byłem dziecięciem, mówiłem jak dziecię, myślałem jak dziecię, rozumowałem jak dziecię; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce. Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany. Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”. Musimy wiedzieć jaki jest nasz Wódz, musimy wiedzieć Kogo zwiastujemy, o Kim słuchamy, do Kogo należymy i z Kim pielgrzymujemy. Musimy to wiedzieć! A wtedy tak jak tamci z Dawidem, w jaskini Abdullam, będziemy przebywać z Panem, ciesząc się, wielbiąc Go i czcząc. To jest proste, bo Pan to czyni. Jesteśmy prawdziwie mądrzy wtedy, gdy Głową naszą jest Jezus Chrystus.

Pan to czyni i to jest cudowne w oczach naszych także dzisiaj. Dobiega już końca

Boża budowa, już niedługo ostatni obrobiony przez Boga kamień będzie położony w miejscu swego przeznaczenia i wtedy nastąpi koniec. Już nigdy nie będzie potrzebny ten plac, ani to wszystko, co go otacza, wszystko zostanie zwinięte i wyrzucone. Tylko kamienie żywe i prawdziwe zostaną na zawsze z Bogiem, tak jak Jezus - prawdziwy kamień, na którym buduje każdy, kto wyszedł ku Niemu i przebywa z Nim. On żyje, jest prawdziwy i chwala Bogu, że odpowiada wszystkim, którzy Go szukają z wiarą. Odpowiada każdemu, który chce znaleźć w Nim ukojenie i odpocznienie, poznając Go i poprzez Niego poznając Ojca, aby czynić wszystko zgodnie z wolą Boga w Duchu Świętym.

Oto On jest poza obozem, a naszym zadaniem jest przypominać sobie o tym, abyśmy wszyscy mieli serca i umysły otwarte przed Nim i w tej bitwie patrzyli na Wodza naszego, Który jest Panem naszego zbawienia, uwielbiając i czcząc Go za wszystko.

Teraz nie ma już miejsca dla starego człowieka. Tak? Bo jeżeli jesteśmy poza obozem, to nie ma starego człowieka, zostawiłeś wszystko. Jest nowy człowiek, który uczy się chodzić z Panem i to jest twoje i moje zadanie każdego dnia, patrzeć na Niego i poznawać Go. On uczy zło dobrem zwyciężać, a wtedy zgarniesz na głowę swego nieprzyjaciela żarzące się ognie. Jak musiał czuć się Saul, kiedy Dawid mówił: „Popatrz, nie zabiłem cię” - a on płakał i mówił: „Tak, teraz wiem, że będziesz królem”. Te ognie przypalały go. Niech Pan będzie uwielbiony, nasz Chrystus, nieustannie. Niech w naszych sercach będzie zawsze jako nasz Jedyny, umiłowany Wódz. Dzisiaj należymy do Niego, to nic, że wśród cierpień i doświadczeń. To nic, że wygląda tak jakbyśmy wyszli do kogoś, kto przegrał bitwę. Świat się cieszy i mówi: „My jesteśmy zwycięzcami”. To nic, że wyglądamy jak rozbitkowie, którzy zostali wypędzeni z własnego kraju. Nasze królestwo jest nieprzemijające, a nasz Król jest wieczny, podczas gdy wszystko, co widzialne, rozpadnie się w proch i zostanie wrzucone do jeziora ognistego. Dlatego też patrząc na Chrystusa mamy świadomość, że On jest życiem wiecznym, a my żyjemy dzięki Niemu. Amen.

Rozdział 4

Wyjść poza obóz

Część druga

Zajmijmy się teraz tym, co jest bliskie sercu naszego Pana, czymś bardzo ważnym dla nas. Wiemy, że Jezus jest dla nas drogą do Ojca i że to jest jedyna droga. Chciałbym, żeby dzięki pracy Ducha Świętego w nas, zostało nam to oświecone przez Pana naszego i przez Jego Słowo. Abyśmy mogli zobaczyć tę drogę i pragnąć jej, aby w sercach naszych było czyste, uświęcone przez ofiarę Jezusa Chrystusa pragnienie poruszania się tą drogą do Ojca, żeby nasze serca były oświecone i aby Jezus przez wiarę mógł mieszkać w nich jako Pan. Przebywał On w różnych trudnych sytuacjach, wyszydzony, wyśmiany, oskarżany, że jest żarłokiem i pijakiem, na końcu odrzucony, jako ktoś kto nie potrafił sam siebie uratować, a chciał zbudować świątynię w ciągu trzech dni. Jezus napotkał na Swej drodze zupełny brak słuchania połączonego ze zrozumieniem tego, co powiedział. On, Który doszedł do haniebnej śmierci krzyżowej stał się dla nas pierwowzorem do naśladowania jako bezwzględnie jedyna droga do Ojca.

Pragnę bardzo, żebyśmy to zobaczyli z łaski Pana, gdyż myślę, że ocieramy się o prawdę, jesteśmy blisko niej, mamy ją w sercu, na ustach swoich, ale czasami jej nie rozumiemy. Szamoczymy się gdzieś w życiu, bo nie widzimy dokładnie naszej drogi. Chcemy zaskarbiać sobie czyjąś uwagę zapominając, że na tej drodze nasza uwaga ma być skupiona na Jezusie. Przyjęcie tego Kim On jest, napełnia nas też kosztem poniesionym przez Niego. Chciałbym to jak najprościej i jak najjaśniej wam przedstawić, gdyż tylko tą drogą możemy dojść do Ojca, inną nie dojdziemy.

Otwórzmy 11 rozdział Listu do Hebrajczyków. Spójrzmy na to, co stało się z Mojżeszem, abyśmy też mogli zobaczyć siebie. Będę czytał od 24 wiersza: *„Przez wiarę Mojżesz, kiedy dorósł nie zgodził się, by go zwano synem córki faraona, i wolał raczej znosić uciski wespół z ludem Bożym, aniżeli zażywać przemijającej rozkoszy grzechu, uznawszy hańbę Chrystusową za większe bogactwo niż skarby Egiptu; skierował bowiem oczy na zapłatę. Przez wiarę opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu królewskiego; trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny, jak gdyby go widział”*.

Zwróćmy szczególną uwagę na to: „*uznawszy hańbę Chrystusową za większe bogactwo*”. I teraz w naszym życiu jest tak ważne, czy hańba Chrystusowa jest uznawana przez nas za większe bogactwo niż aplauz i wszelki dobrobyt świata. Gdy hańba Chrystusowa jest dla nas większym bogactwem niż skarby tego świata, to jesteśmy już ludźmi wolnymi od przypodobywania się światu i zabiegania o jego skarby.

To jest pierwsze i najważniejsze „*uznanie*”, żeby wyruszyć tą drogą - hańbę Chrystusową musimy uznać za nasze bogactwo. Niestety, wielu z nas tego nie przyjmuje dlatego potem dzieje się tak, że po pierwszym okresie krótkich wzlotów następują upadki i rezygnacja. Pozostając nadal w myśleniu i działaniu według ciała wstydzimy się Jezusa przed światem, dlatego widać jest po nas, że On nie jest naszym skarbem, a Jego hańba życia na ziemi i śmierć krzyżowa nie jest naszym bogactwem.

Możemy mówić sobie wiele na ten temat, ale dopóki nie uznamy za skarb hańby Chrystusowej, to moc krzyża nas nie przeniknie, bo jak ma nas przeniknąć, skoro nie uznajemy krzyża za nasze zwycięstwo. On nas uwalnia od świata i od pożądanego starania się o uzyskanie czegoś od niego, co należy się jego dzieciom. Przez nas, chrześcijan, hańba Chrystusowa musi być uznana za skarb większy niż wszystkie skarby tego świata. To jest początek wiary, to jest wyjście poprzez krzyż do nowego życia, w którym człowiek nie chwieje się i nie szamocze. On znalazł skarb, a tym skarbem jest hańba Chrystusowa, tzn. szyderstwa, kpiny, obmowa, odrzucenie i człowiek uznaje „to jest moje bogactwo”. Dlaczego? Bo widzi zapłatę, a jego bogactwem jest ta jedyna droga do Ojca przez hańbę Chrystusową. Taka droga została otwarta przez Boga, a to jest droga hańby i niewielu ją znajduje, bo tak naprawdę niewielu chce żyć w hańbie na ziemi. Niewielu chce naprawdę złożyć swoje życie w ręce Chrystusa i przyjąć hańbę krzyża.

Musimy zobaczyć ciało Jezusa Chrystusa jako jedynie godną drogę powrotu do Ojca. Spotkanie z Ojcem - to musi zachwycić nasze serca, abyśmy szli tą drogą i radowali się, że została ona otwarta przez Boga dla wszystkich powracających synów marnotrawnych. Bóg ją otworzył, właśnie taką, nie inną, żeby człowiek pyszny i dumny nie mógł nią kroczyć, ale tylko pokorny i cichy. Tylko taki może tą drogą iść, sprawiedliwy poprzez wiarę w Jezusa. To nie może być w nas jako litera, ale jako życie Chrystusa wywołujące radość, że z łaski Boga, Jezus Chrystus jako droga, otworzył się dla nas na krzyżu. Jakąż byłoby to tragedią, gdyby Jezus Chrystus nigdy tego nie uczynił. Hańba Chrystusowa mogłaby nigdy nie mieć miejsca na zie-

mi, krzyż mógłby nigdy nie dokonać swego dzieła i wtedy nigdy nie moglibyśmy wrócić do Ojca. Dlatego pierwszą rzeczą dla nas, ludzi wierzących jest uznać hańbę Chrystusową za bogactwo. Całym sobą, w całym sercu, w całym swoim wewnętrznym człowieku przenikniętym i uświęconym ofiarą Jezusa na krzyżu, uznać raz na zawsze, że droga Boża wyznaczona nam przez ciało Chrystusa jest jedyną prawdziwą drogą pokory i uniżenia, i że innej drogi Bóg nigdy nie otworzy.

Skarbem naszym jest ta droga, prowadząca przez pohańbienie i to musi być przez nas uznane. My, dzieci Boże, przyjmujemy i uznajemy to posłusznie, że ciało Jezusa jest jedyną drogą do Ojca. Wiemy, że ona musi nas wypróbować, czy wracamy do Ojca na zasadzie hańby Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, wyszydzonego, wyśmianego, oplutego, pobitego, ukoronowanego koroną cierniową i ukrzyżowanego. Czy tę drogę uznajemy jako jedyną drogę do Ojca? Idziemy tylko tą jedną, innej nie ma co próbować i w sercach naszych musi to być jasno postawione. To są oświecone serca, o takie serca też modlił się apostoł Paweł, aby Bóg oświecił nam je chwałą Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

Popędzanie ślepego człowieka, żeby biegł za Jezusem i należał do Niego jest czymś czego on nie jest w stanie zrealizować, ale to, że jest ślepy, nie znaczy, że jest niewinny, gdyż Pan chce, aby każdy widział. Dlatego też Słowa Jezusa oświecają nam drogę, są tą maścią, tym balsamem oczyszczającym nasze oczy, abyśmy mogli widzieć. A gdy widzimy, to nie zamykamy oczu i nie mówmy: „Panie, dlaczego tak? - ja nie chcę, ja chcę trochę lżej, wyznacz mi jakąś inną drogę”. Nie zamykamy naszych oczu, patrzmy na Jezusa i na to, co mamy w Nim, to jest nasza droga, jedyna droga do Ojca. Pokochajmy i uczcijmy ją poprzez uniżenie i powiedzenie: „Panie, Boże mój, to Ty wyznaczyłeś dla każdego z nas tę jedną drogę. Jestem Tobie wdzięczny, że ta droga prowadzi do Ciebie przez pohańbienie Twego Syna, bo wiem, że to jest jedynie doskonale godna, bo prawdziwa i żywa droga powrotu do Ciebie”. Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem i to jest żywa droga. To jest droga życia. To jest podstawa, żeby człowiek mógł uczyć się przy Panu. Musi hańbę Chrystusową uznać ponad wszystkie skarby tej ziemi, ponad przyjaźnie z „faraonami” czy z innymi „Egipcjanami”, odrzucić te wszystkie skarby i ozdoby „Egiptu” i przyjąć ją pokornie z ręki Boga. Jakie to jest cudowne, Boże wyjście dla nas ludzi. Niech Duch Święty napełnia nas tym, niech nam to pokazuje, gdyż On przyszedł uwielbić Jezusa. Podstawą Jego dzieła w nas jest uwielbienie Jezusa Chrystusa przez nasze uznanie Jego hańby za nasz skarb. Duch Święty jest zaspokojony dopiero wtedy,

gdy znajduje miejsce we mnie i w tobie, aby uwielbić społecznie Jezusa w nas. Dlatego ci, którzy zobaczyli owoc Ducha Świętego przygotowany dla wszystkich ukrzyżowanych w Chrystusie, wydali natychmiast na ukrzyżowanie ciała swoje i znaleźli szczęście owocującej latorośli.

Widząc tę drogę potrzebujemy Chrystusowej odwagi, by tak żyć, bo to jest trudna droga, na której wielu z powodu cielesności oglądającej się za siebie nie wytrzymuje i wraca do świata. Dzięki Bogu są i tacy, którzy uznali to za większy skarb, niż przyjaźń z tym światem, niż pozyskiwanie sobie czegokolwiek z tego świata. Ci właśnie na tej drodze znajdują szczęście, uznając pohańbienie Chrystusowe za słuszenie wyznaczone dla nich, gdyż tą drogą szedł jako pierwszy ich Pan Jezus Chrystus i tą drogą także oni chcą dojść do Ojca, i chociaż cierpią niesłusznie na tej drodze, gdyż nikomu krzywdy nie czynią, oddają hołd Ojcu w uwielbieniu, gdyż tak samo jak oni dzisiaj, wcześniej cierpieli niesłusznie ich Pan. Dopiero wtedy jesteśmy uczniami Chrystusa, kiedy naśladujemy Go i żyjemy według Jego Słów. Wkraczając na tę drogę stajemy się oddającymi hołd Ojcu wyznawcami, mówiącymi: „Boże obdarzyłeś nas wszelkimi skarbami nieba, abyśmy byli bogatymi ludźmi w Chrystusie pośród wszystkich doświadczeń i prób. O Boże Ojczy, to jest dla nas łaska, że my jako ludzie możemy doznawać, że ta droga stała się dla nas drogą powrotu do Ciebie Ojczy i że my z łaski Twojej możemy poznać szczęście i radość tej drogi, umierając każdego dnia dla starych sposobów reagowania na wszystkie spotykające nas wydarzenia”.

Tak Duch Święty do nas dociera i pokazuje: „Popatrz to jest ta droga. Wszystko na niej stracisz, staniesz się ubogi. Będziesz łaknął i pragnął sprawiedliwości, będziesz doznawał czystości twego serca oraz nadziei niebiańskiej. Słowa Jezusa mówiące ci o tym, że On przyjdzie, będą dla ciebie jak pokrzepienie, pocieszenie, dlatego, że bardzo tego potrzebujesz idąc tą drogą”. Potrzebujemy na niej Pocieszyciela, bo to jest droga hańby i odrzucenia. Dzięki Ojcu i Synowi, że przyszedł Duch Święty, aby nas pocieszać na tej drodze i objawiać nam Jezusa. Chwała Bogu za to! Dzięki pracy Ducha Świętego w nas, przez wiarę w Jezusa Chrystusa idziemy za Nim tak, jak byśmy Go widzieli. Dla nas Jezus jest prawdziwie z nami, tak prawdziwie, jak niepodważalne jest to, że On jest.

To jest nasza droga wiary - pewni tego, że On jest, bo Duch Święty objawia Go nam, uwielbiamy Jezusa, napełniani prawdą o Nim. W Nim możemy żyć, możemy dokonywać wszelkich dzieł, poza Nim nie mamy życia. On jest prawdziwy w nas, idących tą drogą, nie

chwiejących się, pewnych Jego tak, jakbyśmy Go widzieli. Toczmy bitwę, tu pośród świata ciemności, idąc drogą światłości, bo Jezus dla nas jest realny, dlatego hańba Chrystusowa jest dla nas bogactwem. Dla nas jest to prawdziwe, autentyczne, to nie jest wydumane, wymyślone, my nie kombinujemy jak uniknąć pohańbienia, bo dla nas droga Chrystusowa jest jedyną drogą, a więc nie szukamy innej, bo wiemy, że na innej drodze czeka nas wieczna, druga śmierć.

My wiemy, że jest tylko jedna droga życia wiecznego, i obyśmy nigdy nie pozwolili się oszukać diabłu, że inna droga też może być drogą życia wiecznego. Jeżeli nie mamy Jezusa Chrystusa przed swymi oczyma, to łatwo jest diabłu powiedzieć przekonywująco do nas: „Pójdź tą drogą, spróbuj sobie tej drogi”. Ale pamiętajmy zawsze umiłowani Pańscy - na drodze diabła nie ma już hańby Chrystusowej, a twoim bogactwem staje się tam twój umysł i twoje dumne serce zanurzone w pysze religijności. Hańby Chrystusowej już tam nie ma, bo to nie jest Boża droga. Na drodze Chrystusowej Jego hańba jest jako nasza hańba. Na drodze Chrystusowej jest życie położone przed Panem, bez względu na to czy ono miałoby lat 20, 70 czy 100. Pan może je zawsze używać dla Swojej chwały i to jest cudowne dla nas ludzi, to jest nasze wyzwolenie. Pan mówi: „Kto pozna prawdę, ten będzie pielgrzymem uwolnionym już od drogi niewoli grzechu”. Człowiek, który patrzy na Jezusa i hańbę Jego poczytuje sobie za swój zaszczyt, jest wolnym Bożym człowiekiem.

Gdy widzimy wzrost w zgromadzeniu, to widzimy działającą w nas łaskę Pana i potrzebę dalszych kroków wiary, by zupełnie zanurzyć się w Nim, by On mógł mieszkać w nas w pełni takim, jakim jest, a my pełni chwały, szczęścia i radości, zupełnie uwolnieni od tego, by się ludziom przypodobać, wrastali w Niego, jako Drogę. Pan Jezus mówi: „Kto wchodzi przez drzwi ten jest Pasterzem owiec, który wpuszcza Swoje owce, a one schodząc z drogi świata wchodzi na drogę Światłości Bożej”. Pan nas prowadzi przez Swoje ciało na obfite pastwiska, abyśmy tam mogli obficie spożywać Jego pasze.

Z tej ziemi będą wybrani tylko ci, którzy idą drogą, nazywaną się Jezus Chrystus. Drogą, która jako żywy kamień w nas, czyni nas żywymi kamieniami budującymi się nawzajem w dom duchowy. Kiedy ostatni kamień na tej budowie zostanie ułożony, wtedy ten plac budowy tzn. cała ziemia i niebo zostaną zwinięte jak stara, nieprzydatna już do niczego szmata i wyrzucone precz. Bóg jest budowniczym, On buduje i plac budowy będzie istniał tylko do czasu ukończenia budowy. Wszystkie Boże Kamienie, przeznaczone do Bożej bu-

dowli, muszą, otrzymawszy naturę pierwszego Kamienia, przejść zwycięsko na sobie samych doświadczenie Jego hańby i odrzucenia. Gdy w doświadczeniu Chrystusowym, które przechodzimy na sobie samych, próbujemy się pocieszać nawzajem tak jak apostoł Piotr próbował pocieszać Jezusa Chrystusa, oddajemy sobie złą i niebezpieczną przystugę. Prawdziwym pocieszeniem jest: Przyjmij hańbę Chrystusową, żyj w hańbie i raduj się, bo choćby cię wszyscy wyrzucili, Pan cię przyjmie, a to znaczy dla ciebie więcej, niż by cię wszyscy przyjęli, a Pan odrzucił. Pamiętaj! Pan wkrótce wróci! O, jakże pocieszająca to jest obietnica dla nas pielgrzymów Chrystusowych. Tylko wytrwaj do końca w Jego zwycięstwie nad diabłem.

Możesz się radować i cieszyć wolnością pielgrzymowania tą drogą, chociaż jest ona w wielkiej pogardzie u świata, który okazuje ci ją na każdym kroku. Świat jest zniewolony, a ty jesteś wolny - jakaż nie do pokonania poza Chrystusem przestrzeń dzieli jedno od drugiego. Dlatego apostoł Paweł, który widział Jezusa Zmartwychwstałego w wielkiej żarliwości o Kościół napisał: „Dlaczego wracacie do niewoli, skoro Pan was wyswobodził? Jeśli wróćcie pod sprawiedliwość z zakonu, Pan wam nic nie pomoże”. Dobrze, gdy w wolności jesteś z Jezusem, bo wtedy jesteś otwarty, szczęśliwy, prosty i prawdziwy. Pan ciebie zna i ty znasz Pana, i zmierzasz przez Niego ku Ojcu. Jak wyraźnie trzeba to zobaczyć - „ku Ojcu”, żeby uznać za skarb tę drogę. Idziesz do Ojca, Który umiłował cię tak bardzo, że Syna Swego jednorodzonego posłał, abyś nie zginął, ale przez wiarę żył wiecznie. Kiedy więc idziesz ku Niemu po tej tak trudnej drodze, to czy dasz się z niej ściągnąć, jeśli wiesz, że prowadzi cię ona do Pana? Wielu będzie mówić i szydzić: „Gdzież jest ten Bóg? Kto Go widział kiedykolwiek? Gdzie jest ten twój Jezus Chrystus?” Zobaczcie, ile rzeczy niepotrzebnie przyjmujemy na siebie, a Pan Jezus mówi: „Wszystko na Mnie składajcie, przyjmując pohańbienie Moje, a wtedy będziecie mogli się radować i cieszyć mocą Mego życia działającego w was”.

Żyćcie według Słów Pana i naśladowajcie Go, a wtedy będziecie prawdziwie nazwani Jego uczniami. To jest tak bardzo ważne dla nas, gdyż bez posłuszeństwa nie ma prawdziwego uczniostwa. Nie ma! Kto nie zaparł się sam siebie, nie wziął krzyża i nie poszedł naśladować Jezusa, nie może być Jego uczniem. Bardzo ważne jest dla nas, abyśmy przez wiarę wyraźnie widzieli tę drogę.

„Ja jestem drogą - mówi Jezus - i każdy kto przeze Mnie idzie, przyjdzie do Ojca. Ja jestem drogą - mówi Jezus - i tak jak widzieliście Moje życie na ziemi, tak też wy będziecie musieli przejść, bo skoro Ja cierpiałem, to i wy cierpieć będziecie. Ja jestem drogą, każdy, któ-

ry przeze Mnie idzie, przyjdzie do Ojca". I to musi być w nas pewnością tego, czego się na tej drodze spodziewamy, to jest wiara równie wartościowa co wiara apostołów Chrystusowych. To jest zrozumienie i doznanie tego, czego i oni doznali idąc za Jezusem, ich i naszym Mistrzem, mając w Nim Boże zbawienie w pełni. Odwaga do naśladowania Go w mowie i czynie jest nam potrzebna każdego dnia. Zyskujemy ją przez pewność tego, czego się spodziewamy w Jezusie Chrystusie. Gdy wiesz, że Pan Jezus jest z tobą, to jesteś odważny i nie chwiejesz się przed bezbożnym, lecz mówisz: „Mój Pan jest i On wie o tym, co się teraz dzieje ze mną” i przez wiarę zyskujesz zwycięstwo.

Rozważmy teraz z Ewangelii Jana 14 rozdział, 30 i 31 wiersz. *„Już wiele nie będę mówił z wami, nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do Mnie; lecz świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi polecił Ojciec. Wstańmy, pójdźmy stąd”.*

Chciałbym na te dwa elementy, a głównie na ten drugi zwrócić uwagę. Władca świata nic nie ma do Jezusa, nic do Niego nie ma. I ten drugi element: „Lecz świat musi poznać, że miłuję Ojca”. Świat musi poznać, że miłuję Ojca. Tak samo świat musi poznać, że jesteśmy uczniami Jezusa. Przez wiarę w Jezusa, że On jest Synem Bożym zwyciężamy świat i szatan, władca tego świata, też nic nie ma do nas. Nic, gdyż wolność w Chrystusie to jest wolność w Chrystusie, oczyszczenie Jego krwią to jest oczyszczenie Jego krwią i każdy, kto idzie drogą pohańbienia wyszedłszy poza obóz, jest oczyszczony, jest zwycięzcą i szatan nic nie ma do niego.

Lecz świat musi poznać, że jesteśmy uczniami Jezusa. Nie zapala się świecy i nie stawia się jej pod korcem, lecz stawia się ją na świeczniku, aby świeciła wszystkim wokół. I teraz do nas należy droga pohańbienia i świadomość tego, że tą drogą wracamy do Ojca jest bardzo nam potrzebna. To nie jest droga zakonna, na której jesteś przymuszany w zakonny sposób, aby nią iść. Jest to droga miłości, w której jesteś zachęcony przez Ojca, aby iść, bo On jako miłość jest ze wszystkimi Swymi dziećmi. Biegnijmy tam, bracia i siostry, zachęceni słowami Jezusa, Który powiedział, że świat musi poznać, że On miłuje Ojca - tak świat musi też poznać, że my miłujemy Jezusa. Miłujemy Go, dlatego tak ważne dla nas jest, abyśmy się Go nie wstydzieli, aby całe nasze życie zwiastowało, że do Niego należymy, żebyśmy całym życiem pokazywali, że Jezus jest naszym Panem, aby świat nie miał nam nic do zarzucenia. Nic, a jeżeli walczy z nami to niech walczy tylko dlatego, że należymy do Jezusa. Jeżeli miałby nas obmawiać i coś złego o nas mówić, to tylko dlatego, że wierzymy w Jezusa. Do tego pro-

wadzi nas łaska. Paweł mógł powiedzieć: „z łaski Boga jestem tym, czym jestem”, bo w doświadczeniu okazało się życie Chrystusa w nim i świat ani książę tego świata nic nie mieli do Pawła. On pokazał, że miłuje Jezusa. Dlatego też, tak jak Ojciec miłuje Syna i pokazał to światu, tak i my mamy pokazać to, że miłujemy Jezusa i należymy do Niego, bo On żyje w nas i poprzez nas okazuje się światu jako Zwycięzca, Który pokonał zło w nas i może tak samo skutecznie pokonać zło w każdym innym, który w Niego uwierzy. To jest droga hańby, bo świat nie znosi naśladowców Jezusa. Jezus mówił o Ojcu i świat Go ukrzyżował. Mówiąc o Jezusie i żyjąc dla Jezusa, jesteśmy wystawieni tak samo na śmiech, na szyderstwo, na kpiny i nie spodziewajmy się czegoś innego i nie liczymy, że ludzie będą inaczej na nas patrzeć. To jest droga hańby, którą niewielu uznaje za drogę wolności. Świat tkwi w ciemności, w złym i widząc Chrystusa szydzi, kpi i śmieje się z Niego. Także nie liczymy na jakieś nieprawdopodobne rzeczy, bo Jezus powiedział: „Skoro Ja cierpiałem, to i wy cierpieć będziecie w tym świecie, ale gdzie Ja jestem, tam i wy będziecie, tylko trwajcie we Mnie do końca”. A więc świat musi poznać, że miłujemy Jezusa. Bądźmy otwarci w Panu, bo jeżeli będziemy się chwiać przed światem, to nasze próby mówienia o Jezusie będą nieporadne. Będziemy jakby przymuszeni, aby coś robić dla Pana. Bądźmy zawsze zachęcani w Chrystusie, bo żyjemy dla Niego i On jest naszą miłością i szczęściem. Uwielbiamy Go w zgromadzeniu, cieszymy się z Nim, w modlitwie jesteśmy otwarci, mówimy Mu jak bardzo Go kochamy i jest to rzeczywistością. Pieśni nasze są uwielbieniem Jego, to jest oczywiste i naturalne. Nie jest to wyszukiwaniem sposobu, lecz jest to społecznością z Nim i dlatego też świat przekona się bardzo szybko, że miłujemy Jezusa, gdy chodzimy w społeczności z Nim. On jest dla nas pierwszy i najważniejszy. Wiemy, że On panuje nad sytuacją, a świat jest pokonany przez nas, bo wierzymy w Niego i książę tego świata nic do nas nie ma.

Jak bardzo musimy widzieć Pana Jezusa, by mówić: „Panie, to jest zaszczyt dla mnie, że mogę żyć dla Twojej chwały. Panie, mieszkaj przez wiarę w moim sercu, bym był odważny i szczęśliwy, że mogę żyć tak jak Ty żyłeś tu na ziemi. Skoro ja byłem grzesznikiem, a Ty przyszedłeś mnie uratować i ratując mnie przeżyłeś tu na ziemi pohańbienie i odrzucenie, to dlaczego ja miałbym narzekać na tę drogę zbawienia i schodzić z niej, aby inaczej podążać? To dla mnie przyszedłeś, a teraz otworzyłeś mi drogę przez Swoje ciało, abym mógł wrócić do Ojca i to jest zaszczyt dla mnie”. Uwielbiamy Jezusa przez wiarę w Niego i przez dziękczynienie za to, że stał się drogą dla nas. Mówimy tak jak Bóg mówi, lecz świat nie chce tego słu-

chać, bo świat nie chce pohańbienia Chrystusowego. Świat chce modlitw, świąt i innych rzeczy, ale nie pohańbienia. Jednak my wiemy, że ta droga jest doskonałą drogą i idąc nią idziemy jako ci, którzy uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele i jedynie poprzez Swoje ciało otworzył nam drogę do Ojca.

1 List Jana 5, 1-3: *„Każdy, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził, a każdy, kto miłuje Tego, Który go zrodził, miłuje też Tego, Który się z Niego narodził. Po tym poznajemy, iż dzieci Boże miłujemy, jeżeli Boga miłujemy i przykazania Jego spełniamy”*. Wierząc w Jezusa jako Chrystusa otwieramy się dla Niego i On czyni nas zdolnymi miłować Boga i wypełniać Jego przykazania. Wypełniamy je nie jako coś przykrego, jako coś, co nam kładzie belki pod nogi, ale jako coś, co dało nam sposobność postuszeństwa Ojcu, wyzwolenie od buntu tego świata, od nieposuszeństwa do posuszeństwa Chrystusowego. To jest inne życie, to jest życie nowego człowieka, które dał Bóg, życie człowieka, który widzi. To jest życie człowieka, który znalazł w Chrystusie szczęście, radość i wyzwolenie, święte obcowanie z Bogiem teraz i w wieczności. To jest wyjście człowieka, który stał się wolny, by nareszcie cieszyć się i choćby cały świat miał rozwartą paszczę przeciwko niemu, to on powiedziałby: *„Lecz Chrystus mój żyje i trwa na wieki. Ja będę szedł tą drogą, bo chcę dojść tam, gdzie On jest”*. Niech Duch Święty napełnia nas tym, abyśmy przez to zwyciężali świat. Zwycięzamy go wierząc, że Jezus jest Synem Bożym, że przyszedł na tę ziemię w ciele, i był tutaj. To nie jest dla nas abstrakcją, lecz rzeczywistością i dlatego możemy iść do Ojca. Gdyby nie przyszedł w ciele nie byłoby drogi, dlatego uznając to wkraczamy na tę drogę wdzięczni Bogu. I niech Bóg oczyści nas od wszystkich tych rzeczy, które w swojej cierpliwości znosił, gdy gdzieś chwialiśmy się przed bezbożnymi, albo próbowaliśmy ich jakoś nawracać w swój sposób. Bądźmy otwarci, prawdziwi. Jezus, nasz Pan taki był, On powiedział do tych wszystkich religijnych ludzi, którzy Go oskarżali: *„Ja nie mówiłem po zakamarkach, mówiłem otwarcie, mogliście Mnie słyszeć”*. Bóg chce, żebyśmy byli prawdziwymi czcicielami Jezusa. Chwała Bogu! Cieszę się, że mogę w to wierzyć i o tym mówić.

1 List Jana 5, 3-5: *„Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań Jego, a przykazania Jego nie są uciążliwe. Bo wszystko co się narodziło z Boga zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza. A któż może zwyciężyć świat, jeżeli nie ten, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?”*. Wiemy, że w tym świecie naprawdę przeżywamy doświadczenia, wiemy, że ten świat tkwi w złem, a my nie chcemy z tym

światem zginąć, dlatego wychodzimy z niego do Jezusa i bardziej cenimy Jego pohańbienie, niż pochwały świata. Kto jest przyjacielem świata, ten jest nieprzyjacielem Boga. Gdy jesteś przyjacielem Boga w Jezusie Chrystusie, to Bóg jest z tobą, a jeżeli Bóg z tobą, to któż przeciwko tobie cokolwiek zdziała? Tylko trwaj zawsze w Jezusie! Wiemy, że ten świat, który należy do szatana będzie używany przez niego, żeby nas odciągnąć od Jezusa, dlatego zdecydowanie musimy patrzeć zawsze na Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego jakbyśmy Go widzieli. On musi być dla nas autentyczny we wszystkim cokolwiek robimy - w modlitwie, w śpiewie, w rozmowie ze sobą. Radość i szczęście nie będzie wtedy problemem, gdy w mocy Pana usuniemy przeszkody, które gdzieś udało się złemu powrzucać, te barykady nieśmiałości, zblokowania. Usuńmy je w Chrystusie, uznając, że Pan nas wyzwolił, abyśmy dzisiaj mieli czystą społeczność jako rodzina Boża, jako prawdziwi bracia i siostry w Chrystusie. To jest bardzo ważne! To jest jedyna droga, którą każdy z nas musi znać, aby mógł nią wracać do Ojca.

1 List Jana 2,15-17: *"Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w Nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki".* Pan Jezus powiedział, że każdy kto pełni wolę Bożą, ten jest Mu siostrą, bratem, matką, tzn. prawdziwą rodziną. Wolę Bożą jest, abyśmy należeli do Jezusa i słuchali Go, a więc wypełniamy wolę Ojca. Bóg Ojciec powiedział: „Dla tego, który wyjdzie z tego świata ciemności do Mnie, będę Ojcem”. „Temu kto wyjdzie do Mnie, poza obóz - jak czytamy w 2 Liście do Koryntian 6 rozdział,17 i 18 wiersz - będę Ojcem”. Każdy więc musi wyjść poza obóz na pohańbienie Chrystusowe, jeśli chce, żeby Bóg był dla niego Ojcem. Świat opuszcza się w naturalny sposób przez śmierć, inaczej fizycznie opuścić go nie można. Żeby wyjść więc z tego świata już za życia, musiało nastąpić otwarcie drogi doskonałej, która by przedostała się do śmierci i pokonała ją stając się dla nas, chcących wyjść z tego świata, jedyną zbawczą drogą - drogą śmierci krzyżowej pokonanej już przez życie. Chociaż wizualnie pozostajemy nadal w ciele śmierci, to z powodu wiary w Chrystusa już zesliśmy z drogi świata jako umarli w Chrystusie i weszliśmy na drogę Bożą jako ożywieni w Panu Jezusie Chrystusie. Powstanie drugiej, wąskiej drogi, po której kroczy niewielu, pozwoliło nam, przeznaczonym przez Boga do życia wiecznego, opuścić ten świat w Chrystusie i w Nim już być u Boga. Wąska droga jest to droga wymierzona na jednego

człowieka, Jezusa Chrystusa, bo tylko w Nim Bóg ma Swoje upodobanie i każdy, który wierzy, że jest w Nim jako część Jego ciała i trwa w Nim przez wiarę, w Nim wyszedł już z tego świata i jest u Ojca. Teraz pochwyciwszy przez wiarę w Chrystusa to wszystko, co było do osiągnięcia u Boga (tzn. pełnię Boga w nas i naszą w Nim), a osiągnięte zostało w Chrystusie - jako zbawieni od świata ciemności, z woli Boga pozostajemy jeszcze w tym świecie dopóki zechce Bóg, aby już z oświeconymi przez Niego oczami naszych serc, w których mieszka Chrystus przez wiarę, żyć wyłącznie dla Niego w Chrystusie Jezusie. Z powodu Boga działającego w Swoich dzieciach, odkupionych przez Niego w Jezusie Chrystusie, świat oświecany jest światłością ujawniającą jego ciemne uczynki. Z powodu Swojej Bożej miłości do świata najpierw Boży Syn został przez Boga Ojca postawiony jako Światłość, która oświeca każdego człowieka, aby żaden człowiek nie pozostał w ciemności, a następnie, poprzez wszystkie pokolenia, w miejsce Chrystusa postawione zostały wobec tego świata ciemności jako światłość w Panu, wszystkie dzieci Boże. Nie dziwny się więc, że szatan tak szaleje, gdyż on boi się światłości. My natomiast, umiłowani przez Boga, Jego wybrańcy, wiedząc o tym, jak ważni jesteśmy dla Boga i świata, stójmy tam, gdzie nas Bóg w Chrystusie postawił! Nie chowajmy się pod korcem, ale mając objawienie Jezusa w sercach swoich stójmy mężnie na świeczniku! To jest bardzo trudna pozycja, lecz Bóg ma moc nas tam zachować od złego, aby może sąsiad, może koleżanka, lub jakkolwiek inny znający i widzący ciebie człowiek, zobaczył jaśniejącą Bożym blaskiem drogę zbawienia, którą wyznajesz tj. Jezusa Chrystusa. Módlmy się tylko nieustannie do Boga, abyśmy wszyscy napełnieni Jego Duchem, mieli odwagę stać w mocy Jego, jako wiedzący przez objawienie, jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego. Zachowujmy przez Ducha Świętego wszystko, co dał nam już Bóg zobaczyć i usłyszeć, bo inaczej diabeł nam to wykradnie. Przypominajmy to sobie prowadzeni przez Ducha Świętego, przez Którego zachowując Słowa Boże, nie damy diabłu żadnych możliwości zniekształcenia prostej drogi Bożej. Duch Święty jako Duch Prawdy jest jedynym na ziemi Strażnikiem Prawdy godnym pełnego zaufania. Jest On dla nas dzieci Bożych, pewną podporą. On wprowadza nas we wszelką prawdę Bożą, która jest niezmiennie taka sama.

Duch Boży wyprowadził nas wierzących spośród ducha tego świata i wprowadził w Ducha Chrystusowego. Od tej chwili przestaliśmy być niewolnikami systemu tego świata, bo chociaż jesteśmy w nim nadal, to dzięki ofierze Chrystusa już nie należymy do niego. Może-

my już nie żyć tak jak żyje ten świat, bo władca tego świata nic do nas nie ma. Tam, poza obozem przebywają dzieci Boże, poza światem, chociaż w świecie. Dzieci Boże nie mogą należeć do tego świata, do żadnych jego struktur. Wszystkie dzieci Boże muszą być wolne w Chrystusie, wolne by żyć odważnie tak jak Jezus. On powiedział: „Gdybym powiedział, że nie znam Ojca byłbym kłamcą, bo Ja Go znam”. A my mamy znać Jezusa. Nie może tak być w Kościele Jezusa, że wierzący ludzie przekonują się do tego, by żyć dla Jezusa, bo to jest początek nauki, to się głosi zniewolonemu przez grzech światu. W Kościele powinno już być rozkoszowanie się Nim w poznawaniu Go coraz bardziej, poprzez różne doświadczenia uczące nas Jego, gdyż my wszyscy wyszliśmy po to, by żyć dla Niego, a nie szamotać się.

1 List Piotra 4,12.13. Słowa, które są nam dobrze znane przeczytam teraz w kontekście jednej drogi, jednej prawdy, jednego życia. *„Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was ogień pali, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały Jego radowali się i weselili”*. „Tak jak teraz jesteście uczestnikami cierpień, radujcie się, abyście też podczas objawienia chwały Jego radowali się i weselili. Błogosławieni jesteście, gdy was znieważają dla imienia Chrystusowego”, to znaczy, że na tej drodze Bóg błogosławi właśnie tych znieważanych. Wszędzie, gdzie o tym będziecie czytać to spotkacie się z tym, że Bóg upomni się o tych wszystkich, którzy do Niego należą w Chrystusie. Przyjdzie ten dzień, niepowtarzalny dzień, dzień powtórnego przyjścia naszego Pana Jezusa Chrystusa po wszystkich wybranych Bożych. Teraz jest to doświadczenie, by ci odrzuceni, znieważeni mogli wejść do wieczności, bo Bóg przyjmuje wszystko, co wyszło w Chrystusie ku pohańbieniu i całe niebo raduje się z tego, że tę drogę już tak wielu znalazło, tę drogę wąską i trudną, ale jakże dla nas błogosławioną. Jest również szeroka droga, ale ona wiedzie na zatracenie.

Radujmy się, że możemy znać drogę do Ojca, chociaż to jest droga cierpień. Wystarczy żyć według Słów Mistrza, wystarczy trzymać się równo Jego linii i żyć dla Niego. Niech Bóg nas wspomóż, niech nam da siły Bóg nasz, niech Jezus Chrystus uwielbiony będzie w nas. Niech nasz Pan Umiłowany, nasz Pasterz pokrzepia nas, powyrywa te wszystkie chwasty, które wyrosły, gdy chodziliśmy po krzakach tego świata, abyśmy byli czyści, oczyszczeni Jego krwią, abyśmy mogli śmiało patrzeć ku niebu, wielbiąc Go za to, że stał się dla nas drogą do Ojca. Wielbić Go i czcić, gdy nas sponiewierają, gdy z nas będą sztydzić i śmiać

się, gdy nas odrzucą nawet najbliżsi. Cieszyć się z tej łaski, że możemy iść tą drogą i prosić Pana za tymi ludźmi, aby i oni przyszli do upamiętania.

1 List Piotra 4,14: *„Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży spoczywa na was”*. Kiedy idziemy w pohańbieniu Chrystusowym, Duch Boży może spoczywać na nas. On spoczywa właśnie na tych wszystkich, którzy tego potrzebują. On nie przychodzi do nie potrzebujących Go. On przychodzi do tych, którzy pragną wody życia, przychodzi posilać, poić. Jak dobrze, że Duch Boży jest z nami. Chwała Bogu!

1 List Piotra 4,15: *„A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo jako złodziej, albo złoczyńca albo jako człowiek, który wtrąca się do cudzych spraw”*. Niech nikt z was nie cierpi dlatego, że żyje jak człowiek tego świata.

1 List Piotra 4,16-19: *„Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga. Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakż koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej? A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajdują? Przeto i ci, którzy cierpią według woli Bożej(...)”*. To jest wola Boga - cierpieć dlatego, że żyję dla Jezusa, że wyszedłem poza obóz i wszystko we mnie mówi: to Chrystus. Oddałem swoje życie Jezusowi, należę zupełnie do Niego i nie będę się Go wstydził, aby On mnie się nie zawstydził. Jak bardzo muszę Go znać, dlatego Jezus powiedział: *„A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, Którego postać”*. On musi być dla mnie prawdziwy każdego dnia, muszę Go mieć przed swymi oczyma każdego dnia i muszę wiedzieć, że On jest z tymi, którzy Go szukają szczerze. Muszę być pewnym tego kim On jest, aby iść przez Niego do Ojca.

„(...) niech dobrze czyniąc powierzą wiernemu Stwórcy dusze swoje”. *„Dobrze czynić”* - to jest nasz dział w Chrystusie bracia i siostry, to jest przykazanie dla wszystkich, którzy weszli na tę drogę, gdyż te dobre uczynki świętych są dane nam w Chrystusie jako elementy tej szaty, w którą będziemy ubrani, gdy wejdziemy na ucztę weselną. *„Dobrze czynić”* powierzajmy dusze nasze naszemu Stwórcy i Bogu. Umarliśmy, aby żyć dla Chrystusa. To jest właśnie ten wielki przywilej dla nas ludzi. Bóg tym rozradował serca nasze, że dał nam zobaczyć drogę i wprowadził nas na nią, mówiąc: *„idź, idź prosto, nie patrz w prawo, ani w lewo, ani oglądaj się wstecz, patrz przed siebie, co widzisz?”*. Co raduje twoje serce

kiedy patrzysz przed siebie? Widzisz Jezusa gotowego na rozkaz Ojca przyjść po nas, abyśmy z Nim byli zawsze. To jest nasze pocieszenie, dane nam od Ojca w Chrystusie Jezusie, na każdy dzień naszej pielgrzymki, że Pan Jezus Chrystus przyjdzie po nas, i najpierw powstaną z martwych ci, którzy umarli w Chrystusie, a następnie i my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Nim. Amen.

Rozdział 5

Prawo pozaobozowe

Bóg chce, abyśmy weszli do Jego Królestwa jako ubodzy w duchu, a ubogaceni Chrystusem. Jak wygląda ubogi człowiek? On patrzy na rękę drugiego, aby coś od niego otrzymać. Tak ważne jest dla nas, abyśmy byli doprowadzeni do ubóstwa, nie w sensie rozpaczliwej, nędzy czy czegokolwiek takiego, ale do ubóstwa w duchu. Pan mówi: „Gdy szukać będziecie Królestwa Mego i Jego sprawiedliwości, Ja Sam dodam wam wszystkiego czego potrzebujecie, aby żyć w tym ciele”. Ubóstwo w duchu czyni nas prawdziwie potrzebującymi Pana i trwającymi nieustannie w modlitwie do Boga. Będąc ubogimi w duchu czytamy Jego Słowa jako rzeczywiście zainteresowani tym, co jest napisane o Panu Jezusie Chrystusie i o nas trwających w Nim. Prawdziwie zainteresowany słowami Pana Jezusa jest tylko ten człowiek, który wie, że nie może żyć inaczej jak tylko na podstawie tego, co powiedział Pan. To jest coś, do czego Bóg nas od początku prowadzi i pokazuje, że nie możemy żyć bez Jego Słowa. Jezus Chrystus powiedział: *„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym Słowem, które pochodzi z ust Pańskich”*. I teraz jest tak ważne, aby to ubóstwo i potrzeba Królestwa Niebios były prawidłowo wykształtowane w nas. Śpiewamy „O jakże kocham Twój Najświętszy, Boże, Dom. Ten żywy Kościół z ludzkich dusz, zbawionych Twoją krwią”, a w naszym życiowym doświadczeniu możemy zobaczyć, czy to wszystko tak wygląda, czy prawdziwie kocham Kościół i ludzi, których Sobie Bóg wybrał. Jakże często nie podobają się nam ludzie, którzy należą do Kościoła. Tak często jesteśmy zniechęceni ich obrazem, ich sposobem poruszania się. Kto może sprawić, abym kochał tych, których Bóg Sobie powołał i wybrał? Kto może sprawić, abym położył za nich życie swoje i był szczęśliwy, gdy mogę im służyć? Tylko Pan! Widzę wielką potrzebę ubogacenia w Chrystusie, bo stawiany jest przed nami wspaniały obraz Kościoła, który jest czysty, święty, nieskalany. Obraz Kościoła budującego siebie nawzajem w Dom Duchowy, w którym może mieszkać Bóg. Widzimy także obraz różniący się od tego, który jest według woli Bożej. Jakże często niezbyt wyraźnie widzimy to, co Bóg Ojciec ma w swoim sercu i co wyraził w Jezusie Chrystusie, kiedy wydał Go za nas na śmierć krzyżową, abyśmy dzięki Jego śmierci zostali wydobyti spośród ciemności i żyli dla Boga. Jakże często jeszcze łączymy to z jakimiś swoimi rozkoszami, z jakimiś może często pielęgnowanymi gdzieś w zakamarkach cielesnego serca pragnieniami szczęśliwego życia. Bóg chce nas napełniać wielką potrzebą Chrystusa. Tu nie ma miejsca na połowiczność, bo kiedy tylko od-

wracamy się od Jezusa do świata, okazuje się, że ponownie potrafimy sobie sami poradzić tak jak dawniej przed nawróceniem. Robimy to całkiem dobrze, ale jednej rzeczy na pewno nie będziemy potrafili sami zrobić - nie będziemy mogli wejść dzięki temu do wieczności. To, co sami zrobimy jest niewystarczające dla Ojca. W Chrystusie jest przygotowana dla nas Boża miłość. Kiedy doświadczamy pociągnięcia nas przez Boga do Chrystusa, możemy powiedzieć: widzę, że jest we mnie przeszkoda i ta przeszkoda służy ku temu, abym naprawdę potrzebował Pana. Wiedząc, że On jest, mogę przyjść do Niego z każdą rzeczą. Problemem jest to, że gdzieś w nas tkwi blokada. Bóg chce, abyśmy ją pokonali, nie usuwa jej tak sobie, nie. On chce, abyśmy tę blokadę pokonali osobiście, abyśmy przebili się przez te wszystkie rzeczy, dlatego ich nie usuwa. On chce, abyśmy wiedząc, że On jest i czeka na nas, przebili się przez wszystkie wrogie szeregi i doszli do Niego. On chce wykształcić w nas rzeczywistych ludzi, którzy nie patrzą na to, co czują, ale wiedzą, że On jest i chcą do Niego dotrzeć w każdej modlitwie. Chcą czytać Jego Słowo i chcą naprawdę poznawać Go takim jakim On jest, aby mogli zwyciężać każde kłamstwo. Chcą pokonywać to wszystko wiedząc, że Bóg powiedział do nich Słowo, i na tym Słowie chcą oprzeć całe swoje podejście do Niego i nie dają sobie włożyć do serca ani do umysłu żadnego innego słowa, które by było słowem zastępczym. Bóg tego chce od nas, lecz zobaczcie jak my często jesteśmy leniwi i korzystamy z tego co podsyła nam nauczyciel ciemności. Obraz Boży w Chrystusie jest taki - miłujmy siebie nawzajem. Obraz ciemności w cielesności jest taki - jakoś tam musicie ze sobą wytrzymać. I człowiek chce na siłę wytrzymać „jakoś tam” i nie może, bo to nie jest bliskie sercu Bożemu. U Boga jest nadal aktualne - miłujcie siebie nawzajem. My wszyscy wiemy, że jest to dobre i miłe w oczach Boga, lecz widzimy, jakie jest tego wykonanie. Dlaczego człowiek sam w sobie czuje się wystarczająco dobry, a nie patrzy śmiało ku górze, aby wyraźnie widzieć całe zaopatrzenie, które jest w Chrystusie? To ufne i wierne patrzenie ku górze jest tym, do czego Bóg chce nas pobudzać każdego dnia, aby nadawać nam odpowiedni rytm biegu wiary do wieczności z Nim.

Bóg nam nie pozwoli pozostać w pozycji samowystarczalności. Z powodu miłości będzie nas osaczał, aż nauczy nas naprawdę patrzeć ku Niemu i nie zwracać uwagi na podszepty złego, ale zawsze całym sercem wzywać Jego Imienia. Bóg chce, abyśmy nieustannie zmierzali prosto w kierunku nieba, będąc gotowymi rzeczywiście tam dotrzeć z wiarą i z ufnością w każde Słowo, które do nas powiedział. Nie możemy pozwolić na usunięcie Słowa Bożego

ze swego serca, na zastąpienie pewności niepewnością: „nie wiem czy Bóg będzie mnie chciał wysłuchać, nie wiem czy to w ogóle warto, bo może Bóg nie zechce”, ale mamy pozostać w Bożej pozycji: Pan chce! Pan chce, żebyśmy wypełniali Jego przykazania, żebyśmy w Jego miejsce stali przed obliczem Ojca. Abyśmy w Imieniu Jego stając przed Bogiem wiedzieli, że jesteśmy jak sucha pustynia, dla której wody tryskające z Jego źródła są wystarczające, aby rodzić dla Niego owoc.

Bóg nie da się oszukać. On nie pozwoli nam przyjść do Siebie z jakimiś wątpliwościami, a później odejść z tym o co prosiliśmy. Dlatego doświadczamy braku odpowiedzi: nie ma, nie ma, nie ma..., aż poprosimy Go naprawdę w Duchu i w Prawdzie. Aż Go poprosimy pełni Ducha, który przyszedł wprowadzić nas w prawdę Słowa Bożego. Bóg czeka, aż poprosimy Go w Duchowym wymiarze, jak ci, którzy wiedzą, że słucha nas Wszechmogący Bóg. Jak ci, którzy wiedzą, że przychodzą do miejsca świętego świętych w Imieniu Jezusa Chrystusa. Bóg chce, żebyśmy przychodzili do Niego i składali przed Nim ofiary czyste, święte i nieskalane jako Jego synowie i córki - nowe stworzenie w Jezusie Chrystusie oczyszczone z wszystkich swoich starych rzeczy. Bóg chce to osiągnąć w nas. On nie przestanie działać w tym kierunku, bo On nas kocha i chce nas mieć prawdziwie podobnych do Swojego Syna Jezusa Chrystusa. Bóg daje nam doświadczać jak wielką okazał nam łaskę, że możemy przyjść do tego najświętszego miejsca, prosić i dziękować Mu za wszystko w Imieniu Jezusa. Bóg chce nam dać taką odwagę, żebyśmy byli gotowi prosić go o wszystko w czym On nas postawił już w Jezusie Chrystusie i chce, abyśmy dzisiaj przez wiarę wytrwale do tego dążyli. On chce, aby nie było w nas żadnego zwątpienia, niepewności, abyśmy byli gotowi chwytać się Słów Jego, trzymać się ich mocno, i czynić to, co On zechce.

Wiemy, że Jezus przyszedł tutaj po to, abyśmy należeli do Niego. Dlatego też wiara nasza musi rosnąć pośród różnych doświadczeń, które uderzają na nas codziennie. Wiara nasza musi dorosnąć do męskiej doskonałości w ciemnościach, które próbują zaszczepić w nas trwogę, niepewność, zwątpienie i odwrócenie się. My musimy być pewni tego, co otrzymaliśmy i dlatego możemy ku temu zmierzać. Na tym musi być zbudowana nasza pewność trzymanie się i rzeczywistego doświadczenia miłości. My możemy być chrześcijanami widzącymi pewne rzeczy i możemy o nich opowiadać, a w rezultacie traktować je jako bajeczną opowieść o wspaniałym zbawieniu, do którego żaden człowiek dojść nie może, albo zaufać Bożym Słowom i wyznawać: „Panie, doświadczam w sobie wielkiej potrzeby otrzymania tego,

co powiedziałaś. Doświadczam, że jeszcze w stary sposób próbuję osiągnąć zwycięstwo i z powodu porażek chcę nieraz się poddać złemu, lecz wiem Panie, że Ty jesteś Ten Sam i chcesz mieć mnie zupełnie dla Siebie. Chcę pozostać przy Tobie, chcę wytrwać i otrzymać od Ciebie to o co Cię proszę”. Jakże wtedy często diabeł cię atakuje swoimi myślami: „Bóg cię zostawi samemu sobie, a ty odejdziesz sponiewierany i zagubiony. Nie próbuj przybliżać się z takim zaufaniem do Boga, bo Bóg i tak cię zostawi”. Jeżeli Bóg daje w moje serce takie pragnienie, to znaczy że otrzymam też wykonanie, ponieważ od Niego pochodzi pragnienie i wykonanie. Zbadaj pragnienie jakie masz w sercu swoim i dąż do wykonania go. Skoro Bóg dał pragnienie to ma przygotowane i wykonanie. Taki jest Bóg. Wiara jest zawsze szczęśliwa z powodu tego co usłyszała i przyjmuje to od Boga.

Ile Słów Pana już przeżywasz w duchu i w prawdzie? Ile ze Słów zachowujesz jako swoje skarby, z których kosztujesz i jesteś nimi ubogacony, jesteś w nich i poruszasz się w nich i one cię uszczęśliwiają i nadają ci kształt prawdy Bożej? Jak bardzo kosztowne jest dla ciebie to, że Boże Słowa, które docierają do ciebie nie pozwalają ci zwątpić w Boga tam, gdzie ci jeszcze nie dostaje według twego dzisiejszego doświadczenia, ale dają ci obietnicę, że gdy będziesz trzymał się ich niby pochodni świecącej w nocy, to nie tylko, że nigdy nie pójdziesz, ale na pewno dorośniesz do męskiej doskonałości? Gdy docierają do ciebie Jego Słowa, nie chcesz ich wypuścić, chcesz je zatrzymać, bo One są dla ciebie doskonałym pokarmem. Bóg dał Swego Syna Umiłowanego po to żebyś nie wątpił i nie bał się, nie trwożył i nie cofał się, ale odważnie trzymał się Pana i wytrwał przy Nim w ufności do końca. Abyś był bohaterem, wygrywającym wszystkie bitwy, nigdy nie pozwalającym zasiać sobie zwątpienia. Coś jeszcze może ci się nie udać, ale kiedy jesteś pewny Boga, to nie pozwolisz się temu zatrzymać. Gdy coś ci się nie powiedzie, żadna duma, żadna pycha ludzka, nie zatrzyma cię, bo będziesz wiedział, że z powodu krwi Jezusa Chrystusa przelanej na krzyżu za ciebie, cel zbawienia duszy twojej jest nadal dla ciebie do osiągnięcia. Dzięki Bogu jesteś pewien osiągnięcia tego celu w Chrystusie i nie może cię od tego celu odciągnąć żaden nierozumny człowiek, który nie rozumiejąc twego obecnie przeżywanego doświadczenia z Bogiem, teraz się z ciebie śmieje, tak jak pisze prorok Micheasz: „Teraz patrzysz na mnie i mój obraz Ci pokazuję, że Bóg się gniewa na mnie, ale nie wiesz, że On mnie pewnego dnia podniesie i wtedy z podziwem będziesz patrzeć jak wyglądam”. To jest tak ważne, czy ja mam w sercu to, że Bóg jest takim Bogiem. Bóg chce w nas mieć odważne dzieci, które Go naprawdę doceniają za

Jego miłość. On nie chce zwątpiających, niepewnych, stale tylko pokutujących przed Jego Obliczem z powodu swoich grzechów. On chce mieć synów i córki, którzy rozpoznali łaskę, przebaczenie, rozpoznali swoje doskonałe szczęście w Chrystusie Jezusie i trwają w Nim. Dlatego pozwala przeciwnikowi szaleć wokół nas i ryczeć. Pozwala na wszystkie te rzeczy po to, żeby wykształcić w nas jeden wielki obraz człowieka wołającego i wzywającego Jego imienia z całego serca, z całej myśli, z całej duszy i siły. Człowieka, który nie ma żadnej nadziei w sobie, który rzeczywiście jest ubogi w duchu i przyjmuje ubogacenie Nim każdego dnia.

Jego Słowo daje nam takie wskazówki w 1 Liście Piotra, 5 rozdziale, 10 i 11 wierszu: *„A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków. Amen!”* Zobaczcie do czego Bóg nas powołał: *„do wiecznej swej chwały w Chrystusie”*. Czy to jest wystarczające, aby nas zachwycić? Czy to Słowo jest wystarczające, abyśmy z podziwem czytali tę Księgę jako Księgę skarbów. Jakże Piotr, który to pisał, musiał być poruszony w kierunku Boga, jakże on musiał być zachwycony, jakże on musiał być skierowany ku Bogu, jakże on był pewien Tego Boga. Chwała Bogu! Bóg chce naszej wiary, nadziei, radości, chce naszego zwycięstwa. Całe Objawienie to jest Księga dla zwycięzców, dla tych, którzy wygrali bitwę, przyjęli Słowo Pańskie i zachowali je w swoim sercu. Uznali je jako wystarczającą wyrocznię od Boga, aby się jej trzymać i nie puścić się jej w żadnym wypadku. Ten Bóg, Który stworzył niebo i ziemię chce, abyśmy Go znali jako Boga Wszechmogącego, Który w Swoim miłosierdziu przyszedł do nas w Chrystusie Jezusie i powiedział: *„Powołałem was w Chrystusie do wiecznej Swej chwały, do wieczności ze Mną”*. Człowiek, który z łaski Boga wie, dokąd idzie i dlaczego tak idzie, to jest człowiek, który także oczekuje od Boga korony wieczności. Bóg przemówił do nas i powiedział nam o nadziei wieczności w Chrystusie Jezusie, abyśmy się jej uchwycili i pewni Chrystusa szli trzymając się tego, co powiedział do nas Pan. Takich pełnych wiary w Jezusa Chrystusa chce nas mieć Bóg. To jest wspaniałe, że Bóg chce nas takimi mieć, że poprzez wszystkie wydarzenia otwiera przed nami możliwości poznawania Go Takim, Jakim On jest.

Pan Jezus Chrystus w Swojej modlitwie Arcykapłańskiej modli się o nas, jako powołanych Przez Boga do życia wiecznego w Nim. Czy każdy z nas otrzymał już przez wiarę w Jezusa Chrystusa ten skarb wieczności z Bogiem? Bóg powołał nas tam w Chrystusie Jezusie. Idźmy zawsze tylko tam, gdzie powołał nas Bóg w Chrystusie Jezusie. Bóg powołał nas do wiecz-

ności, nie w starym Adamowym sposobie, ale w Jezusie Chrystusie. Czy już zrzuciłeś stare szaty? Czy zrzuciłeś wszystko i z odnowionym umysłem zacząłeś podziwiać, że Bóg w Chrystusie powołał cię do Siebie i teraz możesz należeć do Niego? Jest przygotowane dla ciebie doświadczenie wiary, i Bóg mówi: „Nie troszcz się o rzeczy tego świata, chcę byś mógł się radować niebem i być szczęśliwym. Chcę cię doprowadzić do stanu, w którym będziesz rozmawiał ze Mną i z Kościołem przez Psalmi, hymny i pieśni duchowe, chcę by serce twoje było wdzięczne i grające mi. Chcę cię do tego stanu doprowadzić, ale muszę najpierw spowodować, abyś był ubogi i potrzebujący każdego Słowa, które wychodzi z ust Moich, abyś łaknął Moich Słów i sycił się nimi, jak człowiek wychudzony, jak człowiek, który potrzebuje koniecznie duchowego chleba do jedzenia aby żyć”.

Mówimy: jak pięknie jest napisane w Psalmie: *„Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!”*. Moja dusza pragnie Ciebie jak wysuszona pustynia. Czy my już mamy takie pragnienie? Jak Bóg musi przygotowywać nas do takiego pragnienia. Przez grzech, jest w nas samowystarczalność, a bezradność jest dopiero przez krzyż. Chrześcijańskie życie jest według ciała życiem bezradnym, ale jakże mocnym i pełnym zwycięstwa w duchu. W rezultacie żaden chrześcijanin, który jest zwycięzcą, nie jest mocny sam w sobie. Jest uwolniony zupełnie od polegania na sobie samym, bo nie znajduje w sobie żadnego oparcia. Jego oparcie jest w Chrystusie i dlatego jest to dla nas powołanych do Boga w Chrystusie coś pięknego, coś budującego i coś chwalebne. To jest Chrystus, Który może przejawiać się w nas, bo w Nim zostaliśmy powołani do wieczności z Bogiem. Sam Bóg *„po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie”*. Sam Bóg nas przysposobi do wieczności i dlatego też te wszystkie rzeczy dzieją się z Bożej woli w nas i wokół nas. Dzieją się one zawsze ku ugruntowaniu Bożego dobra w nas. Zawsze prowadzą one nas do tego, abyśmy patrzyli ku Bogu, żeby nasze głowy zawsze były wzniesione do góry. Jak bardzo musimy widzieć przemijanie tego, co jest tutaj na dole, abyśmy szukali tego, co w górze. Dopóki to, co światowe będzie miało wartość dla nas, dopóty głowa będzie rozglądała się po dolnych warstwach. Gdy człowiek uzna, że nic mu to nie da ku wieczności, a wręcz może stać się dla niego przeszkodą w tej pielgrzymce, to wtedy wyciąga głowę ku górze i dopiero właśnie wtedy doprowadzony zostaje do tego, aby z całego serca wzywać Pana. Sam Bóg was do niej *„przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków. Amen”*. Jakże uspokoj-

na jest nasza dusza. Bóg nigdy nie będzie cię kusił do złego, to diabeł cię kusi i twoje pożądliwości. Bóg cię uwolnił w Chrystusie od tego, co jest przeciwne Jego naturze, i On nigdy cię nie będzie kusił. Bóg raczej mówi: „Czy oddasz mi chwałę? Czy oddasz mi chwałę, tak jak jest mi to miłe, w Chrystusie? Czy oddasz mi chwałę tak, abym mógł widzieć i mieć ciebie sprawiedliwego, szczęśliwego, prawdomównego i zwycięskiego? Czy oddasz mi chwałę tak, abym mógł cię widzieć, jak modlisz się do Mnie z ufnością i z wiarą, z radością i z miłością? Abym mógł cię widzieć jak wstawiasz się za innymi, jak twoja myśl o Kościele jest czysta w Chrystusie - czy tak oddasz Mi chwałę?”. Pan mówi: „Ja cię Sam do niej przysposobię, na stałym postawię gruncie. Czy wtedy oddasz Mi chwałę tak, abyś sobie niczego nie przypisywał, abyś o nic nie zabiegał swoją cielesnością? Czy oddasz Mi chwałę, powierzając Mi siebie w całej pełni z ufnością i z wiarą?”. Kto tak odda Bogu chwałę? Tylko ubogi w duchu! Tylko ten godnie odda Bogu chwałę, kto mówi: „Ja nic nie mam sam z siebie, chwała za to jakim jestem należy do Pana, Który mnie takim uczynił z łaski Swojej. Chlubą moją jest krzyż Chrystusowy, a chlubą Boga widoczne na zewnątrz życie Chrystusa we mnie”.

Czy wasze serca poruszają się tak jak porusza się serce żebraka na głos niosącego mu zaopatrzenie? Oto przyszedł ktoś bogaty na tę biedną, zszarganą, nędzną ziemię, aby napęłnić swoim bogactwem wszystkich, którzy wiedzą, że są ubodzy. Czy nasze ręce w tym momencie wyciągają się do Chrystusa: „Ja też jestem nędzny i ubogi, bezwzględnie potrzebujący Ciebie, Panie, ja też!”. Ja wiem, że same słowa bez wewnętrznego zapotrzebowania to za mało. Bóg nie pozwoli Się oszukać, możemy jako ludzie kręcić i próbować minąć to, co On uwarunkował według Swojej woli, ale Bóg nam nie pozwoli lekko traktować Siebie, bo nas miłuje. Kogo On miłuje tego karci i smaga przyganiając w pełni do Swojej świętości. Możemy oszukać człowieka, ale Boga nigdy nie oszukamy. Dlatego będzie nas trzymał, karcił i smagał, aż nas doprowadzi do momentu pokory i unizienia, w którym patrzymy ku Niemu i dostrzegamy Jego święte, czyste oblicze, pełne miłości, sprawiedliwości i łaski.

Pan Jezus w Ewangelii Jana, w 17 rozdziale, 2 i 3 wierszu, mówi: „*Jak Mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest żywot wieczny, aby poznali (poznawali) ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego powstałeś*”. Mamy poznawać Boga i Jego Syna dzisiaj i każdego następnego dnia. To jest życie wieczne, i ono zaczęło się dla mnie już tutaj i teraz kiedy mogę poznawać Boga. Tylko według tego życia mogę poznawać Boga, a Pan mówi: „*aby dał żywot wieczny tym*

wszystkim, których mi dałeś". Powołani jesteśmy przez Boga do wiecznego życia w Chrystusie Jezusie. Jezus mówi: „Dałeś mi władzę, abym dał życie wieczne tym, których mi dałeś”. A w innym miejscu: „A tych, których Ojciec Mi dałeś nie zostawię, nie porzucę, nie odrzucę precz, lecz przeprowadzę do wieczności z Tobą, gdyż oni dzięki Tobie trwają przez wiarę we Mnie”.

Czytajmy te słowa jak potrzebujący Pana każdego dnia. Potrzebujemy Pana do tego, aby Słowa Jego wykonały się w nas, i aby Kościół miał w nas dla siebie potrzebną mu część z Chrystusa. Chwała Bogu! Niech ten obraz stoi w naszym sercu, Bóg zaczął, Bóg to może dokończyć. Tylko Pan ma moc dać mi życie wieczne. Pan Jezus otrzymał moc, aby dawać życie komu chce, tak jak Ojciec może dawać komu chce. Czytamy o tym w 5 rozdziale Ewangelii Jana - „On daje życie komu zechce”.

Pozwólmy Duchowi Świętemu w pełni radować nasze serca tymi pięknymi słowami. Jeśli nadal nie radują one naszego serca, to tylko dlatego, że sami w sobie czujemy się jeszcze nadal wystarczająco bogaci, a Pan mówi: „Beze Mnie jesteś nędzny, ślepy i nagi. Obmyj swoje oczy i przejrzyj, abyś zobaczył jak bardzo Mnie potrzebujesz”. Jeżeli twoje serce nie potrafi się radować w Panu, a czujesz, że masz wszystko, zobacz jak jesteś ślepy, nędzny i nagi.

List do Rzymian 6, 22-23. Niech to Słowo pokrzepia i raduje nasze serca, gdyż Bóg zechciał dać je nam właśnie w tym celu: „*Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny. Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym*”. Życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym jest darem łaski Bożej. Bóg Wszechmogący podarował każdemu człowiekowi życie wieczne w Jezusie Chrystusie, ale dar ten przyjmie tylko ten, kto uwierzył. Kto z radością zachowa go przez wiarę, aż do końca, będzie zbawiony i w Chrystusie Jezusie osiągnie cel swojej duszy.

Kosztujcie te Słowa, bo kiedy one są przeżywane w naszym sercu, nie trzeba zmuszać nas do mówienia ich, bo one same wchodzą w nas i wychodzą z nas na zewnątrz. Z obfitości serca mówią usta. Dzieje Apostolskie 13 rozdział, 47 i 48 wiersz: „*Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi. Pogaanie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie, a wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli*”. Powołani i przeznaczeni uwierzyli, radowali się i wielbili Słowo

Pańskie. Jakie piękne Słowo. Cieszyli się z tego Słowa, które Pan powiedział do nich i do każdego człowieka na tej ziemi. Takie proste Słowa. My je czytamy i czasami przechodzimy tak lekko nad nimi, a ci ludzie radowali się i wielbili Słowo Pańskie, że i dla nich jest ta chwalebna nadzieja. My dzisiaj już się obyliśmy z tym, że także i do pogan dotarło Słowo Boże. Już tyle wieków przeszło, i tak już przyzwyczailiśmy się do tego, że zastygliśmy w bezruchu, lecz nie z zachwytu, ale raczej z letniości. Oni radowali się i cieszyli, że takie Słowo wyszło z ust Pana również i do pogan. Już nie tylko Żydzi mają słuchać Słowa Pana, ale także i my. Chwała Panu za to! Teraz i my cieszymy się tym. Pan chce radować Swój lud powołany spośród Żydów i wszystkich innych narodów.

Chwała Bogu za każde Jego Słowo. Nigdy nie chodźmy pośród Słowa Bożego jak po muzeum: tam taki pomnik, a tu taki, a tu było coś takiego, a tam coś innego. Chodźmy pośród Słowa jak pośród czegoś nieustannie tak samo żywego wczoraj, dziś i na wieki. Boże Słowo jest wieczne, ono dociera także i do nas z taką samą mocą jak i do wszystkich innych przed nami, a jeśli Pan jeszcze nie powróci także do tych, którzy będą po nas. List do Rzymian 8 rozdział, 28 do 30 wiersza: *„A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani. Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci; a których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił”*. Patrząc na ten obraz możemy zobaczyć, że Bóg, który zaczął Swoje dzieło w Chrystusie, realizuje je zgodnie ze Swoją wolą również i dzisiaj przy współdziałaniu z nami, których Sobie wywołał ze świata. Ten Bóg, Który jest Wszechmogący, On może to, co zaczął z nami w naszym ubóstwie, doprowadzić do pełni w Swoim bogactwie. Miłuję Go za to, że wyszedł także naprzeciw mnie w Chrystusie Jezusie. Chwała Bogu za to, jest to naszym ogromnym doświadczeniem, i dobrze, że nim jest. Pan Jezus powiedział, że złodziej wyszedł, aby kraść, zarzynać i zatracać, ale Pan jest pasterzem, który chce, aby owce miały życie i obfitowały. Pan przyszedł wprowadzić nas na obfite pastwiska, abyśmy tam mogli się karmić i radować każdym Jego Słowem. Kiedy czytamy te Słowa, może myślimy bardziej o trawie, niż o Słowie Pana, ale pamiętajmy, że nasz Pasterz prowadzi nas na takie pastwisko, na którym obficie rośnie Jego Słowo, które ma w sobie tak bardzo potrzebną nam do życia i obfitowania zawartość. Gdy myślimy o tym doczesnym życiu, patrzemy, aby ktoś nas nie oszukał i nie dał nam czegoś niedobrego. Jesz-

cze bardziej ostrożnie patrzmy na życie wieczne, aby ktoś nie dał nam czegoś niedobrego. Spożywajmy tylko pokarm Słowa Bożego, w którym jest nam dane życie wieczne.

Pamiętajcie, co Ojciec powiedział o Panu Jezusie, gdy był On z uczniami na górze przemienienia? „Oto Syn Mój umiłowany, w Którym znalazłem upodobanie, Jego słuchajcie”. Tak ważne jest, żebyśmy słuchali co Pan Jezus ma nam do powiedzenia.

Otwórzcie Ewangelię Jana, 12 rozdział, od 49 do 50 wiersza: „*Bo Ja nie z siebie samego mówiłem, ale Ojciec, który mnie posłał, On mi rozkazał, co mam powiedzieć i co mam mówić. I wiem, że przykazanie Jego jest żywotem wiecznym. Przeto, co Ja wam mówię, mówię tak, jak mi powiedział Ojciec*”. Ojciec włożył w serce Swego Syna Swoje przykazania, dlatego powiedział: „Słuchajcie Mego Syna”. Jezus przekazał je nam, a one są dla nas życiem wiecznym. Dlatego człowiek, który jest ubogim i potrzebującym, słucha jakież to Słowo mówi do nas Chrystus. Pan Jezus powiedział: „Tak jak Ja wypełniłem przykazania Ojca Mego i trwam w miłości Jego, tak wy wypełniajcie przykazania Moje i trwajcie w miłości Mojej, gdyż te przykazania dla was są błogosławieństwem”. Pan mówi, że Jego Słowo nie jest czymś ciężkim dla nas, że jest raczej błogosławieństwem. Te przykazania, które otrzymaliśmy od Niego nie są obciążeniem, one syca i pokrzepiają naszą duszę każdego dnia pielgrzymki. Bóg powiedział, że wszystko jest w Jego ręku i co On zaczął to i dokończy. Chwała Bogu za to!

W Liście do Hebrajczyków w 5 rozdziale, 9 wierszu czytamy takie słowa: „*A osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego*”. „*Którzy mu są posłuszni*” - a więc, abyśmy mogli wejść do wieczności pojawia się warunek: posłuszeństwo Jezusowi. Duch Święty pracuje w nas w tym kierunku, aby nasze serca nakierowane były w radości Ducha Świętego na zupełne posłuszeństwo Panu Jezusowi. Pan mówi: „Wejdiesz w Moje jarzmo, pod Moje brzemie i będziesz się uczył ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a wtedy znajdziesz ukojenie dla duszy swojej”. Dla nas, uczniów Chrystusowych, jest ważne ufnie słuchanie i posłuszeństwo Panu Jezusowi. Tylko jako posłuszni Jemu możemy być częstkami Jego Kościoła i wzrastać w Niego, który jest naszą Głową. Posłuszeństwo Synowi, jako sprawcy naszego zbawienia, to jest warunek osiągnięcia życia wiecznego. Człowiek, który w posłuszeństwie Synowi Bożemu znajduje jedyne wyjście i który dostrzega w tym wielką łaskę i dar Boży, wchodzi w tę pozycję i jest wdzięczny Bogu. Krzyż już odarł go z wszelkiego myślenia o sobie, teraz zostało mu już tylko jedno: Wzywać imienia Pańskiego. Szczerze wzywa imienia Pańskiego tylko ten człowiek, który jest

do tego pobudzony przez Ducha Świętego, a jego szczerość jest pełna, bo on wie, że bez Chrystusa nie może pielgrzymować. Tego Bóg wysłucha.

1 Tymoteusza, 6 rozdział od 11 wiersza: *„Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność. Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków”*. A ty człowiecze Boży unikaj tego - korzeniem zła są pieniądze - unikaj tych rzeczy, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność. Zabiegaj o to, staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego. Uchwyc się tego, że Bóg darował ci życie wieczne za darmo ze Swojej łaski, nie z uczynków, abyś się nie chlubił. Uchwyc się tego, że Bóg nie wymaga od ciebie żadnych uczynków zakonu. On jest gotowy napełniać nas nowymi uczynkami w Chrystusie każdego dnia, gdy my wierzymy Jemu, Stwórcy nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Dopóki wiara nasza jest jeszcze niepełna, to Bóg będzie nas uczył Swego Słowa, będzie nas zachowywał od zła. Przeżyjemy wielkie doświadczenia, jeżeli tylko częściowo oddamy siebie Bogu i będziemy chcieli osiągnąć od Niego to, co On zabezpieczył w pełni. Jeżeli oddamy Mu się zupełnie, On będzie gotowy uczynić w nas to wszystko, co obiecał zrealizować. *„(...) Nakazuję ci przed obliczem Boga, który wszystko ożywia, przed obliczem Chrystusa Jezusa, który przed Poncjuszem Piłatem złożył dobre wyznanie, abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi błogostawiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, Jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen.”*. Chcemy myśleć o Bogu jako o kimś, kto jest święty i sprawiedliwy i On chce mieć nas w Chrystusie świętych, sprawiedliwych, czystych i nieskalanych. Chce nas mieć dla Siebie w Chrystusie. Bóg wyszedł nam naprzeciw i dał nam miejsce czystości, świętości, nieskalaności w Chrystusie. Powołał nas do wieczności ze Sobą w Chrystusie, aby żaden człowiek nie polegał na samym sobie, ale na Chrystusie. Abyśmy wszyscy budowali na Chrystusie, na skale i abyśmy wszyscy korzystali z tego, kim Chrystus jest dla nas. Aby były w nas te słowa: *„My jesteśmy ubodzy w Duchu, a ubogaceni jesteśmy Nim, dzięki Niemu jesteśmy w Królestwie Bożym, dzięki Niemu przychodzimy do Ojca”*. Nie możemy być inni. Wszystko, co nie jest w nas zgodne ze Słowem Bożym musi być zewleczone z nas, musi wyjść na światło jako obrzydliwość, która się nie podoba Bogu. Przyjmowani jesteśmy

przez Boga tylko w Chrystusie. W Nim zostaliśmy usynowieni i ubogaceni wszelkimi skarbami niebios. W Nim zostały nam darowane wszystkie nasze winy, w Nim staliśmy się pojednani z Ojcem. Wszystko w Nim. Nie wystarczy tylko czytać o tym w Biblii, to musi się pojawić we mnie, w ubogim duchowo człowieku. Wszystko, co jest miłe Bogu mam w Jezusie Chrystusie. Mając wszystko od Boga w Chrystusie nie będę wyciągał rąk po inne rzeczy, nie skorzystam z tego, co diabeł mi podaje według ciała, czy według zakonu, nie wezmę z tego nic, bo wszystko mam w Nim. Kościół potrzebuje nas w Nim, w Chrystusie. Wszystko inne jest ludzkim sposobem działania. A więc posłuszeństwo Synowi, to jest Boży warunek otrzymania obiecanego życia wiecznego. Dlaczego będę posłuszny Synowi? Tylko dlatego, że On jest jedyną drogą, jedyną prawdą i życiem wiecznym. Dopóki w moim sercu nie jest to zapisane w pełni, moje posłuszeństwo nie będzie pełne. Dopóki w moim sercu jest jeszcze jakakolwiek inna nadzieja, nie będę Mu posłuszny. Będę się buntował, będę Mu stawiał warunki, będę się Mu opierał w tym czy w tamtym i tylko diabeł się będzie z tego cieszył. Jedyny, który ma nieśmiertelność - Bóg, darzy poprzez Chrystusa tą nieśmiertelnością wszystkich, którzy są posłuszni Jego Synowi. Którzy są posłuszni Jego głosowi z góry: „Oto mój Syn umiłowany, w Którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Bóg rzekł do nas ludzi: „Słuchajcie mego Syna, On ma wam do powiedzenia to wszystko, czego potrzebujecie, czego pragniecie, czego szukacie dzięki Duchowi Świętemu działającemu w was”. W Nim wszystko zostało dane nam ludziom, bo Bóg w Chrystusie złożył wszystkie skarby Swoje i dał je nam. A więc posłuszeństwo wypływa z tego, że ja Go widzę jako jedyną możliwość wejścia do wieczności, jedyną możliwość przedłużenia mojego życia. Chrystus - tylko On. Badajmy siebie, czy patrząc z wiarą, nadzieją i miłością na Niego, Sprawcę i Dokończyciela wiary naszej, biegniemy dzisiaj jako zwycięscy posłuszni Jemu we wszystkim, czy może jeszcze nadal rozglądamy się z nostalgią po tym świecie i bez miłości po Kościele. Dzisiaj tak ważne jest, ile Kościół ma z nas miłości, która nie szuka czegoś dla siebie, ale dla Chrystusa i cieszy się wszystkim, co tylko może uczynić dla Pana w Jego Kościele.

Ewangelia Jana, 3 rozdział od 14 do 16 wiersza. Teraz przejdę do następnego, takiego podstawowego warunku: „*I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*”. Ubogi w duchu człowiek wierzy w Jezusa całym swoim ser-

cem, bo nie ma poza Jezusem żadnej nadziei uratowania, nie ma nikogo, na kogo mógłby spojrzeć i otrzymać ratunek. Patrzy on z całą nadzieją na Jezusa, bo wie, że ma w sobie grzech, który w każdej chwili, gdy tylko przestałby patrzeć na Jezusa może ożyć, ukąsić go i zabić. Z całą nadzieją patrzy na Niego, wierząc w to, że On odkupił go Swoją krwią i oczyścił od wszystkich martwych uczynków. Zobaczcie, jak bardzo nam potrzebne jest to ubóstwo każdego dnia, abyśmy ubogaceni Nim mogli być w Jego Królestwie jako ci, którzy poruszają się tam w godny sposób. Widzimy więc ogromną potrzebę takiej wiary w Niego, abyśmy nie pozostawili sobie poza Nim żadnej nadziei na życie wieczne. *„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim”*. Jaki jest nasz Chrystus? Jaki On jest? Jak Go mogę poznać? On mówi zawsze prawdę, a więc mogę Go poznać po tym, co mówi. Jak bardzo potrzebujemy Go poznawać. Jezus powiedział: *„To jest życie wieczne, aby poznawali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”*. Jak bardzo potrzebujemy poznawać Pana i to co On do nas powiedział. Myślę, że już nie muszę przytaczać więcej tych tekstów, które wyraźnie mówią o tym, że każdy kto wierzy w Jezusa uratowany jest od gniewu Bożego i nie stanie przed sądem ostatecznym, gdyż już ma życie wieczne. Zobaczcie jak potężne jest Boże działanie: życie wieczne za darmo. Wystarczy, że wierzę w Jezusa, a nie w siebie. Wszystko cokolwiek tu przeczytasz dalej, też opiera się na wierze w Jezusa i posłuszeństwie.

Jaki On jest, Ten Jezus, Który przyszedł na tę ziemię i przyjął ciało takie jak nasze, aby nas uratować? Jaki On jest? Mogę wierzyć w Niego i być Go pewnym, bo wiem, jaki On jest. On zachęca nas, abyśmy się nie cofali do świata, nie ulegali zwątpieniu, nie byli niepewni, ale wzywali Jego imienia. Bóg, Który dał nam Swego Syna, jakżeby nie miał razem z Nim darować nam wszystkiego? Koniecznie potrzebujemy być doprowadzeni do ubóstwa, abyśmy wszyscy jednomyślnie wzywali Imienia Jezus. Bóg chce, abyśmy mieli tak wiele do powiedzenia o Nim i o Jego Synu Jezusie Chrystusie. Jezus Chrystus powiedział: *„Powiedziałem wam tylko to, co Ojciec chciał, aby do was dotarło”*. Chwała Bogu za to! Wiara w Jezusa daje nam pewność życia wiecznego, aby każdy kto wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne. Kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym ma życie wieczne. Chwała Bogu! Kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym zwycięża świat. Potrzebna nam jest wiara, by mieć życie wieczne, wiara w Jezusa, aby zwyciężyć świat.

Ewangelia Jana, 4 rozdział, 14 wiersz, Pan Jezus, kiedy rozmawiał z kobietą przy stud-

ni, powiedział do niej te słowa: „*Ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu*”. Aby mieć życie wieczne potrzebujemy również wody żywota w sobie, potrzebujemy być napełnieni Duchem Bożym. Potrzebujemy Jego Ducha w nas, aby On był w nas źródłem tryskającym ku naszemu życiu wiecznemu. Aby to było źródło, które tryska w nas dla chwały Boga. Pan Jezus mówi w 7 rozdziale Ewangelii Jana: „*A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we Mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mili otrzymać ci, którzy, w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony*”. Nie może być inaczej skoro Bóg zechciał, abym żył wiecznie. To Bóg w Swojej łasce uczynił to wszystko we mnie, abym mógł być posłuszny Jezusowi wierząc w Jezusa i abym był napełniony Jego Duchem. Czytamy w innym miejscu, że Bóg daje Swego Ducha posłusznym synom. Posłuszeństwo nasze polega na tym, że wierzymy w Jezusa, słuchamy co Jezus do nas mówi, uczymy się Jego Słów i poddajemy się im, aby dokonały w nas tego z czym zostały do nas przez Boga posłane. Warunek życia wiecznego: muszę mieć w sobie Jego Ducha, jako źródło życia wiecznego tryskającego we mnie. Ten warunek, aby Duch Święty mnie napełniał, Bóg spełnił przywołując mnie do Siebie w Chrystusie Jezusie. Z chwilą, kiedy uwierzyłem w Jezusa zacząłem w posłuszeństwie słuchać i zachowywać to, co On do mnie mówi, bo zostałem napełniony Duchem Chrystusowym, wołającym we mnie: „Abba, Ojczy”, w którym przychodzę do Boga i wiem, że On mnie słyszy i że On wszystkim kieruje. Jako posłuszni Ojcu synowie, zostaliśmy przez Boga napełnieni tym źródłem tryskającym ku naszemu wiecznemu życiu z Bogiem. Chwała Bogu! Moglibyśmy czytać o tym w wielu, wielu miejscach w Biblii.

Jeszcze z Galacjan, z 6 rozdziału, 8 wiersz: „*Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny*”. Następny warunek: Kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny. Mamy więc siać dla Ducha, aby żąć żywot wieczny. „*(...) jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie*” (Rz.8,13b). Jeżeli poddam się działaniu Ducha Bożego we mnie dla chwały Bożej, to będę z tego zbierał życie wieczne. Kogo Duch Święty prowadzi, ten jest dzieckiem Bożym. To jest Boże napełnienie, i jeżeli gdziekolwiek - tak jak Torrey napisał w swojej książce o Duchu Świętym - masz zatkane to źródło, to je odetkaj w pokucie, wierząc w Jezusa i przyjmując oczyszczenie Jego

krwią. Niech ono w nas tryska miłością, objawieniem, radością, szczęściem, uwielbieniem, odwagą, zwycięstwem, darami i owocem ku życiu wiecznemu. Niech napełnienie nas Duchem manifestuje się w nas Duchowym działaniem i owocowaniem dla chwały Bożej.

List do Rzymian, 5 rozdział, 21 wiersz: *„Żeby jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego”*. Następny warunek: muszę być pod panowaniem łaski. Łaska musi nade mną zapanować, abym miał życie wieczne. Ona musi mnie ogarniać wolnością należenia do Boga, musi mnie wprowadzić w zachwyt, w uwielbienie i w życie wieczne. To, że Bóg okazał mi łaskę, musi zapanować we mnie w pełni. Czy już tak jest? Czy już łaska panuje nad nami? Nie grzech, lecz łaska?

Czy ta łaska już zapanowała w moim sercu i czy szczęśliwy mogę dzisiaj powiedzieć: *„Z Bożej łaski zbawiony jestem, za darmo”*? Duch Święty wkłada w nasze usta takie uwielbienie Boga: *„Jakie to wspaniałe, Boże, co uczyniłeś dla mnie. Ojcze, jakie to cudowne. Panie Jezu dziękuję, że byłeś tutaj i w Tobie stała się łaska Boża dla każdego z dla nas, z powodu tej łaski wierzącego w Ciebie”*. Niech dzięki Bogu i panującej w nas Jego łasce ku naszemu życiu wiecznemu, uwielbienie Jezusa Chrystusa będzie w sercach i na ustach naszych. List do Tytuśa 3,7: *„Abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca”*. Usprawiedliwieni łaską Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa. Jak to musi w nas przez wiarę zaistnieć, aby nieustannie składane było dziękczynienie Bogu: Starego człowieka już nie ma, z łaski jestem dzisiaj nowym człowiekiem, gotowym dzisiaj odejść do wieczności z Bogiem. Po co mi wszelkie kombinacje ludzkie, co do zbawienia, gdy Bóg mówi: *„Masz Moją łaskę za darmo. Przyjmij ją przez wiarę, i niech ona zapanuje w twoim wnętrzu”*. Niech Pan przechadza się w twoim wnętrzu i napełnia ciebie jako Swoją Świątynię, chwałą życia wiecznego, z łaski za darmo, nie z uczynków, abyś sobą się nie chlubił, ale abyś się Panem chlubił. List do Efezjan 2, rozdział, od 8 do 10 wiersza: *„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”*. Z łaski za darmo - jakże to szczęśliwe rozwiązanie dla nas. Niech łaska zapanuje w nas. Bóg podarował nam Swoją łaskę, żeby ona w nas panowała z Bożym usprawiedliwieniem nas przez wiarę w zmartwychwstanie Jezusa. Chwała Bogu! Stary człowiek nie ma prawa się tam pojawiać, bo On stale będzie tyl-

ko gmatwał proste drogi Pańskie. Bóg wyszedł w Jezusie Chrystusie nam naprzeciw i chce, żeby każdy z nas był zbawiony.

Następnym takim ważnym warunkiem jest karmienie się Słowem Pana. W Ewangelii Jana, w 6 rozdziale i 54 wierszu, czytamy Słowa Jezusa Chrystusa: „Kto spożywa ciało Moje i pije krew Moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. A w 63 i 68 wierszu tego rozdziału, czytamy: „Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem”. „Odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. Słowa, które mówi do nas Jezus, to są Słowa żywota wiecznego, i kto je zachowa, ten śmierci nie ujrzy na wieki. Słuchajmy więc i zachowujmy Jego Słowa, bo tam jest zapisane nasze duchowe postępowanie ku życiu wiecznemu. To jest warunek, i jeżeli chcesz mieć życie wieczne musisz się karmić Jezusem jako Słowem, Które stało się ciałem i zamieszkało między nami. Musisz karmić się Nim tzn. Jego życiem w ciele i pić krew Jego ofiary, słuchać i zachowywać każde Słowo, jako naukę Bożą, która uczy nas zależności otrzymania tego, co Bóg dał w Chrystusie, od uwierzenia i posłusznego spełnienia w duchu Chrystusowym całej woli Bożej ustanowionej w Jezusie Chrystusie dla wszystkich dzieci Bożych, których Duch Święty również według tej jednej woli, punkt po punkcie ku zbawieniu dusz prowadzi. Apostoł Paweł napisał do Tymoteusza: „Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1Tym.4,16). „Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma Święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (2Tym.3,14.15). „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusa” (Rz.10,17).

Ewangelia Łukasza 10 rozdział, od 25 do 28 wiersza. Mamy tutaj podany następny warunek. Jakże te wszystkie warunki razem zebrane w zakonie wiary pokazują nam naszą nędzę, ubóstwo i chwałę bogactwa w Chrystusie, aby nam wybić z głowy mrzonki o człowieku, który przedostał się tam w swój sposób, i aby napełnić nas pełnią nadziei przedostania się tam w Chrystusie. „A oto pewien uczonec w zakonie wystąpił i wystawiając go na próbę, rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? On zaś rzekł do niego: Co napisano w zakonie? Jak czytasz? A ten, odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego. Rzekł mu więc: Dobrze odpowiedziałeś, czyń to,

a będziesz żył". Czyń to, a będziesz żył. Miłuj Boga z całego serca, z całej myśli, duszy i siły, a bliźniego swego jak siebie samego. Czyń miłość, a będziesz żył wiecznie. Ten człowiek zaskoczony odpowiedzią Jezusa mówi: „*On zaś chcąc się usprawiedliwić rzekł, do Jezusa: A kto jest bliźnim moim?*”. I dowiedział się: ten, który się lituje i darzy pomocą. „*Który z tych trzech zdaniem twoim był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców a on odrzekł: ten, który się ulitował nad nim, rzekł mu Jezus: Idź i ty czyń podobnie*”. Bądź bliźnim dla innych, miłuj bliźniego swego jak siebie samego, idź i ty czyń podobnie, a dostąpisz życia wiecznego. Jeżeli chcesz wejść do wieczności, potrzebujesz Jezusa. Potrzebujesz Jezusa, aby tak żyć. Musimy umrzeć, aby życie Chrystusowe ożywiało nas do wykonania każdego z tych warunków, dla spełnienia całej woli Ojca względem wszystkich dzieci Jego. „*Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego (...)*”. Aby tak się stać mogło, Bóg zaświecił w sercach naszych i ujrzeliśmy sercami naszymi Światłość oświecającą ten świat. Weszliśmy przez wiarę w uzależnienie osiągnięcia Bożego życia wiecznego od spełnienia przez nas Bożego warunku „*jeśli*”. Oto jedno z tych „*Jeśli*”: „*Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych (puste słowa i spór o słowa, za którymi nie podąża pobożne życie tego, który je wypowiada), będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego*” (2Tym.2,21). „*Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili*” (Ef.2,8). „*(Bóg) Który odda każdemu według uczynków Jego: Tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny; tych zaś, którzy o uznanie dla siebie zabiegają i sprzeciwiają się prawdzie, a hołdują nieprawości, spotka gniew i pomsta. Tak, utrapienie i ucisk spadnie na duszę każdego człowieka, który popełnia złe, najprzód Żyda, potem i Greka, a chwała i cześć, i pokój każdemu, który czyni dobrze, najpierw Żydowi, a potem i Grekowi. Albowiem u Boga nie ma względu na osobę*” (Rzym.2,6-11). Jeśli wierząc w Chrystusa zachowamy siebie w mocy Ducha czystymi od rzeczy pospolitych, dopiero wtedy wprowadzeni zostaniemy przez Ducha Świętego w przeznaczenie nasze w Chrystusie zmartwychwstałym, jako nowe stworzenie, przeznaczone w Nim zgodnie z wolą Boga do dobrych uczynków. „*Bo kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech odwróci się od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego. Albowiem oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy Jego ku*

proście ich, lecz oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią zło” (1Piotra 3,10-12). „Jeśli kto miłuje świat nie ma w nim miłości Ojca” (1Jana 2,15b). „Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą” (1Jana-3,17.18). Jeśli miałbym wszystkie dary, jeśli rozdałbym mienie swoje, i życie swoje wydał na śmierć, „a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”. Jeśli „miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1Kor.13). "Czyń miłość, a będziesz żył wiecznie" - Słowa Jezusa są warunkami otrzymania życia wiecznego, abyśmy karmiąc się Jego Słowem przyjęli w duchu wiernego Mu posłuszeństwa i ten warunek, i byli otwarci na Jego Ducha, któremu dał w nas mieszkanie, i który gotów jest zgodnie ze spełnionym warunkiem napełnić serce czynnie wierzącego miłością, która jedynie jest wypełnieniem zakonu. „Miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga (...) Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim (...) Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, Którego nie widzi. A to przykazanie mamy od Niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego (...) Na tym bowiem polega miłość, że się przestrzega przykazań Jego, a przykazania Jego nie są uciążliwe”. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie (...) Takie jest przykazanie Moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem”, „Trwajcie we Mnie, a Ja w was (...) (...) Kto ma Syna ma żywot; kto nie ma Syna nie ma żywota”. „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”.

Niech Duch Święty przekona nas zupełnie o tym, że niedowierzenie Jezusowi, jest grzechem, który przeszkadza nam cieszyć się wiecznością. Niech przez wiarę w Jezusa napełnia nas to, co jest tak bliskie Bogu. Niech Jezus Chrystus mieszka w nas przez wiarę jako Pan zwycięski, Który pokonał wroga, i Któremu wszystko zostało poddane, i pod Którego stopami wszystko musi się ostatecznie znaleźć. Niech Pan czyni nas, Swoich uczniów, przez wiarę czynną w miłości, widzialnymi obrazami Jego miłości do Boga Ojca i do bliźniego jak do siebie samego. Niech mieszka w naszym sercu właśnie taki Pan, Który daje nam poznać Swoją miłość, przewyższająca wszelkie poznanie, abyśmy zostali wypełnieni całkowicie pełnią

Bożą. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza. Ten warunek musi być spełniony, kto go nie spełni nie wejdzie do wieczności z Bogiem. Duch Święty przekonuje nas o tym, jak bardzo potrzebujemy Jezusa Chrystusa w nas, aby działał się w nas tak jak chce Bóg Ojciec. Skoro sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to gdzież się znajdzie bezbożny?

Ewangelia Mateusza rozdział 19, wiersz 29: *„I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny”*. Musimy więc opuścić wszystko dla Jego imienia, to jest warunek. Wiemy, że to jest głównie warunek duchowy, ale gdyby Pan powiedział do nas: „Pójdź tam i tam” to na Jego Słowo zrobisz to, bo wiesz, że jest to także i warunek fizyczny. Wszystko musi być przez nas opuszczone dla Jego imienia, według Jego woli. Czy już jesteśmy tak ubodzy i widzimy, że ani matka ani ojciec, ani brat ani siostra, ani ktokolwiek inny nie dadzą nam zbawienia tylko Chrystus. Czy jesteśmy gotowi opuścić wszystko dla imienia Jezusa? Dopiero w Jezusie Bóg daje nas innym, abyśmy czynili im miłość według Bożej miłości Pana Jezusa Chrystusa do nich. Jeśli chcemy mieć życie wieczne warunek wiary czynnej w miłości, gotowej dla imienia Jego opuścić wszystko, musi być spełniony. *„Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i siostr, a nawet życia swego, nie może być uczniem Moim. Kto nie dźwiga krzyża swojego, a idzie za Mną, nie może być uczniem Moim (...) Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem Moim”*. Uczeń Jezusa Chrystusa nie jest związany wobec dobra Chrystusowego cielesnymi więzami, ale jest wolny w Chrystusie, aby czynić dobro wszystkim, a najbardziej domownikom wiary. Aby miłować Boga i ludzi trzeba być wolnym od miłości wybiórczej, która zawsze wypływa z powiązań cielesnych, a nie duchowych. Tylko prawdziwie wolny człowiek w Chrystusie może prawdziwie miłować, jak Jego Pan i Mistrz. (Mat.25,31-46 - dobrze byłoby zajrzeć do tego miejsca w Biblii, aby zobaczyć jak Pan Jezus będzie sądził tych, którzy muszą stanąć przed Jego sądem. Tymi, którzy tam będą stać, są wszyscy, którzy w Niego uwierzyli i wyszli do Niego przez chrzest - zanurzenie w Jego śmierć - 2Kor.5,1-10).

Bardzo mocno zachęca nas Pan ku Sobie w słowach z Ewangelii Jana 12 rozdziału, 25 wiersza: *„Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu”*. Kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu. Jeżeli ja miałbym żyć tylko dla ojca, matki, żony i dzieci, tak jak żyje

ten świat to pewne jest, że nie wejdę do wieczności z Bogiem.

1 List Piotra, 4 rozdział od 1 do 5 wiersza: *„Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciele, uzbrójcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu, aby pozostały czas doczesnego życia poświęcić już nie ludzkim pożądliwościom, lecz woli Bożej. Dość bowiem, że w czasie minionym spełnialiście zachcianki pogańskie oddając się rozpuście, pożądliwości, pijaństwu, biesiadom, pijatykom i bezecnemu bałwochwalstwu. Przy tym dziwią się temu, że wy nie schodzicie się razem z nimi na takie lekkomyślne rozpusty, i oczerniają was. Zdadzą oni sprawę temu, który gotów jest sądzić żywych u umarłych”*. Już nie schodzimy się ze światem (nazywającym siebie świeckim czy też religijnym) na jakiegokolwiek grzeszne uctowania. Dla imienia Jezusa opuściliśmy świat i te rzeczy, które on czyni, aby jedynie w Chrystusie docierać do ludzi z Bożą pomocą. Odłączyliśmy się dla Pana - inaczej - zostaliśmy odłączeni przez Boga dla Chrystusa, wywołani spośród tego świata, aby należeć do Jego Syna i w tym znajdujemy szczęście i radość naszą. Apostoł Paweł pisze: *„Śmierć jest dla mnie zyskiem, bo będę z Panem”*. Niech każdy z nas zbada siebie samego w Chrystusie, czy Chrystus jest w nas, czy możemy również złożyć to wyznanie: *„Nie boję się odejść z tej ziemi, gdyż odejdę do Niego. Nienawidzę tego życia, śmierć jest dla mnie zyskiem. Jeżeli Pan odwołałby mnie dzisiaj z tego świata do Siebie, odejdę do Niego. Śmierć jest dla mnie zyskiem, ale ze względu na to, że jeszcze chce mnie tu mieć, żyć będę tylko dla Jego imienia. Nie będę brał udziału w żadnych rzeczach, w których ten świat się lubuje, chcę żyć tylko dla Jego imienia”*. To jest piękne życie, bo ono jest w Chrystusie. Chrystus wykształca je w nas, my nie zrobimy tego sami, lecz Chrystus. Duch Boży działający w nas, stawia Bożą rzeczywistość w naszych sercach. Słowo Boże pokazuje nam to wyraźnie, bo Duch Święty wprowadza nas w prawdę i daje nam ją poznać również po to, abyśmy jako wolni w Chrystusie Jezusie śmiało sobie poczynali w Jego imieniu czyniąc to, co jest miłe Ojcu.

Następnym warunkiem jest czynienie dobra ludziom, ale najbardziej domownikom wiary. Pan Jezus powiedział, że szczególnie chodzi Mu o czynienie dobra wszystkim Jego braciom, i jeżeli ktokolwiek podałyby jednemu z braci Jego ze względu na Niego chociaż kubek zimnej wody, nie będzie mu to zapomniane. *„Jeżeli cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci Moich Mnie to uczyniliście, ale jeżeli coś uczyniliście przeciwko jednemu z tych najmniejszych braci Moich, uczyniliście to przeciwko Mnie. Ci, którzy czynili mi dobro wejdą do wiecznego życia, a ci, którzy czynili mi zło pójdą na kaźń wieczną”*. Tak jest napisa-

ne w 25 rozdziale Ewangelii Mateusza. Jakże ważne jest wykonywać to przykazanie Pana: „Czyń Kościołowi dobro. Czyń choćby najmniejszemu bratu Memu dobro, tak jakbyś Mnie Samemu to czynił, bo jeżeli umiesz dobrze czynić a nie czynisz dopuszczasz się grzechu. Miejcie staranie o siebie nawzajem, a najbardziej o domowników wiary”. To Słowo Boże powtarza się w Biblii i daje nam świadectwo, że apostołowie wzięli je poważnie do swego serca i pouczali wierzących, aby nikt z nich nie zginął, ale stanął razem z nimi po prawicy Pana Jezusa Chrystusa.

List do Rzymian, 2 rozdział 7 wiersz. *„Tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny”*. Możesz być pewien, że ktoś będzie chciał ciebie ściągnąć z pozycji czynienia dobra Kościołowi, ale ty musisz wytrwać w wierze czynnej w miłości. Będzie chciał ciebie zniechęcić, odwrócić, wypróbować czy naprawdę zrozumiałeś, że czynisz to Jezusowi. Jeżeli nie poddajesz się zniechęceniu, lecz trwasz w dobrym uczynku dążąc do chwały i czci, i nieśmiertelności, dostaniesz życie wieczne. Prosta jest Ewangelia, prawda? Kiedy poznajemy przez nią wolę Ojca, wtedy wszystko w nas patrzy ku Panu Jezusowi Chrystusowi. W Nim zostaliśmy przeznaczeni do dobrych uczynków. Nasze całe szczęście, radość i wytrwanie jest w Nim, bo w Nim dane nam jest wszelkie błogosławieństwo Boże i to za darmo, z Bożej łaski. Pan Jezus Chrystus uczynił nam dobro, skosztowawszy z łaski Bożej śmierci za każdego z nas, abyśmy z łaski Bożej obumarli w Nim dla grzechu, żyli już odtąd dla sprawiedliwości.

Czy wiedzieliście, że jest aż tyle uwarunkowań, aby wejść do życia wiecznego? Ewangelia Łukasza, 16 rozdział, od 9 wiersza. *„I Ja wam powiadam zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków”*. Następny warunek: Zyskujcie sobie ludzi mamoną niesprawiedliwości, abyście zostali przyjęci do wiecznych przybytków. Jeżeli ktoś przyjdzie do was i chce pożyczyć od was, nie spodziewajcie się zwrotu. Zyskujcie sobie przyjaciół (warunek), aby was przyjęli. Oczywiście nie oni, gdy pozostaną w grzechach swoich, was przyjmą do wiecznych przybytków, ale ci, którzy tak żyli przed nami. Pan Jezus Chrystus tak nam to pokazał: *„(...) Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeżeli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? A jeśli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną? Żaden sługa nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a*

drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie”. Sto procent gwarancji! Nie możemy służyć Bogu i mamonie, jest to niemożliwe. Jeżeli będę służył mamonie, nie mogę służyć Bogu, gdyż za dużo złych rzeczy dzieje się pośród ludzi bogacących się w mamonę. Przebywając razem z nimi w tym samym duchu zabiegania o mamonę, nie mogę również przebywać w jednym duchu z tymi, którzy zabiegają o to, co jest zgodne z wolą Bożą, aby służyć Bogu tak jak to jest Mu miłe. Duch mamony wykorzystuje drugiego człowieka dla swoich egoistycznych celów i jeżeli ty zaczniesz czynić to samo, zejdziesz z drogi Pana i staniesz się rozbitkiem w wierze. Pan mówi: „Jeżeli cię wykorzystają i pójdiesz jedną milę, idź i drugą. Jeżeli chcą ci coś zabrać, to dodaj im jeszcze, bądź wolny od chciwości i upominania się o swoje w bezbożny sposób”. Idziesz do życia wiecznego i nie chcesz stracić tej nadziei dla jakiejś mamony. To jest dopiero wolność od niej w służbie dla Boga, pozyskuj sobie nią przyjaciół. Po co? Żeby ich uratować. Nie po to, żebyś miał przyjaciół, ale po to, żeby włożyć w ich serca imię Jezusa, żeby oni zapragnęli Pana i Zbawiciela. Pamiętajmy: Aby nas przyjęli do wiecznych przybytków, pozyskujmy sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości. Czasami może myślimy sobie, że możemy żyć „jako tako” i będzie wszystko dobrze, ale słysząc Słowa Ewangelii postrzegamy naszą nieznamość zakonu wiary czynnej w miłości i mówimy: „Panie, ja nie potrafię pozyskiwać sobie przyjaciół. Jestem często nieodpowiednio nastawiony do ludzi, myślę często o sobie, nie potrafię pozyskiwać sobie przyjaciół. Pomóż mi, gdyż dałeś mi Słowo Swoje i ja według Twego Słowa wyruszam od dzisiaj pozyskiwać sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości”. Pan mówi: „Musisz się nauczyć ode Mnie tego, jak Ja cię pozyskałem Sobie. Kto ze Mną nie zbiera już rozprasza”. Pozyskujmy sobie przyjaciół, nie szukajmy wrogów, jeżeli to od nas zależy ze wszystkimi pokój miejmy. To jest warunek, prawdziwy warunek. Nie można go wykonać inaczej jak tylko w Chrystusie. Pan Jezus dając nam to przykazanie dał też nam w Samym Sobie wszystko, abyśmy je wypełniali. Wszystkie przykazania Chrystusowe są nam dane w Chrystusie, a przez wiarę w Niego mamy możliwość je czynić. Dlatego też staniemy przed Nim jako Sędzią naszym i odbierzemy zapłatę za wszystkie nasze czyny dokonane w ciele, dobre czy złe.

Listy: 2 do Koryntian, 4 rozdział od 16 wiersza do 5 rozdziału, 4 wiersza, do Hebrajczyków 11, 27, do Filipian 3, 20-21, do Kolosan 3, 1-4, mówią nam o tym, żebyśmy patrzyli na to, co niewidzialne i pielgrzymowali do tego, co jest niewidzialne, a wtedy będziemy

mieli życie wieczne. Musimy wyjść do Niego i musimy patrzeć na to, co niewidzialne, aby otrzymać ciała wieczne, jak jest napisane w Słowie Bożym. Musimy patrzeć z całą pewnością tego, że to jest, na to czego nie możemy zobaczyć tymi oczami i widzieć miejsce, gdzie jest nasz Pan, do Którego idziemy. To jest również jeden z warunków. Jeżeli będziemy patrzeć na to co ziemskie, będziemy wrogami krzyża. Jeżeli patrzymy na to co w niebie, ojczyzna nasza jest w niebie, dlatego też nie wiążemy się z tym światem w jego wyścigu zabiegania o jakieś ziemskie rzeczy, bo nasza ojczyzna nie jest stąd. „*W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi? A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością*”.

List Judy 20 i 21 wiersz: „*Ale wy umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym, zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu*”. Mamy siebie zachowywać w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa ku życiu wiecznemu. Potrzebujemy tego miłosierdzia, ale mamy zachowywać siebie w miłości Bożej ku życiu wiecznemu. Jak mogę zachowywać siebie w miłości Bożej? Mówię do Boga: Ojcze, przebacz mi jak i ja przebaczam innym. Jeżeli chcę zachować się w Jego miłości muszę mieć w sercu przebaczenie. Ojciec chce mnie miłować, ale nie może miłować mnie jako człowieka, który jest złośliwy, kąśliwy i nie przebacza. Bóg chce mieć nas w Swojej miłości, bo jest napisane, że jeżeli ja nienawidzę brata swego, jestem mordercą, i jestem przeklęty, bo nie miłuję Jezusa Chrystusa. Bóg nie miłuje tego, co przeklęte. On nie miłuje tych, którzy wcześniej wierzyli w Jego Syna, a dzisiaj nie miłują Go już i gorszą Jego lud. Bóg jest miłością i chce mieć nas w miłości. Jak mogę się zachować w miłości Bożej? Tylko wtedy, kiedy trwam w Chrystusie w każdej sprawie i każdego dnia czekam Jego miłosierdzia. Oczekując mego Pana i Jego działania we mnie, będę wytrwały w miłości i będę mógł przebywać zawsze w tym najbezpieczniejszym miejscu, aby miłość Boża mogła dojść we mnie do doskonałości, i abym był obrazem Jego Syna na ziemi. Tak jest napisane w 1 liście Jana 4,17. Zachowujmy się więc w miłości Bożej, ponieważ to jest warunek otrzymania życia wiecznego. Zachowujmy siebie takimi jakimi nas Bóg zamierzył mieć w Chrystusie, poddawajmy Mu się, trwajmy w tym co już mamy i otwierajmy szeroko nasze serca na dalsze Boże rzeczy przed Bogiem Ojcem naszym i przed Panem naszym, Jezusem Chrystusem, oraz przed Duchem

Świętym, i przed braćmi i siostrami. Miejmy zawsze otwarte szeroko serca, w których jest zapisane Boże prawo miłości do Boga i do człowieka, a także to, że Pan miłuje wszystkich, którzy są pewni tego, że skoro On umarł, to i oni wszyscy umarli. Zachowujmy siebie w miłości Jezusa, bądźmy pewni naszej śmierci w Nim każdego dnia i nie dawajmy sobie założyć w sercu zwątpienia, że jeszcze nie umarliśmy, ale trzymajmy się tego mocno i zdecydowanie. On umarł i ja umarłem. Pan mnie miłuje wtedy, kiedy jestem pewny tego, że nasza śmierć stała się jednocześnie. Mam wytrwać w tym do końca, że On i ja umarliśmy w jednym czasie. Musi to być mocno w nas utwierdzone.

I na zakończenie 1 Listu Jana, 3 rozdział od 13 wiersza: *„Nie dziwcie się bracia, jeżeli was świat nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci, kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci”*. Jakie to potężne warunki w Chrystusie. Pan powiedział: Po miłości wzajemnej poznają, żeście Moimi uczniami. Prawdziwie napełniony miłością jest ten, kto kładzie swoje życie za życie brata. *„(...) Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą. Po tym poznamy, żeśmy z prawdy i uspokoimy przed nim swoje serca, że jeśliby oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko. Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od Niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem Jego. A to jest przykazanie Jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał. A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka”*. Patrzmy więc śmiało na Pana, tu się waży nasze wieczne losy. Patrzmy śmiało na Pana, tu się waży, dokąd pójdziemy. Ceńmy sobie bardziej to co w niebie, niż to co na ziemi. Zbierajmy sobie skarby w niebie, a nie tutaj na ziemi. Miejmy tę pewność, że Pan nadal stoi za tym, co powiedział: jeżeli jesteś ubogi w duchu będziesz ubogacony Nim i będziesz w Jego Królestwie. Będziesz miał to, co w Jego Królestwie jest ci dane po to, abyś zmierzał do wieczności z Nim. Zaopatrzenie z nieba nie spóźni się w żadnej sprawie, duchowej czy fizycznej, gdyż Bóg co zamierzył to ma moc też uczynić. Tylko trwajmy w Nim przez wiarę w Niego i bądźmy pewni, że

nasze życie dane Jezusowi zaowocuje życiem wiecznym z Bogiem. Wiarą oglądajmy to do czego powołał nas Bóg w Jezusie Chrystusie, skoro zrodzeni jesteśmy z jednego Boga. Powinniśmy wiedzieć i cenić sobie to co Pan powiedział o Swojej rodzinie, że Jego braćmi, siostrami i matkami są ci, którzy pełnią wolę Boga. Ci są prawdziwą Moją rodziną - powiedział Pan - i z nimi idę ku wieczności i dojdę tam z nimi. Wszyscy będziemy tam zawsze z Bogiem, Który nas zrodził w Chrystusie Jezusie. Starajmy się poznawać i wypełniać wolę Ojca i wychodźmy naprzeciw ludziom ze świata, ale już jako ci, którzy mają wieczne życie i mają Kim się chlubić i o Kim mówić, którzy są ubogaceni Panem i chlubią się Nim jako Bożym bogactwem. Amen

Rozdział 6

Kościół Jezusa Chrystusa

Część pierwsza

Chwała Panu za każde słowo, które możemy słyszeć, bo On nas poucza, że każdy z nas ma udział w jednym Chrystusie i to jest wielki przywilej dla nas. Ważne jest to, co jest w naszym sercu i umyśle, jako częstkach Jego ciała. To jest tak ważne, bo Pan chce, aby było w nas wzajemne budowanie się. Pan chce, żeby Jego przykazania mogły przebiegać przez Jego ciało napelniając każdą jedną częstkę poddaniem się woli Ojca. Pan mówi, że On jest Zbawicielem wszystkich, zwłaszcza tych, którzy Mu są posłuszni. Kiedy Jego przykazania biegną przez każdą częstkę i ona odpowiada na nie: „tak”, wtedy to jest obraz, który pokazuje nam jaki kościół chce mieć Jezus Chrystus - święty i niepokalany, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju. Dobiega do ciebie to Jego święte pragnienie i spotyka się z twoim uległym i dziękczynnym „tak”.

Taki obraz Duch Święty kładzie w moje serce. Kiedy widzimy nasze ciało, to możemy zobaczyć, że głowa decyduje o tym co robią ręce i nogi, a nie ręce i nogi decydują o tym, co robi głowa. Mam obowiązek patrzeć i kontrolować, czy ja jestem zawsze gotowy słuchać, co mówi do mnie Głowa, czy może czasami jako Jego częśćka nie próbuję zastępować Głowy w Kościele. Tak bardzo musi być umocnione przez Ducha Świętego w nas to, że żaden z nas nie ma prawa stanąć w pozycji Głowy, bo Głowa jest tylko jedna. Głową Kościoła jest Chrystus. I teraz z bojaźnią i drżeniem, z łaski Boga, doświadczam siebie, jak to jest ze mną, czy ja cenię sobie Głowę i czy Ona ma we mnie częśćkę, która jest Jej posłuszna. Ile musi być w nas pokory, żeby ustąpić Jezusowi, żeby stać się w pełni częśćką, która z uległością i ufnością jest Mu posłuszna, która jest szczęśliwa trwając w przykazaniach Jego, która jest w pełni zespolona z Nim.

Niech tak to do nas dociera i niech Duch Święty stawia ten obraz w naszym wewnętrznym człowieku, abyśmy mieli chwalebny świadomość, jak bardzo wywyższył nas Bóg czyniąc nas częstkami Chrystusa. Jak wspaniałe jest to, że Jezus przyszedł i był w takim samym ciele jak my, ale teraz według takiego ciała już Go nie znamy. Dlaczego nie znamy już Jezusa według ciała, w jakim tutaj był, ani też siebie nie znamy według ciała, w jakim jesz-

cze jesteśmy? Bo Jezus w ciele Swoim wygrał bitwę z diabłem i jego pokusami, a teraz miesz-
kając w każdej Swojej części jako Zwycięzca nad diabłem, grzechem i śmiercią, czyni z nią
to, co uczynił wcześniej w Swoim ciele przygotowanym dla Niego przez Boga Ojca. Jakże to
jest błogosławiona wiadomość dla nas, że i myśmy na podobieństwo tego przygotowanego
wcześniej ciała zostali przygotowani i oddani Jezusowi, aby tak jak zwyciężył wcześniej w
tamtym ciele, tak teraz zwyciężył w nas, jako Swoim ciele, które przeznaczone jest w
Nim do wieczności. Jezus powiedział Ojcu: „*Aleś ciało dla Mnie przysposobił (...) Oto przycho-
dzą, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże*” i nam: „*Wszystko, co Mi daje Ojciec przyjdzie do
Mnie, a tego, który do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz; zstąpiłem bowiem z nieba, nie
aby wypełniać wolę Swoją, lecz wolę Tego, Który Mnie posłał. A to jest wola Tego, Który
Mnie posłał, abym z tego wszystkiego, co Mi dał, nic nie stracił, lecz wskrzesił to w dniu osta-
tecznym. A to jest wola Ojca Mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał żywot
wieczny, a Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym*”. Jedno ciało jest obrazem drugiego, jak Je-
zus przyjął w uległości Ojcu pierwsze, tak przyjął i drugie tzn. nas wszystkich razem w jednym
ciele, aby uczynić w nas jako Swoim ciele to samo, co uczynił wcześniej w tamtym. Ukrzyżo-
wane w niemocy, okazuje się ono w mocy nowego życia w każdej Jego nowej części. I cho-
ciaż obrazem dzisiejszym ciała Jezusa Chrystusa jest Jego ukrzyżowane ciało, to jednak oży-
wione jest ono już dla Boga mocą Ducha Chrystusowego przez usprawiedliwienie. W nie-
mocy naszej krzyżowej śmierci w Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym, w której chodzimy co-
dziennie, okazuje się zwycięska moc zmartwychwstałego życia Pana Jezusa Chrystusa. I cho-
ciaż dzisiaj jeszcze pozostajemy w ciele, które poznało grzech i podlega śmierci, to wiemy,
że zostało już ono pokonane przez śmierć krzyżową w Chrystusie Jezusie, aby następnie co-
dziennie ożywiane było dla Boga w uświęceniu przez Ducha, w mocy którego Jezus
Chrystus zmartwychwstał. Dla nas, dzisiaj żyjących równie ważne jest jak i dla wszystkich
wyznawców Jezusa żyjących już przed nami to, że Jezus przyszedł w ciele, ciele takim samym
w jakim my dzisiaj chodzimy. I On w takim ciele zwyciężył! Każdy kto nie uznaje, że Jezus
Chrystus przyszedł w ciele jest oszukany przez diabła i nie świeci mu światło żywota zwycię-
skiego. Każdy duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele jest z Boga, a każdy
duch, który tego nie wyznaje jest z diabła. Diabeł nie chce, abyśmy uwierzyli w zwycięstwo
Jezusa nad nim w nas, dlatego nie mogąc z nas wierzących usunąć pewności przyjścia Jezusa
Chrystusa w ciele, a chcąc odebrać nam przynajmniej część chwały zwycięstwa danego nam

przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa w takim samym ciele, jakie my mamy, ogłasza, że Jezus Chrystus przyszedł w innym ciele niż nasze i tylko dlatego wygrał z nim w każdym pokuszeniu. Kiedy tylko damy diabłu wiarę, a nie Bogu, to tracimy możliwość zwycięskiego życia, a w konsekwencji tego stajemy się bardziej narażeni na zwiedzenie odwrócenia się od Chrystusa i utraty zbawienia, bo właśnie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, który przyszedł w takim samym ciele, jakie i my teraz posiadamy, gotów jest Jezus Chrystus dla naszego zbawienia dokonać dokładnie tego samego w naszym ciele, czego dokonał wcześniej w swoim ciele (Rzym.8,3; Fil.2,5-11; itd.). Gdyby Jezus Chrystus nie był w ciele grzechu i śmierci, nigdy nie mógłby umrzeć, bo tylko takie ciało jest jej poddane, ale z powodu tego, że będąc w tym ciele nigdy nie popełnił grzechu, może i nam w tym dopomóc. On, Który nigdy nie popełnił grzechu, umarł po to, aby nas uwolnić nie tyle od odpowiedzialności za grzech, co od samego grzechu, abyśmy uwolnionymi będąc od grzechu przez Jego życie w nas, mieli społeczność z Ojcem, jako dzieci Boże, które grzechu popełniać już nie mogą, bo świętość Chrystusowa zamieszkała w nas przez wiarę, czyniąc nas oddzielonymi przez Jego ofiarę od wszelkiego martwego tzn. grzesznego postępowania. Jaki jest posiew, taki i plon, a nasz posiew jest święty, tak i plon musi być święty (1Jana 3,9; 2Jana 7-11). Tylko Bóg mógł zamierzyć i wykonać w Jezusie, a poprzez Jezusa i w nas tak doskonałe osiągnięcie Swego celu, którym dał prawo radować się wszystkim dzieciom Swoim przez wiarę już dzisiaj. On Swego zwycięstwa nad grzechem nie przełożył na czas późniejszy, ale dokonał je już w Chrystusie i dał je nam już teraz, abyśmy jako Jego dzieci radowali się Jego zwycięstwem odniesionym w Chrystusie, a poprzez Jezusa odniesionym także w nas już dzisiaj, a nie jak diabeł chce przekonać wszystkich, że dopiero po śmierci, kiedy już nic nie będziesz mógł więcej przyjąć od Ojca przez wiarę. My, jako wierzący w Jezusa Chrystusa już dzisiaj przyjęliśmy od Ojca w Jezusie Chrystusie wszelkie błogosławieństwo niebios, i z tą pełnością Boga w nas chcemy wejść do naszej wieczności z Nim, gdzie już jesteśmy przez wiarę w Jezusie Chrystusie, siedząc po prawicy Ojca w Nim. Jako ciało Chrystusa, dzisiaj my doznajemy na sobie Jego wcześniejszych udręków, ale też i zwycięstwa, przez Jego życie w nas. W Chrystusie jesteśmy już nowym stworzeniem, a ożywieni Duchem Chrystusa mieszkającym w nas, jako cząstki Jego zmartwychwstałego ciała, staliśmy się usprawiedliwionymi i przyjętymi w Nim przez Ojca do Bożej świętości i nieśmiertelności. Do nas, ciała Chrystusowego, zamieszkałego

przez Ducha Jezusa Chrystusa, Ojciec mówi: „*Świętymi bądźcie, bo Ja jestem Święty*”.¹

Dziś, Jego ciało to każdy z nas, którzy wierzymy w Pana Jezusa Chrystusa, cząstka po cząstce, a Głową tego zwycięskiego ciała jest Chrystus. Ważne jest, aby Jego ciało zawsze było przez wiarę szeroko otwarte dla wszystkiego, co dociera do niego od Głowy. Dociera do nas z tym Duch Święty i apostołowie, i inni uczniowie Chrystusa tak nauczają, i tak to zobaczyłem, że ciało Chrystusowe pełne wiary gotowe jest ustąpić Głowie pierwszeństwa we wszystkim. Żaden z nich, jako cząstka ciała, nie wchodził w pozycję Głowy, żaden z nich nie zajmował pozycji rozkazodawcy, raczej mówili w uległości Chrystusowej - „poprzez uległość Chrystusa prosimy was”. Zobaczyłem jak bardzo ważne jest dla nas mieć pełną świadomość, że jako cząstka ciała nie mogę już żyć dla siebie samej, że dzisiaj żyję dla Jezusa i dzisiaj jako żyjący dla Jezusa nie mogę stanąć w pozycji kogoś, kim nie jestem. Z pokorą i radością zajmujemy tylko tę pozycję, którą ustalił dla nas Bóg w ciele Chrystusa, gdy nas jeszcze nie było.

Mogę wam powiedzieć, że wszyscy jesteśmy atakowani ku temu, żeby walczyć ze sobą, żeby uderzać w siebie nawzajem, podczas gdy Duch Święty działa ku temu, żebyśmy nawzajem się miłowali. On rozlewa miłość w sercu każdej usprawiedliwionej cząstki Chrystusa. Mogę coraz bardziej patrzeć na Kościół, i coraz bardziej doznawać, ile rzeczy pominęliśmy nieuważnie patrząc na Jezusa. I to nie jest jakiś osąd, jakieś potępienie, ale to pokazuje nam, że w ciele Chrystusa nadal istnieją luki w poznaniu Pana. Nie znamy Go jeszcze, tak jak powinniśmy Go znać. A On przecież pozwala nam Się poznawać coraz bardziej, dodając nam w tym odwagi. Wiemy, że już dawno Bóg powiedział: „Lud Mój ginie gdyż brak mu poznania, ponieważ ty kapłanie porzuciłeś poznanie”. A Jezus Chrystus dodaje: „*A to jest żywot wieczny, aby poznali (poznawali) Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, Którego postałeś*”. Poznając Go coraz bardziej, możemy coraz bardziej doświadczać, jak wielką łaskę okazał nam Bóg, gdy się nad nami zmiłował, dając nam przebaczenie naszych grzechów i czyniąc nas uwolnionymi z niewoli grzechu i śmierci cząstkami Pana Jezusa Chrystusa. Te cząstki mogą być zespolone tylko wtedy, kiedy miłują się wzajemnie, inaczej zespolone być nie mogą. Cząstka po cząstce miłujące siebie wzajemnie i budujące siebie nawzajem w Chrystusie, to jest owoc prawowierne patrzenia na Chrystusa.

Mogę wam powiedzieć, że cielesny sposób myślenia o tym, zawsze będzie zamykał

¹ Więcej na temat przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa w ciele znajdziecie w Dodatku znajdującym się na końcu książki.

drogę do należenia w pełni do Chrystusa. Tylko uwolnienie w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym od ciała pożądliwości, nieustannie szukającego tylko swego, może spowodować, że człowiek zacznie cieszyć się tym, że jest częstką Chrystusa i będzie patrzył ku górze. Każda cząstka naszego ciała znajduje się poniżej głowy, a jeżeli chce zwrócić się ku głowie, musi spojrzeć ku górze. Tak i my patrzymy ku górze, ku naszej Głowie i wiemy, że Ona jest zawsze święta, trzeźwa i czujna. Nasz Chrystus nigdy nie śpi, lecz nieustannie wykonuje Boże zadanie w nas, jako Swoim ciele.

Jakże ważna dla nas jest modlitwa, gdy my jako ciało modlimy się do Głowy: „Panie, ja widzę, że ten „palec” nie funkcjonuje prawidłowo, ja widzę, że on błędzi, pęta się, ale Panie, to jest „palec”, to jest cząstka Twego ciała, Panie zrób coś, błagam Cię, zrób coś, żeby i ta Twoja cząstka ujrzała swoje miejsce w Kościele i żyła dzięki Tobie dla Niego, ażeby i przez jej posługę Twój Kościół był ubogacony chwałą Twoją, na obliczu ziemi”. Apostoł Paweł przyznał się w swoich listach, że ze łzami i z bólem, w dzień i w nocy wołał za Kościołem. Piśze o mężach Bożych i niewiastach, którzy również wołali w dzień i w nocy do Boga za Kościołem, żeby Kościół funkcjonował według Bożej mocy. Oni wiedzieli, że sami nie zmieniają Kościoła, żaden człowiek nie może zmienić drugiego człowieka, nie ma takiej możliwości. Jedynie Głowa może to uczynić, wydając polecenia i docierając w mocy Ducha Prawdy i Łaski.

Bóg może pogodzić ze mną nieprzyjaciela. Może spowodować, że on stanie się mi przyjacielem, nie wrogiem. Pan Jezus Chrystus jest nie tylko Głową Kościoła, ale jest ustanowiony nad wszystkim, prócz Ojca. Dlatego, kiedy jestem częstką Chrystusa i otwieram się ku Niemu, jako Głowie, wszystko staje się możliwe, gdyż nie ma dla naszego Pana rzeczy niemożliwej, bo On jest Głową Kościoła i posiada wszelką władzę duchową i cielesną, wszystko Jemu zostało poddane. Jako cząstki Kościoła, w pokorze i w cichości wzdychając do Pana, możemy osiągnąć o wiele więcej niż krzykiem, złością, uderzaniem, o wiele więcej, gdyż On włada wszystkim. Niech Pan będzie uwielbiony! On się nigdy nie spóźnia. Możemy uczyć się, kosztować, poznawać Go coraz bardziej i bardziej.

Będę czytał List do Efezjan, 5 rozdz. od 18 wiersza: „*I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu*”. Jakże cząstki ciała Chrystusowego, otworzone w pełni na działanie Bożego Ducha, nawzajem się miłują. One nie potrafią inaczej rozmawiać jak poprzez pieśni chwalebne, poprzez umiłowanie Pana, poprzez szczęście prze-

bywania z Chrystusem dlatego, że te części mają zachowane przez Ducha w sobie to, że są częściami jednego ciała, którego Głową jest Pan Jezus Chrystus, umiłowany Syn Boga Żywego, a nasz Zbawiciel. Jak to wyraźnie musi w nas funkcjonować, żeby Duch Święty każde Słowo Boże mógł włożyć w nasze serca, żeby przez to mógł czynić nas ludźmi, którzy doznają w sobie tego, że w mocy Pana jest to wszystko, co Bóg obiecał z nami uczynić. Mając pewność tego, że należę do Chrystusa jako Jego częśćka, prawdziwie Jemu będę służył i będę Mu posłuszny według Jego pragnienia. A Jego pragnieniem jest to, żebym jako Jego częśćka służył w Jego Duchu innym częścikom, które w Nim stanowią razem jedno Jego ciało. Pan pracuje w kierunku całego ciała i dlatego każda częśćka w Jego ciele jest dla Niego ważna. Wstydlive części zasłania, używając te, które mogą być widoczne na zewnątrz, gdyż Jego interesuje całe ciało. Gdy któraś staje się cielesna, Pan ją osłania, wysyłając inną częśćkę, która modli się, wspiera, prowadzi z powrotem. W Biblii czytamy to Boże pouczenie: a gdy ty, jako częśćka ciała Chrystusowego, zobaczysz inną częśćkę, gdy grzeszy, módl się za nią do Pana, jako do Głowy, a Bóg da jej żywot. Pan jest naszą Głową, nie możemy jako chrześcijanin funkcjonować bez Głowy. Problem nasz zaczyna się wtedy, kiedy próbujemy zrobić coś za Chrystusa, kiedy zaniedbamy modlitwę, a sami zabierzemy się do pracy. Kiedy traktujemy Chrystusa rzeczywiście jako Głowę, modlitwa jest podstawą, a praca jest konsekwencją.

Nie znamy się według ciała, a znamy się według Chrystusa i naszym pragnieniem, tak jak chce Duch Święty, jest wywyższenie Jezusa w nas przez wzajemne pocieszenie, po-krzepienie, dodanie otuchy, napomnienie. Ogółem, uczynienie wszystkiego tego, co zostało nam dane w Jego imieniu. Widzę to i widzę, jak wiele potrzeba krzyża w nas, aby prawidłowo mogło w nas funkcjonować patrzeć na Pana, aby wszystkie ciężary i grzechy zostały zrzuczone, żebyśmy jako wolni w Nim biegli i służyli sobie nawzajem, rozmawiając ze sobą, przez psalmy, hymny pochwalne, nie w cielesny sposób, ale jako części ciała Chrystusowego śpiewając i grając w sercu swoim Panu. To jest piękne, do czego wyzwolił nas Bóg w Chrystusie. To jest ewangelia, która otwiera się w sercach naszych przez działanie Ducha Świętego i mówi nam o prostocie Bożego zbawienia, pokazuje nam Kościół jako ciało Chrystusowe i pokazuje nam, jak On dba o Swoje ciało, jak się troszczy, jakie ma o nas staranie i jaką walkę w nas i przez nas toczy. Prawda Bożych Słów pokonuje w nas i przez nas wszelkie kłamstwo ciemności. Nieustannie patrząc na Chrystusa widzimy siebie zawsze jako części Jego ciała.

Efez. 5. 20-21: „*Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej*”. Ulegajmy jedni drugim również dlatego, że Głowa, Która nami zarządza to jest Ten sam Pan, którego widział apostoł Jan i upadł przed Nim jakby umarły. Ulegajmy jedni drugim i starajmy się o siebie nawzajem, gdyż Głowa zarządza wszystkim i ma nieustannie gorliwą staranność o cały Kościół. Pan mówi do nas: „Jeśli będziesz letni wypluję cię z ust Moich. Jeżeli nie będziesz myślał o Kościele, jako o ciele Moim i nie będziesz dawał się używać dla Kościoła, to wypluję cię z ust Moich”. Pamiętaj zawsze o tym, że pracując dla jakichkolwiek części ciała Chrystusowego, pracujesz dla siebie.

Efez. 5, 22-23: „*Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem*”. To jest piękne - Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Pan Jezus jest Zbawicielem każdej cząstki Swego ciała i możemy jednym głosem powiedzieć: „Wyzwoleni, wyswobodzeni, uwolnieni z grzechów naszych, należymy do jednego Chrystusa, a jako wszczepieni Weń, wkorzeni w Niego, wzrastamy Bożym wzrostem”. Patrzmy ku temu, to jest ewangelia, która dociera do nas i pokazuje nam coraz bardziej do jakiej chwały powołał nas Bóg. Jak bardzo to musi w nas zaistnieć, żebyśmy zachwyceni Chrystusem, nie chcieli znać się już nigdy według ciała, lecz zawsze według Chrystusa. Żebyśmy wszyscy, pełni wdzięczności dla Boga, myśleli o sobie jako o częściach jednego ciała. Żebyśmy już nienawidzili wszelkiego innego myślenia o sobie, bo skoro umarliśmy dla świata, to tylko po to, aby jako uległe ciało Chrystusowe czynić i radować się w jedności tylko tym, co chce Chrystus, jako nasza Głowa. Już nie żyjemy dla siebie, lecz dla Chrystusa. Ewangelia Jezusa Chrystusa ma moc zdobyć człowieka na wieczność. Czyż nie jest to wielkim przywilejem, nie być już tragicznym człowiekiem, który żyje w buncie wobec Boga, ale błogosławioną częścią Chrystusa, która słucha Jego przykazań? Wszczepieni w jedną Głowę - Chwała Bogu! - mamy wrastać w Niego jako Jego części. On jest Głową, a my częściami Jego Ciała. Duch Święty zespała nas w pokoju, bo jeden Duch Święty działa w każdej części, darząc każdą część tym, czym ma służyć Ciału dla chwały Jezusa. Zwróćcie baczną uwagę na działanie Ducha Świętego, Który działa w każdej części jak chce, a ona jest wdzięczna i szczęśliwa, bo Duch Święty wie, w którym miejscu ją umieszczać i co ma być umieszczone w niej dla chwały Jezusa. On wie, bo bada głębokości Boże. Pan Jezus powiedział, że Duch Prawdy nie przyjdzie z niczym innym jak tylko z tym, co usłyszysz od Boga.

Jak wspaniała jest ewangelia! Jak dobrze jest wiedzieć, że dzisiaj możemy żyć dla Jezusa, to znaczy dla siebie nawzajem. Jezus mówi: „Uczniów Moich poznaje się po miłości wzajemnej”, to znaczy, że Jego uczniowie, to są ci, którzy miłując siebie wzajemnie, troszczą się o siebie, myślą o sobie i szukają dla siebie tylko tego, co Chrystusowe. Nigdy uczniowie Chrystusa nie staną się samowolnymi nauczycielami, Pan powiedział: Jednego macie tylko Nauczyciela. Jest tylko jeden Nauczyciel, jedna nauka i jeden Duch Święty. Bóg ustanawia tych, którzy według Bożego rozporządzenia, w Duchu Chrystusowym, mogą pouczać w ciele w tej czy w tamtej sprawie. Bóg ustanawia, jednych apostołami, innych prorokami, ewangelistami, nauczycielami i pasterzami, oraz daje różne inne posługi i obdarza różnymi darami, a to wszystko w jednym Duchu, w jednym Kościele dla wspólnego zbudowania. Apostoł Paweł pisze: „Czy oko może powiedzieć ręce nie potrzebują cię?” Nie może, jesteśmy ciałem, potrzebujemy siebie nawzajem, a potrzebując siebie nawzajem wiemy, jak wielką wartość zawarł w nas Bóg napełniając nas Swoim Duchem, Duchem Swego objawienia Jezusa Chrystusa w nas. Objawienia Swego świętego zamiaru w Swoim świętym sercu, że Jezus będzie miał ciało tutaj na ziemi, dając mu uwolnienie z grzechów i nowe życie poprzez krzyż i poprzez zmartwychwstanie. Uczynił to możliwym, że możemy być tutaj jako Jego ciało uwolnione od grzechów i napełnione Jego Duchem, i Paweł mógł pisać mając to poznanie - „W miejsce Chrystusa dziś poselstwo sprawujemy jako Jego ciało, jako Jego Kościół”.

Niech to będzie w sercach naszych mocno założone, że nie jesteśmy już chaotycznymi częstkami tego świata, które nie mają poznania, ale należąc przez wiarę do Pana Jezusa Chrystusa, na miarę tego, co On nam dał, wszyscy wypełniamy Jego wolę. Ruchy małego dziecka są nieskoordynowane, ono uczy się dopiero poruszać rączkami czy nóżkami. Jednak dojrzewa z każdym dniem, tak jak człowiek powinien normalnie dojrzewać. Staje się normalne to, że zaczyna chodzić, samo jeść, aby później, gdy dorośnie, ruszyć do pracy tak samo jak i inni dorośli. I tak samo następuje Boży wzrost w ciele Chrystusa Jezusa. Jakaś Jego częśćka jest najpierw malutką częśćką, ale rozwijając się prawidłowo, według doskonałości swojej Głowy, dojrzeje do swego przeznaczenia, aby wykonać zadanie, które zostało dla niej przygotowane przez Boga w Chrystusie.

Efez. 5, 24-29: *„Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań Samego Siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby Sam Sobie przy-*

sposobić Kościół pełen chwały, bez zwały lub skazy lub czegoś innego w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół". Tu jest obraz, który pokazuje nam męża i żonę, oraz Chrystusa i Kościół. Zaleceniem Pana jest, aby tak jak Chrystus pielęgnuje i troszczy się o ciało Swoje, tak mężowie miłowali i troszczyli się o żony swoje. To jest Chrystus, Ten, który umiłował nas, troszczy się o nas i to dzięki Jego trosce, dzięki Jego staraniu możemy doznawać tego bezpieczeństwa, bo On nigdy Swojej Oblubienicy nie zawiedzie. On nie jest mężem, który by się upijał, nie jest mężem, który by tracił czas. Jest mężem, który jest trzeźwy, prawdziwy, zwycięski i prowadzi Swoją Oblubienicę tj. Kościół w mocy zwycięstwa Swego w triumfie Bożym. On powiedział, że każda cząstka Jego Kościoła jest zwycięską dlatego, że jest Jego ciałem i pozostaje w Nim. Każda Jego cząstka musi zwyciężyć, nie wystarczy, że zwycięży brat czy siostra, ale i ty jako cząstka Chrystusa masz zwycięstwo poprzez Jego zwycięstwo założone w tobie przez wiarę, a zachowane przez Ducha Bożego. Musisz zwyciężyć w Chrystusie, musisz mieć tę pozycję, którą otrzymałeś, gdy jeszcze ciebie nie było na ziemi, pozycję którą zaplanował dla ciebie Bóg i ku której prowadzi ciebie Duch Święty. Dlatego w Słowie Bożym jest napisane, że kogo Duch Święty prowadzi ten jest dzieckiem Bożym. Ten woła jako cząstka Chrystusa, w Duchu synostwa: Abba, Ojciec.

Cząstko Chrystusa, pamiętaj zawsze o tym, że jesteśmy umiejscowieni razem w jednym ciele. Spróbujmy doświadczyć tego w sposób cielesny: twoje ciało jest twoim ciałem, gdy ktoś cię uderzy, ja tego nie czuję, mnie to nie boli, ale ciebie tak, gdy zaś mnie ktoś uderzy, to ciebie to nie boli, ale mnie tak. Jesteśmy rozdwojeni w swoich ciałach. Z chwilą, gdy uwierzyliśmy w Jezusa Chrystusa i przez zanurzenie w śmierć Jego ciała staliśmy się cząstkami Jego zmartwychwstałego ciała, w sposób duchowy staliśmy się tak zespoleni z Chrystusem, że jesteśmy już jednym ciałem. Jeżeli smuci się jedna cząstka smucą się wszystkie, jeżeli raduje się jedna, radują się wszystkie. W Chrystusie żyjąc, czujemy to samo, bo napętnia nas jeden Duch Święty. Bóg doprowadził już Swoje dzieło w Synu Swoim Jezusie Chrystusie do doskonałości, a teraz przez Jego życie w nas, doskonałych w Chrystusie, do tej doskonałości doprowadza. Uwolnieni w Chrystusie od ciężarów i grzechów jesteśmy przez Ducha Świętego napętniani dalszym poznawaniem przez objawienie i doświadczenie naszej Głowy, z której nieustannie spływa na nas życiodajny, Duchowy strumień, abyśmy mogli my-

śleć i żyć dla Boga w Chrystusie. Jezus troszczy się w ten sposób o nas. Ożywia każdą cząstkę dla innych części, ożywia i napętnia ją chęcią i radością tego, że ona może żyć dla innych.

Nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści. Jesteśmy jednym ciałem z Chrystusem, a On jest Głową. Nie myślimy inaczej o sobie, nie myślimy inaczej! Jeżeli jest jakiś grzech, wyznaj go, Jezus zapłacił cenę, przelał Swoją krew za twój grzech, i daj Mu się napętnić Jego zwycięstwem nad wszelkim grzechem. Jego troska jest pełna o to, żeby Jego Oblubienica była czysta, święta i nieskalana. On przelał Swoją krew, aby oczyścić Kościół, aby był on święty, czysty raz na zawsze, a teraz z łaski Boga możemy w to wierzyć i temu poddawać w zachwycie nasze serca. Kościół raz na zawsze czysty, Kościół, który dochodzi do czystości, jako oczyszczony w Chrystusie już raz na zawsze. My zmierzamy ku doskonałości, wzrastając razem w poznawaniu jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, Którego On posłał, tylko dlatego, że staliśmy się gotowymi do społeczności z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, jako oczyszczeni i uświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze.

Jeszcze z Listu do Efezjan, rozdz. 1, 22-23: „*I wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego Samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest Ciałem Jego, pełnią Tego, Który Sam wszystko we wszystkim wypełnia*”. Chrystus w każdym z nas, a przez Jego obecność w nas, Jego myślenie, Jego pragnienie i Jego zwycięstwo stało się naszym myśleniem, pragnieniem i zwycięstwem. Przez Ewangelię zostaliśmy postawieni przed Chrystusem jako niewiasta czysta, jako Kościół czysty, nieskalany, ale uważajmy, aby nas szatan nie zwiódł i nie zakłócił naszego sposobu myślenia, abyśmy nie odwrócili się od tego, co otrzymaliśmy w Chrystusie i nie weszli w sposób myślenia ciemności. Nie możemy inaczej myśleć o sobie, jako o ciele Chrystusa, jak tylko w Boży sposób. Jesteśmy z łaski Boga wszczępieni Weń, Głowę naszą, Która napętnia Bożą pełnią ciało, w każdej Jego cząsteczce.

Czytając ósmy rozdział Listu do Rzymian dowiadujemy się, że kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego. Nie może być Jego, ten kto nie ma Jego Ducha, gdyż Jego Duch napętnia całe Jego ciało, czyniąc w nim to co już doskonale uczynił w ciele wziętym z Marii. Nie może być częścią ten, który nie ma Ducha Chrystusowego, bo nie należy do ciała Chrystusowego. W ciele Chrystusa są tylko ci, którzy mają Jego Ducha. Czytamy o Jezusie, że był posłuszny Ojcu we wszystkim, a więc Jego Duch mieszkający w nas jest Duchem posłuszeństwa. Bóg daje Ducha Swego posłusznym synom, a my osiągnęliśmy już posłuszeństwo w Chrystusie i dzięki Jego życiu w nas jesteśmy tym posłuszeństwem napętnieni. Chwała Bogu!

Jakże potężnym triumfem Bożym dla nas jest to, że już umarliśmy z Chrystusem, a wiedząc, co to znaczy dla nas, dziękujemy Bogu z całego wierzącego serca, że to już dla nas uczynił. Życie Jezusa Chrystusa jest święte, nie grzeszy, jest wieczne, i On takim jakim jest zamieszkał w każdej wierzącej w Niego cząstce przez wiarę, aby uczynić ją podobną Sobie. Kto mówi, że w Nim mieszka, jako cząstka Jego ciała, powinien sam tak postępować, jak On postępował, gdyż inaczej z żadną trwającą w Nim przez wiarę Jego cząstką być nie może, ponieważ jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. Módlcie się o to, szukajcie tego przed obliczem Pana. Niech wasze usta nie milczą, wołajcie, aby wam to objawił i wskazał, aby każdy z was napełniony był tym, co jest bliskie Jego sercu. Aby On mógł nas używać dla Swojej chwały, mógł posługiwać się nami w Swoją sposób, aby mógł nas codziennie Sobą ożywiać. Abyśmy wszyscy byli martwi, aby On mógł nas ożywiać jako Swoje cząstki już teraz dla Swojej chwały. Musimy być, przez Jego ofiarę, zupełnie czysti dla Niego. Niech Pan będzie uwielbiony i niech On nas napełnia, On który jest naszą Głową.

Zobaczmy, jakie to jest ważne dla nas. Bóg doprowadza pewne sytuacje do momentu, w którym zrozumiemy, że nie jesteśmy w stanie wypełnić Jego woli, która jest zawarta w Słowach Biblii. Ale to zupełnie nie znaczy, że Chrystus też nie może tego w nas i przez nas uczynić! **On może!** Bez Niego zginęlibyśmy na zawsze! Gdyby Jego stopy nie dotknęły ziemi i Jego usta nie przekazały nam tej zbawiennej dla nas wiadomości, a On sam nie wydał Siebie na śmierć krzyżową, nigdy nie byłoby dla nas nadziei na życie z Bogiem w wieczności. Apostoł Paweł, gdy otrzymał to przez objawienie, w proch cisnął całą swoją sprawiedliwość, chwytając się wiarą Jezusa, Pana swego, z radością niewysłowioną i chwalebnią. Jeżeli widzisz to przez wiarę, nikt cię nie powstrzyma przed zaśpiewaniem Mu tej pieśni chwały i wyznaniem z całej duszy, serca i siły twojej - **On może, On może, ja wiem, że On może! Ja wiem, ja wiem, o jakże to jest piękne, że ja już wiem, że On może uczynić we mnie to samo, co wcześniej uczynił w swoim ciele! Będę z Bogiem w wieczności, bo Jezus Chrystus zbawił mnie od grzechów moich przez Swoją ofiarę i Swoje zamieszkanie we mnie, a moje w Nim na zawsze.** Duch Święty wskazuje nam w uwielbieniu na Jezusa, jako Głowę naszą, że On może, On to może uczynić, On może sprawić w nas i przez nas to, co jest niemożliwe dla każdego człowieka, który z powodu niedowiarstwa, pozostaje poza Jezusem Chrystusem. Ten, do którego dociera ta zbawienna wieść, nie będzie zwlekał, gdyż on zobaczył swoje zbawienie.

Możesz wykształcać zewnętrznego człowieka, możesz uczyć go modlić się, śpiewać pieśni, kierować się do Boga, otwierać usta, ale z chwilą, kiedy on z powodu ziemskich rzeczy pozostawi to jako bezwartościowe dla niego, będziesz miał znowu starego człowieka. Gdyby tylko przez wiarę zobaczył to, o czym mówi Duch Święty, nikt by go nie zatrzymał przed pojednaniem się z Chrystusem. Widzimy więc, że dopiero ten nowy, wewnętrzny człowiek, który ma Ducha Chrystusowego jest gotowy, aby funkcjonować jako cząstka ciała Chrystusowego dla Chrystusa. Duch mocą nowego życia może ożywiać dla Boga każdego wierzącego w Jezusa Chrystusa, ciało tu nic nie pomaga, bo nie może. Czy ja, czy ty nie możemy siebie cielesnie zbawić, dlatego według marności ciała nie chcemy się już znać, ale według chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jako Jego cząstkom dane nam jest wołać do Niego, miłującego nas wszystkich, jako Swoje cząstki i napełniającego nas miłością do Boga i do siebie nawzajem.

Zły chciałby nam pokazywać cielesne rzeczy, Bóg chce nam pokazywać Chrystusa. Kiedy patrzysz na cielesne rzeczy, musisz być rozdrażniony, zniechęcony, kiedy patrzysz na Chrystusa musisz być zachęcony, bo przecież On panuje nad wszystkim. Co jesteś w stanie zmienić, jak już wiesz, że wszystko jest możliwe tylko w Chrystusie, że tylko On jako Głowa może wydać polecenia i muszą one być wykonywane w ciele i przez ciało? Zobacz, jak On wydawał polecenie - powiedział do tego człowieka, który leżał sparaliżowany: „wstań i idź”, i nie było możliwości, żeby on nie wstał. A do tego człowieka z uschłą ręką powiedział: „podnieś ją do góry”, i nie było możliwości, żeby on jej nie podniósł, bo Jezus ma władzę nad wszystkim. Rozumiecie? Kiedy On mówi słowo, to jest niemożliwe, żeby to się nie stało. Jak ważne jest dla nas, żeby Głowa wydała nam Boże polecenie. Do każdego człowieka, do którego dociera Boże Słowo, w jakim czasie czy miejscu by to nie było, Ono zmienia go i on nie może już pozostać taki sam jakim był wcześniej, nie może! Dla nas jest najważniejsze, żeby Głowa podjęła decyzję i dlatego prosimy w imieniu Jezusa, abyśmy słyszeli Jego Słowa, które Duch Święty dzisiaj mówi do nas i w Jego imieniu pewnośc pokładamy, że stanie się to, co usłyszeliśmy. Pan Jezus zawsze mówił: „Niech ci się stanie zgodnie z wiarą twoją”. To jest ewangelia, ona jest otwarta przed nami, otwarta jest w Duchu Świętym. Wszystko to jest proste, i bardzo ważne jest, abyśmy wierzyli w Jezusa, w Głowę, nie w siebie, nie w ludzkie sposoby. On napełnia wszystko i nie odda Swojej chwały nikomu. On napełnia wszystko Sobą, On daje siłę Swojemu ludowi, On napełnia każdą cząstkę tym, czego ona potrzebu-

je, aby się stała wola Boża w niej. Tak ważne jest teraz, żeby ta cząstka trwała w Chrystusie, aż do końca. „Kto wytrwa we Mnie do końca, żyć będzie”. To jest prosta ewangelia. Naprawdę, jak Duch Święty ją nam odsłania możemy zobaczyć, że prostota tej ewangelii jest przepiękna.

Jeszcze z 4 rozdziału Listu do Efezjan, 3 i 4 wiersz: *„Starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju: Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania”*. Jeden Duch, jedna nadzieja dla nas wszystkich, cudowne to jest, prawda? Umiłowani w Chrystusie, to jest cudowne dla nas. Zachwyceni Jego zwycięstwem patrzymy na Niego, a On nas oczyszcza każdego dnia od martwych uczynków. Jedno ciało, jeden Duch napełniający nas, to jest Kościół, to jest ciało Chrystusowe, które może się poruszać w sposób prawidłowy. Ciało nie może się dzielić samo w sobie, bo Jezus jest Jeden. Głowa jest jedna, nie ma dwóch Głów, nie ma dwóch Chrystusów, nie możesz zmienić ciała i powiedzieć: teraz będę pod tą drugą Głową. Jest tylko jedna Głowa, a my trwamy jako Jego Ciało w jedności w Nim. Jest tylko jedna nadzieja w Chrystusie dla wszystkich nas. Nikt z nas nikogo nie wyprzedzi w drodze do Pana, wszyscy wejdziemy tam w jednym czasie i przygotowane jest dla nas jedno uwielbione ciało Chrystusa. Teraz jesteśmy oddzieleni jeszcze od Niego przez to ciało, w którym mieszka grzech, ale przez wiarę przyobleczeni w Chrystusa jesteśmy z Nim jedno, już dzisiaj. Przyobleczeni zostaniemy w Jego uwielbione Ciało, gdy nadejdzie dzień pełnego upodobnienia nas do Niego takiego, jakim jest teraz u Ojca. Dlatego nie mamy się już znać według tego widzialnego ciała, ale według Chrystusa, jako nowe ciało, nad którym diabeł, grzech i śmierć nie mają już władzy. W Liście do Kolosan czytamy, że to ciało grzechu zostało z nas zdjęte ręką Bożą przez obrzezanie Chrystusowe, abyśmy dzisiaj w nowości Ducha mogli patrzeć na Tego, który jest Głową. Spojeni miłością, jako nowe ciało, patrząc na Chrystusa rozkoszujemy się Panem, Którego każda cząstka ma prawo być już szczęśliwa i mogąca rozmawiać z innymi cząstkami przez psalmy, hymny, pieśni pochwalne, bo cieszy się zbawieniem. Zbawiciel całego ciała Swego cieszy ją zbawieniem, bo ona jest wolna, zbawiona, uratowana, wyswobodzona, by być z Chrystusem i cieszyć się Nim.

Poznając Pana, możemy zobaczyć coraz wyraźniej do jak wielkiej chwały powołał nas Bóg w Jezusie Chrystusie. To jest cudowne dla nas, że On czyni Swoje dzieło w nas, wydając polecenia, które do nas docierają i nie są dla nas uciążliwe. Pan daje ci coś, co ma służyć

reszcie ciała i dzielisz się tym z radością, darmo wzięłeś darmo dajesz. Wraz z całym ciałem radujesz się tym, co dał ci dla ciała Pan, a później inna część ciała otrzymuje coś innego, dzieli się tym z innymi i wszyscy w ten sposób nawzajem budujemy się w dom duchowy, spójni miłością, która jest spójnią doskonałości. Jakże moglibyśmy się nie miłować nawzajem skoro wszczępieni jesteśmy w jedną Głowę. Apostoł Paweł dlatego pisze: „Jakże możecie jeszcze trwać w złym skoro uwierzyliście! Odrzućcie wszelkie zło, kłamstwo, złodziejstwo, obmowę i wszystkie te obrzydliwe rzeczy, skoro przyoblekliście się w nowego człowieka, posiadającego w sobie rozkosz miłości Chrystusowej do całego Ciała”. Bardzo mocno było w sercu Pawła, aby w tym liście pokazać Efezjanom taki Kościół, jaki jest w sercu Pana Jezusa Chrystusa, bo Paweł przez objawienie poznał Jezusa jako Głowę i Kościół jako Jego nowe ciało. Dlatego Paweł nigdzie nie stawiał siebie w pozycji głowy, chociaż wielu mogło powiedzieć: „Pawle, ty taki możesz być, ty przecież zarządzasz, tylu ludzi nawróciłeś, ty możesz stać jako Głowa”, a on mówi: „Nie! Chociaż będąc apostołem Jezusa Chrystusa, mógłbym w Chrystusie śmiało nakazać wam, abyście to zrobili dla chwały Jego imienia, jednak w uległości barankowej proszę was, aby to, co uczynicie nie było wymuszone na was, ale było obrazem waszej miłości, którą posiadacie przez Jezusa mieszkającego w was”.

Apostoł Paweł będąc niezmiennie sługą Jezusa Chrystusa, mówił: „Będąc wolnym oddałem się w niewolę wszystkim, aby zwiastować im ewangelię zbawienia z łaski za darmo przez wiarę w Jezusa Chrystusa”. Paweł nie był częścią, która nie znała Jezusa, on znał Go i dlatego żył dla ciała Chrystusowego, chociaż i w czasie jego pielgrzymki niewielu było tych, którzy już nie żyli dla siebie, ale dla Chrystusa. On wiedział, że brak im poznania chwały Bożej jaśniejszej na obliczu Chrystusowym, dlatego właśnie, o jakże nędzne życie, w ciemności swego umysłu, stawiają ponad nowym zwycięskim życiem przez Jezusa i dla Jezusa w Nim. Gdziekolwiek Paweł pisał, w Liście do Rzymian czy w innych listach, pisał: „ja chcę się z wami zobaczyć, aby dać wam jeszcze więcej z Chrystusa, z tego co zostało mi dane przez objawienie Syna Bożego we mnie, abyście mogli Go jeszcze bardziej poznać i poznając radować się Nim, Jezusem, Zbawicielem naszym, aby te płynące od Głowy przykazania zawsze nas radowały i pokrzepiały”. Pan mówi: „Przykazania Moje nie są uciążliwe dla tych, którzy żyją w Kościele”. My wiemy, że one mają służyć ku wspólnemu zbudowaniu, aby Kościół doznawał, że mamy jedną Głowę, jedną Władzę. Dlatego idziemy w jednym kierunku, jako jedno ciało. Głowa kieruje nas w kierunku wieczności z Bogiem i ciało porusza się w kie-

runku wieczności z Bogiem, osiągając cel wiary - zbawienie dusz. Kieruje ku temu Głowa, więc teraz jak bym mógł, będąc ciałem Chrystusa, kierować się ku innym rzeczom. Czasami zdarza się, że części ciała Chrystusowego kierują się ku innym rzeczom, lecz wtedy przychodzi napomnienie powrotu do tego samego kierunku, w którym podąża Głowa. Wiara musi być czynna w miłości do Chrystusa i do Kościoła. Duch Święty przyszedł uwielbić Jezusa w każdym z nas. Uwielbieniem Jezusa we mnie, jest doprowadzenie mnie przez Ducha Świętego do wszczęcia w moją Głowę, to jest Chrystusa, Który jest Głową również całego Kościoła. Od teraz jestem Mu posłuszny we wszystkim, tak jak i cały Kościół, którego częścią i ja jestem.

Głową żony jest mąż, Głową męża Chrystus, a Głową Chrystusa Bóg. Jeszcze dzisiaj, według ciała widzimy wielu mężów i wiele żon, ale według Bożego zbawienia w duchowym wymiarze widzimy już tylko jednego Męża i jedną Oblubienicę. Dlatego też możemy zobaczyć, że w Chrystusie nie ma już więcej cielesnego mężczyzny ani cielesnej kobiety, jest tylko jedna Głowa, a wszyscy Weń wszczęci, jesteśmy jednym Kościołem. Nie ma już mężczyzn i kobiet w różnorodnym Chrystusie, ale wszyscy jako nowe ciało Chrystusowe, jesteśmy jednym Kościołem w jednym Chrystusie z jedną nadzieją na wieczność. Chwała niech będzie Bogu! Gdy nie znamy się już więcej według ciała, co do nadziei wieczności, lecz tylko według Chrystusa, to wtedy jesteśmy sobie braćmi i siostrami w Chrystusie. Jesteśmy częściami tego samego ciała i normalnością będzie w nas, że Duch Święty będzie wykształcał w nas z każdym dniem mocne więzy miłości w spójni Ducha Świętego, w spójni pokoju. Wszyscy przez wiarę otrzymaliśmy nadzieję tego samego ciała na całą wieczność, gdyż tam już nie będzie ani mężczyzny ani kobiety, gdyż wszyscy podobni będziemy Panu Jezusowi. Oczywiście, dopóki nie nastąpi chwalebne przemienienie przy przyjściu Jezusa Chrystusa, fizycznie mężczyzna i kobieta różnią się od siebie, i różne zadania mają w Kościele, ale zbawienie jedno.

Słowo Boże mówi w 1 Liście do Koryntian, że społecznością Ducha Świętego są zgromadzone w Jednym Duchu wszystkie części ciała Chrystusowego pod jedną Głowę. Jesteśmy takimi częściami. Niech Bóg nas napełnia tym, abyśmy oczyszczani byli od wszelkich złych rzeczy, które gdzieś w umyśle czy w sercu udało się złemu umieścić z powodu naszego niedowiarstwa, abyśmy zobaczyli Jezusa pełnego chwały i miłości do nas i abyśmy jaśniejąc Jego chwałą nawzajem budowali siebie w dom duchowy. Niech Bóg nam w tym pomo-

że, to jest Jego praca i nikt nie jest w stanie wykonać jej bez Niego. Możemy tylko nawzajem wskazywać sobie na Chrystusa, tylko On jako Głowa może uczynić to, co jest zgodne z wolą Bożą względem wszystkich dzieci Swoich. Jemu niech będzie chwała za cudowny dar łaski Jego, po wieki wieczne. Amen.

Rozdział 7

Kościół Jezusa Chrystusa

Część druga

Jest to ważne, abyśmy jako cząstki byli mądrzy mądrością Tego Samego Chrystusa. A mądrością Tego Samego Chrystusa jest to, że każda cząstka żyje już nie dla siebie, ale dla Niego. Pamiętając o tym wiemy, że wszystko cokolwiek robimy, o czym mówimy jako nowe stworzenie, jest żywym świadectwem przebywania w nas mądrości Chrystusowej. Wtedy również jedynym naszym pragnieniem, dążeniem i spełnieniem w Duchu Świętym jest uwielbienie w nas Chrystusa. Jeżeli jakkolwiek cząstka nie ma tego na uwadze, jeżeli o tym nie myśli, jeżeli tego nie szuka i ku temu nie dąży, to jest ona letnia i głupia.

1 list do Koryntian, 12 rozdział od 7 wiersza: „*A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi*”. Duch pracuje ku wspólnemu pożytkowi. My wiemy, że jeden Duch napęłnia Ciało Chrystusowe i pracuje w każdej cząsteczce tego Ciała ku wspólnemu pożytkowi. Jeżeli tego w nas nie ma, to znaczy, że nie pracuje w nas Duch Święty, ale duch tego świata. Jeżeli nie ma w nas pracy ku wspólnemu pożytkowi i nie ma w nas tego działania, to znaczy, że nie pracuje w nas Duch Boży. On pracuje ku wspólnemu pożytkowi i tylko tak się przejawia na zewnątrz.

Co chciałbyś, aby tobie uczyniono, czyń to drugiemu. Gdyby Duch Święty odszedł, to Ciało Chrystusowe rozsypałoby się i powstałby wielki chaos. Każdy ciągnąłby w swoją stronę, temu by się dzisiaj podobało to, tamtemu znowu co innego i każdy ciągnąłby w to, co jemu się podoba. Dzięki temu, że Duch Święty jest obecny w Kościele, w Oblubienicy, cząstki Ciała Chrystusowego zmiierzają jednakowo ku Bogu. Kiedy trzeba jedne niosą drugie, dlatego że miłują. Teraz tak ważne jest jak my widzimy to, co służy ku wspólnemu zbudowaniu, a co Chrystus Pan uznaje za Swoje. Wiemy, że Jego przykazania są prawdziwe i one uczą prostaczka chodzenia według Bożej woli. Gdyby Bóg nie uporządkował tego wszystkiego co jest we wszechświecie, to gwiazdy porzbiłyby się o siebie. Chociaż są takie piękne i tak jasno świecą, to tylko przez Boga stworzone przyciąganie trzyma je w odpowiedniej odległości od

siebie i zachowuje je przed tym, żeby się wzajemnie nie porozbijały. Przyciąganiem w ciele Chrystusa zajmuje się Duch Święty. On przyciąga jednego do drugiego i napełnia pragnieniem czynienia drugiemu tego, co dobre.

„Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, (...)”. Ktoś otrzymuje przez Ducha mowę mądrości i służy innym tym, co otrzymał. Jego mowa jest pełna mądrości, inne części mogą korzystać z tego, są zasobniejsze o ten dar, który przejawia się w tamtej części, bo ona służy innym tym, co otrzymała. *„(...) drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorocstwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce”.* Tak bardzo ważne jest to, co dzieje się z nami. Kto nami porusza, czy porusza ten Duch łagodności, pokory, szukania tego, co Boskie, a nie ludzkie, tego co buduje, co dodaje otuchy, co wzmacnia, co posila, co napełnia? Czy jako część tego Ciała mogę stanąć z boku i powiedzieć: „Wy łobuzy!”? Nie mogę, muszę powiedzieć z rumieńcem wstydu: „My łobuzy!”. Nie mogę wyjść z Ciała Chrystusowego obrażony na innych i nadal być zbawionym. Wszyscy prorocy mówili - „my”, bo wiedzieli, że nie mogą opuścić Izraela, gdyż tam się urodzili. I kiedy my, zrodzeni z Boga, mówimy o Kościele, to mówimy - „my”, nie „oni”, bo jeden Duch napełnia Kościół i wszystko, co się dzieje w Kościele, dotyka tak samo i nas. Jeżeli Boży Duch dokonuje Swojego dzieła, to możemy się cieszyć i radować z tego. Tak ważne jest, żeby napełniała nas otucha i abyśmy nabierali sił ku temu, żeby Duch Święty mógł nas prowadzić w Chrystusie, aż do spotkania z Nim, gdy przyjdzie po Swoj Kościół.

Bardzo niedobłą rzeczą jest krytykowanie. Bardzo niedobłą rzeczą jest myślenie o sobie dobrze, a o innych źle. To jest pierwszy stopień w dół do piekła, a następnie do jeziora ognistego na wieczne zatracenie. Kiedy myślę o Kościele jako o czymś miłym Chrystusowi, wtedy coś musi się ze mną stać. Bóg pokornym okazuje łaskę. Ciało Chrystusowe to jest ciało łaski. Jeżeli jestem pokorny, to Bóg okazuje mi łaskę, bo pysznym się przeciwstawia. Kiedy z góry zarożumiałości patrzę na innych wierzących i mówię o nich - „wy”, to istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że jestem już poza ciałem Chrystusowym, a teraz chcę uczynić coś swojego. Części muszą współpracować, one muszą ze sobą współgrać dla Pana w swoich sercach. Widzimy, że ten Duch Święty, przez Którego zaistniało to wszystko, jest Duchem po-

rzędu, a więc i w nas musi to wszystko funkcjonować w porządnym sposobie. Wszystko ma swój czas, swoje miejsce. I dlatego ten Duch Święty napełniając nas, uczy patrzenia na Chrystusa i radowania się w Nim. Jeden dostaje to, drugi dostaje tamto i każdy pracuje ku wspólnemu zbudowaniu. Tak jak każda cząstka naszego ciała pracuje dla innej cząstki, tak Duch Święty sprawia w Ciele Chrystusowym, że cząstki pracują dla siebie nawzajem. W tym Duch Święty znajduje radość, gdy cząstka po cząstce w uległości dają Mu się napełniać miłością Chrystusową ku wspólnemu zbudowaniu. Zasmucony jest, jeżeli w Ciele Chrystusowym jest cząstka, która gasi Go bieganiem wokół samej siebie. Gdy Duch Święty zostanie zupełnie zagaszony w jakiegokolwiek cząstce, oznacza to, że ta cząstka zgrzeszyła przeciwko Niemu i dla takiej cząstki nie ma już życia Chrystusowego. Duch Święty nie opuszcza zaraz człowieka dlatego, że on zgrzeszył, ale prowadzi go ponownie do oglądania ofiary Chrystusa. Gdy już jednak Duch Boży, a nie odbywa się to bez woli Chrystusa (Zobaczmy powód takiego postępowania Chrystusa - Ew.Jana12,6; i oddzielenie 13,21.26.27; Dz.Ap.5,1-11- to widzimy, że w jednym jak i w drugim przypadku serce człowieka zostało omotane pożądliwością okradania Kościoła z tego, co już należało do Niego), opuszcza jakąkolwiek cząstkę, oznacza to dla niej wyrok drugiej śmierci. Juda pisze o takich cząstkach, że one są: „(...) drzewami jesiennymi, które nie rodzą owoców, dwakroć obumarłymi, wykorzenionymi (...), dla których zachowane są na wieki najgęstsze ciemności”.

Kto ożywia cząstki Chrystusowe dla Boga? Duch je ożywia. Jeżeli Duch nie ma miejsca we mnie, jestem martwą cząstką. Dlatego kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie może mieszkać w Bogu, a Bóg w nim. Teraz jest tak ważne dla nas, abyśmy mogli to widzieć, abyśmy mogli pokrzepiać się tym, ale też abyśmy nie zlekceważyli sobie łaski Bożej i przez to minęli się z Duchem Bożym. Pan bardzo nas zachęcił ku temu, abyśmy radowali się w Nim, abyśmy jako cząstki nawzajem budowali się w dom Duchowy. To wzajemne budowanie musi funkcjonować normalnie, to nie może być fikcja, to nie może być coś abstrakcyjnego, coś co jest zapisane tylko na kartach Biblii. To musi być w nas uczynione przez Ducha Bożego, bo bez Niego jest to niemożliwe. Wiemy, że człowiek nie może być prawdziwy bez Ducha Bożego. Bez Ducha Bożego nie mogę zajrzeć tam, gdzie zaglądamy tylko ci, którzy mają Ducha Bożego. Bez Ducha Bożego prawdy Boże nie mogą mnie zachwycać i pocieszać, bo nie widzę tego, co one mi zwiastują. Kiedy Duch Święty pokazuje nam rzeczy, które są niewidoczne dla cielesnego człowieka, zaczynamy doznawać jak bardzo potrzebujemy Jego pracy w

nas, jakie wielkie mamy zapotrzebowanie na Ducha Świętego, żeby w nas funkcjonowały te dobre Boże rzeczy. To jest bardzo ważne dla nas, nie możemy inaczej funkcjonować, bo wszystko inne będzie jakąś imitacją czegoś co jest Boskie.

„(...) Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus”. Ciało jest jedno, wszystkie członki ciała tworzą jedno ciało. Kto ma uszy niech słucha, co Duch mówi do zboru. Jak konsekwentne musi być to słuchanie Ducha Świętego przez nas, aby uwielbiony był Chrystus przez chwalebne, bo uporządkowane przez Ducha Świętego, poruszanie się Kościoła. Żeby nie było tak w Kościele, że jeden biegnie w stronę wzgórza, drugi w stronę dolin, a trzeci w stronę morza i armia się rozlatuje, bo nikt nie wie, gdzie właściwie toczy się bitwa. Wielu ją stacza próbując krzyknąć przeciwko wrogowi, bo myślą, że go w ten sposób przestraszą, inni znowu chowają się w rozpadliny i myślą sobie, że się ukryli i podejną go z zasadzki. Wiecie o czym mówię? Prawdziwi żołnierze Chrystusa podążają według Ducha Świętego i toczą walkę nie z ciałem i krwią, ale z mocami ciemności. Moce te, robiąc dużo zamętu przed oczami i uszami żołnierzy Chrystusowych, chcą sobie otworzyć możliwości do ataku, przez odwrócenie uwagi od głosu Ducha Świętego. Gdy gdziekolwiek to im się powiedzie, wtedy próbują chytrze podchodzić żołnierzy Chrystusowych od strony jakichkolwiek niepewności, jakie udało się w nich założyć przez odwrócenie ich uszu od głosu Ducha Świętego. Tego próbują podejść z tej strony, tego z tamtej i jeżeli ja nie jestem zidentyfikowany z ciałem Chrystusowym jako jego cząstka utrzymana w Chrystusie przez Ducha Świętego, to istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że zacznę mieć objawy choroby chrześcijańskiej niestety zakaźnej tj. wracania do cieleśności przez powrót do własnej sprawiedliwości, a co za tym idzie do obmowy, krytykowania, rozłamu i śmiania się z innych. A my wszyscy mamy być prawdziwie otwarci przed Panem, bo przecież my jako cząstki nie mamy nic przed sobą do ukrycia, a jeżeli mamy, to wtedy jesteśmy w wielkim niebezpieczeństwie. Jeżeli ukrywamy coś przed sobą to wiedźcie, że to jest rak. To jest cząstka naszego ciała, która ukrywa się przed innymi cząstkami, a w sobie jest skażona. My jako ciało nie wykrywamy jej, bo pochodzi z nas, a ona już atakuje całe ciało, które się nie broni, ponieważ nie traktuje jej jako wroga. Jedno jest ciało i w ciele nie może być rozdwojenia. W ciele nie mogą normalnie w jedności funkcjonować członki, które mówią prawdę i członki, które kłamią. Wszystko w nas musi być jawne, musi być otwarte, wtedy pokażemy światu, że jesteśmy jednym ciałem.

W ciele Chrystusa ma funkcjonować miłość, sprawiedliwość, prawdomówność, ufność, wiara, nadzieja, łaska, przebaczenie, współczucie, niesienie pomocy. To musi funkcjonować w ciele Chrystusa, ale nie ma prawa funkcjonować w nim kłamstwo, bo ono nie pochodzi z Chrystusa, lecz z diabła. Kto kłamie, jest z diabła. Jeżeli ktokolwiek okłamuje swego brata, jak jest napisane w Liście do Tesaloniczan, tego mścicielem jest Pan. Pan nie da się oszukać, tak jak nasze ciało daje się oszukiwać, On wykryje każdą komórkę skażoną nowotworem. Pan kocha Swoje Ciało, Swoją Kościół i nie pozwoli, żeby tam panowała choroba. On chce mieć oblubienicę zdrową.

To jest ważna rzecz - jedno ciało Chrystusowe, nie może być oszustwa w tym ciele, nie może. Jeżeli coś dolega jednemu członkowi, współczują mu także inne, ale jeżeli ten członek chytrze i przebiegle fałszuje to, co mu jest, to po pewnym czasie uczy się zwodzić ciało i zamienia się w nowotwór, który zaczyna niszczyć ciało, choć ciało myśli, że to nadal jest jego współdziałająca część.

Chrystus w nas, jakąż ważną to jest dla nas prawdą. Zobaczmy więc, jak to jest faktycznie, czy my identyfikujemy się z Kościołem, czy chcemy być zdrowi duchowo, aby Kościół nie miał w nas zagrożenia, abyśmy nie byli zwodzicielami, którzy wyszli spośród nas, ale z nas nie byli. Żebyśmy nigdy nie okazali się wilkami w Kościele, ale abyśmy pozostali na zawsze barankami, które są dla ciała zaspokojeniem, posileniem, pokrzepieniem, wzmocnieniem, aby Chrystus był uwielbiony w nas jako w częściach Swego Ciała.

Co w nas panuje? Czy my łączymy się rzeczywiście w Chrystusie jako Jego Kościół, jako jedno Jego Ciało? Jak my się do siebie odnosimy w Kościele? Co my o sobie myślimy i mówimy w Kościele? Co my robimy względem siebie w Kościele? Czy to, co myślimy, mówimy i czynimy, łączy i pokazuje, że jeden Duch Chrystusowy działa w nas ku wspólnemu pożytkowi? Czy przez to też okazuje się w każdej sytuacji, że połączył nas Chrystus, miłość i szczęście należenia do Niego?

Pan Jezus powiedział w ten sposób: „*Jeżeli ktokolwiek miłuje kogokolwiek bardziej ode Mnie, nie może być uczniem Moim*”. Popatrzmy na to jak to wygląda w praktyce - idzie szereg uzbrojonych żołnierzy, a tam kobieta zawołała i patrzysz, że z szeregu paru uciekło do niej, a tam znowu jakiś młodzieniec się odezwał, patrzysz a oto parę żołnierzy uciekło do niego, a tam pojawiła się jakaś obietnica większego zarobku, tu znowu znajomości wymagają uczestniczenia w cielesnych ucztach, tam pojawiła się możliwość dobrych wcz-

sów, i tak po kolei znikają z szeregu ku własnej zgubie wszyscy niemiłujący Jezusa Chrystusa ponad wszystkich i wszystko, włącznie z własnym życiem. Gdy przejdziemy przez wszystko, wtedy dopiero się okaże, kto naprawdę zakochał się w Chrystusie i nie uciekł, nie zostawił bitwy, ale wytrwał do końca, bo złączony jest z Chrystusem na zawsze.

Czy możesz sobie teraz wyobrazić tak swoje ciało, gdyby twoje członki mogły według własnego upodobania oddzielić się od niego, kiedy tylko zechcą? Wtedy nigdy nie mógłbyś być pewnym tego, czy będziesz miał jutro na czym chodzić, bo może by ci nogi w nocy pocięły. Ale w świętym Ciele Chrystusa tak nie jest! Od Jego Ciała odchodzą tylko ci, którzy nie byli z nas, aby się okazało, kto należy do Chrystusa. (Czasami odchodzą zgorzeleni ludzie małej wiary, ale oni odchodzą głównie z powodu wciągnięcia ich w upadek przez tych, którzy pożądamy rzeczy tego świata. Tacy mogą wrócić do szeregu z powrotem, aby się okazało, że życie Jezusa pozostało nadal w nich, mimo ich upadku). Ciało Chrystusa jest zespolone Duchem Świętym. Członki ciała trwając w Chrystusie, należą do Pana i przechodzą próbę, przechodzą przez doświadczenie i odnoszą zwycięstwo, bo tylko zwycięskie członki mogą być z Chrystusem w wieczności. U Pana ciało jest jedno i On powiedział, że bramy piekielne tego ciała nie przemogą. Kościół zawsze będzie trzymał się Chrystusa we wszystkich swoich doświadczeniach, ale największe w Kościele doświadczenia przeżywają zawsze ci, którzy widzą to wszystko najwyraźniej.

Każdy z was zna List do Efezjan. Możemy powiedzieć - piękny list pokazujący Kościół, pokazujący jak wspaniałe jest objawienie Kościoła. Chciałbym wam pokazać pewną rzecz. Jaki macie obraz Kościoła w Efezie? Czy taki - Jego części budują się nawzajem, troszczą się o siebie nawzajem, nie mają żadnych większych problemów ze sobą nawzajem? Otwórzcie 1 List Pawła do Tymoteusza. Paweł, pisząc ten list w 3 wierszu 1 rozdziału, pisze: *„Gdy wybierałem się do Macedonii, prosiłem cię, żebyś pozostał w Efezie i żebyś pewnym ludziom przykazał, aby nie nauczali inaczej niż my”*. Teraz możemy zobaczyć, dlaczego ten List do Efezjan jest taki wspaniały, taki rozbudowany. W Efezie byli różni nauczyciele, którzy zwodzili prosty lud, oszukiwali innych i Paweł przypomina Efezjanom z kogo składa się Kościół Chrystusowy, by oni mogli widzieć jak wygląda Kościół w pełni Chrystusowej, żeby mieli obraz Kościoła w sercach swoich i żeby mogli przyrównać fałszywą naukę do Kościoła, który jest podwaliną prawdy i zobaczyć, że ona do Kościoła nie pasuje. Nie może każdy robić sobie co chce w Kościele i głosić raz taką naukę raz inną. Nauka Pańska jest jedna i Kościół jest je-

den, Ciało Chrystusowe jest jedno i jedna miłość ma Je napełniać.

Paweł pisze dalej: *„I nie zajmowali się baśniami i niekończącymi się rodowodami, które przeważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary. A celem tego, co przykazałem jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej, czego niektórzy nie osiągnęli i popadli w próżną gadaninę”*. To znaczy, że mówią rzeczy, które nic ze sobą nie niosą, zajmują i absorbują umysły ludzkie, nie dając im możliwości zobaczenia jak wielką chwałę dał nam Bóg w Chrystusie, do jak wielkiego dziedzictwa nas powołał i dlatego też ludzie, którzy tego nie widzą, robią co chcą, a nie mają więzi z Kościołem, myślą więcej o sobie niż o innych i wtedy mówią różne, pasujące im do ich własnej koncepcji rzeczy.

Bardzo ważne jest, żeby w każdym z nas, jako cząstce Ciała Chrystusowego było „tak - tak”, „nie - nie”, bo co poza tym, to jest od złego. Żebyśmy nie byli obłudni i fałszywi i żebyśmy nie mówili - „tak”, kiedy w sercu mamy - „nie”, żebyśmy nie byli fałszywi wobec siebie, bo to jest z diabła. Człowiek myśli sobie tak; „ach powiem mu - tak”, ale wewnątrz myśli - „i tak tego nie zrobię”. Co to jest za ciało, co to za cząsteczka ciała, która może w taki sposób postępować i czuć się nadal jednością z tym, którego okłamuje. Lepiej by było, gdyby się przyznała, że nie ma zamiaru robić tego, co chce Pan, wtedy mógłbyś z nią porozmawiać i wyjaśnić, dla obopólnego dobra, dlaczego nie chce tego zrobić i doprowadzić sprawę przed oblicze Boże, aby osiągnąć Jego zwycięski cel.

Jakimi my jesteśmy wobec innych części Ciała, jak o nich myślimy? Czy myślimy o nich jak o Chrystusie i napominamy się do tego, co w Nim mamy, a nie do cielesnego człowieka? My już nie łączymy tego z narodowością i mentalnością ludzką, ale łączymy wszystko z Chrystusem i szukamy tego, co Chrystusowe dla nas nawzajem. A może jeszcze nadal ustawiamy Kościół według cielesności ludzi i mówimy, że Kościół w Polsce jest taki, bo Polacy są tacy, a Kościół w Niemczech jest inny, bo Niemcy są inni, a Bułgarzy jeszcze inni, itd. Jakże smutne by to było, gdyby stan wiary człowieka zależał od miejsca jego urodzenia, a nie od tego, kim jest Chrystus. Czy już mówimy temu fałszerstwu - „nie!”? Nie ma już Kościoła według narodów, wszystko jest według Chrystusa. Jesteśmy częścią jednego Pana, jeden Duch nas napełnia i skończyło się jakieś narodowościowe działanie, a zaczął się jeden Kościół. Każdy, jakkolwiek wyglądałby zewnątrz, czy będzie miał skośne oczy czy proste, żółtą, białą, czarną lub czerwoną skórę, jeżeli uwierzył w Jezusa Chrystusa, to napełnia go jeden

Duch i od tej chwili stał się częścią jednego Ciała Chrystusowego.

I tak Paweł traktował Kościół, nie łączył go inaczej jak tylko w Chrystusie. Jeżeli mamy patrzeć rzeczywiście na to, co uczynił Bóg w Chrystusie, to musimy zobaczyć siebie w Chrystusie, jako części jednego Ciała. Od tej chwili, w której przyjęliśmy przez wiarę miejsce w Chrystusie, wszyscy ponosimy trudność, jakakolwiek pojawi się w Jego Kościele, a jeżeli jest wesele, to my wszyscy w nim uczestniczymy.

Widzimy więc, że stan Kościoła w Efezie był bardzo trudny w tamtym czasie. Czytamy, jak Paweł pisze, że pewni ludzie odrzucili wiarę i dobre sumienie i stali się rozbitkami w wierze. To także miało miejsce w Efezie. Następnie Paweł pisze, że mężczyźni powinni wznosić do Boga czyste ręce, a niewiasty powinny uczyć się w cichości i uległości, itd. To jest list instruktażowy dla Tymoteusza jak ma postępować w Efezie. Czytamy w nim: *„(...) prosiłem cię, żebyś pozostał w Efezie i żebyś pewnym ludziom przykazał, aby nie nauczali inaczej niż my”* (1 Tym. 1. 3). *„(...) masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy”* (1 Tym. 3,15). *„Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają”*. (1 Tym. 4, 16). *„Tych, którzy grzeszą strofuj wobec wszystkich, aby też inni się bali”* (1 Tym. 5,20).

Widzimy więc, że sprawa w Efezie nie była łatwa, dlatego apostoł Paweł cały czas wskazuje Tymoteuszowi, czego ma się tam trzymać, aby czynić wszystko w Duchu Chrystusowym. List zaś, który apostoł Paweł napisał do Efezjan miał im dać podstawy ku temu, żeby nikt z nich nie lekcewał Tymoteusza z powodu młodego wieku, lecz aby wszyscy uważnie go słuchali. Mieli patrzeć na Kościół i Chrystusa, jako jedno Ciało i jedną Głowę według nauki apostoelskiej, której kamieniem węgielnym jest Sam Chrystus Jezus, oraz wytrwać we wszystkich doświadczeniach w jedności Chrystusowej. Apostoł Paweł przypomniał Efezjanom, że to Bóg ustanowił apostołów, proroków, nauczycieli, pasterzy, ewangelistów jako urzędy Boże wyznaczone do służby w całym Kościele. W swoim liście do Tymoteusza pisze: *„Gdyby jednak przyjdzie moje się odwlokło, to masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy. Bo bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie. Wzięty został w górę do chwały”*. Zobaczcie, każdy z nas jest wolnym człowiekiem i każdy z nas, jako

wolna część Ciała Chrystusowego ma być częścią podwaliny prawdy, tj. prawdy wolności w Chrystusie. Nie wolno nam wiązać swoimi naukami żadnego człowieka. Człowiek musi sam dać się przywiązać do Jezusa, a wtedy nie będzie się wyrwał, nie będzie kombinował jak wyskoczyć sobie gdzieś w grzech, ale sam będzie trzymał się Pana w każdym miejscu. Kościół jest filarem i podwaliną prawdy. I tak jak czytacie ten list do Tymoteusza i list do Efezjan, to możecie zobaczyć stan Kościoła w Efezie. Apostoł Paweł, pełen miłości do Efezjan, napisał do nich również i to, aby przestał kraść ten, kto kradnie, a kto mówi nieprzyzwoite słowa, aby już więcej nie mówił, ale aby wypowiadał słowa dobre, które mogą budować innych. *„A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia. Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością. Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie”*. Umiłowani, zastanówmy się w pokorze, czy apostoł Paweł, gdyby dzisiaj miał do nas napisać list, to czy też musiałby pisać tak samo jak do Efezjan, co przed chwilą czytaliśmy jako cytaty z Biblii? Niech Bóg nas zachowa od zła przewrotności ludzkiego umysłu opanowanego grzechem! Członek ciała Chrystusowego nie powinien już wracać do starych rzeczy, powinien trwać w Kościele w jednym Duchu i cieszyć się, że Bóg wszczepił nas w Chrystusa, i że jako cząsteczki obmyte krwią Chrystusa tworzymy jedno ciało Chrystusowe.

1 List do Koryntian, rozdz. 12, wiersze 13 i 14; *„Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało - czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem. Albowiem i ciało nie jest jednym członkiem, ale wieloma”*, i dalej 27 i 28 wiersz: *„Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami. A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki”*. Otwierajmy szeroko nasze serca na Słowo Boże i oczyśćmy się od wszelkiej zmyzy i skazy we krwi Chrystusa, bo jeżeli ciało się nie oczyszcza, to pozostają w nim zatrzymujące je substancje, które po pewnym czasie mogą doprowadzić je do ruiny. Wyrzućmy z odrazą zło szukania swego w Kościele, bo to jest smutnym obciążeniem dla Ciała. Bądźmy czysti i nieskalani w tym. Mamy razem cieszyć się, że Bóg powołał nas do jednego zbawienia i jedna nadzieja nam przyświeca. Niech Pan w tej duchowej jedności Kościoła będzie uwielbiony! Gdy idziemy teraz w tej pielgrzymce pamiętajmy o tym, że Duch Święty zawsze jest

zgodny z Bożym posunięciem, okazanym nam w jednym ciele Jezusa Chrystusa, w którym był On na tej ziemi, aby jedność Ciała Chrystusowego zachowana była we wszystkich pokoleniach przez wszystkie ożywione Jego Duchem członki, które przez wiarę trwają w Nim w jednym Duchu.

Bóg nas powołał, a więc radujmy się w Panu, cieszymy się z tego, że to uczynił. Jest trudno, ale jasno i dlatego możemy widzieć jako za dnia. Widzimy więc, że Kościół w Efezie nie był jeszcze pięknym Kościołem sam w sobie, ale każdy Efezjanin, który był w Chrystusie wiedział, że to co pisze apostoł Paweł jest prawdziwym obrazem Kościoła, do którego mają dążyć przez wiarę wiedząc, że w Chrystusie już ten stan mają doskonale osiągnięty.

List do Efezjan napisany przez apostoła Pawła i list do Efezjan z Księgi Objawienia, pokazują nam to, że Kościół w Efezie stracił pierwszą miłość, a miłość jest spójnią doskonałości Kościoła. Widzimy więc, że kiedy stracili miłość, stracili także spójnię doskonałości, a co za tym idzie zaczęli również rozbiegać się w naukach i groziło im niebezpieczeństwo utraty jasności widzenia i dalszego działania w Duchu Chrystusowym. Widząc to zagrożenie, apostoł Paweł pokazuje im w swoim liście jedno Ciało Chrystusowe, zespolone jednym Duchem, jako jedyny prawdziwy obraz Kościoła. Tak i my, bardzo uważnie patrzmy na to, co Paweł pokazuje Efezjanom, ponieważ widzimy, że obecny czas także znamionuje to samo rozbieganie. Gdyby dzisiaj ogłoszono święte powołanie do świętej bitwy, ilu ludzi byłoby już teraz w tej sekundzie gotowych, żeby do niej stanąć? Gotowych, bo cały czas stojących w walce przeciwko wszelkim władzom ciemności, w potężnej mocy Pana, w zbroi Bożej na sobie, jako opasani na biodrach prawdą, w pancerzu sprawiedliwości, z obutymi nogami gotowymi nieść wieść ewangelii pokoju, z tarczą wiary w lewej dłoni, z przyłbicą zbawienia na głowie i z mieczem Ducha Świętego w prawicy swojej? Zastanówcie się nad tym i nie mińcie tego, tak jak mijacie również wiele innych prawd Bożych, ale zatrzymajcie się i pozwólcie Duchowi Świętemu przypomnieć sobie, jak odważnie poczynaliście sobie kiedyś, gdy nappełniała was jeszcze miłość do Jezusa Chrystusa, a jakże daleko od zachwycania się Nim jesteście teraz z powodu ostygnięcia jej w was. Wracajcie z powrotem umiłowani Pańscy, aby Pan nie musiał w określonym przez Siebie Samego czasie przyjść do was i ruszyć świecznik wasz, usuwając go całkowicie z miejsca świętego do pospolitego, gdyż tylko zwycięzcy Pan Jezus Chrystus da spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym. Gdybyście jednak w zatwardziałości serca swego pozostali nieposłuszni Jezusowi w służbie miłości, ale nadal w swój prywat-

ny - cielesny sposób chcieli Mu służyć, to wiedźcie, że gdy On was już usunie z doskonałego Swego miejsca, to będziecie wtedy jeszcze świecić innym, ale do miejsca najświętszego już nie wejdziecie (Fil. 1,15-18;Ew.Mat. 7,21-23;Ew.Jan 15,4-10;1Tes. 1,8.9), będziecie na zawsze odrzuceni od Bożego oblicza.

List do Kolosan, rozdz. 2, wiersz 6: *„Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie”*. Jak można chodzić w Jezusie? Jak myślicie, jak można chodzić w Jezusie? Tylko wtedy, kiedy kieruje tobą Głowa, kiedy jesteś w Jego Ciele, wtedy możesz iść w Jezusie, ale to On zawsze kieruje, nie ty, ani nie ja. Jak więc przyjęliśmy Jezusa Chrystusa, Pana, tak w Nim chodźmy. Niech nigdy nie będzie pośród nas pospolitego ruszenia, ale niech zawsze tylko i wyłącznie porusza nami Pan przez Swego Ducha Chrystusowego. Izrael był uczony chodzić za Panem i kiedy obłok się zatrzymywał, Izrael się zatrzymywał, gdy obłok się podnosił, Izrael związał namioty i szedł dalej, a teraz jesteśmy w Jezusie Chrystusie, Panu naszym i w Nim Bóg zawarł cały Swój Boży zbawienny ruch. Czy On dzisiaj może nami, to jest Kościołem, odpowiednio kierować? Czy czynisz to, co jest Jego wolą, gdy dociera do ciebie Jego polecenie? Czy jako Jego częśćka jesteś Mu posłuszna we wszystkim? Przecież Jemu nie chodzi o jakieś wielkie rzeczy, On mówi, że posłusznym częśćkom daje zbawienie.

Dalej w tym liście czytamy o obrzezaniu nas z ciała grzechu ręką Bożą, i następnie dochodząc do wiersza 17 czytamy, że *„ciałem natomiast jest Chrystus”*, a cieniem te wszystkie wymienione w wierszu 16 rzeczy. Ciałem jest Chrystus, a więc nie będzie nas sędził z powodu pewnych rzeczy, skoro jesteśmy w Nim, w Jezusie, uwolnieni już od nich. On nas posila, On nas karmi, On nas napętnia, On daje nam siły, to jest rzeczywistość duchowego poruszenia. To jest Kościół, który Pan zasila odpowiednio do tego, co chce Sam przez nas uczynić. Duch daje jak chce i każdy z nas powinien niezmiernie być wdzięczny Bogu za to umieszczenie nas przez Niego w Chrystusie ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i zasiadającym po prawicy Jego na tronie Jego chwały. Czy my jesteśmy takimi, którzy dzisiaj chodzą w Nim przez wiarę z krzyżem, a zarazem w Nim zasiadają przez wiarę na tronie chwały Bożej? Czy jesteśmy takimi, którzy zawsze są w tym miejscu, w którym jest Chrystus? On nas odkupił dla Ojca - *„Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie”*. Teraz niech to będzie w każdym z nas, jako w częśćkach Jego Kościoła. Miłujemy się, cieszymy, śpiewamy pieśni, modlimy się, wszystko w nas skierowane jest ku Niemu i On może nami poruszać jak chce, bo jesteśmy nowym stworzeniem w Nim i niebo jest naszą ojczyzną.

Duch Boży, który przyszedł od Ojca i Syna, Ten nigdy mną nie poruszy ku temu, że-
bym uderzył brata, znieważył siostrę, pysznił się nad innym wierzącym, bo Chrystus tak nie
czyni. Kiedy porusza ciebie Chrystus, to czyni to w miłości, bo Bóg jest miłością, a kto miesz-
ka w Bogu poprzez Chrystusa, ten też miłuje, bo Bóg jako miłość zamieszkał w nim poprzez
Syna Swego i Ducha Swego, a teraz w Duchu Synostwa poruszony Duchem Chrystusowym
wołasz w miłości do Boga - Abba, Ojciec; a do bliźniego - bracie mój, siostro moja. Dopiero
wtedy jesteś żywym świadectwem, że miłość Boża doszła w tobie do doskonałości i mo-
żesz mieć niezachwianą ufność w dzień sądu, bo jaki On jest, taki i ty jesteś na tym świecie.

Będę o tym czytał w 1 Liście do Koryntian, rozdz.13, wiersze 1, 2 i dalej: *„Choćbym
mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub
cymbałem brzęczącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice i posia-
dał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie
miał, byłbym niczym”*. W Chrystusie jestem częścią Chrystusa, ale poza Nim choćbym miał te
wszystkie rzeczy, jestem niczym. Zrozumiejmy to wreszcie! Poza Chrystusem każdy z nas jest
niczym! *„I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a mi-
łości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa (...)”*.
Chciałbym wam teraz pokazać nasze ciało. Gdy uderzysz się, na przykład w nogę to czy odci-
nasz ją, dlatego że cię boli? Czy też pielęgnujesz ją, mając teraz o nią większe staranie niż
wcześniej? Co robisz z tą nogą? Czy jesteś cierpliwy wobec niej? Chociaż ona cię boli, ty sta-
rasz się o to, by ją doprowadzić z powrotem do stanu zdrowia, bo przecież kochasz swoje
ciało i nie masz tej nogi w nienawiści za to, że cię teraz boli, a wręcz przeciwnie bardzo ci na
niej zależy, aby jak najszybciej wróciła do zdrowia, bo potrzebujesz jej do poruszania się. Czy
myślisz tak o Kościele jak o swoim ciele? Jesteś już cierpliwy i dobrotliwy dla swojego Ciała w
Chrystusie, którego częścią jesteś, przynajmniej tak samo jak dla tego fizycznego?

„(...) nie zazdrości (...)”. Teraz to by dopiero było, jakby jedna twoja część zazdrości-
ła drugiej twojej części. Ile zazdrości byłoby w tobie, gdyby twoje ciało krzychało z zazdro-
ści, każda część wobec innej części. Chodziłbyś, a ludzie by patrzyli i słuchali jak twoje cia-
ło, aż trzeszczy zazdrością; jakże wstyd by ci było wtedy, że masz takie ciało i jakże byś go
wtedy nienawidził za to zło, które ono czyni na konto twego imienia. Tak mamy nienawidzić
grzechu, jaki popełniało kiedyś nasze stare ciało, a który chciałby się pojawić z całym swoim
szkaradztwem z powrotem w nas, jako nowym ciele, Ciele Chrystusa. Nie chciałbym, i żaden

z nas chyba nie chce, aby Jezus patrzył na nas jak na trzeszczący Kościół, w którym jeden na drugiego spogląda z zazdrością i wszystko sobie nawzajem wyrzuca uderzając jeden drugiego i wynajdując różne rzeczy, aby tylko komuś przyłożyć i poniżyć go, a siebie wywyżżyć. Miłość nie zazdrości, niech Pan nas uchwata od tego. Złączmy się z tym atrybutem miłości - „*nie zazdrości*”, bo to jest prawdziwe Ciało miłości Chrystusowej.

„*(...) miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się (...)*”. Nie mogę stawać wobec Kościoła i mówić: „Wy jesteście beznadziejni, a ja to jestem najlepszy we wszystkim”. My jesteśmy jednym ciałem Chrystusowym i wszystkie mocniejsze członki w tym Ciele dźwigają w pokorze ułomności słabszych nie wypominając im tego, ale troszcząc się o nie, aby i one nabrały mocy Chrystusowej i zaczęły pracować dla innych części ciała, które bardziej teraz tego od nich potrzebują. Można powiedzieć, że wszyscy, jako jedno Ciało ponosimy konsekwencje tego jeżeli ktoś nie jest dobrotliwy, jeżeli ktoś jest zazdrosny, jeżeli ktoś jest chełpliwy, to boli nas wszystkich.

„*(...) nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego (...)*”. Musimy wygrać tę bitwę, bracia i siostry. Bo to jest ważna rzecz, abyśmy w sercach naszych, w umysłach naszych byli prawdziwie złączeni w jedno Ciało w Chrystusie, miłując Chrystusa, a poprzez Chrystusa miłując siebie nawzajem. Niech nie będzie tak, że diabeł zagra na jakiejś rzeczy i patrzysz, że z szeregu niektórzy pouciekali. Niech nie będzie między nami ani świni, ani psa, ani złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, lecz wszyscy niech będą jako części Ciała Chrystusowego i niech nas zawsze pociąga tylko jeden sygnał, głos trąby Bożej, która zabrzmi, a wtedy spotkamy się z Panem, bo na głos tej trąby Pan przyjdzie po Swój Kościół. Niech to nas pociąga i czekanie na to niech będzie znane Panu, Głowie naszej, Jezusowi Chrystusowi: „Panie, kiedyż zabrzmi ta trąba, abyśmy mogli spotkać się z Tobą? Miłujemy Ciebie ponad wszystko Panie, a zarazem możemy doświadczyć jak nie dostaje nam w tym wszystkim, jak się uczymy tego wszystkiego, jak mamy być wobec siebie otwarci. Nie chcę, abyś był mścicielem na mnie, bo jestem jeszcze gdzieś fałszywy, kłamię, oszukuję, zwodzę, kombinuję jak podejść brata, walczę, ale nie z mocami ciemności, lecz z ciałem i krwią. Chcę trwać w Tobie napełniony Twoim Duchem miłości do Ciała Twego i razem z Duchem Świętym, jako zaszczepiony w Twoim Ciele, wołać z całego nowego serca: Przyjdź Panie Jezu! I daj mi Panie słyszeć codziennie wraz z całym Ciałem Twoim, Twoją drogocenną odpowiedź: Tak przyjdę wkrótce! Amen, przyjdź Panie Jezu!”. Pa-

miętajmy, że dopóki trwamy przez wiarę w Panu, napełnieni Jego Duchem, skoncentrowani będziemy na walce z diabłem, a nie z człowiekiem.

„(...) nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy: wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie; lecz gdy nastanie doskonałość, to co cząstkowe, przeminie”. Niech Pan nam pomoże, abyśmy byli prawdziwie otwarci wobec siebie. Ciało zamyka się dlatego, że gdzieś tu czy tam oberwało i później się boi, że gdzieś znów oberwie, ale Pan dopuszcza pewne rzeczy po to, abyśmy nauczyli się nie ufać sobie, ale Jemu i abyśmy pokładali w Nim tę nadzieję, że będziemy wobec innych takimi samymi jak On. Pan chce napełniać Swoim Duchem posłuszne Jemu części. Pan chce dawać Swego Ducha bez miary, abyśmy napełnieni byli pełnią Boga w nas. Jak w Nim zaczęliśmy, tak w Nim chodźmy do końca. Niech Jego nastawienie będzie w nas i na zawsze w nas pozostanie.

Wiem, że kochacie Pana, ale musicie być bardzo ostrożni, aby nie dać się zwieść. Zamysły diabła są nam dobrze znane, jemu chodzi o to, abyśmy dali się rozproszyć i aby każdy toczył walkę tylko o siebie samego, zapominając o reszcie Ciała Chrystusowego. Ale to nie ty, ani ja mamy samotnie walczyć, lecz Pan całym Ciałem toczy Swoją bitwę. To jest bitwa Pana, a Jego Ciało w tej bitwie zgromadzone jest w jednej społeczności Ducha Świętego i jednomyślnie poddane rozkazom Głowy. To Pan porusza Swoim Ciałem w bitwie, to Pan posyła tych, których chce - *„Odłączcie Mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”* - Pan toczy Swoją zwycięską bitwę, a my możemy być tylko szczęśliwymi, że wszczępieni i wkorzeni w Niego, możemy jako Jego żołnierze dla Jego chwały owocować: miłością, radością, pokojem, cierpliwością, uprzejmością, dobrocią, wiernością, łagodnością i wstrzeźliwością, przez co zwycięża On owoc Swego wroga: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpustę, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne. Wygrywając bitwę Pan mówi: *„Kto trwa we Mnie, ten wiele owocu wydaje”.*

List do Hebrajczyków, rozdz. 12, wiersz 14 mówi nam: *„Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana”.* A więc dążmy do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia. Niech ten straszny widok, który za chwilę przedstawię, uzmysłowi nam bardziej różnicę między pokojem a wojną. Oby nigdy w żadnym z nas on nie nastąpił, a tym bar-

dziej w Kościele. Niestety, ogólnie jest to nasz widok, gdy patrzy na nas święte niebo - 1Jana-3,14-19; Gal.5,15, ale nie musi on być taki - Jak.4,6-10; Gal.5,24;Ef.4,22-24;5,25-27. Oto ten widok: W twoim ciele są części ciała, które toczą ze sobą wojnę, twoja ręka walczy z głową, noga cię kopie, a paznokcie wbijają ci się w skórę i ranią. Czy jest to widok przedstawiający nam pokój i uświęcenie? Wielu niestety tak sobie wyobraża pokój Chrystusowy, chociaż w mowie ukrywają swoje wyobrażenie. Dopóki jednak przez pokój z Bogiem nie mają pokoju między sobą, to zawsze jest to stan wojny, a nie pokoju, bo pokój Chrystusowy jest dopiero wtedy, kiedy jedna część wychodzi do drugiej części w pokoju, jako uwolniona już przez krzyż od starej złej broni to jest owocu cielesności. Pan mówi: „Dążcie do pokoju ze wszystkimi” częściami, bo Pan jest Księciem Pokoju, a Jego Ciało jest Ciałem pokoju, dążcie, wygrajcie tę bitwę, i dążcie do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana. Wiemy, że Pan jest Święty. Jeżeli jakaś część nie jest uświęcona to jak może zobaczyć Tego, Który jest Święty. Jeżeli nie jest oddzielona dla Chrystusa i dla Jego Ciała, to jak może ujrzeć Głowę, z której to wszystko rośnie. Przecież to jest normalność i my musimy tak to widzieć, to musi być w nas mocno zakorzenione, abyśmy nie dawali się łąpać jak ptaki w sidła złemu, ale abyśmy byli zawsze wolni i wdzięczni Panu, że przyszedł Duch Święty, żeby nas prowadzić i zaprowadzić tam, gdzie jest nasz Oblubieniec.

To jest bardzo ważne dla nas. Niech Pan będzie uwielbiony w każdym z nas. Wiecie, że moje ciało pracuje na moje imię. Tak jak widzą mnie w tym ciele, tak mówią o mnie. Mówią: „Marian to jest taki człowiek (...)”, to ciało ma na imię Marian. Musimy mieć jakieś imię, aby każdy mógł nazwać ciebie czy mnie. I ten ktoś mówi: „Marian to jest złodziej, bo jego ręka kradnie”, albo „to jest kłamca, bo jego usta mówią kłamstwo”, albo mówią: „Marian to jest uczciwy człowiek, bo on niczego nikomu nie weźmie i on nigdy nie kłamie”. I teraz, w tym pokoleniu, my jesteśmy widocznymi częściami Ciała Jezusa Chrystusa, i jak ludzie mówią o nas, tak mówią o Jezusie. Jeżeli ja, jako część Ciała Jezusa Chrystusa jestem obłudnikiem, to mówią - obłudnik. Czy chcemy, aby imię Pańskie ponosiło ujmę z naszego powodu. Napisane jest: Z powodu ciebie poganie bluźnią imieniu Bożemu - tak jest napisane w Liście do Rzymian, w 2 rozdziale - dlatego, że nie żyjesz według przykazań, które głosisz. To jest dla nas odpowiednia praca, nie tyle zmagać się ze sobą, ile jako Ciało patrzeć na Pana i czerpać z Niego w mocy Ducha Świętego, tak koniecznie każdego dnia potrzebny nam pokój i uświęcenie.

Niech Bóg nam pomoże, to jest bardzo ważne dla nas. Widzę że nie dostaje nam, widzę, że potrzebujemy Jego pracy, ale On chce tę pracę nad nami wykonywać w jedności Ducha. Ten sam Duch chce wykonywać w nas tę samą pracę, abyśmy byli podobni Jezusowi. Niech to, co Chrystusowe dzieje się, funkcjonuje i rozwija się w nas.

Niech imię Pańskie będzie uwielbione w nas, niech ukochany nasz Zbawiciel, umiłowany nasz Pan Jezus Chrystus, nasza radość, nasze szczęście, nasze pragnienie i dążenie, nasze posilenie i nasze oczyszczenie, odbiera cześć i chwałę w Swoim Ciele. Jeżeli mam być w Jego Kościele, to muszę być czysty. W Ciele Jezusa nie może być brudasów, muszę być oczyszczony Jego krwią, bo zwyciężamy diabła poprzez krew Chrystusa. Diabeł nic do nas nie ma, bo jesteśmy w Ciele Chrystusowym, jesteśmy oczyszczeni krwią Pana, idziemy ku życiu wiecznemu, mamy upodobanie w wieczności. W Nim idziemy ku Bogu. Chwała Panu!

Pragniemy, abyśmy doszli tam wszyscy. Myślę, że nikt nie ma pragnienia, żeby komuś się nie powiodło, aby wtedy móc się cieszyć i powiedzieć: „Eee, wiedziałem, wszystko to jest takie samo, cały ten Kościół jest do niczego”. Raczej chcemy, żeby się okazało, że każdy z nas spełnił zadanie i wierząc w Chrystusa dorósł do pełni, abyśmy mogli tak powiedzieć o innych i o sobie samych: Tak, ten brat, ta siostra zna Pana, oni żyją dla Chrystusa, aby i innym się powiodło w Chrystusie, i my też żyjemy dla Ciała Chrystusowego w Duchu Chrystusowym.

Jeszcze przeczytajmy z 1 Listu do Koryntian, rozdziału 1, wiersze 30 i 31: *„Ale wy dzięki niemu jesteście w Jezusie Chrystusie, który stał się dla was mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem, aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubi”*. Jezus Chrystus i my w Nim, On stał się dla nas mądrością. Mądrość Ciała pochodzi z góry, bo Głowa kieruje ręką i ręka Chrystusowa wyciąga się do tego, kto potrzebuje pomocy. Pięknem Ciała Chrystusowego i mądrością Chrystusową, która Je napełnia, cząstka po cząstce jest to: Dzisiaj przeżyć na ziemi ten czas będąc cząstką Chrystusa, ożywianą Jego Duchem. W 6 rozdziale Listu do Rzymian możemy przeczytać, że jako cząstki Chrystusowe stawiamy siebie przy Bogu, aby On miał nas dla Siebie. A w 3 rozdziale możemy czytać o oczyszczeniu krwią Jezusa przez wiarę w Niego. Bóg usprawiedliwia nas przez wiarę w Jezusa, a więc wierząc w Niego jesteśmy Pańscy i chlubimy się Nim, a nie sobą. Jesteśmy cząstkami - wiem, że rozumiecie, ale jeszcze bardziej chcę to pokazać - jesteśmy cząstkami tego samego Ciała, więc nie możemy wierzyć przeciwko Głowie, ale możemy słuchać się Jej, aby być błogosławieństwem dla innych. Słuchajmy, co Pan mówi, słuchajmy. On chce miłości, Chrystus

niczego innego nie chce jak miłości. On mówi: „Miłujcie się nawzajem, to jest Moje przykazanie, które zostawiam wam, miłujcie się nawzajem, jak Ja was umiłowałem”. Niech Pan będzie uwielbiony! Niech nie pozostanie w nas nic, co by mówiło Panu naszemu: stop! - gdyż On ma prawo do każdej cząstki, do każdej. Amen.

Rozdział 8

Zgromadzeni w Nim

Niech Pan będzie uwielbiony za to, że możemy patrzeć na to, jak On dokonuje w nas Swego dzieła i doświadczać na sobie samych tego, jak On to czyni. Błogosławionym przełomem w życiu człowieka jest uwierzenie we wszystko, co Pan do nas powiedział. Dopiero wtedy staje się dla nas błogosławioną pewnością to, że to ja jestem tym, którego On Sobie wybrał przed założeniem świata, że to ja jestem tym, którego umiłowała Jego dusza, że to ja jestem tym, za którego On umierał na krzyżu, i to ja jestem tym, do którego On powiedział: „Czekaj na Mnie, aż wrócę”. Wierząc w Niego wiem, że On jest Tym, Który mnie prowadzi każdego dnia, i że to On przygotował dla mnie wszystkie doświadczenia po to, żebym rozpoznawał Go w sobie i aby w moim wnętrzu poruszały się wszystkie te zmysły duchowe, które są Jego dziełem we mnie. To jest prawdziwe wyznanie, gdy mogę powiedzieć: „Jestem Jego, dzięki Niemu”. To jest naszym wyznaniem, kiedy jesteśmy pewnymi tego, co Bóg z nami uczynił w Chrystusie.

Kiedy wszystko, co On powiedział łączę ze sobą i z wami jako dziećmi Bożymi, mówię o nas i do nas w czasie dokonanym, nie przeszłym, nie przyszłym, lecz mówię: dzisiaj jesteśmy dziećmi Bożymi. To jest godne Boga wyznanie, gdy mogę powiedzieć: „Bóg się mną zajmuje. Od kiedy tylko zaistniałem On się mną zajmuje”. Czy możesz powiedzieć to o sobie, że Bóg się zajmuje tobą od kiedy tylko zaistniałeś tutaj na tej ziemi? I rozmawiasz z Nim już tak: „Tęsknię do zobaczenia Ciebie takim jakim jesteś. Boże mój, to Ty mnie zrodziłeś, to Ty nappełniłeś moje serce, to Ty sprawiłeś, że stałem się jak ziemia, która dzięki Tobie żyje i obfituje, która codziennie czerpie z deszczu Twoich błogosławieństw. Boże, Który jesteś moim Bogiem, Mocarzu, okazujesz Swoją moc w chwale Swego ludu, przebywasz codziennie z nami, mówisz do nas, że jesteśmy Twymi dziećmi, bo Ty nas zrodziłeś. Błogosławieni ci, którzy przez Ciebie zostali zrodzeni, należymy do Ciebie, Ojczy”.

Umilowani święci Pańscy, ja nie mówię dzisiaj do was w czasie przyszłym, ani przeszłym. Rozumiecie na czym polega różnica? U Niego jest zawsze dzisiaj i u mnie też jest dzisiaj. Dzisiaj należę do wieczności, nie do jakiegoś przemijającego czasu. Jeśli prawdziwie Jemu wierzymy, to dla nas jest to „dzisiaj” prawdziwe, że On jest Bogiem i Ojcem naszym i

dzisiaj każda cząstka dnia została przez Niego, według Jego upodobania, zorganizowana dla mnie i dla ciebie. Czyż nie jest to cudowne? Dzisiaj jestem z Nim i ty jesteś z Nim. Dzisiaj należymy do Niego i On sam poświadcza poprzez Swoje chwalebne dzieło w nas, że należymy do Niego zgodnie z Jego niczym nie przymuszoną wolą. Dzięki Bogu Ojcu, Który nas zrodził przez wiarę w Syna Swego i zgromadził w Nim, i teraz jesteśmy w miejscu wiecznego zgromadzenia, którym wstrząsnąć nie można. **Jesteśmy zgromadzeni w Nim!** Uznajmy to, dzieci Boże, raz na zawsze i okazujmy się wdzięcznymi Ojcu naszemu niebieskiemu, że jako Jego dzieci zgromadzeni jesteśmy poza obozem tego świata, w Synu Jego, Panu Jezusie Chrystusie, jako jedynym miejscu godnym świętego Boga i Ojca naszego. **Bóg Ojciec zgromadził nas w Chrystusie** i to jest jedno nigdy nierozdzielne zgromadzenie. Fizyczne zgromadzanie się Kościoła Chrystusowego zawsze jest okazaniem się chwały pozostawania w jedności z tymi wszystkimi zgromadzonymi w Nim, których Bóg Ojciec wybrał Sobie spośród całego świata i dał Swemu Synowi. W Chrystusie mamy społeczność ze sobą, dziś, jutro, pojutrze według liczenia ziemskiego i na wieczność według liczenia niebiańskiego. **Zgromadzeni na wieczność w Nim**, to jest cudowne! Cząstka po części, zgromadzeni w Nim razem z Pawłem, Piotrem, Janem, kogo byśmy nie wymienili z Biblii, zgromadzeni jesteśmy razem z nimi w Chrystusie, cały czas z nimi, bo przecież podeszliśmy do tej społeczności świętych w Nim. Jestem pewnym tego, że jestem w tym zgromadzeniu jako jego cząstka. Paweł jest moim bratem i Piotr, Tymoteusz i inni. To są części tego samego zgromadzenia, bo przebywamy i chodzimy razem w Chrystusie. Mamy społeczność ze sobą. Oni co prawda, fizycznie odeszli, lecz dla Boga wszyscy żyjemy w Chrystusie, mamy zachowaną tę samą społeczność, bo w Tego Samego Jezusa wierzymy i Jego miłujemy. To jest nasza społeczność. Nie możemy teraz rozmawiać z Piotrem, Pawłem, Janem czy z Tymoteuszem, ale złączyła nas wiara w Tego Samego Pana. Jestem częścią tego samego zgromadzenia, nie ma znaczenia, ile dni będę na ziemi, ile dni ty będziesz na ziemi, dla nas jest to zawsze dzisiaj. Dzisiaj jestem w Nim, żyję w Nim i wszystko mam w Nim, nawet kiedy mnie karze, kiedy muszę stać się jak ziemia sucha, bezwodna i spragniona, mam to w Nim, aby On zraszał mnie Swoją miłością, Swoim ciepłem, Swoją łagodnością. Mam to w Nim, wszystko w Nim. On się nie pomylił co do dzisiejszych doświadczeń dla ciebie, jesteś jego dzieckiem, synem, córką. On się nie pomylił, co do tych ludzi, którzy stają na twojej drodze, co do wydarzenia, nawet co do twego doznania, że jesteś słaby. Jak wygląda ziemia, która jest bezwodna? Jakże jest słaba, ale psalmista mówi: Czekam mocy

Twojej, bo jestem Twój. Kto dał mi i tobie śmiałość powiedzieć: Jestem dzieckiem Bożym? Kto nam dał tę śmiałość? Świat codziennie wypróbowuje tych, którzy to twierdzą, czy tak jest rzeczywiście. Tylko dzieci Boże zwyciężają świat. Jeśli nie wierzysz w to co mówisz, to mówisz o czymś o czym nie masz pojęcia, bo nie masz wiary od Boga, aby być Jego dzieckiem. Zajrzyjmy do 1 rozdziału Ewangelii Jana, 12 i 13 wiersz: *„Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga”*. Dostąpiliśmy zaszczytu należenia do Jezusa Chrystusa, tego szczęścia należenia do Niego, tej pewności należenia do Niego, tego, że nikt mnie nie oderwie od Niego, że żadne stworzenie nie jest w stanie wyrwać mnie ze zgromadzenia, w którym Sam Bóg Wszechmogący mnie umieścił dlatego, że mnie miłuje. Sam mnie przysposobił do tego miejsca, czyniąc mnie zdolnym do współdziedziczenia ze wszystkimi świętymi w tym jednym miejscu, w Chrystusie. I to jest zaszczyt, to jest wiara, która pozwala mi się cieszyć bez względu na wydarzenia dziejące się wokół mnie. To jest wiara, która pozwala mi przejść poprzez wydarzenia i powiedzieć moimi ustami: „Pan jest schronieniem moim teraz i na wieki”.

Czy syn Abrahama Izaak był synem obietnicy, czy ciała? My jesteśmy dziećmi obietnicy, a więc jakże byśmy mogli mieszać cielesne rzeczy z rzeczami obietnicy Bożej, które przez wiarę dziedziczymy. Należymy do Niego i to jest rozkosz nasza dzisiaj. Nic nie jest w stanie zabrać mi tej radości, że do Niego należę dzięki temu, że Ojciec mnie w Nim umieścił. On mi dał wiarę, On mi dał pewność, On poprzez doświadczenia przeprowadza mnie i daje mi wzrost. Zaś oskarżyciel, diabeł chodzi i myśli próbując, jakby tu zwieść Boże dziecko, żeby ono przestało się cieszyć tym, co ma w Chrystusie. Jak zwieść dziecko Boże? Kiedy nie można oskarżeniem, to poprzez słowa użyte nieprawidłowo. Jakie jest to nieprawidłowo użyte słowo? Będziesz dzieckiem Bożym. Jeśliby ktoś przyszedł do mnie i powiedział: „Będziesz Łaszewskim”, to bym wiedział, że on nie mówi prawdy, bo ja już nim jestem. Albo będzie mówił do ciebie, który jesteś Maćkiem, Marcinem, Karolem, kimkolwiek: „będziesz nim”. Urodziłeś się już? Czy już urodziliśmy się? To dlaczego jako narodzone na nowo dzieci Boże o sprawach Bożych mamy mówić tak jakbyśmy się jeszcze nie urodzili? Wielu z nas uchybia w mowie, lecz czy tak ma pozostać na zawsze? Musimy wiedzieć, kim jesteśmy i tak o sobie i do innych dzieci Bożych mówić. Jest to wielka odpowiedzialność nazywać się dzieckiem Bożym, lecz będąc już nim nie możesz nazywać się inaczej, bo byłbyś kłamcą podob-

nym do tego świata. Ja żyję i ty żyjesz, i znamy Tego, Który nas zrodził, ale jeśli damy się oszukać i zatrzymamy się w wyznaniu naszym, będziemy kłamcami, którzy podważają autentyczność Bożych Słów. Nasz Pan tak kiedyś odpowiedział Żydom, którzy Go oskarżali: „(...) Mnie uwielbia Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym. I nie poznaliście Go, ale ja Go znam; i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i słowo Jego zachowuję”. Znam Go i słowo Jego zachowuję - to jest wyznanie synów i córek Bożych. Z powodu wiary jesteś dzieckiem Bożym, wiary w Jezusa, nie w siebie. Z powodu tego, że trwasz w Nim i że dzięki Niemu owocujesz dla Boga, należysz do zgromadzenia świętych zgromadzonych w Nim.

Ewangelia Jana, 15 rozdział. Biblia nie ma za zadanie wmawiać nam, że jesteśmy dziećmi Bożymi, Biblia nas informuje o tym, po czym możemy rozpoznać, że jesteśmy dziećmi Bożymi zrodzonymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Duch Święty nam to objawia. Dlatego też zgromadzenie w Chrystusie jest bezpieczne i zwycięskie, i choćby diabeł nie wiadomo ile rzeczy postawił przeciwko tobie, jako członek tego zgromadzenia, to patrząc na rzeczywistość, w którą zostałeś wprowadzony w Chrystusie przejdiesz i będziesz się radował, bo nic nie jest w stanie powstrzymać cię od tej radości, którą Bóg ci dał umieściwszy cię w Chrystusie przez wiarę, przykazując ci, abyś wytrwał w Jego Synu do końca. Czytam od 4 wiersza: „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną”. Jak chcesz się umieścić dzisiaj w Chrystusie? Pytam - jak? Tak jak Galacjanie poprzez uczynki zakonu? Jak chcesz się umieścić w Chrystusie? Jeśli uwierzymy w te głupstwa, że człowiek może się tam dostać poprzez uczynki ciała, to nigdy nie będziemy szczęśliwi. Bóg nas wybrał Sobie i umieścił w Chrystusie przed założeniem świata, „abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem Jego. Przeznaczył nas Sobie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli Swojej”. Radując się i ciesząc z tego, że Bóg cię umieścił w Jezusie Chrystusie, będziesz żywym świadectwem, że wierzysz w to święte, czyste i doskonale miejsce zgromadzenia wszystkich Bożych wybranych, które niezmiennie jest wczoraj, dzisiaj i na wieki takie samo. Żadne wydarzenia ani rzeczy tego świata nie są w stanie zmienić miejsca zgromadzenia świętych tzn. w

Jezusie Chrystusie. I nie ma znaczenia czy spotkaliśmy się jako zgromadzenie w pokoju, czy gdzieś w wielkim gmachu, ale u Boga znaczenie ma jedynie jedno miejsce - w Chrystusie. Zgromadzeni w Nim, są to ci, którzy mają społeczność ze sobą w Nim i owocują trwając w Nim jednomyślnie ku chwale Boga Ojca. Jakie to są owoce? Czytasz w Liście do Galacjan, jak Paweł napisał o owocu Ducha Świętego, to jest owoc nie tego co oni zrobili, ale owoc tego czego nie zrobili - tak? Bo oni siebie nie umieścili w Chrystusie, oni sami z siebie owocu nie wydali. To dlaczego mielibyśmy zachowywać się tak jakbyśmy to my mieli się umieścić w Chrystusie i my mielibyśmy sami z siebie wydać owoc? Słuchajmy jak wyraźnie mówi o tym Słowo Boże - wszystko stało się w Chrystusie. Stało się! Ja teraz, jako dziecko Boże przeżywam doświadczenia tego, co się stało w Chrystusie dla mnie. Stało się to i dla ciebie, gdy razem przeżywamy dzisiaj doświadczenia tego co się stało w Chrystusie. A to już się stało przed założeniem tego świata, gdy Bóg przeznaczył Swoich wybranych - ja jestem pewien, że i mnie - do synostwa przez Jezusa Chrystusa. Teraz jest tak ważne, czy jesteś pewien, że ciebie też do tego Bóg przeznaczył, abyśmy razem w Chrystusie weszli do wieczności, a to się już stało w Chrystusie - „wraz z Nim wzbudził i wraz z Nim posadził w okręgach niebieskich” - i nic nie jest w stanie zatrzymać naszej pielgrzymki, bo Chrystus porusza mną i tobą, a nie my Chrystusem. On mną porusza i tobą porusza, dlatego jesteśmy jednomyślni w Nim, lecz diabeł chce nas oszukać i powiedzieć: Ty musisz się sam tam umieścić przez swoje dokonania. Czy jest taka moc i siła poza Bogiem, która by mnie umieściła w Chrystusie? Ja się dzisiaj cieszę z tego, co Bóg dla mnie uczynił w Chrystusie i ty też się cieszysz. Nasza radość pochodzi z jednego miejsca - zgromadzenia w Chrystusie - aby móc wydawać owoc dla chwały Ojca. Częstka po częstce zgromadzeni w Chrystusie, to jest zwycięstwo nad wszelkimi kłamstwami, to jest prawda, która daje swobodę radości chodzenia w Nim. „*Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie*”. Jak Go przyjęliście, jako waszą Głowę, tak jako częstki Jego Ciała, „*wkorzenione weń*”, w Nim chodźcie. W Nim chodźcie, nie według ciała chodźcie, ale w Nim chodźcie. Tak jak Jezus Chrystus porusza się tak i my przez wiarę, jako Jego częstki poszczególne, a jako Jego Ciało w pełni, poruszamy się wszyscy jednomyślnie w Nim. To jest cudowne! Zobaczenie to i cieszyć się tym jest przywilejem Jego Ciała. Spotkamy się wszyscy razem, wszyscy z tego jednego zgromadzenia - **w Chrystusie**, spotkamy się w jednym czasie, aby stanąć przed Ojcem, Który nas w Nim zgromadził.

„Zbawiony z łaski za darmo” - te słowa są prawdziwe. Jeśli nie przyjąłbym ich jako wartościowych dla mnie już dzisiaj, a umieścił je jako wartość dla mnie w czasie przyszłym, to byłbym głupcem, który odrzucił to, co uczynił we mnie Bóg bez mojej mocy, działania czy czegokolwiek innego i sam próbował to osiągnąć. Nowe życie z łaski Bożej i za darmo mam już dzisiaj. Okazuje się ono w chwale Bożej pośród różnych przeciwności jako zwycięskie dzięki Bogu, Który strzeże go zazdrośnie dla Siebie i ja jestem wdzięczny Mu za to. Bóg to uczynił, wezwał mnie do Siebie w Chrystusie i przyszedłem do Niego w Chrystusie. Jakże mógłbym dzisiaj mówić, że jest inaczej. Dzięki Bogu przez wiarę przyjąłem w dniu swego powołania swoje miejsce w Chrystusie, które już przed założeniem świata przeznaczył dla mnie Bóg Ojciec. Duch Święty według woli Ojca niebieskiego wprowadził mnie przez wiarę w miejsce zgromadzenia wszystkich dzieci Bożych i poucza mnie codziennie co to miejsce - w Chrystusie, znaczy dla mnie i dla wszystkich innych dzieci Bożych.

Otwórzmy 1 List do Koryntian, 1 rozdział. Wiara jest pewnością tego, co otrzymałem, pewnością tego, czego się spodziewam po każdym dniu, który daje mi Pan. Każde Słowo Pana jest prawdą, ale jeśli ty, który uwierzyłeś i zostałeś ochrzczony użyjesz ich w czasie przyszłym, to znaczy, że przyjąłeś na siebie odpowiedzialność niedowiarstwa. Jeśli głos Jego usłyszycie nie zatwardzajcie serc waszych jak to było w Izraelu, ale z radością zawierzajcie sobie Panu waszemu, gdyż On ma o was staranie. To jest Boży cud, że Bóg umieścił nas w Chrystusie, wtedy gdy jeszcze nas nie było, dając nam to rozpoznać i przyjąć przez wiarę. Zobaczmy, 1 rozdział 30 i 31 wiersz: *„Ale wy dzięki Niemu jesteście w Chrystusie Jezusie (...)”*. Kocham Boga za to i dziękuję Mu z całego mojego nowego serca, że mnie w Chrystusie przeznaczył dla Siebie, powołał, usprawiedliwił i uwielbił. A więc kto ciebie umieścił w Chrystusie? Dzięki jakiej mocy i sile to się stało? Czy poprzez jakieś twoje starania i wydarzenia? Kto to osiągnął własną mocą i siłą? Kto może powiedzieć, że wejdzie do ziemi obiecanej, jeśli wcześniej przestraszył się czegoś tak jak Izrael, bo nie dowierzał Bogu? Do ziemi obiecanej weszli ci, którzy całym sercem wierzyli Bogu i przez wiarę posiadli ją wcześniej. A więc wy dzięki Niemu jesteście w Chrystusie Jezusie *„(...) który stał się dla nas mądrością od Boga (...)”*. On jest mądrością od Boga dla nas i ta nasza Synowska mądrość od Boga mówi nam, którzy staliśmy się Jego częstkami, co jest miłe Bogu Ojcu i co dzięki Niemu możliwym stało się dla nas, abyśmy to codziennie czynili: *„(...) nie moja, lecz twoja wola niech się stanie”*, *„To jest dzieło Boże: wierzyć w Tego, Którego On posłał”* i *„Jeśli kto chce pójść za mną, niech*

się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie”, „(...) A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”, „(...) i nikt nie wydrze ich (was) z ręki mojej”. Jest przeciwnik, który bardzo chce przeszkadzać dzieciom Bożym w naśladowaniu pierworodnego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, przeszkadzał i Panu Jezusowi Chrystusowi w czynieniu wszystkiego, co chciał Ojciec. Koniecznie chciał Syna Bożego w coś wciągnąć, osaczyć, skusić, a zrób to tak, a powiedz to tak, a czy na pewno jesteś Synem Bożym? Jakże miałby do ciebie czy do mnie nie przyjść z tym samym - udowodnij, że jesteś synem Bożym w Chrystusie.

Otwórzmy List Jakuba, rozdział 3 od 13 wiersza: „Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi nacechowanymi łagodnością i mądrością. Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótność macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa, demoniczna. Bo gdzie jest zazdrość i kłótność, tam niepokój i wszelki zły czyn. Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna. A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią”. W Nim jest to nam dane, gdyż On jest naszą mądrością. W Nim mamy uświęcenie i niesienie pokoju. Pan Jezus Chrystus miłuje wszystkich, którzy umarli z Nim dla świata, aby żyć w Nim, naszej mądrości, dla Boga. W Nim mamy wszystko od Ojca, aby żyć i obfitować według Bożego powołania i wybrania. Mamy za co dziękować Bogu. Nieustannie dziękujcie Bogu za to co macie za darmo z Jego łaski w Chrystusie i prowadząc życie godne Boga trwajcie w społeczności z Bogiem w Jego działaniu, tak jak dzieci Boże trwać powinny zawsze w społeczności z Ojcem swoim w Jego światłości. Jakież wielkie wywyższenie Bożego wyboru dane zostało nam ludziom, że będąc jedno z Ojcem w Chrystusie Jezusie, teraz przez Ducha Świętego jesteśmy codziennie wprowadzani dalej i dalej w poznawanie Tego, Który nas do Swojej społeczności powołał powołaniem świętym w Jezusie Chrystusie. Czytając Słowo Boże widzimy, że słowa użyte w stosunku do dzieci Bożych zawsze mówią: „stało się, teraz dla was zawsze jest już - dzisiaj”, w Nim zostaliście usynowieni, w Nim ubogaceni wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios, w Nim przeznaczeni do wieczności, w Nim oczyszczeni krwią Jego, w Nim, wszystko w Nim. Chwała Bogu! Sposób myślenia człowieka jest atakowany, diabeł chce przerzucić w czasie na „jutro” to co dla nas ma być zawsze

„dzisiaj”. Wystarczy zmienić tylko czas - on chce zmienić czasy - „jutro będziesz dzieckiem Bożym, dzisiaj nie jesteś, jutro będziesz. Dzisiaj nie musisz żyć jak dziecko Boże żyć powinno, jutro tak będziesz żył”. Jutro Jezus nie przyjdzie żeby umierać, On umarł dzisiaj, to jest ostatni dzień, ostatnia godzina, w Nim dla nas jest dzisiaj. On jest naszą mądrością. Jezus mówi: „Czy znajdę wiarę na ziemi, kiedy przyjdę?” On jest naszą mądrością. To jest Bożym błogosławieństwem, że możemy jako zgromadzenie oddawać Bogu chwałę, ceniąc w sobie nawzajem to co Bóg z nami uczynił, zarazem napominając się do nieustannego poddawania się oczyszczającej dłoni naszego Boga. Zobaczcie w jakim duchu jest wypowiedane wszelkie pouczenie, które spotykamy tu w Słowie Bożym - w duchu łagodności, niesienia pomocy, miłości. Nie ma tu podważania autentyczności Bożego wybrania. Paweł, kiedy pisze do Koryntian, pisze do nich jako do dzieci Bożych, które skrzyły niebezpiecznie w stronę cielesności. Dzieckiem Bożym jest się przez zrodzenie z góry, a nie przez wybór człowieka, dlatego dzieci Boże rozpoznawalne są po naturze z góry, która prowadzi je do uświęcenia. Niech będzie uwielbione święte imię Jego! Gdy będziemy nieustannie radować się jako dzieci Boże zgromadzone w Chrystusie i nie będzie nikogo w zgromadzeniu, kto by nie dowierzał temu, co Bóg dla nas uczynił w Nim, to każdy będzie dziękczynnym sercem uwielbiał Boga za to, co Bóg już uczynił prowadząc nas dalej w kosztowanie, jakim On jest. Niech zgromadzenia dzieci Bożych, przyobleczonych w święte szaty, oddzielonych dla Boga w Chrystusie Jezusie, okazują się jako im się przynależy w chwale psalmów, hymnów pochwalnych i pieśni duchownych, grając w sercach swoich Bogu, Który nas zrodził do świętego życia. Dlatego w Nim mogę być pewnym, że dane mi jest pracować ku zbudowaniu Kościoła. W Nim mogę być pewnym, że dane mi jest żyć dla Jego chwały. W Nim mogę być pewnym, że śmierć nie może mnie od Niego oddzielić dlatego, że wierzę w Niego, Który jest moim wiecznym życiem. W Nim przeznaczył nas Bóg do dobrych uczynków. Jeśli tylko diabeł podważy autentyczność wiary w Jezusa, skąd człowiek wierzący weźmie dobre uczynki? Wiara nieustannie czerpie je ze swego Pana Jezusa Chrystusa.

Mądrość więc, którą jest Chrystus jest dla nas czysta, łagodna, ustępliwa, wytrwała, zwycięska, niosąca pokój i wydająca owoc Bożej sprawiedliwości. Jak ta sprawiedliwość Boża wygląda? Przez odkupienie nasze w Jezusie Chrystusie, Bóg usprawiedliwił nas i dał nam wiarę, przez którą przyjęliśmy to usprawiedliwienie. Cudowne! Chwała Bogu za to! Gdy Juda zobaczył jak lud wierzący traci wiarę w Chrystusa, jak zaczyna się szamotać, zaczyna doznawać

różnych złych rzeczy i zaczyna się gubić pośród różnych fałszywych nauk, wołał do nich: „Spójrzcie na Ojca, On jest nadal Taki Sam, spójrzcie na Jezusa, On jest nadal Taki Sam, nic się nie zmieniło, wszystko, to całe wydarzenie na ziemi, to jest wydarzenie wiary w to, co On do nas powiedział”. Ludzie się szamoczą zwodzeni fałszywymi drogowskazami i kombinują cały czas pod presją strachu, jak się Bogu przypodobać, a Bóg mówi: „Raduj się, ciesz się, bo Ja ci to wszystko dałem w Chrystusie, a ty korzystaj synu Mój i córko Moja z tego, co wam dałem”. Człowiek myśli jak to sobie zdobyć, a Bóg mówi: „Ja ci to dałem, raduj się z tego”. Człowiek myśli to i tamto, i kombinuje, gdyż dał się zagonić diabłu, który go oszukał w jakimś złym czasie, a Bóg mówi: „Prawda dla ciebie to Chrystus, w Nim zostałeś pojednany ze Mną, Ojcem twoim”. Niech będzie uwielbione imię Pana!

Musisz być pewnym Tego, w kogo wierzysz, On się nie zmienił. Tak coraz bardziej doznaję w Duchu Świętym, jaki On jest stały, jakie to jest szczęście, że nasz Bóg się nie zmienia. Bożki tego świata starzeją się i są wymieniane na nowe, lecz Bóg jeden nigdy się nie zmienia i On jest Taki Sam, w Niego wierzymy. To jest cudowne dla nas, że możemy być tak spokojni o życie wieczne u Niego, o zbawienie dlatego, że wierzymy w Jego Syna, a kto wierzy w Jego Syna zwycięża całą ciemność tego świata. Ojciec wszystko dla nas przygotował i On we wszystkim współdziała ku dobremu z tymi, którzy Go miłują. Miłujemy Ojca za to, że taki jest. Wspaniały, Święty nasz Ojciec, umiłował nas i dał nam Syna Swego jednorodzonego, abyśmy dzisiaj żyli przez wiarę w Niego. Wszystko dzięki Niemu - chwała Bogu za to! Jezus powiedział do nas wyraźnie: „Beze Mnie nic nie uczynicie”, a więc bądźmy zależni w pełni od Niego w zgromadzeniu w Nim. Bądź zawsze szczęśliwy, że zostałeś umieszczony w tym jednym zgromadzeniu świętych, wybranych Bożych dzieci i masz jedno współdziedziczenie, bo wszystkie dzieci Boże wierzą i trwają w Chrystusie we wszystkim. Mogą doznawać różnych, nawet trudnych wydarzeń, lecz wiara ich jest zwycięską wiarą. Poznawajmy Pana otwarci w Nim na całe duchowe błogosławieństwo niebios.

Wydarzenie na ziemi wygląda tak: Bóg powołał nas do społeczności ze Sobą w Chrystusie Jezusie, dając nam życie wieczne i możliwości przychodzenia do Niego w każdej chwili z radością Jego dziecka, uwolnionego przez Jezusa Chrystusa od niewoli ciemności. To dał nam w Chrystusie. Następnie dał nam możliwość wzrastania w Chrystusie dla Jego radości i chwały. Nasz Ojciec przygotował dla nas wszystkie wydarzenia na ziemi, abyśmy wzrastali w Chrystusie, w mądrości i łasce Jego. To są często trudne wydarzenia i to są nasze doświad-

czenia, ale one w niczym nie ujmują temu błogosławionemu dla nas wywyższonemu w Chrystusie, że Bóg uczynił nas Swymi synami i córkami. Te wszystkie wydarzenia mają nas nauczyć, że nasz Ojciec jest wierny, że nasz Ojciec jest sprawiedliwy, że nasz Ojciec miłuje nas, że nasz Ojciec jest cierpliwy, łagodny i zdecydowany wobec nas. Mają nas przekonać o tym, jaki On jest i mają służyć ku naszemu wychowaniu do naśladowania Jego pierwotnego Syna. W tym wychowywaniu bardzo ważne jest, dzieci Boże, abyśmy zawsze pamiętali o tym, czego już nas Ojciec nauczył. Nie bądźmy jak głupie dzieci, które dają się przestraszyć i zabrać sobie to, czego już nas nauczył Ojciec, lecz trwajmy w tym, czego się już nauczyliśmy i pozwalajmy Ojcu dalej uczyć nas w spokoju zaufania Mu we wszystkim. Trwajmy w odpoczynieniu z Ojcem, niech każde wydarzenie, przez które już przeszliśmy pozostaje w sercu naszym jako nauka Ojca, jako coś co otrzymaliśmy od Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Każdego dnia naszej pielgrzymki przeżywaliśmy różne doświadczenia, które pokazywały nam jaki jest nasz Ojciec, jaki jest nasz Pan, jakiego Ducha On nam przysłał i poprzez te wszystkie wydarzenia Bóg upewniał nas, że On z nami jest, i że to właśnie On współdziała z nami ku dobremu. Wszystkie wydarzenia są po to, żebyśmy poznawali Go i Jego Syna umiłowanego Jezusa Chrystusa, i żebyśmy ja był coraz słabszy, a On coraz mocniejszy we mnie dla mojego dobra.

List do Filipian, 3 rozdział, od 13 wiersza: *„Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyćm, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślm; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy. Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie. Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego; końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwałą to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich. Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko podać sobie może”*. Bunyan kiedyś napisał w książce „Dzieje ludzkiej duszy” o zastępach zwątpiałych posłanych od diabła przeciwko miastu Ludzka Dusza. Zwątpienie jest strasznym orężem w działaniu diabła. Apostoł Paweł przeciwko wszelkiemu zwątpieniu posyła słowo praw-

dy i mówi: „Bóg wszystko wam objawi, tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy, Bóg Sie nie zmienia”. Chwała Bogu za to! Każdy z nas ma wartość w Jego oczach, każdy z nas, obyśmy tylko nie dali sobie odebrać przez oszustwo ciemności tego, co dał nam Bóg. My oczekujemy Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Chwała Bogu za to! A więc trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy i idźmy dalej. Dzieci Boże nie poddają się oskarżeniom, fałszywym naukom czy zwątpieniom, gdyż Bóg przemówił w Chrystusie do wszystkich Swoich dzieci, a to co powiedział jest niezmienną prawdą. Cieszę się, że spotkam Go i będę oglądał Jego święte oblicze dzięki Niemu i spotkam tam wszystkich braci i siostry, którzy zrodzeni przez wiarę w Niego, zostali zgromadzeni przez Ojca w Chrystusie, i którzy wyznają i trwają w tym wyznaniu, że są Jego częścią, i że już nie żyją oni, lecz żyje w nich Chrystus. Którzy przez całe swoje życie w tej pielgrzymce do górnego Jeruzalem dają siebie oczyszczać, aby owoc był coraz obfitszy dla chwały Tego, Który zaczął w nich Swoje dobre dzieło i doprowadzi je do Swego chwalebne zakończenia.

Jeszcze z Ewangelii, Jana 14 rozdział i 6 wiersz. Cudowne, że możemy kosztować, jak dobry jest Pan i powtarzać sobie te tak bardzo miłe nam słowa. Jezus powiedział tu tak: „*Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie*”. Tylko przez Jezusa przychodzi się do Ojca. On jest drogą, prawdą i życiem, a my powołani przez Ojca, wracamy do Ojca przez Jezusa, w Nim. Przez Jezusa przechodząc w pielgrzymce do Ojca, muszę być uwalniany od wszystkich rzeczy, które nie pasują do Ojca i do Jezusa. On mnie karci i smaga, bo On wie, jaki jest Ojciec. Żeby Ojciec mnie przyjął na wieczność, to ja muszę być całkowicie przez wiarę zanurzony w Chrystusie i muszę pozwolić Mu się całkowicie przekształcić, a mogę to uczynić, bo Ojciec dał mi to święte pragnienie i wykonanie przez Syna Swego Jezusa Chrystusa. Jezus mówi do mnie, danego Mu przez Ojca: „Chodź ze Mną, a nauczysz się przy Mnie pokory i cichości i znajdziesz ukojenie dla swojej duszy. Nie będziesz musiał już się lękać tego, że wróg jest wokoło, ale będziesz mógł odpoczywać od wszystkich obaw twoich, chociaż wróg jest wokoło”. On jest moją drogą, prawdą i życiem i przez Niego wracam do Ojca, przez Jezusa, przez Jego śmierć, zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba. Wszystkie dzieci Boże wracają tą jedną drogą. Pamiętaj, jeśli się dasz oszukać, jeśli pozwolisz sobie wmówić coś co jest nieprawdą i uwierzysz kłamstwu, uważaj, aby się nie pojawił w tobie grzech niewiary, która później zamieni się w gorycz. Wierz, wierz w to, co Bóg ci uczynił i w tym trwaj. Kim jesteś dzisiaj? I dlaczego tym kimś jesteś? I co z tego wynika,

że tym kimś jesteś? Czy doznajesz, jak Bóg Ojciec troszczy się o ciebie? Trwaj w tym, czego już cię nauczył i dalej pozostawaj otwartym na Jego naukę. W szkole Ducha Świętego uczniowie są bezpieczni, nikt ich nie wyrwie z Chrystusa. Co prawda Jezus mówi: „Letnich wypluję z ust Moich”, lecz okaże się, że ten kogo On wypluje nigdy nie był godnym Królestwa Bożego i nigdy nie był tam znany po imieniu. Dzieci Boże pozostaną na zawsze w Nim, bo do nich należy Królestwo Boże i one są tam znane po imieniu, bo Jezus Chrystus często tam wymienia nasze imiona przed obliczem Boga Ojca.

Jesteś uczniem i ja jestem uczniem, i możemy codziennie wzrastać w mądrości i łasce u Boga i u ludzi, tylko trwajmy nieustannie w Nim. To jest nasze bezpieczne miejsce, miejsce naszego cienia w spiekocie dnia, naszego spokoju, naszego owocowania, to jest nasz ogród, nasza winnica, nasz krzew winny, nasza mądrość, nasze zbawienie, nasze życie, nasze synostwo, nasza wieczność. W tym kontekście chciałbym, żebyśmy zobaczyli słowa naszego Mistrza, Pana Jezusa Chrystusa, Który mówi do nas: „Należycie przygotowany będzie każdy, gdy będzie jak jego mistrz”. Dlatego Jezus Chrystus nas przygotowuje jako Swoich uczniów, abyśmy byli podobni do Niego i doznajemy na sobie Jego ręki w tej sprawie. Różne wydarzenia przychodzą na nas po to, żebyśmy poddawali się Jemu i żebyśmy gotowi byli czynić dobro, nieść pokój, dążyć do pokoju, do uświęcenia, trwając w Nim. To jest nasza mądrość, mądrość z góry - wytrwać do końca w Nim wierząc w Niego.

I na zakończenie jeszcze z Księgi Micheasza, 4 rozdział: *„I stanie się w dniach ostatnich, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a ludy tłumnie będą do niej zdążać. I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana z Jeruzalemu! Wtedy rozsądzać będzie liczne ludy i rozstrzygać sprawy wielu narodów. I przekują swoje miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej. I będzie siedział każdy pod swoim szczepem winnym i pod drzewem figowym, i nikt nie będzie szerzył popłochu. Zaste, usta Pana Zastępów to powiedziały. Niech wszystkie ludy, każdy z nich postępuje w imieniu swojego boga, lecz my będziemy postępować w imieniu Pana, naszego Boga, po wiek wieków. W owym dniu, mówi Pan, zbiorę chromych, zgromadzę to, co rozproszone, i tych, których utrapiłem. Z tego co chrome, stworzę resztkę a z tego, co rozproszone, potężny na-*

ród; a Pan będzie nad nimi królował na górze Syjon, odtąd aż na wieki". To Bóg zgromadza w Chrystusie, to Bóg umieszcza synów Swoich i córki Swoje w Swoim jednorodzonym Synu, to Bóg decyduje o wszystkim, a nam ludziom przypada ten święty zaszczyt, dzięki Jego łasce, wierzyć w Jego Syna umiłowanego, Jezusa Chrystusa i odpoczywać będąc poddanymi Jemu, ciesząc się Panem, że On wszystko dobrze uczyni w nas i przez nas, bo my do Niego należymy. Dziękuję Ojcu, że dał nam, Swoim synom i córkom, wiarę, wiarę w Syna Swego, Jezusa Chrystusa i że tęsknotą naszą jest, aby On był uwielbiony w nas. Łączy nas to święte pragnienie i działanie, aby On był uwielbiony w nas. To jest właśnie praca Ducha Świętego, aby Jezus był uwielbiony w nas, i to się dokonuje w nas i pośród nas z dnia na dzień poprzez różne wydarzenia, przez które jesteśmy doprowadzani do radości, że On jest uwielbiony w nas. I Ten, Który słyszy i wie, i Który nas powołał do społeczności z Sobą, Ten jest Święty. Jego wybór jest chlubą naszą, Jemu to zawdzięczamy i bądźmy wszędzie i zawsze gotowi uczynić to, co On zechce, bo możemy i nic nam nie może już zaszkodzić, nic co nie jest już naszym działem. Jeśli wierzymy w Niego, nic nie może nam zaszkodzić, ani diabeł, ani śmierć, ani grzech, ani żadne inne stworzenie nie może nam zaszkodzić, gdyż należymy do Niego i w Nim idziemy drogą świętą do Ojca jako wszyscy zgromadzeni w Nim. Niech Bóg będzie uwielbiony! Mam zaszczyt mówić do was zgromadzonych w Tym Samym Chrystusie, że naszym przywilejem jest dzisiaj owocować dla Niego. Kto jeszcze z was nie odpoczął, niech odpocznie od swoich dzieł i lęków, niech zostawi Jemu wszystko, bo On wszystko dobrze uczyni, a ty się ciesz, że Bóg cię wybrał przed założeniem świata, i tego co wybrał nigdy nie zostawi. Pamiętaj o tym i niech każdy dzień twój będzie dniem spokoju, choćbyś nawet przeżywał doświadczenia, że jesteś słaby, że niewiele możesz. Nie raz mówiliśmy, że wszystko to zorganizował Bóg, aby Jego dzieci mogły kosztować jak On jest dobry. Ty może sobie myślisz, że musisz zewangelizować pół świata, że musisz nawrócić iluś ludzi, żeby On cię mógł nadal miłować. Ty może sobie myślisz o tym czy o tamtym, a później się osądzasz, rozkładasz ręce i mówisz: „Jestem do niczego”. Jezus powiedział, że On to wszystko w nas dobrze uczyni, tylko trwajmy w Nim przez wiarę czynną w miłości. Niech będzie uwielbione Jego święte imię za to. Wierząc w Niego możemy odpoczywać, a wtedy wszystko to się w nas będzie dziać. Każdego dnia doznajemy tego jak to się dzieje w nas, jak owocujemy dzięki temu, że należymy do Niego i jak wszystkie dzieci Boże doznają również owocowania w Nim. Czasami to trwa trochę dłużej, czasami krócej. Pamiętajmy, nie dajmy sobie zabrać tego, co otrzymaliśmy w

Nim i co Duch Święty nam coraz bardziej odsłania. Niech to zwycięstwo będzie odniesione na każdy dzień, że dane nam jest być synami i córkami Bożymi, i że wszystko należy do Tego, Który stworzył niebo i ziemię. Niech imię Pańskie będzie uwielbione! Niech Ten, Który nas słyszy i widzi będzie uwielbiony w każdym z nas za to, co On nam już uczynił. W Nim już tam jesteśmy, możemy być spokojni o całą wieczność naszą, tylko trwajmy w Nim. Pan Jezus mówi do nas: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was”, to jest nasze miejsce, nasza wieczna społeczność. Niech uwielbione będzie imię Pańskie i niech nikt nie opuszcza miejsca społeczności w Chrystusie, niech każdy trwa w Nim. Amen.

Rozdział 9

Słuchaj Słowa Pana

„*Ziemia, ziemia, ziemia słuchaj głosu Pańskiego!*”. Tak ważne dla nas jest to, abyśmy słuchali głosu Pana, Boga naszego, Który nas stworzył po raz pierwszy w Adamie w cielesnym wymiarze, a następnie po raz drugi w duchowym wymiarze, osiągalnym przez wiarę, w Jezusie Chrystusie. Bezbożność człowieka w życiu danym mu przez Boga zawsze jest spowodowana niestłuchaniem głosu swego prawdziwego Pana. Jeszcze dzisiaj w głosie Jego słyszalne jest to wspaniałe słowo: **łaska**. Małe dziecko jest bardzo wyculone na tonację docierającego do niego głosu. Jest ono w stanie wyczuć, kiedy rodzic jest już wystarczająco rozgniewany, a kiedy jeszcze nie. My również musimy rozpoznać w głosie Pana, jaki On jest, także względem nas. Mamy słuchać, co Bóg do nas mówi i usłyszeć o łasce, o przebaczeniu, usłyszeć o posłuszeństwie, usłyszeć o zwycięstwie w Chrystusie. Musimy usłyszeć o nadziei spotkania z Bogiem, o tych zachęcających słowach, które mówią nam o pokonaniu szatana, śmierci i grzechu. Niech Pan nam w tym pomoże.

Najważniejsze, żebyśmy usłyszeli Słowa Boże nie tylko uszami fizycznymi, ale uszami duchowymi. Naszym doświadczeniem jest, że to ciało nie chce się tak łatwo temu głosowi poddać, lecz duchowi miły jest głos Ducha Świętego. Problem polega właśnie na tym, że diabeł znajduje jakby przyjaciela w tym ciele i on namawia je do lekceważenia Słowa Bożego. Zobaczcie, jeżeli nasze ciało szuka sprawiedliwości dla siebie, to diabeł już ma w ciele naszym swego przyjaciela ku naszej zgubie. Wtedy on podsyca nasze ciało - swojego przyjaciela i daje mu swoje jedzenie - słowo, które go rozpala, rozpala dla piekła. Jakub mówi, że język może być rozpalony przez piekło, to znaczy, że człowiek poddał się swemu ciału. Natomiast człowiek, który potrafi ujarzmić swój język, potrafi ujarzmić też całe ciało, żeby nie słuchało już diabła, ale żeby było zupełnie ukrzyżowane. Ci, którzy naprawdę usłyszeli głos Boży i przyjęli go z wiarą znaleźli w ukrzyżowaniu odpowiednie miejsce i my wiemy o tym, lecz zobaczcie, ile jest walki w nas i pośród nas, abyśmy byli zgodni z krzyżem, w tym, że w naszym ciele nie znajdujemy niczego dobrego, na czym moglibyśmy się oprzeć. Wiemy, że w sprawach duchowych nasze ciało nigdy nie było dla nas dobrym doradcą. Ciało Ewy odpowiedziało jej: „posłuchaj węża”. Ciało Adama poszło za ciałem Ewy, a później ich dzieci zbie-

rały owoce tego, co zasiało ciało. Do dzisiaj przez tak wielu ludzi zbierane jest to samo żniwo, chociaż przyszedł Jezus i przeciął krzyżem drogę ciała, żebyśmy się już według ciała nie znali, ale według Chrystusa.

Jeszcze do dzisiaj trwa wielka bitwa w sercach naszych o zachowanie Słowa Chrystusowego jako skarbu przewyższającego wszystkie skarby tego przemijającego świata i zaprawdę to jest łaską od Boga, że my dzisiaj czytając Biblię słyszymy głos Boży, który mówi poprzez Słowo Biblii do nas: zrób to tak. Wobec Bożego Słowa muszą runąć wszystkie nasze cielesne zapatrywania, wszystkie nasze cielesne sposoby, bo inaczej nie posłuchamy głosu Bożego. Pan Jezus ustąpił wobec Boga Ojca i powiedział: „*nie Moja, lecz Twoja wola niech się stanie*” i poszedł za głosem Ojca, który poprowadził Go na krzyż. Pamiętamy, że gdy Pan Jezus był chrzczony, to głos Ojca odezwał się z nieba, mówiąc: „*Tyś jest Syn Mój umiłowany, którego Sobie upodobałem*”. Następnie Pan Jezus wyruszył w pielgrzymkę. Dąkała ona najpierw podążała? Ku pustyni, ku czterdziestu dniom ciągłych pokuszeń, bez jedzenia, w samotności. Dopiero wtedy, kiedy odniesione zostało zwycięstwo, Duch Święty zaprowadził Pana Jezusa, aby zaczął opowiadać o Królestwie Bożym. Ale wcześniej Pan nasz przeżył tam to doświadczenie, w którym Ezaw sprzedał swoje pierworództwo, aby tylko cokolwiek zjeść i nadal żyć. Ciało chłostane głodem chciało wszystkiego dla siebie, ale nasz Pan powiedział śmiertelnie głodnemu ciału Swemu - Nie!, a Bogu i Jego Słowu - Tak! Czy Słowo Boże jest dla nas, tak jak i dla Pana naszego będącego wtedy w ciele: chlebem, ubraniem, mieszkaniem? Pan mówi, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które z ust Bożych pochodzi. Wiemy, że Pan modlił się o rozmnożenie chleba i chleb się rozmnożył. Przez Słowo Boże i dla tego Słowa stworzone zostało niebo i ziemia, i przez nie rozmnożył się chleb. Kiedy Bóg mówi, to dla nas ludzi najważniejszym jest zrozumieć, co On do nas mówi. Na górze przemienienia Pan Jezus zajaśniał chwałą, a apostołowie, nasi bracia, mogli usłyszeć głos: „*Ten jest Syn Mój umiłowany, którego Sobie upodobałem, Jego słuchajcie!*”. Głos z nieba znowu się odezwał i ludzie usłyszeli wyznanie Boga naszego o Synu Swoim, a naszym Panu, Jezusie Chrystusie. Prawdziwe wydarzenie rozgrywające się w czasie i przestrzeni. Scena to ziemia, całe niebo to wystrój, który jest wokół nas i głos z nieba mówiący, a oni wszyscy słyszą, wyraźnie słyszą głos Boży. Ten wyraźnie rozbrzmiewający głos, mówi nam, jaki jest nasz Bóg, o Którym Salomon powiedział, że świątynia, którą zbudował według planu Bożego, jest zbyt mała, żeby Go zmieścić, a całe te niebiosy i niebiosy niebios nie są w stanie Go ogarnąć. Bóg

mówi z góry, On ogarnia Sobą wszystko, On może powiedzieć tak, że cała ziemia Go usłyszy. Tak potężny jest głos naszego Wszechmogącego Boga, o którym psalmista pisze, używając podobieństwa - jak szum wielu wód. Bóg przemówił, a ludzie to usłyszeli. Ci przy chrzcie myśleli, że zagrzmiało, ale ci na górze przemienienia usłyszeli wyraźnie, co Pan powiedział do nich. Niech będzie uwielbione imię Pańskie!

Chciałbym żebyście otworzyli Ewangelię Jana, 12 rozdział od 27 wiersza - głos mówiący z nieba: *„Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojcze, wybaw mnie teraz od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię swoje! Odezwał się głos z nieba: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię. Lud więc, który stał i słyszał, mówił, że zagrzmiało, inni mówili: Anioł do niego przemówił. Jezus, odpowiadając, rzekł: Nie gwoli mnie odezwał się ten głos, ale gwoli was”*. Nie gwoli Mnie, ale gwoli was odezwał się ten głos. Zobaczmy, co Pan powiedział, Pan powiedział: *„Przecież przyszedłem na tę godzinę”*, a po Jego doświadczeniu nastąpiło teraz nasze doświadczenie życia codziennego. I przed nami stoi ta sama odpowiedź - Dlatego i myśmy wyszli na pohańbienie Chrystusowe. Kiedy Bóg Ojciec powołał nas do Siebie w Jezusie Chrystusie, na co myśmy wyszli? Czyż nie wyszliśmy właśnie na taki czas? Na takie doświadczenia? Na takie rzeczy, w których już wcześniej przebywał także nasz Pan? I wtedy Pan powiedział: *„Ojcze uwielbij imię swoje”* i odezwał się głos z nieba: *„I uwielbiłem i jeszcze uwielbię”*. Syn Boży, Jezus Chrystus miłując Ojca, zdecydowany także w pohańbieniu krzyża być Mu posłusznym dla spełnienia Jego i Swojej miłości do nas i dla Jego chwały, powiedział: *„Ojcze uwielbij imię swoje”*,na to przyszedłem.

Teraz w nas jest takie wielkie doświadczenie, aby pójść śladami naszego Mistrza, Pana Jezusa Chrystusa i wytrwać przy Nim do końca naszej wspólnej pielgrzymki, mówiąc: Panie Jezusie Chrystusie uwielbij imię Swoje. Codziennie przeżywamy doświadczenie posłuszeństwa Jego głosowi, który i dzisiaj dzięki Duchowi Świętemu do nas dociera. Duch Święty doradza nam naśladowanie Chrystusa we wszystkim. I chociaż dobrze wiemy, że to doradztwo prowadzi nas ku uwielbieniu Jezusa Chrystusa w nas, to widzimy nadal, że mimo tak wielu pięknych doświadczeń z Bogiem, to ciało pozostaje odporne na rady Ducha Świętego. Możemy mówić bratu, jak Bóg do nas wyraźnie mówi: *„Zostaw to, że ktoś cię drażni, idź raduj się niebem, w którym przebywa twój tak miły ci Pan, i do spotkania z Którym chcesz dotrzeć. Niech radość twoja nigdy nie straci smaku nieba, w którym przebywasz poprzez Jezusa Chrystusa. Słowo: ‘Raduj się w Panu zawsze’ musi przeniknąć cię do głębi, czyniąc cię zdol-*

nym radować się zawsze w Panu”. Samo słyszenie tego doradztwa spotyka się z oporem naszego ciała wobec takich porad, a diabeł podsycia ten opór licząc, że raczej ulegniemy wobec ciała grzechu i śmierci niż wobec Ducha Świętego. Każde dopuszczenie jednej myśli ciemności, wprowadzającej nas w litowanie się nad nami samymi, a oskarżającej kogoś innego, powoduje większy opór wobec doradztwa Ducha Świętego i atak następnych myśli, mających udowodnić, że to my mamy rację, a wszyscy inni myślą tylko jak nam coś złego uczynić. Gdy pozwalamy naszemu wrogowi na takie sianie zła w nas, wtedy opór ciała dalej rośnie, a radość zbawienia maleje ku naszej tragedii i zasmuceniu Ducha Świętego. Zdecydowane zaś odparcie tych piekielnych myśli i zajmowanie pozycji według doradztwa Ducha Świętego, najczęściej natychmiast powoduje zmianę w działaniu frontu ciemności i agresywne skierowywanie naszej uwagi na inną osobę, która według piekła jest naszym wrogiem. A jeżeli i tę myśl zamienimy w błogosławienie tej osobie, trwając w zwycięstwie według doradztwa Bożego, ciemność ponownie próbuje nas pociągnąć ku sobie poprzez narzekanie, oskarżanie, litowanie się nad sobą samym lub niepewność jutra. Gdy trwamy przy radach Ducha Świętego, ciemność musi albo ustać na jakiś czas w swoich działaniach, albo jeszcze bardziej się ujawnić. Rzadko kiedy następuje ten drugi sposób działania, gdyż powoduje on utwierdzenie naszej postawy poddania się głosowi Ducha Świętego. Najczęściej ciemność ustępuje do pewnego czasu, aby później ponownie „delikatnie” swoje ciemne doradztwo, a gdybyśmy zaczęli jej słuchać, ponownie zacznie z agresją oskarżać fałszywie lub prawdziwie innych, jak i również, o ile jest możliwe i nas samych. To jest prawdziwa bitwa, podczas której ćwiczymy się w pobożności, tnąc Słowem Bożym wszystko to, co nas kusi, schlebia nam lub potępia nas. Zwycięstwo jest nam dane zawsze w Jezusie. Ciało oszukane przez ciemność mówi: Zobacz to jest prawda, co diabeł do ciebie mówi. A prawda jest tylko jedna: Czyż nie na to wyszliśmy, żeby żyć dla Jezusa, żeby Jemu oddać chwałę odważnie mówiąc: Panie uwielbij imię Swoje. Są dni, kiedy ataki ciemności idą fala za falą, a my przeżywamy olbrzymie doświadczenie łamania się i powstawania, aby pozostać w pozycji z Chrystusem, Który zło dobrem zwyciężył. Bóg chce nas mieć wyćwiczonych w wytrwaniu z Chrystusem do końca. Diabeł za pozwoleniem Bożym organizuje wszystko, aby nas porwać w piekielnym wirze mającym zatracić w nas wiarę, pokój, radość i miłość, i tak nami zakręcić, abyśmy zupełnie stracili orientację otwartego nieba i poddali się jego ciemnemu działaniu. Wtedy też najbardziej doznajemy jak bardzo jesteśmy słabi i zależni od Pana i Jego mocy, i wołamy błagalnie

do Niego, aby pomógł nam pozostać posłusznymi woli Ojca. Ale czasami nawet po takim wotowaniu wydaje się, jakby wir ten miał już nas za chwilę pochłonąć, a nam coraz bardziej wydaje się, że pozostajemy sami z naszym doświadczeniem. Nasze spojrzenie robi się smętne lub groźne, a oblicze ciemne. Myśli nasze kłębią się, ale nasz duch nadal patrzy na Pana i dzięki Jego mocy stajemy w jednym momencie ponownie mocno na skale Jego Słowa i wzrok nasz, i oblicze nasze ponownie zaczyna jaśnieć Jego chwałą. Nasz Wódz uczy nas, abyśmy zawsze trwając w Nim gotowi byli reagować na wszystko, co się z nami i wokół nas dzieje. Niech cię nigdy żołnierzu Chrystusowy nie dziwi, że gdy już cieszysz się, że wygrałeś i gotów byłbyś już wszystkim ogłosić swoje zwycięstwo, przychodzi na ciebie następne doświadczenie, z którego ponownie jedynym twoim wyjściem jest wierne posłuszeństwo Panu twemu Jezusowi Chrystusowi i oddawanie Jemu chwały we wszystkim. My, którzy jesteśmy w bitwie, wiemy jak często ten zewnętrzny człowiek chciałby sobie przypisać chwałę zwycięstwa, która należy się wyłącznie Panu Jezusowi Chrystusowi. Gdy przebywamy w doświadczeniu, ten zewnętrzny człowiek chce biadolić i narzekać, ale gdy tylko wyjdziemy w triumfie Chrystusowym z tego doświadczenia, chce to natychmiast przypisać sobie samemu, mówiąc: „Ja”. Dlatego też przeżywamy ponownie doświadczenia, abyśmy zawsze trwali w umartwianiu tego zewnętrznego, aby wewnętrzny, duchowy człowiek, zawsze zwyciężał w Duchu Chrystusowym i roznosił Jego woń wśród innych ludzi. Bóg pozwala nas kusić stosownie do doświadczenia, a zarazem mówi o Swojej mocy, o Swojej chwale, o Swoim zwycięstwie, i o tym, że jeżeli się oprzesz na Nim, nie zawiedziesz się, ale opuścisz doświadczenie czystszy, by wydawać obfitszy owoc dla Jego chwały.

Bóg uczy nas w bitwie rzetelnego trzymania się tego, co On do nas mówi. Czyni wokół nas pole bitewne, umiejscawia nas w środku i mówi: a teraz walcz, używając tego, czego cię już nauczyłem. Czego użyjesz? Jeżeli użyjesz tego, co z ciała - przegrasz, a jeśli użyjesz tego, co do ciebie powiedziałem - wygrasz. Orężem jest Słowo Boże. Jeśli Je użyjesz wygrasz, a jeśli pozwolisz, żeby twoje słowo stanęło wyżej, będziesz musiał przegrywać. Człowiek, który wychodzi ze Słowem Bożym w tym kierunku jest zachwycony Panem. To jest wielkie szczęście dla nas, że możemy być zachwyceni Panem. Zobacz, jak jest nam dobrze, gdy ginie stary człowiek, bo stary człowiek musi zginąć, gdyż nie możemy z nim iść w tak wielkiej bitwie i odnosić zwycięstwo. To jest jeden z najgorszych naszych wrogów, to on nas podjudza, to on nas stale chce ściągnąć z powrotem w swoim kierunku, on chce

coś dla siebie, a my mu nie chcemy tego dać, bo chcemy iść za Jezusem. On chce z powrotem osiągnąć to, co utracił w krzyżu. To jest nasz wróg, który dla naszego duchowego i fizycznego dobra codziennie musi być ukrzyżowany. Jeżeli będziesz się radzić ciała i krwi, to ono ci zawsze poradzi to, co będzie mu miłe, a tobie ku zgubie. Ono ma tysiące pomysłów, a my mamy mieć jedną odpowiedź - to co powiedział Bóg do nas: „Słuchaj Syna Mego!”. Jeżeli będę słuchał Jezusa nie zawiodę się. Pan mówi: „Ja dźwigam twoje ciężary, złóż je codziennie z wiarą na Mnie”. Jakże niestety często człowiek mówi: „tak składam”, ale gdy przychodzi doświadczenie rozpoczyna znowu bitwę według własnego, cielesnego widzimisię. Musimy być wytrwali w naśladowaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie wystarczy tylko dzień walczyć i zwyciężyć. Cieszymy się zwycięstwem i błogosławimy wszystkich, których wróg przedstawia nam w swoim złym świetle. On chce, abyśmy im złorzeczyli, ale my ich błogosławimy. I tak mija jeden i drugi dzień zwycięstwa, a trzeciego dnia już trochę poluzowałeś sobie i diabeł z tą samą rzeczą przychodzi ponownie, a ty może już zaczynasz słuchać go i poddawać się jego sposobowi myślenia. Jakże uparcie on nas wypróbuje, czy nadal trwamy w Słowie Bożym, jako wykonujący je. Musimy wygrywać bitwę z ciemnością codziennie słuchając, co mówi do nas Jezus, bo dobrze wiemy, że Pana naszego, gdy był w ciele na ziemi, ciemność nigdy nie przemogła.

Ziemio, słuchaj Słowa Pana! To jest trzy razy powtórzone: Ziemio, ziemio, ziemio, słuchaj głosu Pana, swego Boga. Słuchaj Go bardzo wyraźnie. Pan mówi, że ten głos odezwał się gwoli nas, aby wszyscy ludzie mogli usłyszeć. *„(...) Teraz odbywa się sąd nad tym światem; teraz władca tego świata będzie wyrzucony. A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę”* Jaki wspaniały głos naszego Pana. *„(...) A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. A to powiedział, by zaznaczyć, jaką śmiercią umrze”*. Gdy będę wywyższony na krzyżu, wszystkich za Sobą pociągnę, jaka to jest dla nas błogosławiona obietnica. W Chrystusie mamy piękne, nowe życie. Świat tkwi w złem i zły nas kusi, żebyśmy zrobili coś wbrew nowemu życiu, żebyśmy gdzieś postawili na swoim i zło złem pokonali, a wiemy, że właśnie stąd pojawiają się w Kościele wszystkie kłótnie, waśnie i odszczepieństwa. Czyż to nie piekło rozpała te namiętności w człowieku, a człowiek rozpalony przez piekło upiera się przy swoim i walczy o swoje prawa?

Jesteśmy pełni podziwu dla Pana. Zrezygnował z wszystkiego, Kim był wcześniej, aby stać się człowiekiem, takim jak my. Przyjął ciało grzechu i w tym ciele nie popełnił żadnego

grzechu, bo był do końca posłuszny Ojcu. Zwyciężył dla nas i teraz my wchodzimy w tę samą bitwę, ale z Jego powołania. To nie jest coś innego, nie myśl sobie, że słowa: Sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to są takie słowa tylko do przeczytania, bo my musimy je przeżyć i to my musimy wygrać tę bitwę. Widzimy dzięki Bogu, jak te dwa fronty zbliżają się do siebie w nas. To właśnie my, wyznawcy Pana Jezusa Chrystusa, jesteśmy obiektem głównego spojenia tych frontów. Cała bitwa rozgrywa się o nas i w nas. Duch Święty spokojny, zdecydowany, diabeł szarpiący, próbujący rozerwać w jakiś sposób spojenie nas z Jezusem Chrystusem, i cały czas spokojny głos Pana, abyśmy trwali w Nim i wypełniali wolę Ojca. Mając już ileś doświadczeń za sobą, wiemy i możemy ogłaszać to wszystkim ludziom: Pan nigdy nie przegrywa! Nigdy! Ten głupi i ten słaby w oczach tego świata, bo oparty wyłącznie na Chrystusie, to ja i ty, ale Pan ma moc codziennie potwierdzać, że to tylko dzięki Niemu ta głupota i ta słabość są mocniejsze niż moc wszystkich ludzi, ponieważ w takim namiocie uznanym przez ludzi za głupi i słaby Pan przez wiarę w Niego odniósł Swój wspaniały triumf i zwycięstwo. Nasz Pan i Bóg jest mocny uczynić wszystko to, co zamierzył - a któż wyrwie nas z Jego ręki? To jest chwalebne, że Pan powiedział: „Pociągnę za Sobą wszystkich”. Niech będzie uwielbione Jego imię!

W Biblii są zapisane wszystkie tak ważne dla nas informacje i opisy doświadczeń tych mężów i niewiast Bożych, którzy pielgrzymowali już przed nami patrząc na Sprawcę i Dokończyciela naszej wiary. Dopiero w naszym własnym doświadczeniu okazuje się rzeczywistość tego, czy one w nas znalazły swoje miejsce i czy my z nich korzystamy, jako już z wypróbowanych w Bożym doświadczeniu rozwiązań. Dopiero w realnym doświadczeniu okazuje się, czy rzeczywiście Słowo to znalazło w nas swoje odpowiednie miejsce. Piękne jest Słowo Pana. Cieszymy się nim i mówimy o nim z podziwem, gdy dociera do nas, ale pamiętajmy, że to my osobiście musimy doznać w sobie samych jego mocy, bo dla nas wszystkich najważniejsze jest to, aby Jego Słowo odniosło swój triumf przede wszystkim w nas.

List do Hebrajczyków, 1 rozdział od 1 wiersza: „*Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; Ostatnio u kresu tych dni przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego, także wszechświat stworzył*”. Jak On przemówił do nas przez Syna? Jak można przemówić przez jakąś osobę? Czy to tylko były te słowa, które Jezus mówił? Jezus mówił: „Ja mówię tylko to, co powiedział Mi Ojciec”. W porządku, to były słowa, które przyszły poprzez proro-

ków, ale Bóg jeszcze bardziej przemówił przez Syna - Słowo, Które stało się ciałem i zamieszkało między nami - tak przemówił Bóg przez Syna Swego. Słowo stało się ciałem i okazało się Zwycięzcą triumfującym w takim ciele, jakie my mamy. Taka jest Boża odpowiedź na nasze porażki. W kim jest życie Jezusa, w tym jest zwycięstwo, bo chociaż jest słaby według ciała, jest mocnym według Ducha Chrystusowego mieszkającego w nim. Duch Samego Pana Jezusa Chrystusa, to znaczy On Sam, Taki Jakim jest, zamieszkał w człowieku Bożego zmiłowania, aby uczynić go zwycięzcą według Siebie Samego, jako Zwycięzcy. Paweł mówi: Chociaż przebywamy jeszcze w kruchym naczyniu, to moc Boża, która przewyższa wszystko, daje nam życie i prowadzi nas w zwycięstwie Chrystusowym. Bóg może nas prowadzić jak chce, gdyż On nas Sobie wybrał przed założeniem świata. Następnie umieścił nas według Swojego postanowienia w odpowiednim dla nas czasie tutaj na ziemi i teraz wypróbowuje to, co dla nas i w nas uczynił przez Słowo Swoje, Które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas, aby następnie przenieść nas w Nim do wieczności, jako Swoje żywe kamienie, przeznaczone do budowy Nowego Jeruzalem. Jezus w nas, jakże godne to jest zachwycającego codziennego rozważania i korzystania ku Bożej chwale z tego, co już poznaliśmy w Nim.

Przemówił i pokazał wyraźnie, jaki jest Jego zamiar. Patrząc na Jezusa widzę i słyszę Boga Takim Jakim On jest: pełnym miłości, osądzenia, przebaczenia, sprawiedliwości, prawdy, pokory, cierpliwości i niosącym pomoc. Widząc Boga Ojca objawiającego się nam w Chrystusie, z dziękczynieniem poddaję się Duchowi Świętemu, abym dzięki Jego mocy działającej we mnie, ginął codziennie jako stary człowiek, dla którego wiem, że nie ma już miejsca w Chrystusie zmartwychwstałym, aby już żył nowy człowiek. Nie ma już miejsca dla starego człowieka w nowym człowieku, jakie to jest ważne, żeby to w nas już zamieszkało jako Boże objawienie. Nie ma starego człowieka, koniec ze starym człowiekiem, nie masz z nim więzi. Nie masz nic wspólnego z ciałem, nie masz nic wspólnego z ciałem grzechu i śmierci, bo ciało i krew nie może wejść do Królestwa Bożego. Nie masz nic wspólnego z tym, co jest zewnętrzne, dałeś siebie Jezusowi, należysz do Jezusa, i On może dopiero ożywiać ciebie dla chwały Boga. Jeżeli my sami, bez mocy Bożej, będziemy ożywiać to, co zewnętrzne, to dla Boga będzie to falsyfikat, to będzie ponownie religijny człowiek. Bóg musi to uczynić w nas, a my musimy wierzyć w Niego i patrzeć na Niego, jakim On jest, i uczyć się słuchając Boga. „*On jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego istoty*”, tak Bóg przemówił przez Swego Syna. Pokazał nam Siebie i Pan mógł powiedzieć do Filipa: „Patrząc na Mnie widziałeś Ojca, bo Ja i Oj-

ciec jedno jesteśmy”. Tak, Bóg przemówił do nas, pokazał nam, jaki On jest dla nas i teraz my musimy wytrwać w Jego Słowie, jeżeli chcemy wygrać bitwę, przechodząc przez wszystkie zasieki wroga tzn. przez wszystkie złe myśli i zwoownicze wydarzenia.

Zobacz, chciałbyś żyć przecież w takim porządku, w którym wszystko jest przygotowane na czas i każdy jest gotowy wypełniać wszystko, co powiedział, a żyjesz w rezultacie we wszystkim, co jest zupełną przeciwnością tego, czego oczekujesz. Patrzysz na Pana: *„On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach i stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię”*. Zobaczcie jakie to jest potężne. Kiedy tak Go widzę, chcę myśleć o Jezusie i chcę z Nim przebywać, chcę patrzeć na Niego, chcę Go kosztować i poznawać, wtedy ożywa wróg i wytacza przeciwko mnie działa swej nienawiści, a kiedy nie myślę o Jezusie, wtedy spokojnie mogę sobie myśleć: „o zrobię to czy tamto, trochę sobie pochodzę, podumam, trochę pomarzę i tak jakoś przeleci ten czas”. W takich chwilach wróg jest spokojny i udaje, że go nie ma. Kiedy jesteś już w jego posiadaniu to, po co on ma się ujawniać, ale spróbuj myśleć o Jezusie godzinę, dwie, trzy, myśleć o tym, co On dla ciebie uczynił, zobaczysz prawdziwą bitwę, gdyż wszedłeś w duchu umysłu swego w duchowe pole bitewne. Mamy wiarą patrzeć na Jezusa i trwać w zwycięskiej modlitwie. Dopiero, gdy wchodzisz w pole bitewne powodujesz to, że wróg musi się ujawnić i stanąć przeciwko tobie, bo on wie że zaczynasz naprawdę zmierzać ku Bogu, czerpiąc życie wieczne w mocy Ducha Świętego. To jest najlepsze miejsce dla nas ludzi, gdy tak w Duchu Świętym możemy nieustannie rozważać to, co Pan powiedział do nas, i korzystać z tego, co Pan uczynił dla nas z radością śpiewając pieśni pochwalne w językach, które rozumiemy i których nie rozumiemy, tzn. Duchem i rozumem. Pan przemówił do nas i apostoł Chrystusa potwierdza nam to: *„Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, to jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli, a Bóg poręczył je znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli”*. Bóg przemówił, to jakże moglibyśmy Go nie słuchać. Co On do nas powiedział? Słuchajcie, to jest dla nas najważniejsze. Umiłowani Pańscy, bracia i siostry w Chrystusie to jest dla nas najważniejsze! Bóg chce miłości, ale żeby miłować siebie nawza-

jem, musimy rozpoznać miłość Bożą do nas, musimy rozpoznać, do czego przywołał nas Bóg w Chrystusie, aby diabeł nas nie zamęczył różnymi fałszywymi informacjami i rzeczami. Musimy zobaczyć, do czego przywołał nas Bóg w Jezusie, musimy to widzieć jasno i wyraźnie.

List do Galacjan 3, 19-20. W sercach waszych - myślę, że w większości serc tak, oby we wszystkich - pojawia się duchowe patrzyenie na Pana i serca wasze zaczyna napęłniać pokora, uniżenie, skromność, poddanie. Coraz bardziej chcecie być jak On, zwyciężyć zło, chcecie być pokorni, cisi, radośni, szczęśliwi, służący innym. Chcecie naprawdę Go słyszeć, chcecie rozpoznać ten głos w sercach swoich, wewnątrz siebie, naprawdę gotowi jesteście słuchać Słowa Bożego, bo wiecie, że z tego macie pożytek, że to Słowo kiedy pada na glebę waszego serca, gotową żeby je przyjąć, ono wyda plon dla chwały Boga i dla naszego dobra. Oto to słowo: *„Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika, pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden”*. Już nie ma pośrednika. Wcześniej lud izraelski słyszał słowa, które przekazywał Mojżesz, bo Mojżesz rozmawiał z Bogiem i później przychodził do ludu i mówił im to, co powiedział Bóg. Teraz już nie ma takiego pośrednika, Bóg mówi bezpośrednio do każdego z nas, którzy należymy do Boga. Jego głos dociera do twoich uszu, Pan mówi: Kto ma uszy, niech słucha. Jego głos dociera do twoich uszu, do twego serca, do twego sumienia, do twego ducha. Duch Święty chce potwierdzać, że jestem Bożym dzieckiem dlatego, żebym miał pewność zbawienia. On tego nie tai, nie mówi w ukryciu: *„Ja mu nic nie powiem, niech się trochę pomęczy, niech trochę powątpi, niech się tak trochę pokręci wokół siebie, a później może go zaskoczę tą wiadomością”*. Nie! Przybiega razem z wiarą daną mu od Boga i mówi: *„Jesteś dzieckiem Boga! - i potwierdza to memu duchowi”*. On wie, jak ważna jest to dla mnie wiadomość. Głos Ducha Świętego nadal dociera do nas. Apostoł Jan pisze w swoim pierwszym liście: *„A wy wszyscy macie namaszczenie od Świętego, namaszczenie, które was wszystkich poucza i wszyscy wiecie, czego was naucza. Wiecie czego się macie trzymać, wiecie, że ta nauka przychodzi z góry, z nieba i że darzy nas życiem wiecznym. Wiecie, że mówi wam o miłości, o przebaczeniu, o pokonaniu wroga, o odrzuceniu kłamstwa, o przyjęciu prawdy, mówi wam o darzeniu innych pomocą, mówi wam o tym, żeby słuchać Jezusa, uczyć się i zachowywać w sercu to, co On mówi np. o czasie łaski i o wykorzystaniu go dla Jego chwały”*. Słyszycie wszyscy ten głos, lecz każdy z nas chodzi w takim ciele, w którym mieszka grzech i diabeł chce się nim posłużyć,

ale nie może dopóki my jesteśmy martwi dla grzechu przez krzyż Chrystusowy, a krew Jezusa Chrystusa nadal przez wiarę skutecznie oczyszcza nas od wszelkiego martwego czynu. Bóg zostawił w nas grzech wraz ze Swoim potępieniem go w ciele Chrystusa, po to żeby każdy z nas przeżył prawdziwe próby i aby okazało się czy my naprawdę dzięki Jego łasce chcemy mieć Jezusa Chrystusa, Jego Syna w nas. Czy my chcemy Jego unizienia, pokory, zwycięstwa, miłości, łagodności, dobroci, wstrzemięźliwości i cierpliwości w nas? Czy my chcemy Jezusa w nas? Czy my chcemy z Nim przeżyć każdy dzień? Dlatego pozostawił nas w takim ciele, aby każdy z nas był świadectwem Jego chwały, gdy pokonujemy wszelkie przeciwności w mocy Jego i w czasie przez Niego wyznaczonym, ucząc się pozostawania w odpocznieniu w Nim.

Bóg jest jeden i przemawia do każdego z nas. Słyszysz ten głos. Jest to pewne, i wszyscy możemy to powiedzieć, że ciało jest odporne wobec tego głosu, ciało nie chce tego słyszeć, ono znajduje tysiąc powodów, które mu diabeł poddaje, aby nie słuchać: „ja potrzebuję tego, ja potrzebuję tamtego, ja chcę to, ja tamto muszę osiągnąć, ja jeszcze muszę to zyskać, poczekaj Boże, ja to zrobię, kiedy coś załatwię”, ale ciało nigdy nie chce spełniać obietnic, ono nie jest gotowe do spełniania Bożych obietnic, ono jest złe, ono jest kłamliwe, osukańcze, ono naprawdę ma różne pomysły, żeby ubrać kłamstwo w prawdę, przybiera pozór anioła światłości nawet wobec ciebie i mówi: „No widzisz, nikt cię nie lubi, a ty tak bardzo wszystkich lubisz itd.”. Ono ci takie rzeczy poddaje i często to jest z ciała, bo Słowo Boże zapisane w Liście Jakuba, mówi, że z ciała pochodzą te pożądliwości. Ono nie mówi cały czas: „to diabeł, to diabeł”, mamy takie ciało i diabeł chętnie się nim posługuje przeciwko nam, jeśli mu tylko na to pozwolimy. A my w takim ciele mamy przyjąć triumf Pana nad ciałem, gotowi codziennie poddawać je krzyżowi śmierci jego. Czy słyszysz ten głos, który mówi: „Raduj się, Ja ci przebaczyłem grzechy, Ja się zmiłowałem nad tobą. Ja ci obiecuję całe wieczne życie ze Mną”. Raduj się z tego, raduj się, bo jeżeli będziesz myślał stale o tym, co cielesne, to nie będziesz mógł się radować niebem, nie będziesz mógł przebywać z Bogiem w czasie snu i w czasie chodzenia za dnia. Raduj się Panem, zostaw diabłu wszystkie te rzeczy, które rozpalają piekłem twój umysł, mówienie i postępowanie. Czyż Bóg do nas nie mówi: „Ja się troszczę o to wszystko, czego potrzebujesz w duchu i w ciele”? A ciało uparcie mówi: „Nie dowierzam Ci, nie dowierzam Ci”. Ciało się boi, a Duch Święty mówi: „Czy kiedykolwiek się spóźniłem?” Ciało jednak trwa w uporze: „Ale teraz się na pewno nie powiedzie, mogło się powieść

wcześniej, ale teraz się na pewno nie uda” i takie inne rzeczy, i to jest właśnie ciało. Kiedy ono odeszło od Boga w grzech, trafiło w chaos i jest pogubione, ale nasz duch napotkał już na Słowo Prawdy i jesteśmy już znalezieni przez Boga. Niech to bardzo mocno będzie w nas. Kto ma uszy niech słucha, co Duch mówi. Kto ma uszy niech słucha, co Jezus mówi. Pan chce, żeby Jego Słowo padało na dobrą glebę. Niech Pan będzie uwielbiony i niech w każdym z nas to się dokonuje. Piękny jest głos Ducha Świętego, ale Jego głos jest zawsze przeciwko naszemu ciału, zawsze. Trudnym doświadczeniem dla ciała jest, gdy cię ktoś poniży, niesłusznie oskarży, zrani twoją osobowość, kiedy ktoś nie zrobi czegoś tak jakbyś chciał, wtedy ciało zaraz zaczyna wrzeć, ono próbuje czy nie uda mu się jak wulkan wytrysnąć piekłem, ale kiedy patrzysz na Pana i idziesz z Panem, i jesteś zdecydowany słuchać głosu Ducha Świętego, to mówisz: „Panie, Ty cierpiełeś, znosiłeś wszystko w takim samym ciele, nie musiałeś, przyszedłeś, abym ja był uratowany. Powiedziałaś, że skoro Ty to znosisz to i ja znosić to będę, Panie idę dalej z Tobą”. Mówię wam, że to jest najlepsze lekarstwo: Patrzeć na Jezusa i słuchać, co On do nas mówi. On mówi: „Chodź w społeczności ze Mną i naśladuj Mnie, bo ode Mnie na pewno nauczysz się pokory i cichości, i będziesz prawdziwym mężem Bożym, prawdziwą niewiastą Bożą. Chodź ze Mną w Moim jarzmie, pod Moim brzemieniem a będziesz zawsze wiedział, że skoro Mi takie rzeczy uczynili, tobie też to uczynią i nie będziesz szukał sprawiedliwości w świecie, nie będziesz szukał jakichś rzeczy dla siebie w świecie, nie będziesz się obrażał, że ludzie cię okłamują i że mają cię za nic, Pana naszego też za nic mieli, lecz powiesz: Panie Ciebie mieli za nic i ja teraz doznaję tego samego, Ty przeszedłeś, ja też przejdę dzięki Tobie”. Duch Święty mówi: „Idź za Jezusem, idź za Jezusem, a wtedy twoje ciało nie będzie miało siły, aby cię ciągnąć do piekła”. Ono nie wejdzie do Królestwa Bożego, ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego, ono chce żyć, ono chce się wyrwać z tego jarzma, ono chce żyć dla siebie i ile by nie było czasu pielgrzymki ono musi być ukrzyżowane, jeżeli się wyrwie narobi ci wiele bałaganu. Jest jeszcze czas łaski, jest jeszcze czas upamiętania, jest jeszcze czas, w którym mówisz: „Panie, Ty umarłeś, abym był oczyszczony, Twoja krew oczyszcza mnie”. Ciało chce koniecznie żyć, lecz Duch Święty przyszedł, aby pokazać nam to czego oko nie widziało, o czym ucho nie słyszało i co do ludzkiego serca nigdy nie wstąpiło, abyśmy byli zachwyceni niebem, abyśmy byli zachęceni rzeczami niebieskimi, abyśmy byli zachęceni Chrystusem, Który przyjdzie z nieba po nas. W ten sposób Duch Święty występuje przeciwko ciału, okazując nam rzeczy niewidoczne dla ciała, abyśmy wszyscy mieli

w duchowym i fizycznym wymiarze jedne usta, które w uwielbieniu wyznają imię Jezusa Chrystusa. I naprawdę doświadczam, że jeżeli nasz język nie będzie opanowany przez Ducha Świętego, to nasze ciało opanuje go dla siebie i wtedy będziemy siali to co chce piekło, a nie to co chce niebo. Jesteśmy zawstydzeni z powodu naszego języka, ale dziękujmy Bogu, że jeszcze czas łaski trwa. Jest nam głupio wobec Boga, jest nam głupio wobec braci i siostr, gdy znaleźli nas w głupocie ulegania ciału, ale chwalimy Pana za łaskę, że możemy dzięki Jego ofierze opuścić miejsce głupoty ulegania ciału, wstać i pójść dalej. Nie jesteśmy oskarżycielami wobec siebie, ale jesteśmy braćmi i siostrami, którzy mają nawzajem pokrzepić się Chrystusem i biec za Nim. Chcemy żyć, to jest od Boga, to jest Boże zwycięstwo w nas, że my naprawdę chcemy żyć, to jest życie wieczne, które jest w nas i ono nie chce ulec ciału, nawet takiemu, które wchodzi pod oskarżenie.

Myślę, że wszyscy dobrze rozumiecie o czym mówię, to jest naszym wspólnym ludzkim doświadczeniem, ale zwycięstwem nieustannie musi napełniać nas Duch zwycięstwa - mogę, mogę zwyciężać, mogę zwyciężać każdego dnia, mogę się cieszyć, mogę być prawdziwie bratem czy siostrą dla innych, mogę naprawdę doznawać, że jesteśmy jedno w Chrystusie. Jest to nasze wspólne doświadczenie i Jezus współczuje nam w tym doświadczeniu ciała, ale musimy przez nie przejść. Musi w nas wygrać Duch Chrystusowy, musi w nas wygrać zwycięstwo Chrystusa, dzięki któremu my jesteśmy już skruszeni przed Panem, a Pan może odnieść triumf i zwycięstwo, w niemocy naszego skruszenia. W niemocy naszej jest Jego moc i Paweł mówi: „Chcę być zawsze w tej niemocy, aby moc Pana przejawiała się we mnie”. W Liście do Efezjan Paweł modli się tymi słowami: *„Przeto i ja, odkąd usłyszałem o wierze waszej w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych, nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego”*. Tak jak pustynia wypatruje chmur z deszczem, tak patrzmy na tę mądrość Bożą i na to co ona nam ze sobą przyniosła. Jakub pisze, że mądrość Boża przyniosła nam ze sobą czystość Chrystusową, umiłowanie pokoju Bożego, łagodność Baranka Bożego, ustępliwość robaka, miłosierdzie Króla królów i Pana panów, dobre owocowanie Ducha Świętego, uwolnienie od stronniczości i obłudy świata ciemności, ku sianiu sprawiedliwości w Duchu Księcia pokoju. Mądrość Boża szuka pokoju oraz dąży do niego i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana. Jakub mówi: *„Kto potrzebuje z was takiej mądrości temu Bóg ją da”*. Jest to mądrość wybierania dobra, mądrość słuchania głosu Ducha

Świętego, Który doradza pokój, doradza miłość, doradza przebaczenie, doradza szczęście i radość, i mówi: „Nie patrz pożądliwie na te rzeczy, które przemijają, ale patrz na Chrystusa, to jest twoja mądrość od Boga”. Po co mamy patrzeć na to co zabiło już niejednego człowieka i chce zabijać także nas. Patrzymy na Pana, Który chce nas ożywiać każdego dnia dla chwały Ojca, a wtedy będziemy mogli zawsze być wdzięcznymi Jemu za wszystko. Paweł mówi: Ja modłę się, aby tak było i aby Bóg oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli jaka jest nadzieja wasza, do której was powołał w Chrystusie Jezusie, i jakie bogactwa chwały są waszym działem jako świętych Jego w dziedzictwie Jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy, dzięki działaniu przemożnej siły Jego”. Wszystko dzięki Niemu w nas, to jest piękne, prawda umiłowani Pańscy? Możemy uwielbiać Pana, czcić Go i szanować w każdym czasie, dogodnym czy niedogodnym. Zobaczcie to, my musimy wygrać tę bitwę, to jest prawdziwy bój chrześcijanina. W Liście do Efezjan, w 6 rozdziale, od 10 wiersza czytamy: *„W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego”*. Moc Jego, działająca w nas, którzy wierzymy spowodowała to, co jest potrzebne nam do zwycięskiej bitwy. Umacniając się w tej mocy, przywdziani w całą zbroję Bożą, toczymy bój nie z krwią i ciałem, bo kto toczy bój z krwią i ciałem, ten nadal jest pośród tego świata, gdyż tak toczą bój cielesni ludzie, natomiast duchowi wyszli do innego boju - do boju z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Jak ten bój toczysz z nimi, gdy one cię napadają i próbują zdobyć dla siebie poprzez kłamliwe myśli? Paweł mówi: *„W doświadczeniu mego życia wszystko poddaję Chrystusowi, każdą myśl, która przychodzi daję Jemu, bo On jest moim życiem, a ja już umarłem”*. To samo doświadczenie, które przechodził Paweł jest naszym doświadczeniem. Gdy tylko będziemy o tym mówić, a nie jest codziennie naszym zwyczajem umacniać się w Panu i potężnej mocy Jego, to diabeł nas napadnie i zdobędzie. Może nie na zawsze, ale ten dzień, w którym zaniedbaliśmy umacnianie się w Panu obróci się w zły dzień, z którego nie będziemy się cieszyć. Dobry dzień to jest taki dzień, choćby był najgorszy, w którym śmiało zwyciężamy w Chrystusie i nie dajemy się schwytać w żadną pułapkę diabelską, bo wyznajemy Pana i sławimy Go i śmiejemy się, i radujemy się w Panu, chociaż cała ciemność chciała by, żebyśmy wyli ze złości czy z zawiści czy czegokolwiek innego. Mamy stać w mocy Pana, to jest prawdziwa bitwa i przeżywając tę bitwę wiemy, ile trudu to kosztuje, bo przez cierpliwość dopiero dziedziczymy Boże obietnice na każdy dzień pielgrzymki. Kiedy sobie nawza-

jem chcemy pomóc w tej bitwie, to nigdy nie doradzajmy tego co wypływa z ciała, wystarczy jeden doradca, po co jeszcze drugi czy trzeci, którzy doradzają to, co ciało doradza? Ale raczej słuchajmy, co Duch do nas mówi, albo co mówi mąż czy niewiasta Boża, którzy chodzą w Duchu, którzy się poruszają w Duchu, którzy radzą uniżenie, patrzenie na Pana. Niech Pan będzie w tym uwielbiony.

Otwórzcie List do Galacjan, rozdz. 4, wiersz 23. Pan przemówił, a ja pragnę Go słuchać. Pan przemówił i głos Jego jest słyszalny dla wszystkich dzieci Bożych. „*Lecz ten, który był z niewolnicy według ciała się urodził, ten zaś, który był z wolnej, na podstawie obietnicy*”. Chcę wam powiedzieć, że jest w nas dwóch ludzi: jeden to dziecko obietnicy, ten zrodzony w wolności według Bożej obietnicy, a zarazem i ten, który jest zrodzony według ciała. Ten zrodzony według ciała ma być martwy na krzyżu, aby ten zrodzony z obietnicy mógł żyć i obfitować. I widzimy, że ten który jest według ciała jest przeciwnikiem tego, który się narodził według Bożej obietnicy: „*Lecz jak ongiś ten, który się według ciała narodził, prześladował urodzonego według Ducha, tak i teraz*”. To jest prawda i my tego doznajemy na samych sobie. Ten, który według ciała się narodził jest przeciwnikiem tego wewnętrznego, który się narodził według Ducha. Chcę tego, co dobre, tak jak Paweł, który mówi: wewnątrz chcę dobrze, a ten zewnętrzny człowiek prowadzi mnie do złego - i teraz co może to zakończyć? Krzyż, i ja jestem po stronie krzyża. Ci, którzy wiedzą o tym wydali swoje ciała na ukrzyżowanie. Galacjan 5, 13-15: „*Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości*”. Nie pobbłażajcie ciała, nie pobbłażajcie temu wrogowi, który stale do was mówi: „a teraz sobie pośpij, trochę odpocznij, no przecież nie musisz tak gorliwie pracować dla Tego, Którego nigdy nie widziałeś, niech inni pracują dla ciebie. Teraz sobie poleż troszeczkę, teraz sobie skorzystaj z tego, że Go jeszcze widziałeś nie ma i zrób mi trochę przyjemności tak po kryjomu przed tymi gorliwcami, którzy tylko napominaliby wszystkich do gorliwości w budowaniu się w dom duchowy”. Tak i inaczej doradza to ciało. Ten wewnętrzny człowiek mówi: „Ja chcę żyć w świetle i chcę, żeby wszyscy mnie widzieli, że żyję dla Pana”, a ten zewnętrzny mówi: „schowaj się w cień, po co inni cię mają widzieć? Jeszcze cię oskarżą, że jesteś pyszny”. Pamiętaj, że twoje ciało i krew boi się cierpień krzyża i dlatego, a nie w trosce o twoje dobre imię, chce się chować w ciemnościach ze swoimi rzeczami. Widzisz sam, że ten wewnętrzny człowiek czuje się tak niemiło jak ten zewnętrzny chce chować się w cieniu świata. Ten wewnętrzny mówi wtedy: „to jest

obrzydliwe dla mnie, tak nie może być przed Bogiem, Bóg to wszystko widzi”, a ten krętacz - cielesność, mówi: „nie, to wcale nie jest takie złe, przecież gdyby było złe to Bóg by zareagował, a widzisz, że wszystko nadal jest tak samo jak było”. Ty jednak bracie i siostró wiesz, bo masz to wewnątrz siebie: „On widzi”. Wiesz to, że Bóg da zapłatę za wszystko co uczynisz dobrego czy złego. *„Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”*. Żeby móc miłować bliźniego muszę umrzeć dla samego siebie, aby tak wychodzić do innych, jak Pan Jezus Chrystus wyszedł do mnie. *„(...) Lecz jeśli jedni drugich kłócą i pożerają, baczcie, abyście jedni drugich nie strawili”*. To jest ta walka ciała, szukanie czegoś dla siebie. Mówię wam zostawcie wszystko, Pan mówi: jestem jak robak. My często mówimy o sobie dobre, fajne rzeczy, ale wystarczy, że tylko ktoś nadeptnie na naszą ambicję albo coś nam niemiłego powie, a już się ten zewnętrzny ożywia i mówi: „Widzisz, dlaczego oni mają tak z tobą postępować, czy jesteś od nich gorszy? Już się ożywia, już by chciał się bić, już walczyć o swoje racje, a wewnętrzny mówi: „Jeśli ci uczyniono zło, pokonaj je dobrem. Jezus Chrystus jest twoim Zbawicielem i Wodzem, i w Nim masz pełne zwycięstwa działanie. Tylko nie trać wiary, ale wierz i działaj w mocy Ducha Świętego, Który gotowy jest cię pocieszyć obrazem twego Mistrza zwyciężającego zło dobrem i nawołującego cię: Pójdź miły mój uczniu za Mną i naśladowaj Mnie, bo Ja jestem z tobą we wszystkich doświadczeniach twoich teraz i po wszystkie dni twej pielgrzymki. Nasz Ojciec i Ja miłujemy cię”. Wygraj mój miły bracie. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem pokonaj. Lecz gdybyś uległ jeszcze złu przez większe zwracanie uwagi na podszepty ciemności niż na głos z góry, to niech cię ciemność całkiem nie pochłonie oskarżając następnie w najgorszy sposób - że zawiodłeś swego Pana i On już nie chce cię znać. Pan nadal miłuje cię i chociaż jest Mu smutno z tego powodu, że dałeś się jednak pociągnąć złu, to jednak Jego pełen współczucia głos mówi: „Wstań sługo oszołomiony teraz przez ulegnięcie cielesności i nie bądź bez wiary, lecz wierz Mi, gdyż doświadczenie powtórzy się, ale ty już nie radź się ciała i krwi, radź się swego Pana i Boga, a wyjdiesz zwycięsko z doświadczenia, bo do Mnie wszystko należy, a Ja chcę cię mieć zawsze wierzącego we Mnie i czynnego w Mojej miłości”. Kogo posłuchasz? Jeżeli będziemy słuchać zawsze według wewnętrznego człowieka, w którym Bóg oczyścił sumienie od świadomości grzeszenia, to będziemy wstawać rano jak skowronki śpiewając i chwając Pana i nie będzie żadnego utrapienia na twoim sercu, bo twój duch będzie ochoczy dla Pana. Tak przejdiesz przez cały

dzień i kiedy będziesz szedł spać to jako zwycięzca w triumfie złożysz hołd swemu Panu za zwycięstwo, które odniósł w tobie i położysz spokojnie głowę, wiedząc, że choćbyś nawet jej nie podniósł z poduszki, to jesteś gotowy odejść do Pana, bo nie nosisz w sobie niczego z tego ciała grzechu. Nie ma w tobie złości, spokojnie zasypiasz, nie ma w tobie nienawiści, ani nie rozpatrujesz przez pół nocy, ile ci krzywdy narobiono, po prostu jesteś już wolny. Wolny, bo do wolności zostaliście powołani bracia, tylko nie pobbłażajcie ciała, bo ten zewnętrzny człowiek nie lubi być w takim pokojowym działaniu, on lubi mieć jakieś atrakcje, jakieś wydarzenia. „(...) *Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobbłażali żądzы cieleśnej*”. Jeżeli będziemy słuchać Ducha Świętego, nie będziemy pobbłażać żądzы cieleśnej. To jest wielka bitwa mówię wam, to tak łatwo się czyta, ale kiedy toczysz tę bitwę, to musisz zaprzeć się siebie i przyjąć to, co mówi do ciebie Pan i to co ci daje. Jestem pewien, że Bunyan w swojej książce opisał bitwę, która toczyła się w nim, rzeczywiście w nim. On odbierał te wszystkie najazdy wroga, te wszystkie kłamstwa, te wszystkie rzeczy wymyślone przez diabła przeciwko niemu. My też mamy doświadczenia, przez które Bóg wykształca nas na obraz Swego Syna umiłowanego. Bóg jest spokojny, bardzo spokojny, w czasie naszych doświadczeń, nawet kiedy nasze ciało gdzieś zaczyna wygrywać w doradzaniu nam, Bóg jest spokojny, bo On jest pewny Swego dzieła w nas. To jest właśnie dla nas niezniszczalne zabezpieczenie. Bóg jest pewną ostoją, On się nie chwieje, On toczy bitwę i On w nas odślania przez każde doświadczenie coś ze Swego Syna po to, żebyśmy byli zwycięzcami dla Jego chwały. Tam, gdzie chcemy przypisać sobie chwałę, jesteśmy doprowadzeni do porażki, aby w następnych doświadczeniach polegać na dziele Jego Syna w nas, a nie na samych sobie. Właśnie w apostołe Piotrze było to, co pozwoliło mu zwyciężyć. Założony został w nim obóz Pański, Jezus został objawiony Piotrowi i Piotr mógł zwyciężyć ciemność wyznaniem światłości oświecającej jego serce: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” i Pan mówi: „Nie ciało i krew ci to objawiło, Piotrze, ale Ojciec z nieba”. Następnie Pan Jezus mówi do Piotra: „a ty jesteś Piotr”. Pan mówi: „I Ja cię znam po imieniu Piotrze. Wcześniej byłeś Szymonem synem Jonasza według ciała i krwi, lecz teraz Ja mówię do ciebie, że ty jesteś Piotr syn Boży we Mnie. Zrodzony nie z krwi i ciała, lecz z Boga poprzez objawienie Mnie w tobie. Ja znam ciebie jak ty teraz znasz Mnie, i kiedy Ja zasiądę na tronie chwały, ty zasiądziesz tam ze Mną. I na tym obopólnym wyznaniu Mnie przez ciebie i ciebie przeze Mnie zbuduję Kościół Mój i bramy piekielne nie przemogą go, bo znamy się już na zawsze, na wieczność. Ten głos Boże-

go objawienia, który dotarł do wnętrza Piotra i powiedział mu: To jest Chrystus, Mój Syn umiłowany, tak samo do nas dotarł i od tej chwili staliśmy się wyznawcami Chrystusa, a On naszym. My wyznajemy Jego imię przed ludźmi, a On nasze przed Ojcem i aniołami Bożymi. Pan Jezus Chrystus wie, którzy to są Jego i On już dzisiaj wyznaje przed Ojcem imiona tych, którzy do Niego należą, tak jak wyznał imię Piotra. Umilowani Pańscy, to jest dla nas tak wspaniałe obopólne wyznanie, i tak miłe Ojcu, że bramy piekielne nie przemogą go nigdy! *„Każdego więc, który mnie wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie”, (...)* i na tej skale zbuduję moją społeczność zwołanych (po imieniu) i bramy piekła nie przemogą jej”, *„(...) Cokolwiek będziecie związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek będziecie rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”* (Mat.18,18), *„Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane”* (Jan. 20,23). Widzimy więc, że słowa, które Piotr usłyszał po swoim wyznaniu odnoszą się do niego jak i też do wszystkich, którzy wyznają imię Jezusa Chrystusa, a On ich imię - *„Ja dałem im słowo Twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata”* (Jan. 17,14). Społeczność wywołanych ze świata nie należy już do niego, lecz do Królestwa Jezusa Chrystusa i dlatego świat i jego władca jej nienawidzi, lecz przemoc jej nie może, bo ona zna Jezusa, a Jezus zna ją. O tę skałę wzajemnego poznania rozbijają się wszelkie ciemności, które nie przemogły w ciele Jezusa Chrystusa i nie przemogą też Ciała Jego, którym jest społeczność przywołanych do Niego. Pan Jezus mówi do uczniów Swoich: *„Widziałem jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba. Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi. Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane”*. Jakże ważnym dla nas jest znać Pana Jezusa i dobrze rozumieć, co Pan mówi do nas. Zawsze największą radością dla dzieci Bożych jest znać Boga i być poznany przez Niego w Chrystusie Jezusie, Synu Bożym. *„Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie (jakże nic nie dające im wyznanie, bo z powodu ich pozostawania w nieprawości tego świata ciemności, nie dające im wyznania ich imion przez Jezusa): Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy powiem im: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”*. Pan Jezus zna po

imieniu tylko tych, których Ojciec Mu dał, a oni czynią wolę Ojca, bo inaczej żyć nie mogą, gdyż nasienie Boże jest w nich i wydaje plon w nich i rośnie na chwałę Ojca (1 Jana 3,1-16; 1Kor.13,1-14,1; Mar.12,28-34). I jeszcze przytoczmy ten tekst, który tak bardzo porusza nas przywołanych do Niego przez Ojca i dzisiaj: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam (...), kto zaś wchodzi przez drzwi (do owczarni), jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. (...) Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają, jak Ojciec mnie zna i Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce” (Jan 10,14.15; Taki układ zdania jest w oryginale - wiersz 14 i 15 tworzą jedno zdanie). O umiłowany święty, wczytaj się uważnie w ten zaznaczony tekst, w którym miłowany przez nas nasz Pasterz zawarł esencję objawionej znajomości owiec przez Niego, Jego przez owce, tak samo jak Jego zna Ojciec, i On zna Ojca. Jeszcze raz powtórzę: Wszystkie owce znają swojego Pasterza Jezusa Chrystusa **tak samo**, jak Go zna Ojciec. Ojciec jest pewny wyznaczonego nam Pasterza i owce są tak samo Go pewne. Ten Pasterz nikogo nie zawiedzie, ani Ojca, ani owiec. Pan nasz powiedział i to do nas Swoich uczniów: „(...) nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić”. Teraz najchętniej przytoczyłbym tutaj całą modlitwę arcykapłańską naszego Pana Jezusa Chrystusa. Tak dobrze jest poznawać Go również poprzez Jego modlitwy zanoszone do Ojca, gdy był jeszcze w ciele na ziemi. Pozwolę sobie dzięki Jego łasce wybrać parę fragmentów z tej modlitwy. „(...) A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś. (...) Objawiłem imię Twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; (...). Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od Ciebie pochodzi; albowiem dałem im słowa, które mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem (...) A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie, aby wszyscy jedno byli, jako Ty, Ojczy we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy, Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. (...) Ojczy sprawiedliwy! I świat Cię nie poznał, lecz Ja Cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś, i objawiłem im imię Twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich”. Umilowani, jakże potężna troska o cały Kościół tzn. o tych, którzy wtedy już uwierzyli, którzy teraz wierzymy w Niego, i którzy jeszcze nadal mają dzięki

trwaniu Bożej łaski tę możliwość, aby w Niego uwierzyć, objawiona jest w tej modlitwie i jej zaspokojenie ujawnia się w objawieniu Ojca tym, którzy otrzymali od Ojca objawienie Syna. Nasz Pan wyraźnie oznajmił wszem i wobec, że *„Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Napisano bowiem u proroków: I będę wszyscy pouczeni przez Boga. Każdy, kto słyszał od Ojca i jest pouczony, przychodzi do mnie. Nie jakoby ktoś widział Ojca; Ojca widział tylko Ten, który jest od Boga”* *„Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz (...) A to jest wola Tego, który mnie posłał, abym z tego wszystkiego, co mi dał, nic nie stracił, lecz wskresił to w dniu ostatecznym. A to jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał żywot wieczny, a Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym”*. Wszystko, co trwa w Chrystusie z woli Ojca będzie zachowane przez Syna i wprowadzone do wieczności, i bramy piekielne nie przeszkodzą temu triumfalnemu pielgrzymowaniu wybranych Bożych przez wszystkie pokolenia, gdyż w Chrystusie u Boga już umarliśmy, wstaliśmy z martwych i wstąpiliśmy do nieba, zasiadając po prawicy Ojca! To co z Boga jest nie ginie na wieki - jak świat, który uparcie odrzuca Jezusa i do końca należy do diabła, i za który Jezus nie prosił Ojca w Swojej modlitwie - lecz trwa w wiecznym Bogu, przez Chrystusa Jezusa, Syna Bożego.

Zobaczcie, jak Duch Święty pięknie w nas działa. Nieraz tak cię przybliży do Jezusa, prawie że na dotknięcie, tak pewny jesteś, nie wiesz jak powiedzieć o tym, ale tak jesteś pewien tego, że On jest tak blisko ciebie, aby następnie wprowadzić cię w doświadczenie wiary, która nie ma żadnych uczuć, lecz jest pewna Jego obecności w każdym doświadczeniu. A więc istnieje w nas głos ciała i głos Ducha. Poprzez głos tego ciała chce do nas mówić diabeł, poprzez ducha naszego mówi do nas Duch Święty. Duch prowadzi nas do Boga, według modlitwy zanesionej za nas do Ojca przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a dzięki temu objawieniu Syna i Ojca w nas, duch nasz zawsze chce żyć z Bogiem.

List do Rzymian 8, 1-2, znacie dobrze ten tekst: *„Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie. Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci”*. I teraz chciałbym, żebyśmy zastanowili się, co to znaczy zakon Ducha. Czy to są przykazania duchowe, które do nas docierają, i to one uwolniły nas od przykazań, które docierały wcześniej do ciała? Wiemy, że zakon był i jest duchowy, lecz z powodu ciała grzechu i śmierci przez przykazania, które do mnie dotarły,

wszystko kończyło się na dobrych pragnieniach, bo wykonania dobra Bożego było brak. Ten zakon Ducha dający wolność od zakonu grzechu i śmierci, a darzący nas życiem wiecznym w Jezusie Chrystusie, okazuje się rzeczywistością Bożą w nas poprzez głos Jezusa Chrystusa docierający do nas, uwolnionych przez krzyż od dziedzictwa grzechu, ku nowemu życiu z powodu daru łaski i prawdy, które stały się dla nas, wierzących i posiadających objawienie Syna i Ojca. Dzięki Duchowi Świętemu możemy iść za głosem Pasterza, mówiącego do nas owiec Swoich: „Pójdź za Mną, naśluduj Mnie, należysz do Mnie, kupiłem cię Sobie na wieczność, gdyż umiłowałem cię miłością niezniszczalną”. Te słowa docierają do nas i dzisiaj: „Jesteś Mój. Przez Moją śmierć krzyżową uwolniłem cię od tego kim byłeś wcześniej. Już nie musisz się złościć, nie musisz żyć pod potępieniem, że jesteś grzesznikiem, który musi stale grzeszyć, ale trwaj w Słowie Moim i poznawaj Jego zawartość, aż wprowadzę cię w pełni w wolność Mego zwycięstwa w tobie nad twoim grzechem”. Jezus mówi: Przeszedłem uwolnić cię od grzechów twoich, zapieraj się samego siebie, bierz codziennie swój krzyż i naśluduj Mnie zachowując Moje Słowa. Wytrwaj w łasce Mego zbawienia, nie musisz być pod potępieniem, żyj w zakonie Ducha, który cię uwolnił od złego, żyj w Słowie, Które Duch Święty do ciebie mówi”. Duch Święty mówi do nas, dzieci Bożych, to co słyszy od Ojca i Syna, oznajmiając nam to wszystko, co mamy w Synu Bożym dzięki darowi łaski Bożej.

Gdybyśmy tylko tak bardzo chcieli nieustannie mówić, co On do nas mówi, ile byśmy dodali sobie otuchy i siły. Żebyśmy nie tyle mówili co, ciało nam mówi, ale co Duch, jak nas pokrzepia, posila, jak występuje zdecydowanie przeciwko temu, co cielesne, jak mówi nam o tym, jacy jesteśmy, ale nie po to, żeby nas potępiać, tylko po to, żebyśmy Mu byli poddani w tej pielgrzymce. Chwała Bogu, że Duch Święty jest z nami! *„Bo ci, których Duch Boży prowadzi są dziećmi Bożymi”*. Duch Boży prowadzi tych, którzy są w Jego zakonie. Dawać się prowadzić Duchowi Świętemu, to znaczy być w zakonie Ducha. Jak cię prowadzi Duch Boży? Jeśli ktoś uczynił ci coś złego, wtedy Duch Święty mówi do ciebie wyraźnie: „Przebacz, bo nie wiedzą co czynią”. Mówię wam - słuchajmy Ducha Świętego, to jest najpiękniejszy głos, ale nie dla ciała, bo ciało będzie przeżywało wtedy zawsze wielkie doświadczenie, ale ty, duchowy człowieku, jakże będziesz piękniał jak nadobna oblubienica, która przyozdabiana jest w piękne czyny w Chrystusie, aby być godnie przygotowaną na spotkanie ze swoim umiłowanym. Wtedy ludzie będą patrzeć na ciebie i mówić: „Jak ten człowiek jaśnieje niebiańskim blaskiem”. Gdy dobre myśli są w sercu i umyśle człowieka, to on jaśnieje niebem, i aż pod-

skakiwałby, jak młody jelonek, taki jest szczęśliwy w Chrystusie, taki rozradowany w Nim. Co sprawiło, że on jest taki?. Dobre myśli, dobre słowa rozważa w swoim sercu. Drogi święty, pamiętaj, aby złemu nigdy nie dawać do siebie przystępu, bo tylko wystarczy, że gdzieś dopuszczasz coś ze złego do siebie, a już chmura się pojawia i oblicze twoje zaczyna ciemnieć. Oblubieniec nasz po to umierał za nas na krzyżu, aby oblicza nasze jaśniały chwałą, którą nam dał. Duch Święty prowadzi tylko dzieci Boże. „(...) *Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteście. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli*”. Jak teraz możemy cierpieć razem z Jezusem? Przecież Jezus już nie cierpi. Cierpimy z Nim wtedy, kiedy mamy udział w tym, w czym On miał udział tutaj na ziemi i to znaczy „razem z Nim”. O, podnieśmy nasze oblicza śmiało, podnieśmy je ku Panu, Którego znamy, a On nas! Co dla nas, których imiona są zapisane w niebie, znaczą rzeczy tego świata? My pielgrzymujemy do ojczyzny naszej w niebie i ta ziemską pielgrzymkę trwa tylko krótki czas, tylko nie dajmy się złapać w zastawiane przez diabła pułapki. Nie dajmy się tym ziemskim troskom o byt złapać w sidła ciemnej pożądliwości, lecz niech oblicza nasze zawsze będą wdzięczne Bogu i szczęśliwe. Zobaczyłem, że ile razy Duch Boży unosi nas do nieba, to diabeł przychodzi z jakąś myślą, która chce nas ściągnąć ku ziemi, gdyż dla niego nieznośnym doświadczeniem jest to, że ktoś będąc jeszcze na tej ziemi przebywa już przez zachwycenie w niebie, z którego on został wyrzucony na ziemię. Duch Boży chce nas unosić do góry. Pan nasz chce nas mieć w niebie, a ciało nie chce tam być, bo ono wtedy musi przeżyć doświadczenie krzyża, doświadczenie miecza, który przenika i rozdziela, aby nie dopuścić tego, co cielesne do tego, co duchowe. Bogu podobają się ci, co się modlą w Duchu i w prawdzie, nie w cielesności oszukanej przez piekło. Kiedy budujesz coś w cielesności, już w tym momencie nie możesz normalnie ulatywać ku Bogu i diabeł wiedząc o tym chce cię zatrzymać w tym miejscu, abyś tylko nie korzystał z otwartych drzwi do Ojca w Jezusie Chrystusie. Zamysły diabła muszą być nam znane i nie dawajmy mu przystępu do nas. Idźmy dalej za Panem naszym i uwielbiajmy Ojca budując się na Chrystusie, a nie na czymkolwiek innym. Słuchajmy głosu Ducha, który mówi: „Dalej Oblubienico, twój Oblubieniec cię kocha, jest z tobą w twoich doświadczeniach i wkrótce po ciebie przyjdzie”. A Duch i Oblubienica tzn. wszyscy święci Pańscy zgromadzeni w Chrystusie po-

przez wszystkie wieki, mówią: Przyjdź Panie Jezu. A Pan Jezus odpowiada nam: Czekaj cierpliwie, trwając we Mnie, a Ja w tobie. Wkrótce przyjdę.

Wiele rzeczy jeszcze byłoby można mówić o tym, one są wszystkie takie prawdziwe. 1 List do Tymoteusza, 4 rozdział od 1 wiersza: „*A Duch wyraźnie mówi, że w późniejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary i przystaną do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich, uwiedzeni obłudą kłamców, naznaczonych w sumieniu piętnem występku (...)*” czymś niedobrym, czymś złym, „*(...) którzy zabraniają zawierania związków małżeńskich, przyjmowania pokarmów, które stworzył Bóg, aby wierzący oraz ci, którzy poznali prawdę, pożywali je z dziękczynieniem. Bo wszystko, co stworzył Bóg jest dobre, i nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem; Albowiem zostają one poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę. Gdy tego będziesz braci nauczał, będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, wykarmionym na słowach wiary i dobrej nauki, za którą poszedłeś*”. Wykarmiony na słowach wiary i dobrej nauki, dobry i mocarny sługa Boży. „*(...) A pospolitych i babskich baśni unikaj, ćwicz się natomiast w pobożności*”. I o tym chciałbym chwilę wam coś powiedzieć. A Duch wyraźnie mówi: *Ćwicz się w pobożności, ćwicz się w zwycięstwie. Jak wygląda twoja i moja pobożność? Czy tak: „Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały*”. *Ćwicz się w tej pobożności, nią zwyciężaj wszystkie przeciwności. Twój Chrystus został wzięty do góry i wróci, to jest twoja pobożność, to jest twoje zwycięstwo nad wszystkimi rzeczami, jak tu jest powiedziane: pospolitymi, babskimi baśniami, które nie dadzą w walce z diabłem. Pobożnością twoją jest Chrystus wywyższony i w tym się ćwicz korzystając z tego kim On jest dla ciebie. Tak zwyciężaj, ćwicz się, bądź wyćwiczonym żołnierzem Chrystusa. A więc Bóg organizuje ci ćwiczenia na placu ćwiczeń, organizuje ci „ciężary”, „drążek” i „skakankę” i „wodę” żebyś przepłynął, wszystko ci zorganizuje, abyś był wyćwiczony w trwaniu w pobożności twojej, którą jest Chrystus wywyższony. Czasami do tego ćwiczenia służy ten człowiek na ulicy, czasami jakieś wydarzenie albo jakaś przeciwność, która staje na twojej drodze, bo się gdzieś śpieszysz, Bóg ci to organizuje, abyś był wyćwiczony w pobożności, abyś zawsze szedł i chwalił Pana za to, że jesteś uratowany, zbawiony i nigdzie się właściwie nie śpieszysz, bo już wszystko masz w swoim czasie. Bóg chce nas wiedzieć jak ćwiczymy się w pobożności i zwyciężamy, to jest prawdziwe, to jest trudne, bo to ciało gna, to ciało coś chce, ono chce mieć jakieś osiągnięcia, a nie chce przyjąć, że w każ-*

dej chwili ten bieg może się zakończyć. Przypomnij sobie jak ono się lęka, gdy twoje serce za-
biło trochę mocniej, może umrę za chwilę pomyślałeś i już widzisz jak ono jest takie złąknie-
ne. Tak jest z tym ciałem, czy nie? Ono się boi tego, ono chce coś mieć, jakieś rzeczy, jakieś
korzyści, to ono kombinuje, jak się dostać do swoich pragnień. Musimy wygrać tę bitwę pro-
wadzeni przez Ducha Świętego. Zobaczcie, Słowo Boże mówi: *„Albowiem ćwiczenie cielesne
przynosi niewielki pożytek, pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ
ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego”*. Teraźniejszego i przyszłego, to jest poboż-
ność, życie teraz już zwycięskie i w przyszłości. *„(...) Prawdziwa to mowa i warta chętnego
przyjęcia; Gdyż trudzimy się i walczymy dlatego, że położyliśmy nadzieję w Bogu żywym, któ-
ry jest Zbawicielem wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących. To głoś i tego nauczaj”*. Trudzimy
się i walczymy dlatego, że położyliśmy nadzieję w Bogu, bo mamy nadzieję w Chrystu-
sie, On jest naszą nadzieją. Chwała Bogu! Chcemy o Nim myśleć, rozmawiać i chwalić Go. Ja
wiem, że mówimy: „Panie, chcę być z Tobą”, Pan jest zawsze gotowy i organizuje nam każdy
dzień, wszystkie te rzeczy, które nas spotykają. Poznając Go w Jego sposobie działania, z co-
raz większą pokorą i coraz ciszej prosimy Pana o pewne wydarzenia, a one przychodzą nadal
jeszcze zupełnie inaczej niż byśmy tego chcieli. Później, pouczeni już poprzez te wydarzenia,
które stanęły na naszej drodze po naszej modlitwie jeszcze bardziej unizamy się w pokorze
przed Nim i mówimy: „Panie, co chcesz to uczyni, już nie chcę Cię nawet prosić, jak masz to
zrobić, chcę przyjąć z Twojej ręki wszystko”, i On mówi: „Ja cię nauczę cichości i pokory, Ja
cię nauczę, a zarazem nie pozwolę cię zniszczyć, nie pozwolę ci zginąć, ale nauczę cię chodzić
ze Mną, będę cię karcił i smagał, ale w miłości i nauczę cię modlić się do Ojca”. To jest do-
świadczenie dobre dla nas, dzieci Bożych, gdyż możemy się przekonać, że oczy nasze
nam nie pomagają, uszy nasze są głuche wobec tego i dobrze, że Bóg nas doświadcza. Myli-
my się co do oczu i co do uszu, co do dotyku naszych rąk, bo często jest to oszukiwaniem nas
przez szatana, tak samo jak Samuel stanął i myślał sobie: „O, to będzie król”, a Bóg mówi:
„nie, nie on”, a on mówił: „ten to już będzie”, „nie, nie według poznania ciała, ale według
poznania serca”. To jest bardzo ważne dla nas. Tak się ćwiczymy i bądźmy pewni, że Jezus
Chrystus cierpiał i my cierpienia znosić będziemy, to jest rzecz pewna.

W Liście do Rzymian, w 16 rozdziale jest napisane, że Bóg rychło zetrze szatana pod
stopami naszymi, gdy będziemy Bogu posłuszni. Unikajmy zła, bądźmy Bogu posłuszni, słu-
chajmy, co On do nas mówi, gdyż On przemówił do nas z nieba. Słuchajmy Boga! Niech imię

Pańskie będzie uwielbione! To jest dla nas bardzo ważne, bardzo ważne! On zetrze szatana pod stopami naszymi, my go nie zetrzemy! Kiedy próbujemy w swój ludzki sposób walczyć z szatanem, to przegrywamy, ale kiedy patrzymy na Boga i zachwycamy się tym, czym Duch Święty nas napełnia, wtedy otrzymujemy zwycięstwo. Zobacz, że w jednej chwili możesz być szczęśliwy. Bywa tak, że człowiek idzie do lekarza taki chory, taki do niczego i myśli sobie: „chyba już za chwilę umrę”, a lekarz po zbadaniu mówi: „Nic nie widzę poważnego. Jest pan zdrowy, to tylko chwilowe niedomaganie”. I już w tym człowieku nastąpiła jakaś reakcja, bo usłyszał, że to nic poważnego. Radość powróciła do ciała, że mu nic nie jest, gotowy jest już podskoczyć sobie nawet, a przed chwilą szedł taki smutny i gdybyś go zapytał dlaczego jest taki smutny, to by ci odpowiedział, że strasznie źle się czuje i chyba zaraz umrze. A co się stało, że za chwilę możesz go zobaczyć innego? Lekarz powiedział mu, że wszystko z nim w porządku. I tak Słowo Boże do nas dociera, mówi: Wszystko w porządku, Boże dziecko, Chrystus jest z tobą, a ty z Nim. Przeżywasz ćwiczenie w pobożności, a ciało twoje niezbyt dobrze to znosi, bo dla niego tam miejsca już nie ma. Gdy uwierzysz głosowi swojej pobożności tj. Jezusowi Chrystusowi, wywyższonemu ponad wszystko do chwały Ojca, to już skaczesz, już jesteś szczęśliwy, już byś wielbił Boga i chwalił Go, bo usłyszałeś: „Wszystko w porządku, to tylko ćwiczenie w pobożności”. Chwała Bogu za to! To jest dla nas bardzo ważne, abyśmy Bogu ufali i wzrastali w łasce przez doświadczenie Jezusa Chrystusa w nas, i coraz obfitszy owoc wydawali dla chwały Boga i Ojca naszego.

Chciałbym jeszcze przeczytać z Listu do Hebrajczyków, 6 rozdział od 10 wiersza: *„Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia jego”*, tu słuchajcie wyraźnie, *„o miłości jaką okazaliście dla imienia jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy usługujecie”*. Czy Bóg miałby zapomnieć jaką miłość okazaliśmy dla Jego imienia, gdy usługiwaliśmy świętym i usługujemy? A więc okazanie miłości dla Jego imienia okazuje się w usługiwaniu świętym. Zobaczcie! Dlaczego tak nas diabeł chce od tego właśnie odciągnąć, aby nas niszczyć? I oskarża świętych przed nami, abyśmy tylko nie służyli sobie nawzajem jak samemu Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu. Duch Święty mówi: Zobacz, Bóg chce miłości, i jeśli chcesz okazać, że miłujesz Boga, okazuj miłość braciom i siostram, służąc im w pokorze. Taki jest Boży wymóg. Chcesz pokazać, że miłujesz Boga? Usługuj świętym. *„(...) Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca”*. Usługując świętym idę przeciwko wszystkim złym

prądom, przeciwko podszeptom diabła i memu ciału. Pan Jezus gotowy był wstać zza stołu, przepasać się prześcieradłem i umyć nogi uczniom, a następnie powiedział: „Mówicie o Mnie, że jestem Panem i Nauczycielem i dobrze mówicie, ale błogosławieni jesteście, gdy to zrozumieliście, że posługa miłości okazana innym jest czymś miłym Mi i Ojcu, naśladowajcie Mnie”. Niech Pan będzie uwielbiony w każdym z nas, abyśmy mieli nadzieję aż do końca; ale wiem, że musimy iść pod prąd, bo ciało doradza nam: „Pomyśl o sobie przecież ty jesteś też ważny”. Nie słuchaj tego, to jest naprawdę szkaradztwo. Jezus nas kupił dla Siebie, abyśmy nie żyli już dla siebie samych ale dla Niego w Kościele. Tak czytamy w 2 Liście do Koryntian, 5 rozdziale i 15 wierszu. Jak ja nie mam żyć dla siebie? Ja chcę nie żyć dla siebie, ale jak to uczynić? Ano tak - wtedy kiedy ktoś cię uderzy w jeden policzek to ty odważnie i pokornie nadstaw mu drugi. Pan Jezus pokazał nam jak to uczynić, gdy sam został spoliczkowany. Nie żyję już dla siebie, ale żyję dla Pana. Gdy jednak nadal jestem gotowy oddać w policzek za zadany mi policzek, to już żyję dla siebie nie dla Pana. Moje ciało musi być ujarzmione w jarzmie Pańskim. Zachęcam was radujcie się w Panu, że możecie dzisiaj poddawać się Panu, że On to z nami robi, ja widzę, że On jest gotowy. Jestem Mu wdzięczny, że mnie sobie wybrał do wieczności i wiem, że mnie nie zostawi, że będzie mnie trzymał, karmił, smagał wprowadzał w pole bitewne, pozwalał atakować, przetapiał, przepalał, wprowadzał w wody coraz głębsze, aż nauczę się przebywać w pełnej ufności do Niego i będę odpowiadał miłością na zniewagi. On do tego doprowadzi, wszak Ojciec nam powiedział, że On chce uczynić z nami to, abyśmy wszyscy byli podobni do Jego pierworodnego Syna. On doprowadzi do tego, nawet oporni będą mieszkać w domu Jego. Doprowadzi nawet i opornych do tego, przekona się każdy oporny, że Bóg ma moc uczynić to co zechce i nikt Go nie zatrzyma w Jego działaniu.

To jest takie chwalebne dla nas, że On pamięta o nas, i że założył w naszym sercu pragnienie służby dla Kościoła. Ile służyłeś innym ludziom? Gdy służyysz innym, wtedy masz mniej czasu na czytanie Biblii, na życie rodzinne. Ja wiem, że przez lata mego życia chrześcijańskiego, gdy służyłem innym to nie raz diabeł przychodził przez to ciało i mówił: „Co ci z tego przyszło i co masz w zamian? Nic nie zyskałeś, a tylko straciłeś tak wiele z twego literalnego poznania kart Biblii. Teraz inni są lepsi od ciebie w dyskusjach biblijnych i mają czas dla swoich rodzin”. Ale kiedy patrzę ku Panu, widzę jak więcej Go znam, jak On pamięta o tym, co czyniłem. Jego Słowo jest mi bardziej potrzebne, abym żył według niego, niż do dys-

kusji i udowadniania swojej lepszosci. Gdy pracujemy na utrzymanie naszych rodzin i służy-
my innym, to wtedy każde otworzenie Biblii jest dla nas Bożym błogosławieństwem odświe-
żenia nas, jak w dobrej kąpiel. Doskonale jest poznawać Słowo Boże przeczytane w Biblii,
poprzez doświadczenia jakie przechodzimy w służbie według poznanego Słowa. My wszyscy,
Jego służy, jesteśmy Mu z każdym dniem pielgrzymki coraz bardziej wdzięcznymi za Słowo
Jego i za służbę u Niego. Niech Duch Święty wprowadza nas coraz głębiej i głębiej w po-
znawanie i kosztowanie Słów Bożych. „(...) *Abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladow-
cami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice*”. Zobaczyłem, i to jest do-
świadczenie wszystkich dzieci Bożych, że musisz cierpliwie wytrwać w ogniu doświadczeń,
cierpliwie czekać na Pana, aż przyjdzie i skończy się doświadczenie według Jego planu. Nie
daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj. Czasami w tej walce jest tak, że pokazujemy
zęby, a później chcemy pokazać uśmiechniętą twarz, bo przecież chcemy jakoś zakryć te
zęby, które są gotowe gryźć, i to jest jeszcze walka ciała o swoje prawa. A gdy przyjmujemy
pokornie wszystko i mówimy: „Panie, wszystko co by to nie było, wszystko, już jestem goto-
wy wszystko znieść, Panie, aby imię Twoje uwielbione było we mnie”. On mówi: „Dobrze,
zrozumiałeś, że przez cierpliwość dzieci Boże dziedziczą obietnice. Trwaj we Mnie, a wszyst-
ko przyjmiesz od Ojca”. Zobaczcie jak syn obietnicy przyszedł na świat w domu Abrahama:
*„Gdy bowiem Bóg dał Abrahamowi obietnicę, a nie miał nikogo większego, na kogo by przy-
siąć, przysiągł na siebie samego, mówiąc: Zaiste będę błogosławił ci obficie i rozmnożę cię
bez miary*”. Zobaczcie, że myśmy stali się dziećmi Bożej obietnicy przez narodzenie z Boga.
Bóg mówi do nas: Zaiste, przysięgam na Siebie Samego, będę ci błogosławił, będziesz żył
„nie zginiesz, ale będziesz żył i owocował dla Mnie” - To jest chwalebne dla nas. Chwała
Bogu za to! Zobaczmy, że Pan Jezus jako światłość przyszedł, aby oświecić każdego czło-
wieka. Ta Światłość to Słowo Boże, Które stało się ciałem i zamieszkało między nami, a teraz
także oświeca naszą drogę, abyśmy prosto szli do Ojca. Przeczytajmy o Jezusie Chrystusie
jako o światłości z Ewangelii Jana, 12 rozdziału, 35 i 36 wiersz: *„Na to rzekł im Jezus: Jeszcze
na małą chwilę światłość jest wśród was. Chodźcie póki światłość macie, aby was ciemność
nie ogarnęła; bo kto w ciemności chodzi nie wie, dokąd idzie. Wierzcie w światłość, póki swia-
tłość macie, abyście się stali synami światła. To Jezus powiedział, i odszedłszy, ukrył się przed
nimi*”. Jeżeli wchodzę w ciemność, w zawłości tego ciała, nie wiem, dokąd idę i gdyby mnie
ktoś zapytał: „Dokąd idziesz?” Musiałbym odpowiedzieć: „Nie wiem”. Ale gdy chodzę w

światłości Jezusa, to wiem dokąd idę, bo widzę duchowymi oczyma i wszystko jest jasne przede mną. Jego zwycięstwo, Jego odejście i Jego przyjście są jasne przede mną. Wiem dokąd idę, wiem dokąd zmierzam: do miejsca obietnicy, gdzie będę oglądał Pana w chwale. Przyjdzie dzień, gdy zasiądziemy z Nim do stołu weselnego. Ważne jest wygrać z każdą przeciwnością, jako dziecko Bożej obietnicy w Chrystusie. Wytrwać do końca z tą pewną nadzieją. Jak my będziemy wyglądać, gdy Chrystus przyjdzie? Tak jak On. To będzie dopiero widok chwały i my idziemy do tego miejsca jako pielgrzymi wywołani przez Boga Ojca w Chrystusie Jezusie do wiecznego dziedzictwa. Pamiętajcie to wydarzenie ze starego życia naszego brata w Chrystusie, apostoła Pawła, gdy jeszcze jako faryzeusz Saul idąc do Damaszku zobaczył Jezusa i usłyszał głos Jego? Pan powiedział do niego: „*Saulu, Saulu czemu Mnie prześladujesz? (...) Ale powstań i idź do miasta, tam powiedzą ci co masz czynić*”. Przez cząstkę Siebie w Kościele przemówię tam do ciebie, abyś uszanował Mnie w tych, przeciwko którym szedłeś z żądzą mordy. I Paweł usłyszał ten głos i od chwili, kiedy usłyszał poszedł za tym głosem całkowicie. Jeżeli cokolwiek dotykało się serca Pawła to Słowo Boże, on chciał słuchać Ducha Świętego. Wszystkiego, co Duch Święty mu powie o Jezusie. Paweł powiedział: „*Chcę Go poznać i doznać zmartwychwstania Jego i zwycięskiego życia poprzez śmierć, aby dojść do pełnego zmartwychwstania. Chcę słuchać co Duch Święty mi mówi na temat Jezusa*”. Niech każdy z nas, jako współdziedzic tej samej chwały, tak samo słucha głosu Ducha Świętego, i niech będzie tak samo szczęśliwy, jak i apostoł Paweł był szczęśliwy z Bożego powołania w Chrystusie Jezusie do wiecznej chwały.

Otwórzmy jeszcze List do Efezjan, 5 rozdział, od 5 wiersza. Niech Pan nas tym słowem napełnia i dzisiaj. Bóg nas sobie wywołał, i teraz cała bitwa toczy się w sprawie tego wywołania. Doznałem, że jako zgromadzenie przeżywamy tę bitwę, a Bóg ma Swój zamiar, który spokojnie realizuje w nas i z nami. „*Gdyż to wieźcie na pewno, iż żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, z powodu nich bowiem spada gniew Boży na nieposłusznych synów. Nie bądźcie tedy współnikami ich. Byliście bowiem niegdyś ciemnością, a teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jako dzieci światłości, bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda*”. To jest owoc światłości w nas, tak okazuje się Chrystus. „*(...) Dochodźcie tego, co jest miłe Panu*”. My mamy tego dochodzić, mamy zmierzać ku temu, co jest miłe Panu, to niech napełnia nas, ludu Boży, niech

nas zachęca, żeby tak żyć, aby się nawzajem tym życiem pokrzepiać. „(...) *I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie*”. Uczynki ciemności to jest właśnie to, co z ciała wypływa. Karćcie te rzeczy, tak jak Paweł karcił Koryntian: „ Jeszcze cieleśni jesteście, muszę was mlekiem karmić, nie mogę was karmić stałym pokarmem, bo jeszcze znieść tego nie możecie. Cieleśni jesteście, a Słowo Boże mówi: Nie miejcie nic z tym wspólnego. *„Bo to nawet wstyd mówić, co się potajemnie wśród nich dzieje. Wszystko to zaś dzięki światłu wychodzi na jaw, jako potępienia godne*”. Te rzeczy, które z ciała wychodzą, to są rzeczy godne potępienia, zaś to, co wychodzi z Chrystusa jest błogosławieństwem dla nas. *„Wszystko bowiem, co się ujawnia, jest światłem. Dlatego powiedziano: Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Baczcie więc pilnie jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe*”. Dni są złe, naprawdę możemy sobie wiele pomóc, gdy nawzajem radujemy się w Panu, używając pocuć, które poznajemy przez Jego Słowo.

Przeczytajmy jeszcze te wersety z 1 Listu do Koryntian, 4, 9: *„Bo wydaje mi się, że Bóg nas, apostołów oznaczył jako najpośledniejszych, jakby na śmierć skazanych, gdyż staliśmy się widowiskiem dla świata i aniołów, i ludzi*”. Co to jest ten świat? To są te władztwa ciemności, to są te władztwa napowietrzne należące do diabła, bo świat należy do diabła. Staliśmy się widowiskiem dla tego świata ciemności, z nim toczymy bój. Staliśmy się też widowiskiem dla aniołów, którzy są w niebie, oni patrzą i oglądają mądrość Bożą działającą w nas. Staliśmy się też widowiskiem dla ludzi, którzy nie rozumieją nas, którzy nas oskarżają i dziwią się, że nie bierzemy udziału w tym, co oni robią. A więc kiedy Bóg nas wybrał, staliśmy się widowiskiem dla wszystkich dla Bożej chwały, aby okazało się jak Bóg dokonuje Swego dzieła w takim kruchym naczyniu jakim my jesteśmy. Bóg nie odda Swojej chwały nikomu i chwała Bogu za to. Jesteśmy widowiskiem i teraz wiedząc o tym wiemy też, że tylko dzięki Bogu możemy nie być głupim widowiskiem, ale widowiskiem, po którym piekło będzie wiedziało, że należymy do Pana, niebo będzie wiedziało, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a ludzie w świecie będą wiedzieć, że jesteśmy inni, że jesteśmy zwycięzcami, którzy nie chodzą tak jak oni według ciała, ale według Ewangelii Bożej. Oto rzeczywistość, która jest nasza dzisiaj i której jesteśmy udziałowcami przez to, że Bóg nas wybrał Sobie na własność. Staliśmy się widowiskiem i wszystkie nasze doświadczenia są obserwowane z każdej strony. Ale nie jesteśmy pod potępieniem, zakon Ducha daje nam wolność i szczęście należenia do Chrystusa, i cho-

ciaż tak głupi i tak słabi w oczach tego świata, to jednak zwyciężamy świat dzięki Bogu działającemu w Nas przez wiarę w Syna Jego. Chwała Bogu za to! Niech Pan będzie uwielbiony i niech zawsze, nieustannie będzie to w nas. Niech będzie uwielbione imię Pańskie i niech każdy z nas dojdzie do wspólnego miejsca pielgrzymki naszej kiedy wejdziemy do wieczności, do Boga. Niech każdy z nas dojdzie do tego miejsca, a kiedy się już tam znajdziemy to zaśpiewamy nową pieśń, którą znają tylko wybrani Jego.

Na zakończenie chciałbym przeczytać jeszcze 12 rozdział Listu do Hebrajczyków. Moglibyśmy zacząć od pierwszego wiersza, ale dobrze wszyscy wiemy, że mamy patrzeć na Pana, zrzucić obciążenie, biec i zwyciężać. Mamy przyjmować karcenie Pańskie jako łaskę od Boga, że On nas karci i przywołuje do swojej świętości i że my możemy teraz dzięki Bogu dążyć do pokoju, do uświęcenia, bo chcemy widzieć Pana. I zobaczmy od 18 wiersza: *„Wy nie podeszliście bowiem do góry, której można dotknąć, do płonącego ognia, mroku, ciemności i burzy ani do dźwięku trąby i głośnych słów, na których odgłos ci, którzy je słyszeli, prosili, aby już do nich nie przemawiano; Nie mogli bowiem znieść nakazu: Gdyby nawet zwierzę dotknęło się góry, ukamienowane będzie. A tak straszne było to zjawisko, iż Mojżesz powiedział: Jestem przerażony i drżący. Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego”* - tam jest miłość, pokój, wy podeszliście do tego miejsca - *„(...) do Jeruzalem niebieskiego”* - to jest miasto pokoju, miasto miłości *„(...) i do niezliczonej rzeszy aniołów”*, którzy wytrwali przy Bogu, *„(...) do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierwородnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga sędziego wszystkich i do duchów ludzi, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła. Baczcie abyście nie odtręcili tego, który mówi; jeśli bowiem tamci, odtręciwszy tego, który na ziemi przemawiał, nie uszli kary, to tym bardziej i my, jeżeli się odwrócimy od tego, który przemawia z nieba”*. Nie odwracajmy się od Boga, raczej trzymajmy się Jego głosu. Niech Pan będzie uwielbiony w nas. *„Ten, którego głos wtenczas wstrząsnął ziemią, zapowiedział teraz, mówiąc: Jeszcze raz wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem”*. To jest prawda. *„Słowa: „Jeszcze raz” wskazują, że rzeczy podlegające wstrząsowi ulegną przemianie, ponieważ są stworzone, aby ostały się te, którymi wstrząsnąć nie można. Przeto okażmy się wdzięcznymi, my, którzy otrzymujemy królestwo niewzruszone, i oddawajmy cześć Bogu, tak, jak mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią. Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym”*. Baczmy, abyśmy nie odwrócili się od Tego, Który przemówił do nas przez Syna

Swego. Słuchajmy tego głosu, rozkoszujmy się Słowem Bożym i bądźmy wdzięczni, że już nie jesteśmy pod potępieniem, ale pod łaską. Niech łaska panuje w sercach naszych i niech ten głos dociera do nas. A my bądźmy posłuszni temu głosowi i wygrajmy wszystkie bitwy dzięki temu, że On przemawia do nas, a my mamy uszy, aby Go słyszeć i serce, aby Jego Słowo zachować oraz odwagę Ducha Świętego, aby według Niego żyć. Jeśli słyszysz ten głos, to znaczy, że masz uszy, które mogą słyszeć głos Ducha Świętego. Nie gaś tego głosu w sobie, nie gaś go poprzez zatykanie swoich uszu duchowych i uleganie ciału, niech Duch rozpala twoje serce dla Pana. Niech tak będzie w imieniu Jezusa dla chwały Ojca Jego i naszego. Amen.

Rozdział 10

Królestwo Boże

Wielkim doświadczeniem wiary jest dla nas przybliżanie się do niewidzialnego Boga, rozmawianie z Nim i kosztowanie Jego odpowiedzi. Zawsze jest to dla nas doświadczeniem wiary i dlatego też widzimy jak człowiek fizyczny niezbyt dobrze się czuje w takiej sytuacji, bo gdyby mógł tego dotknąć, gdyby mógł sobie to w jakiś sposób narysować, może byłoby mu łatwiej, ale skoro jest to dla niego niewidzialne i nie może tego dotknąć, a ma wyrażać swoją wdzięczność i szczęście, to jest to dla niego przeżyciem. Jakże musi być przełamany opór serca, które jest nastawione na dotknięcie, aby mogło się rozradować przez wiarę tym, co Bóg powiedział do nas przez Swego Syna umiłowanego, Jezusa Chrystusa i aby człowiek mógł doznać Bożego błogosławieństwa, dzięki któremu stało się coś nowego w jego życiu. Musi doznać na sobie samym, że nastąpiła w nim wielka przemiana z człowieka, który dotychczas chodził jak rozbójnik po ziemi należącej do Boga; brał co chciał, kradł, zabijał, zło rzeczył Bogu i ludziom i nie czuł się wcale taki zły, chociaż naruszał Jego prawa. Czuł się nawet lepszy od innych, bo w końcu nie był tak straszny w porównaniu do tych, którzy według niego byli jeszcze gorsi od niego. Ale z chwilą kiedy dotarła do nas wieść o Jezusie, zobaczyliśmy Kogoś, Kto przerósł nasze wyobrażenia wspaniałości. Od tego momentu nasze serce zakochało się w Nim i zapragnęliśmy jednego - być jak On. Chcieliśmy stać się pokornymi, cichymi, łagodnymi ludźmi, którzy nie odpowiadają złem za zło, ale zło zwyciężają dobrem i wtedy napotkaliśmy na opór, nie w sobie, ale w otoczeniu, bo w sobie napotkaliśmy wielkie pragnienie i Ducha Świętego, który nas posilał i wzmacniał w doświadczeniu. Ale opór nastąpił na zewnątrz - to ludzie, którzy wydawali się być naszymi przyjaciółmi, i nasze rodziny, stanęli przeciwko nam. Co się stało? Już nie chcieliśmy razem z nimi pozostawać dłużej w ciemności, której wodzem jest diabeł, i w której nie ma szacunku dla Boga, naszego Stwórcy. Wyszliśmy z lasu bezbożnej ciemności i stanęliśmy w świetle Bożej obecności mówiąc: „Tego chcę, Ojcze! Chcę być w tym świetle. Nie jestem już oskarżonym, dla którego nie ma łaski, ale ułaskawionym od swoich win w Chrystusie Jezusie”. Od kiedy pamiętasz swoje nawrócenie do Boga, nigdy nie byłeś oskarżony przez Boga, nigdy! Cały Boży wyrok, wydany przeciwko grzesznikowi, przyjął na Siebie Boży i Człowieczy Syn, Jezus Chrystus. Kiedy staną-

łeś przed sądem, stanąłeś razem z Jezusem i dlatego nigdy w swoim wnętrzu nie odbierałeś oskarżenia, nigdy też go nie odbierzesz, dopóki chodzisz z Jezusem. To diabeł oskarża, zarzuca, stawia różne przeszkody, abyś nie był szczęśliwy, abyś nie był wdzięczny Bogu za wszystko, co On dla ciebie uczynił w Chrystusie. Mamy się radować tak, jakbyśmy zdobyli wielki łup. Przecież niczym sobie nie zapracowaliśmy na ten skarb, to Bóg nam go dał, wtedy gdy jeszcze nas nie było, wspaniały skarb! Ale człowiek ma problem dzisiaj na ziemi, bo nie do-
wierza w ten skarb i dlatego rzeczy tego świata, których można dotknąć, skosztować, tak mocno działają na jego wyobraźnię, na jego pragnienia, że dla niego to co niewidoczne tak często po jakimś czasie zostaje zasłonięte i przestaje go już cieszyć tak jak na początku, a on jak zwierzę, bezrozumne w sprawach wiary, zgadza się na tę tak tragiczną dla niego zamianę. Pan mówi nam o tym, co On dla nas uczynił nie po to, żebyśmy dali to sobie zasłonić, ale po to, żebyśmy zawsze mieli to odsłonięte i żebyśmy byli Mu za to wdzięczni.

Chcę powiedzieć o tym, co jest dla nas wielkim przeniesieniem. Bóg Ojciec pewnego dnia przeniósł nas z królestwa ciemności do Królestwa Syna Swego Umiłowanego i staliśmy się pełnoprawnymi obywatelami Królestwa Syna Bożego. Jest to wspaniałe Królestwo, nie ma tam świadomie zadawanych ran, nie ma tam obmowy, nie ma tam dumnych i pysznych, nie ma tam ludzi, którzy szukają tylko swego, nie ma tam ludzi oczerniających, nie ma! Oni takimi kiedyś byli, ale teraz zewlekli z siebie starego człowieka przez śmierć Chrystusową i swoją w Nim, a przyoblekli się w zmartwychwstałym Chrystusie w nowego człowieka. Teraz są takimi, którzy już nie chcą patrzeć na to, co zostało z tyłu za nimi, ale chcą się rozkoszować niebem w Królestwie Syna Bożego i w mocy nowego życia nawzajem dodają sobie otuchy i sił, bo chcą indywidualnie i społecznie wzrastać w poznawaniu Króla swego i Władcy, i naśladować Go. Czy zdawałeś sobie kiedyś sprawę, tak rzeczywiście, że masz Władcę i Króla, który ustanowił Swoje prawo w Swoim Królestwie, że od kiedy zostałeś przeniesiony do tego Królestwa już nie możesz robić tego co chcesz, ale musisz się poddać Jego władzy i Jego prawu? Czy powiedział ci ktoś, że w Królestwie Jezusa nie ma miejsca dla pyszałków? Czy powiedział ci ktoś, że w Królestwie Jezusa nie ma miejsca dla obmawiających, dla złorzeczących? Czy powiedział ci ktoś, że tam nie ma miejsca dla ludzi, którzy myślą tylko o sobie? Czy raczej ktoś ci powiedział, że tam jest miejsce dla wszystkich, ilu tylko by nie przyszło i wszyscy się tam mieszczą, choćby nawet w swoim ziemskim życiu nie byli poddanymi Pana i Władcy tego Królestwa? Czy po ofierze krzyżowej Syna Bożego nadal możesz myśleć, że moż-

na wejść do Jego Królestwa i nie być Mu posłusznym, a mimo to być uratowanym od gniewu Bożego? Czy myślisz, że tak mało wymagający od Swoich poddanych Król, był tutaj na ziemi, umarł za Swoich poddanych, a następnie zmartwychwstał dla ich usprawiedliwienia i odszedł do wieczności i wróci kiedyś po tych, którzy na Niego czekają? Jakże łatwo ludzie się dają oszukiwać diabłu i jego kłamstwom. Ten Król wróci tylko po tych, którzy pośród różnych doświadczeń przez całe swoje życie wiernie Mu służyli, a przestrzegając Jego przykazań w Jego Królestwie, uczyli się żyć po Bożemu. Po tych wróci, nie po innych! Ale ludzie dają się oszukiwać i myślą, że Jezus to jest taki Król, który machnie ręką na wszystkie bezbożne rzeczy i powie: „Biorę was wszystkich do mojej wieczności, i was którzyście święte życie w bojaźni Bożej prowadzili i was, którzyście pozostali mimo mojej ofiary nadal w swoich grzechach”. Nie, Jezus nie bierze wszystkich! On wyznaczył dla Swoich prawdziwych wyznawców jedną drogę, drogę krzyża i zmartwychwstania, drogę świętą, którą chodzą tylko Jego sprawiedliwi, a bezbożni na niej upadają, drogę przez ukrzyżowane i zmartwychwstałe ciało Swoje. On do Swojej wieczności weźmie Sobie Oblubienicę czystą, świętą i nieskalaną, bo taką ją Sobie Sam przysposobił podczas jej ziemskiego doświadczenia.

W Jego Królestwie musimy się przy Nim nauczyć pokory i cichości wobec Ojca. Tak, On nas tego nauczy, ale musimy Go zawsze uznawać za swego Pana i Króla, inaczej naszym władcą pozostanie nadal diabeł, może pod przykrywką anioła światłości mówiącego piękne rzeczy, czy pokazującego, że jesteśmy już lepsi od innych. Jezus nigdy nie będzie mówił ci tego, że jesteś lepszy od innych. Nigdy ci tego nie powie! On mówi do nas poprzez wszystkie pokolenia: „Ty masz być taki jak Ja”.

Czy zwróciliście uwagę, jaki język dzisiaj obowiązuje w chrześcijaństwie? Język mówiący pochlebstwa, ale to nie jest Chrystus. Chrystus mówi: „Masz być jak Ja. Ojciec miłuje cię i takim chce cię mieć, będzie pracował nad tobą, aż będziesz podobny do Mnie”. Czy znasz takiego Ojca, który cię karci i smaga i przywołuje cię do świętości Swego Syna, żebyś był takim jak On? Czy może znasz ojca, który jest inny, który pobłażliwie patrzy na swoje dzieci i mówi: „Moje dzieci, ja was kocham, pójdziecie do mnie bez względu na to, jak będziecie żyli, a ten świat wyrzucę, bo jest do niczego, lecz was sobie zostawię”. Nie, musi istnieć rozróżnienie między światem, a dziećmi Bożymi. Dzieci Boże rozpoznaje się po tym, że one nie żyją już w grzechu jak ten świat, podczas gdy świat rozpoznaje się po tym, że grzeszy i w grzechu pozostaje.

Czy mówił ci ktoś kiedyś o tym, że Ten Król jest Królem rygorystycznym i bezwzględnie wymaga posłuszeństwa? Dlaczego? Dla dobra Swoich poddanych oczywiście, nie dla Swojej jakiejś wielkiej chwały, czy majestatu, ale po to, żeby ci poddani byli gotowi spotkać się z Ojcem, Który Go posłał do nas. Dla mnie jest to wspaniałe, że poznaję Chrystusa, Który jest prawdziwy i Który rzeczywiście wymaga ode mnie wszystkiego według woli Ojca, a dla mnie Jego przykazania są miłe, bo wiem, że On przykazuje mi to wszystko dla mojego dobra, czyniąc mnie zdolnym przez Swoją naturę we mnie do wypełniania ich. Pan mój, Jezus Chrystus pracuje dla mojego dobra, bo chce, żebym go znał Takim, jakim jest rzeczywiście. Teraz jestem Jego poddanym, już nie należę do świata. Nasza Ojczyzna jest w niebie i żyjemy dla naszego Króla jako Jego poddani i niczyja władza nie może stanąć ponad Jego władzę nad nami. A Jego władza zawsze prowadzi nas do zdobywania dla Niego, przez dobre uczynki, również i tych, którzy mają jakąkolwiek władzę na ziemi. On jest Władcą pokornych i cichych sług, którzy są Jemu poddani we wszystkim, jako jedynemu prawdziwemu Władcy. Uczymy się być w Jego Królestwie, uczymy się jak nas karci i smaga, i mówi w świętej Swojej łagodności: „Tu mi się nie podoba jak postępujesz, w tym nie chcę cię widzieć, teraz nie postąpiłeś prawidłowo, odwróć się od tego i nie czyn już tego więcej!”. Czy docierały do ciebie te napomnienia, że źle powiedziałeś, że nie powinieś tego zrobić, że nie powinieś teraz obmawiać brata czy siostry? Czy słyszałeś takie słowa do siebie skierowane? Dopóki jesteśmy w tej pielgrzymce, potrzebujemy Jego ręki, Jego wychowywania, Jego pracy nad nami. Czy zdajesz sobie sprawę i widzisz to patrząc trzeźwo i czujnie wokół siebie, jak wielu ludzi mianujących samych siebie chrześcijanami, dzisiaj już nie wierzy w tego Króla, w Jego władzę i majestat? Samowolnie, w religijny sposób próbują czynić to, co można uczynić tylko wtedy, kiedy się trwa w posłuszeństwie Królowi i jest się napełnionym Duchem Świętym, i dlatego nadal szamoczą się i szarpią w swoich grzechach, bo pozostając w swojej religijności nie uznają Go za Króla, Który dotrzymuje Swoich obietnic. Ten Król obiecał Swoim poddanym pełną troski pomoc przez wszystkie dni ich pielgrzymki, pełną! Nam kazał tylko szukać tego Królestwa i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie nam przydane to znaczy, że również i praca dla utrzymania siebie i innych. Sprawiedliwi Jego wyznawcy przez cierpliwość dziedziczą Jego obietnice. Wierzę Jezusowi, inaczej moje pielgrzymowanie nie miałoby sensu, gdybym nie wierzył w to, co do mnie powiedział. Aby wierzyć Mu i być Mu posłusznym, muszę wygrać walkę z kłamcą, który przychodzi i podważa prawdomówność mego Króla i

mówi, że On nie mógł tego powiedzieć, bo życie na ziemi jest trudne i ciężkie. Czy Król twój Jezus Chrystus rzeczywiście nie mógł obiecać ci takiej swobody poruszania się? Mógł, bo On ma władzę nad wszystkim! To jest nasz Król, który jest Królem wszystkich królów i Panem wszystkich panów.

Mówię wam, to jest tak ważne dla nas i Duch Święty nas o tym upewnia, że Król Jezus Chrystus przyjdzie tylko po swoich poddanych, którzy trwali tutaj i wypełniali Jego rozkazy. Nie tyle ważne jest to, w jakim człowiek mieszka i zgromadza się miejscu, ale czy jest poddanym Tego Króla i czy Jego rozkazy poznaje w Słowie Bożym i według nich żyje, to jest ważne! Ludzie często myślą o jakichś nazwach, jakichś literach, a Królestwo Jego nie jest z tej ziemi. Ludzie, którzy należą do tego Królestwa, też nie mogą być z tej ziemi. Pamiętacie, jak Pan Jezus modlił się w modlitwie arcykapłańskiej, On nie modlił się za światem, On modlił się za tymi, którzy uwierzą w Niego, za swoich poddanych się modlił, mówiąc: „Ojcie, oni nie są z tego świata jak i Ja nie jestem z tego świata”. Oni już nie są z tego świata. Rozumiecie? To jest to przeniesienie ze świata do Królestwa Syna Bożego. Jezus modlił się za tymi, którzy są w Jego Królestwie. On nie zajmuje się całym światem, ale podtrzymuje świat swoją mocą po to, żeby Jego uczniowie mogli tu się rozwijać, wzrastać i jako Jego poddani przejść zwycięsko doświadczenie wyboru Jego jako Króla i pozostania przy Nim jako Królu i Władcy z miłości do Niego. To jest doświadczenie, które jeszcze bardziej sprawia, że Go kochamy i jesteśmy szczęśliwi z Nim i na Niego czekamy. Jakże daleko odchodzą dzisiaj ludzie od poznania Króla i nie pamiętają już, że bez Niego nic nie mogą uczynić, bo bez Jego władzy nad sobą nie są w stanie zgodnie z wolą Ojca uczynić.

Ewangelia jest prosta. Trzeba najpierw być przez Ojca przyprowadzonym do Syna i usłyszeć uszami wiary to, co Ojciec do nas mówi: „Oto twój Król, twój Pan i Bóg, Jego słuchaj, wtedy będziesz żyć”. Apostołowie Piotr, Jakub i Jan usłyszeli na górze przemienienia te słowa: „*Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, jego słuchajcie*”. Słyszając uszami wiary ten sam głos jesteś szczęśliwy, że należysz do Królestwa Syna Bożego, chociaż w codziennych doświadczeniach jesteś atakowany, abyś przestał być szczęśliwym człowiekiem na tej nieszczęśliwej ziemi. Najpierw, tak jak powiedziałem, otoczenie uderza w ciebie nieświadome tego, co obecnie przeżywasz i chce ku twojej i własnej zgniewie zrujnować twoją pewność Chrystusa. Pamiętasz, jak się nawróciłeś, jak byłeś pewnym Chrystusa ku dobru swemu i innych, wśród których przebywałeś i wszystko byłeś gotowy oddać, aby tylko

pozostać z Chrystusem. Wtedy może jeszcze nie potrafiłeś powiedzieć dlaczego taki jesteś, ale będąc już Jego poddanym, napełniony byłeś świadectwem tego poddania się Jemu, gdyż gotowy byłeś pójść za Nim, choćby cię wszyscy zostawili. Im bardziej Go poznajemy, tym bardziej widzimy, że ta gotowość musi w nas pozostać do końca. On jest zazdrosny o nas! Jeszcze nie spotkałem nikogo tak zazdrosnego o swoją oblubienicę, jak Jezus Chrystus, nikogo! Jest tak zazdrosny, że nie pozwoli na to, żebyśmy należeli do kogoś innego, kto nie zapłacił ceny, jaką wyznaczył za nas Ojciec. To jest nasz Król! Ja chcę zawsze traktować Go jako mojego Króla i to jest dla mnie przywilejem, że Go znam jako swojego Króla i jestem w Jego Królestwie. Jestem także współdziedzicem tej chwały, tak samo jak i ty, bracie i siostrze w Chrystusie. Dziedziczymy wszystko w Nim i przez wiarę przyjmujemy to i korzystamy z tego, że jesteśmy rodem królewskim, kapłaństwem świętym, ludem nabytym, abyśmy rozgłaszali cnoty Tego, Który nas do Siebie powołał. Jestem Jego poddanym wewnątrz i na zewnątrz, i przeżywam z radością i szczęściem cierpienia zadawane mi z powodu tego, że jestem poddanym Jezusa Chrystusa. Zwiastować Go jest naszym przywilejem. Będę zwiastował mojego Króla i Jego Królestwo, bo dla mnie jest to wspaniałe Królestwo i każdy, kto wchodzi do tego Królestwa jest człowiekiem według Bożego wyboru, bo tylko taki człowiek może przeżyć tutaj pośród tych wszystkich ciemnych rzeczy i wypełniać prawo Królestwa Syna Bożego. To jest prawo miłości, prawo przebaczenia, prawo łaski. W tym Królestwie nie możesz żyć jak chcesz, naprawdę nie możesz! Nie jest możliwe żyć w Królestwie Jezusa Chrystusa jak się chce. Każdy, który tam przeżył chociaż jeden dzień wie, że jest to niemożliwe. A ten co dwa dni, tym bardziej, a kto więcej - ten jeszcze bardziej wie, że nie możesz żyć tam jak chcesz, bo tam oświeca cię światłość i doznajesz, że już nie możesz bratać się z kłamcą, nie możesz iść w parze z człowiekiem, który czyni źle, nie możesz, bo nie pasujesz do niego naturą. Wewnątrz ciebie jest inna natura, inne pragnienie, inne dążenie. Zachwyca cię Pan i Król twój. Toczy się bitwa z ciemnością, która zwodząc ludzi udaje światłość i wpaja im literalne nauki, ale dopóki człowiek nie jest poddanym Chrystusa, to nie słucha tej nauki jako nauki swego Pana i Króla, on słucha nauki, którą powiedział Jezus Chrystus, ale nie Jezus Chrystus jako jego Pan i dlatego człowiek oszukany przez ciemność nie ma w sobie tego przekonania, żeby być w pełni posłusznym tej nauce. Apostoł Paweł, kiedy pisał do Tymoteusza, pisał tak: „A ty trwaj w nauce, bo tak sam siebie zbawisz i tych, wśród których przebywasz”. Trwaj w nauce, którą poznałeś. Jako poddany Pana i Króla tego Królestwa możesz być

pewnym, że w tym Królestwie przebywasz z powodu oczyszczenia Jego krwią i jako oczyszczony Jego krwią masz prawo zawsze przychodzić do Ojca i nigdy nie odejdziesz nie wysłuchany, gdyż krew Jego Syna oczyszcza cię od wszelkiego grzechu, to znaczy również, od wszelkich martwych z powodu grzechu uczynków.

Gdyby, teraz ktoś przyszedł do ciebie i powiedział: „Nie możesz być innym chrześcijaninem niż są wszyscy. Kto ci dał prawo tak myśleć i mówić o sobie samym, że jesteś świętym chrześcijaninem, żyjącym w Królestwie Chrystusowym? Wszyscy uczeni w Piśmie twierdzą, że życie opisane w Biblii jest życiem po śmierci, a nie za tego życia, jak śmiesz twierdzić inaczej? Upamiętaj się więc i wracaj do większości, w której każdy dobrze wie, że życie według normy Jezusa Chrystusa jest, co prawda wspaniałe, ale na tym świecie nie nadające się do niczego innego, jak do włożenia między bajki”. Jaka jest dzisiaj twoja odpowiedź w tej tak ważnej dla ciebie sprawie? Prawowierną odpowiedzią jest: „Jestem tam dlatego, że Ojciec tak zechciał przed założeniem tego świata i skoro mnie tam przeniósł, to ja chcę tam pozostać wypełniając Jego wolę już dzisiaj, po to, żeby spotkać się z Tym, Który mnie tam przeniósł. Chcę być z Ojcem i będę z Nim dzięki temu, że już teraz obdarzył mnie Swoją naturą w Jezusie Chrystusie, abym uniknął w swoim nowym życiu skażenia, które na tym świecie pożądlivości, prowadzi wielu ludzi do czynienia zła, a w konsekwencji, do wspólnego miejsca pobytu z diabłem, które po wyroku sądu Bożego nigdy się już nie zmieni”.

Umiłowani, my nie możemy lekko sobie traktować tego przeniesienia, nie możemy. My nie możemy być ludźmi rozdwojonej duszy, którzy w świecie jeszcze znajdują dla siebie jakieś radości i szczęście, bo nie znają Królestwa Syna Bożego i tego szczęścia w tym Królestwie przeżywanego. Nie jest to łatwe, ale na pewno chwalebne, być z Nim. Nie jest to łatwe, bo On nie pozwoli na żadną twoją lekkomyślność. Nie jest łatwe być z Jezusem! On nie przytknie oka na moje zachcianki, ale też nigdy, nigdy mnie nie oskarży, współczuje mi i tobie w naszych doświadczeniach, ale karci nas dlatego, że nas kocha. Jeżeli gdzieś w dumie i pysze myślę o sobie wysoko, to doprowadzi mnie do stanu, w którym nie będę już tak mógł myśleć, po to, żebym wiedział, że On jako Król jest pokorny i cichy, i chce mieć Swoich poddanych pokornych i cichych. Czy chcesz być pokorny i cichy? Czy chcesz Go uwielbiać w najprostszym sposobie dlatego, że jesteś Jego poddanym? On mówi do nas o nas samych jeszcze więcej. On mówi, że jesteśmy Jego braćmi, współdziedzicami tej samej chwały. Kiedy więc wszedłeś w wody chrztu, powiedziałeś: „Koniec” do świata, „bo teraz Królestwo Jezusa jest

mi miłsze ponad wszystko. Tam będę wzrastał, to jest teren mojej społeczności z Ojcem". To jest teren, który został zdobyty dla mnie i dla ciebie przez ofiarę Jezusa Chrystusa, w Którym możemy przychodzić do Ojca i mówić: „Abba, Ojciec”. Gdy Paweł pisał List do Efezjan, to napisał im: „Mur nieprzyjaźni został zburzony, wy poganie także możecie dzisiaj przychodzić do Ojca, bo nie jesteście już obcymi w tym Królestwie”. Jesteśmy synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa tak samo jak i ci, którzy z Izraela uwierzą w Chrystusa. Wszyscy jesteśmy synami Tego Samego Ojca, już nie jesteśmy takimi zaproszonymi gośćmi, mamy prawo się tam poruszać z całą ufnością i wiarą, że należymy do tego miejsca. Myśmy się tam urodzili, to są piękne słowa prawdy Bożego zrodzenia nas w Jezusie Chrystusie. Gdzie się urodziłeś? Gdy jeszcze nas nie było, w Ojcowskim sercu zaistniał wielki Boży plan zrodzenia nas, wszystkich Swoich synów i córek w jednym Synu, Jezusie Chrystusie. I kiedy urodziliśmy się w Chrystusie, chociaż jeszcze nas nie było, Ojciec nasz spisał nasze imiona w niebie, a to, co przeżywamy teraz, jest pewnością zrodzenia nas przez Ojca i tego, czego się spodziewamy po Ojcu, Który umiłował nas tak bardzo, że zaplanował dla nas każdy dzień, abyśmy mogli wzrastać w Bożym Królestwie w poznawaniu Boga i Króla naszego, Jezusa Chrystusa.

Znacie te teksty z Biblii, według których zwiastowałem wam dotychczas? Może otworzymy List do Kolosan. Nie czuj się nigdy stremowany w tym Królestwie, nie bądź taki spięty, taki zblokowany, zamknięty. Pielgrzymując do domu Ojca, wszędzie możesz pójść w tym Królestwie i wszędzie sięgnąć według wiary, jaką już teraz masz, bo jesteś domownikiem, nie obcym. Nigdy nie daj się oszukać i sobie zabrać tego szczęścia, że jesteś domownikiem w tym domu i że możesz tam przebywać, wszystkiego dotknąć i wszystkiego skosztować, bo całe niebo jest dla ciebie otwarte w Chrystusie. Bądź pewnym tego, co otrzymałeś, kiedy uwierzyłeś w Niego! Nie daj sobie tego zastąpić czymkolwiek innym, nie daj sobie tego ukraść, ale wytrwaj w tym do samego końca i bądź Mu wierny, wtedy potwierdzisz, że Królestwo Syna Bożego jest ci miłsze niż wszystko inne. Wtedy szczerze wyznasz, mając świadectwo w sobie samym: „Prawdziwie Ojciec, według Twego wyboru jestem uzdolnionym przez Ciebie do współdziedziczenia z Panem i Królem moim, Jezusem Chrystusem”. Tak napisał Paweł w Liście do Kolosan: *„Dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna Swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów”*. Jakże wspaniałe jest dla nas przeniesienie! Oszczyca chodzi i próbuje podważyć prawdo-

mówność Ojca naszego, tak jak próbował z Adamem i Ewą, lecz my mamy być bohaterami wiary, którzy przyjęli Słowo Boże i w tym pozostaną, i nikt nam tego nie zabierze. Kiedy ktoś cię atakuje i próbuje podważyć autentyczność Bożego wyboru, że Bóg cię wybrał do wieczności z Sobą, to nie odchodź, nie jęcz, nie biadol, nie narzekaj, że ludzie cię nie rozumieją, ale trwaj i idź dalej, a przez trwanie w Chrystusie potwierdzisz, że Bóg cię wybrał. Bóg uczynił nas zdolnymi. Chwała Bogu za to! To jest wspaniałe, że jestem domownikiem, że jestem współobywatelem w tym Królestwie, że światło Bożej miłości oświeca to całe Królestwo i wszystkie Jego dzieci, synowie i córki czują się tam dobrze, bo Bóg uczynił nas „*zdolnymi do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości*”. Bóg uczynił nas zdolnymi fizycznie do pracy, dając nam ręce, żeby wykonywały pracę, a wewnątrz, w duchu naszym, uczynił nas zdolnymi, abyśmy byli czynni w Królestwie Syna Jego. Nie uciekamy z tego Królestwa, gdyż światło Jego obecności nie powoduje w nas tego, że chcemy się schować jak bezbożni i wołać do skał i pagórków: „*Przykryjcie nas, gdyż światło jest zbyt wielkie*”, lecz czujemy się dobrze w światłości, chociaż jest nam czasami trudno, gdy widzimy w tym oświecaniu nas przez Światło Boże, że jeszcze wychodzą z nas na jaw sądu Bożego cząstki ciemnej natury grzechu. Ale dzięki Bogu i Jego łasce, z ohotnego serca poddajemy wszystko to, co ciemne krzyżowi Golgoty, aby dalej czynić Boże dobro, do którego Bóg przeznaczył nas w Chrystusie Jezusie. Dlatego też Paweł dalej pisze, od 21 wiersza: „*I was, którzy nigdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim, jako świętych i niepokalanych, i nienaganych, jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na ewangelii, którą usłyszeliście, która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem, a której ja, Paweł, zostałem sługą*”. Wspaniale jest służyć tej ewangelii, tej radosnej nowinie. Bóg chce mieć nas przed Swoim obliczem jako świętych, niepokalanych i nienaganych. Tylko z Chrystusem mogę takim być, tylko z Nim! To jest wspaniałe, że będąc w tym Królestwie mogę doznawać, jak On dociera do mnie, jak porusza mną i jak mnie napętnia. Dzięki Niemu jestem pewnym tego, że jestem współdziedzicem tej samej chwały i że przyjdzie ten dzień, kiedy po pielgrzymce i doświadczeniach należenia do Niego tutaj, zasiądę razem z Nim na tronie Jego chwały. My wszyscy, którzy wytrwaliśmy w wierności Mu do końca, zmieścimy się tam, gdyż ten tron jest dokładnie wymierzony na szerokość mieszcząca wszystkie Dzieci Boże. On jest dokładnie wymierzony, nie zabraknie tam miejsca dla

żadnego, który w Chrystusie został wywołany spośród tego świata do wieczności. To jest nasza pewność. Chrześcijaństwo jest pewne tego, czego się spodziewa po Ojcu i po Panu Jezusie. Każdy, kto nie jest pewnym Ojca i Jezusa, jest oszukany. Ojciec nigdy nie zwodzi ludzi, nie oszukuje, Ojciec mówi prawdę, aby Jego dzieci wiedziały, czego mają się trzymać i z czego mogą się naprawdę radować. On mnie uczynił zdolnym, a więc ja nie muszę wyrobić w sobie zdolności do tego, żeby być w Królestwie Jezusa, bo jestem zdolny do przebywania tam w świętości z natury zrodzenia Bożego. Dlatego też Słowo Boże dociera do nas i porusza nasze serca, bo Duch Święty napętnia tak samo ciebie jak i mnie. Po tym się rozpoznaje dzieci Boże, że one są zdolne przebywać w Królestwie Jezusa i kosztować tam Słowo Boże i cieszyć się nim. Ale póki pielgrzymka trwa - trzeba nam, dzieciom Bożym, przypominać o tym, aby w doświadczeniach dni, kiedy te zwodnicze rzeczy nas otaczają i ten świat ciemności próbuje odciągnąć nas od Króla naszego, Jezusa Chrystusa i zasłonić wieczną radość przebywania z Ojcem, nikt z nas nie zasnął, ale pozostał trzeźwym poddanym w tym Królestwie. Musimy sobie przypominać o tym, co nas pociesza i wzmacnia: Nasz Król wróci! Wróci i ten dzień będzie dniem, który oświeci całą ziemię, będzie dniem wielkiej światłości Jego powrotu. A my żyjąc tutaj z Nim i dla Niego, będziemy wtedy bardzo szczęśliwi, bo wróci Ten, w Którego Królestwie dobrze się czuliśmy.

Im bardziej patrzę na ten świat, tym bardziej widzę, jak on niszczy ludzi, jak jeden uciska drugiego. Widzę coraz bardziej, ile jest zła w tym świecie nieprawości, widzę jak ludzie jako jednostki w ogóle się nie liczą. Choćby zginęli, nikt by tak naprawdę nie zwrócił na to uwagi, gdyż każdy myśli tylko o sobie samym. W Królestwie Jezusa tak nie jest, tam liczy się każdy jego obywatel. Każdy jeden się tam liczy i każdy jeden musi otrzymać jedzenie, picie, ubranie i siły, aby żyć. Król nasz Jezus Chrystus troszczy się o każdego z nas i jesteśmy zachwyceni patrząc na Jego troskę. Widzimy, że jeśli jakiś brat czy siostra gdzieś są sami i nie mają możliwości, by pójść na zgromadzenie, to są syceni i karmieni poza zgromadzeniem, tak samo jak ci, którzy chodzą na zgromadzenia. Inaczej nasz Król postępuje wobec tych, którzy mogliby być na zgromadzeniu, a nie chce im się, tym nie daje tyle pokarmu co innym, aby głód społecznego stołu pociągnął ich ku zgromadzeniu świętych Jego. Widzimy jak Pan troszczy się o wszystkich Swoich poddanych.

Mamy wytrwać w poddawaniu się Jego władzy nad nami i dla nas jest to świętym przywilejem. Nie jest dla mnie czy dla ciebie obciążeniem wytrwać w Królestwie Jezusa, gdyż

tam jest nam dobrze. Kochamy Jezusa dlatego, że On jako Król nasz jest sprawiedliwy dla nas. Sprawiedliwy jest nasz Król, On się nie pomyli w żadnym wyroku Swoim, w niczym, bo On widzi nasze serca i przebadał nasze nerki. On zna stan naszych myśli, On wszystko wie o nas. Nasz Król zna każdą cząstkę naszego życia, dlatego możemy być pewni Jego sprawiedliwości, On się nie pomyli w niczym. Ludzie tego świata wielu rzeczy nie wiedzą. Sędzia, który wydaje wyrok, nigdy do końca nie może być pewnym tego, czy orzekł sprawiedliwie, ale nasz Król sędzi sprawiedliwie. Chwała Bogu! Takiego mieć Króla, to jest przywilej, Króla, Który się nigdy nie pomyli względem mnie i ciebie, nigdy! Nawet gdyby przyszedł do Niego diabeł i powiedział: „Słuchaj, a widziałeś tego „Macieja”, co on tam uczynił, tyle zła naopowiadał o swoim bracie”. Pan mówi: „Widziałem ‘Macieja’, ale mówisz nieprawdę. On dobrze mówił o tym bracie i miał rację, bo mówił prawdę”. Widzicie, naszego Króla nie można zwieść i oszukać, nie można. Ale gdyby diabeł przyszedł i powiedział odwrotnie: „Widziałeś tego ‘Macieja’, to wspaniały chrześcijanin”. Jezus Chrystus, Który widzi ‘Macieja’ i wie o nim wszystko, mógłby odpowiedzieć na to: „Mylisz się, on jest mordercą, on oczernia braci”. Tak ważne dla „Macieja” jest to, jakim on jest naprawdę przed obliczem Pana. Bo Pan go zna i zna ciebie i mnie, i gdyby diabeł przyszedł do naszego Króla z pochlebstwami, czy z oskarżeniami, to nic nie zdziała u Niego, bo On jest sprawiedliwym Księciem Pokoju.

Wspaniały jest nasz Król! Nigdy nie dość nam pozostawania w tym Królestwie i zwiastowania go innym. Wszystkie lata, jakie spędziliśmy już w tym Królestwie są błogostawieństwem dla nas, szczęśliwym pośród różnych doświadczeń doznaniem Jego obecności w naszym nowym życiu. Ja mówię o tym miejscu, w którym przebywam, ja je znam i ten, który przebywa w tym samym miejscu, zna Króla i wie, że mówię prawdę, On taki jest!

Otwórzmy Ewangelię Mateusza, 1 rozdział. Przeczytam tylko 21 wiersz z tego rozdziału: „*A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego*”. Jezus jest Zbawicielem Swego ludu od grzechów tego ludu.

To jest prawdziwa bitwa. Paweł powiedział: „*Dobry bój bojowałem, wiarę zachowałem, biegu dokonałem, a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego*”. Myślę, że tym, którzy umiłowali to pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa w ciele - „*A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego*” - i to drugie w chwale światłości - „*Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, dru-*

gi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tych, którzy go oczekują. „*Gdyż jak błyskawica pojawia się od wschodu i jaśnieje aż na zachód, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego*”. Nasz Król przyszedł zbawić nas od grzechów naszych, a kiedy oczyścił nas z grzechów naszych, jak czytamy w Liście do Hebrajczyków, odszedł, aby przygotować nam miejsce. Czy wierzysz, że tobie też? Jeżeli tak, to czekasz wiernie na Niego. Po prostu czekasz na Niego i jako Jego poddany czynisz to, co do ciebie należy. Wielu oczekuje fajerwerków w chrześcijaństwie, ja tego nie oczekuję, oczekuję normalnego życia. Będąc poddanym Chrystusa oczekuję normalnego duchowego życia i szczęścia, i pokrzepienia, i posilenia, i postania. Oczekuję wszystkiego, co jest normalne w Chrystusie. Tak jak jem i ubieram się, gdy wstaję, tak w Królestwie Jezusa wiem, że muszę być przyobleczonym każdego dnia w swoje królewskie szaty i w nich chodzić, prawda? Nie mogę ubrać byle czego, muszę być przyobleczony w szaty Króla, bo jeżeli ubiorę szaty żebraka i powiem: „Teraz dzięki tym szatom żebraczym będę wyglądał bardzo pokornie” - to nic mi to nie pomoże, bo żadne szaty żebracze nie uczynią mnie pokornym. Jezus mówi: „Nie! Ubierz szaty króla i bądź pokorny w tych szatach, nie udawaj kogoś innego, ale bądź prawdziwy”. Jak Król nasz tak i my, jako królowie współdziedziczący z Nim, w uniżeniu i w pokorze możemy Go naśladować przyobleczeniu w piękne szaty świętości i światłości Bożej. Prawdziwa pokora nie mówi: „Mój Bóg bierze do służby w danej sprawie tego, który Mu wpadnie w ręce. Jak nie będziesz ty, to nie ma straty, bo będzie ktoś inny”. Prawdziwa pokora mówi: „Mój Bóg, jeżeli potrzebuje młotka, to nie bierze w zamian szczypiec. On ma do każdej pracy przygotowane przez Siebie Samego odpowiednie narzędzie i używa je według własnej woli, aż do końca pielgrzymki danego narzędzia”. Do zbawienia nas potrzebny był Syn Boży i Człowieczy, i nikt inny nie mógł Go zastąpić. Do wyprowadzenia Izraela z Egiptu był potrzebny Mojżesz i nikt inny nie mógł go zastąpić. Do Niniwy miał pójść Jonasz i nikt inny nie mógł pójść tam w zamian za niego. Niniwa musiała czekać na Jonasza, aż Bóg go doprowadził do uległości i Jonasz wszedł do tego miasta i ogłosił jego mieszkańcom Słowo Boże. Nikt nie mógł zastąpić Eliasza, chociaż jak wiemy, Bóg miał jeszcze siedem tysięcy takich, których mógłby użyć, ale Eliasz był wyznaczonym przez Boga do tej posługi człowiekiem. I chociaż sam Eliasz rzekł o sobie, że nie jest lepszym, niż jego ojcowie, Bóg nakarmił go i posłał go dalej do wyznaczonej tylko dla niego służby. Przykład Estery jest bardzo podobny. Bóg miał w tym czasie do Swojej dyspozycji i innych, ale to Estera była tym odpowiednim człowiekiem w Bożych dłoniach, uprzednio do

tego zadania przygotowanym. To na jej zapotrzebowanie, jako przygotowanego przez Boga do tego zadania człowieka Bożego, modlił się i pościł razem z nią cały rozproszony lud Boży. Nikt nie mógł zastąpić Gedeona, z którym Bóg tak długo cierpliwie rozmawiał znosząc jego niedowierzanie, aż przekonany człowiek Boży wykonał Boży zamiar i zajął pozycję wyznaczoną mu przez Boga dla wyratowania ludu Bożego z niewoli Midiańczyków. Nikt nie mógł zastąpić apostoła Pawła, bo Bóg upodobał go Sobie jako Swojego człowieka, użytecznego dla Boga w określonym przez Niego zakresie działania jeszcze przed jego urodzeniem się (Gal. 1,11-16) i apostoł pisze o sobie, że z łaski Boga jest tym, czym jest (1Kor.15,9.10). Również i on upraszał Kościół o zanoszenie modlitw wstawienniczych za nim do Boga, jako człowiekiem Bożym przeznaczonym przez Boga do tego zadania. Nikt nie mógł zastąpić apostoła Piotra, który zdawał sobie z tego dobrze sprawę (Dz.Ap. 15,7; 10,1-11,18). Nikt, bracie i siostrzo, nie może zastąpić i ciebie, bo Bóg wybrał nas wszystkich już przed założeniem świata do określonych przez Siebie zadań (Ef.1,3-14) i prawdziwa pokora oddaje Mu zawsze chwałę wyznając, że co Bóg nasz zamierzył, to i uczyni wobec wybranych Swoich. W moim chrześcijańskim życiu już nie raz się z tym spotkałem, że Bóg cierpliwie znosi nas, aż pozyskani Jego miłością, łagodnością i dobrocią uczynimy to, co On chce. Prorok Jeremiasz powiedział do Boga: *„Namówiłeś mnie, Panie, i dałem się namówić; pochwyciłeś mnie i przemogłeś. Stałem się pośmiewiskiem na co dzień, każdy szydzi ze mnie. Gdyż ilekroć przemawiam, muszę krzyknąć i wołać: Gwałt i zniszczenie! I tak słowo Pana stało mi się hańbą i pośmiewiskiem na co dzień. A gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem”* (Jer. 20,7-9). Ponownie widzimy, jak człowiek Boży, przeznaczony do wyznaczonego mu przez Boga zadania, przeprowadzony jest przez trudne doświadczenie, przez które przechodzą wszyscy ludzie Boży. A zdobyty w zwycięstwie Bożym do dalszej służby, posłusznie daje się Bogu prowadzić dalej, płacąc cenę przez współuczestnictwo w hańbie Chrystusowej i zyskując zapłatę przeznaczoną dla wszystkich sług i służebnic Bożych, z którą przyjdzie po nas Król nasz, Jezus Chrystus. Pamiętajmy, umiłowani studzy prawdziwego Boga, że naszemu Bogu posłuszeństwo miłsze jest niż ofiara, bo On pragnie się posługiwać posłusznymi mężami i niewiastami Bożymi. On może czeka teraz cierpliwie na ciebie, a ty tak jak Mojżesz mówisz: *„Proszę, Panie, nie jestem ja mężem wymownym, nie byłem nim dawniej, nie jestem nim teraz, odkąd mówisz do sługi swego, jestem ciężkiej mowy i*

ciężkiego języka. I rzekł Pan do niego: Kto dał człowiekowi usta? Albo kto czyni go niemy albo głuchym, widzącym albo ślepy? Czyż nie Ja, Pan? Idź więc teraz, a Ja będę z twoimi ustami i pouczę cię, co masz mówić. Ale on rzekł: Proszę, Panie, poślij kogo innego! Wtedy rozgniewał się Pan na Mojżesza (...)” (2Mojż.4,10-14a). Jak Mojżesz mógł w ogóle pomyśleć, że ktoś inny mógłby być posłany w zamian za niego (i jak ja czy ty moglibyśmy myśleć podobnie, jak wtedy Mojżesz)? To diabeł chciał powstrzymać człowieka Bożego, wybranego przez Boga przed założeniem świata, aby naród Izraelski nadal pozostał w niewoli Egiptu. Wybrany Bożym był Mojżesz i on musiał wykonać zadanie, do którego przeznaczył go Bóg, a jako człowiek Boży, wracając do Egiptu po Boży lud, doznał oczyszczenia z nieposłuszeństwa, które było przeszkodą dla dalszej użyteczności dla Boga. Obrzezanie znaczyło: Przeznaczony z wszystkim wyłącznie dla Boga! Diabeł wie, że Bóg jest Bogiem porządku i byle czego, byle jak nie robi, i my dzieci Boże, pouczeni przez Ducha Prawdy, w pokorze przyjmujemy to i wyznajemy: „Bóg nasz ma porządek pośród Swoich ludzi, a jednym z tych Bożych ludzi jestem ja i kiedy tylko On zechce użyć mnie, to ja muszę uczynić to, co On chce, a nie inny Boży człowiek”. Bóg nasz przeznaczył nas wszystkich w Chrystusie Jezusie do wyznaczonych przez Niego Samego dla nas dobrych uczynków, czyniąc nas zdolnymi w Chrystusie, aby je uczynić. I dopiero wtedy, gdy nie czynimy tego, do czego On nas uzdolnił, grzeszymy nieposłuszeństwem (Jak.4,17) i do Boga należy to, jak z nami dalej postąpi, aby tak czy inaczej imię Jego zostało uwielbione w Kościele.

On zbawił nas od naszych grzechów. Dobrze być Jego poddanym prawda? Ten świat nikogo nie zbawił od grzechów, raczej napełnia coraz większą ilością grzechów, a władca tego świata bazuje na niewiedzy, podczas gdy Królestwo Jezusa napełnione jest poznaniem Ojca i Syna, a Duch Święty napełnia tym poznaniem wszystkich poddanych tego Królestwa, wprowadzając ich w prawdę kosztowania duchowego błogosławieństwa niebios. Wspaniale jest tam być! Naprawdę chrześcijaństwo jest dla mnie czymś wspaniałym, dziękuję Bogu, że ono się pojawiło tu na ziemi, ale na ile znam już mego Pana, na tyle też widzę jak wiele jest błędów w zrozumieniu tego, czym jest chrześcijaństwo. Jak wiele jest niezrozumienia i nieznamości tego, co to znaczy być wywołanym spośród tego świata do Jezusa, jak wielu ludzi uparcie czeka na to, żeby On, jak księżę z bajki, spełniał ich zachcianki i zawodzi się wtedy. Widzicie to, prawda? Spuszczają głowę i mówią: „Spodziewałem się po Jezusie zupełnie czegoś innego”. A zbawienie z moich grzechów - to jest zbyt mało? Uwolnienie mnie od całego

mojego długu - to jest zbyt mało? Uwolnienie mnie od niewoli diabła - to jest zbyt mało? Danie mi prawa bycia dzieckiem Bożym - to jest zbyt mało? Nie, to jest bardzo wiele, nic nie jestem już winien władcy tego świata, chociaż wcześniej służyłem mu w swojej głupocie i ślepotcie, ale z chwilą, kiedy Jezus jako mój Zbawiciel dotarł do mnie, uwolnił od niewoli ciemności, mnie i ciebie też bracie i siostrzo, którzy z czystego serca wzywamy Go w każdej radości i potrzebie.

Niedobrze jest wracać do kłamstwa pod presją ciemności, kiedy wprowadza się człowieka w jakieś nauki, które są nieprawdziwe. Musisz znać swego Króla i wiedzieć, jaki On jest, jakie są Jego rozkazy. Widzisz, każdy obywatel jakiegoś kraju chce znać tego, który jest głową państwa. A Głową naszą jest Chrystus i to On zbawił nas od grzechów naszych. To jest tak bardzo ważne dla nas, że Głowa Królestwa, którego częścią jesteśmy, mówi nam zawsze prawdę. W tej prawdzie niezachwianie trwajmy!

Czy dobrze się czujesz w tym świetlanym Królestwie? Czy jesteś szczęśliwy w Królestwie Jezusa i jesteś gotowy zwiastować to Królestwo innym ludziom? Obywatel Polski mówi po polsku, a my jako obywatele Królestwa Syna Bożego mówimy językiem tego Królestwa tak, jak Słowo Boże mówi. To jest inny język, prawdziwy, otwarty w szczerości, w którym nie ma zakłamania i my, którzy uczeni jesteśmy tego języka, bardzo chcemy być podobni do Króla i Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który nas tego języka prawdy uczy. Znamy przeciwnika i zamysły jego są nam też dobrze znane, bo on chce, abyśmy nadal mówili jego językiem kłamstwa. Otwórzmy List do Rzymian, rozdział 14 i przeczytajmy teraz, co napisał apostoł Paweł na temat Królestwa Bożego, od 14 do 19: *„Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym. Bo kto w tym służy Chrystusowi, miły jest Bogu i przyjemny ludziom. Dążmy do tego, co służy pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu”*. My, poddani Boży, mieszkający w tym Królestwie wiemy, że w Nim panuje sprawiedliwość, pokój i radość. Nigdy nie pomyłmy tego Królestwa z miejscem złym. Nigdy nie pomyłmy świata ciemności z niebem. W świecie ciemności są ci, którzy mówią kłamstwo, w niebie są ci, którzy mówią prawdę. Nie możemy pomylić Królestwa Syna Bożego z królestwem tego świata. Nigdy nie możemy dać się oszukać i przyjąć, że w Królestwie Jezusa panują kłamcy i są Jego poddaniymi. Nie! Kłamcy nie odziedziczą Królestwa Bożego. Oni nigdy tam nie wejdą, nie daj się zwieść i oszukać, jeżeli cię ktoś okłamuje, to nie jest to poddany Jezusa. Poddani Jezusa mówią prawdę, a jeśli by okłamali nieumyślnie, to chcą to wyprost-

wać. Pamiętaj, jak powiedziałaś gdzieś coś nie do końca zgodnie z prawdą, a później sędęś i prostowałaś to, a ludzie mogli być zdziwieni: o co ci chodzi? To tak niewielka rzecz, nikt nawet na to uwagi nie zwrócił! Ale dla ciebie to nie była niewielka rzecz, bo twoje usta powiedziały coś, co kogoś odwiodło od prawdziwego widzenia danego wydarzenia. Cenisz sobie być poddanym Tego Króla, chcesz jak On mówić prawdę. Mnie to bardzo cieszy, gdy mogę patrzeć na Jezusa i chcieć mówić i postępować w posłuszeństwie Bogu jak On. Chcę tego! Ludzie mogli osądzać Jezusa z tej czy z tamtej strony, ale On zawsze zrobił to, co chciał Ojciec. Ja też chcę i pragnę tego, aby wola Ojca spełniła się we mnie i w tobie, żebyśmy byli podobni Jezusowi. My musimy wszyscy tego pragnąć jako poddani Jego, jako dzieci jednego Ojca, żebyśmy byli podobni jednemu Królowi i Panu naszemu. W tym Królestwie nie możesz przebywać inaczej, tam niedowiarstwo się nie mieści, tam wierzący ludzie cieszą się otwartym niebem. Niech nie będzie między wami żadnego złego, niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego. Niech nie będzie między wami niewierzącego serca - mówi Słowo Boże, a więc wiemy, że nie ma w Królestwie Jezusa Chrystusa miejsca dla niewierzącego. Jak by on się tam zmieścił? Jak on się będzie cieszył tym, czego nie widzi? Jak będzie żył według przykazań sprawiedliwości, pokoju i radości? Niestety, nie raz z powodu lekkomyślności i braku trzeźwości w sprawach naszego Króla byliśmy wciągnięci w jakąś niesprawiedliwość, prawda? Przyszedł do nas człowiek i powiedział nam coś złego o innym człowieku, i z tego powodu myśleliśmy źle o tym drugim. I co później? Stanęliśmy przed Panem i zobaczyliśmy jak głupi jesteśmy, że dajemy się wodzić ludziom i ich nastawieniom. Nie dawajmy nigdy nastawiać się jedni przeciwko drugim na zasadzie plotek i oszczerstw! W Królestwie Jezusa wszyscy słuchają jednego Króla. Mogę więc rozpoznać, czy ktoś przychodzi do mnie jako poddany Jezusa czy nie, mogę to rozpoznać, gdy otworzy usta i zacznie mówić. Nie raz się źle czujemy, gdy gdzieś pójdziemy i słyszymy, jak ludzie mówią źle o innych, a nie potrafią rozmawiać o Chrystusie, nie potrafią rozmawiać o Królestwie Bożym, nie mają nic do powiedzenia na temat wspaniałości społeczności z Chrystusem, ale za to jest mowa o tym, o tamtym i jeszcze o innym. My możemy spędzić całą wieczność radując się w tym Królestwie Królem naszym, bo z Nim jest nam tak wspaniale! Dobrze jest być z Panem. Jesteśmy atakowani, szturmowani, lecz Skała nasza jest niezmiennie taka sama. Przejdziemy przez wszystkie doświadczenia, tak jak apostołowie przeszli i wszyscy inni uczniowie Jezusa, radując się w Panu zawsze, zawsze! On jest z nami taki sam, jak był i z nimi: „Wczoraj dziś i na wieki taki

sam"! Wspaniałe słowa i mnie jako Jego poddanemu bardzo potrzebne. Mój Król się nie zmienia, prawo Jego Królestwa też się nie zmienia, przez pokolenia jest takie samo, mogą doświadczać tego samego, czego doświadczali inni, którzy spisywali Słowo Boże, bo oni też do tego Królestwa należeli i ten sam Duch Chrystusowy działał w nich. Dlatego raduj się w Panu, nie bądź w tym Królestwie jak człowiek, który zwiesił głowę i kręci się wokół siebie samego, naprawdę tam nie ma miejsca dla takich „zakręconych”, bo tam jest za dużo pracy, za dużo zadań do wykonania. Czy zauważyliście, że wszyscy, którzy żyją dla Chrystusa są zapracowani po uszy, bo niewielu jest tych, którzy naprawdę szukają tego, co jest w Jego Królestwie. Wielu przychodzi tam, podziwia, rozgląda się, ale później w sercu nie mają radości, bo nie łączą się z tym społecznym budowaniem się w dom duchowy. Zobaczcie, ludzie dorośli w rodzinie pracują na utrzymanie rodziny i każdy z nich siada szczęśliwy do stołu, bo ma swój wkład w to, co na tym stole jest, a z nimi również siadają do stołu dzieci. Ale jeżeli jesteś dorosły i mimo to nie masz swego wkładu do tego, czym zastawiony jest ten stół i tak tydzień, dwa czy trzy przychodzisz tylko i podjadasz od kogoś, to gdy w takim stanie serca podchodzisz do stołu, to nie wiesz, czy ci nie powiedzą: „A ty czego tutaj szukasz?”. My musimy być ludźmi, którzy pracują w tym Królestwie i każdy ma swój stosowny do tej pracy dar. Każdy ma dar od Pana, każdy ma dobrą pracę do wykonania czy w modlitwie, czy w śpiewaniu, czy w zwiastowaniu, czy w niesieniu pomocy, w pocieszaniu i pokrzepianiu. Tam cały czas jest doświadczenie pracy i szczęście, bo w tym Królestwie panuje sprawiedliwość. Jeśli będziesz mówił o kimś niesprawiedliwie, Król napomni cię, jeśli będziesz nadal to robił, może cię odsunąć od stołu na jakiś czas. Tak jak jest napisane w Słowie Bożym, jeżeli spotkasz kogoś, kto wywołuje rozłamy, po jednym i drugim napomnieniu unikaj go, aż się zawstydi i przyjdzie do upamiętania, ukorzy się i wróci. Tak Pan Jezus postępuje, aż człowiek dojdzie do ukorzenia, przyjdzie i powie: „Panie, oczyść mnie, chcę żyć tylko dla Twego imienia, chcę otwierać usta dla Ciebie i mówić to, co jest bliskie Twemu sercu”. Rozumiecie? Dlatego też Pan Jezus doprowadza Swoich poddanych czasami do takiego stanu, w którym widzą, że inaczej nie pójdą dalej, jeżeli nie pozwolą się zmienić. Szczęśliwi jesteśmy, że On jest taki, bo On nie robi tego przeciwko nam, On nie chodzi nigdy i nie obmawia nas przed innymi. Ja nie spotkałem takiego Jezusa, który by poszedł do jakiegoś innego zboru w innym miejscu i nagadał na mnie, naprawdę nie spotkałem takiego Jezusa, nie znam takiego! Jest inny, fałszywy Jezus, który przychodzi pod pozorem tego, że on jest tym Chrystusem i

zwodzi ludzi na tej ziemi, napełniając ich plotką, obmową, oszczerstwem i innymi tego typu obrzydliwościami, jego zamysły są nam dobrze znane. Ale mój Chrystus jeszcze nigdzie nie był i nie nagadał na mnie, ani na ciebie, ani też nie przyszedł do nas donosić na innych. Nie spotkałem Go takim, zawsze dodaje mi otuchy i mówi do mnie: „Zachowuj wiarę, biegnij dalej, pracuj, módl się, trwaj we Mnie, wykorzystuj czas, zrób to co możesz dobrego, bo dzisiaj należy do ciebie”. Przypatrzmy się doświadczeniu, w którym znalazł się apostoł Tomasz - „*A Tomasz jeden z dwunastu, zwany Bliźniakiem, nie był z nimi, gdy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. On zaś im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach Jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę*”. I zobaczmy co czyni Chrystus Jezus. Czy mówi wobec innych: „Skoro jesteś taki oporny w przyjęciu z wiarą mego zmartwychwstania, to przestajesz być dzisiaj moim apostołem”. Nie, On tak nie mówi! Widzisz jaki jest nasz Pan, On jest taki i do dzisiaj; wczoraj, dziś i na wieki ten sam. Jeśli jesteś szczery w twoim sercu, da ci się dotknąć, abyś miał wiarę i abyś zwyciężał. „*A po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie Jego i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec swój (...)*”, widzisz, tak cię twój Bóg będzie prowadził - daj tu palec swój, chciałeś żeby twoja wiara urosła, abyś był pewien tego, że zmartwychwstałem, nie zostawię cię w niepewności, „*daj tu palec swój i oglądaj ręce moje i daj tu rękę swoją i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary lecz wierz. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój*”. O, takie wyznanie powoduje, że wiesz już do kogo należysz, wiesz że należysz do Jezusa Chrystusa. Wiesz już, że wyznanie: Pan mój i Bóg mój, jest równoznaczne z wyznaniem: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. Wyznanie, że Ojcem Jezusa Chrystusa jest Ojciec niebieski, jest wyznaniem: „Ty, Który byłeś u Ojca przyszedłeś tutaj w ciele na ziemię, umarłeś i zmartwychwstałeś, i Tyś jest mój Pan i mój Bóg. Przez to wyznanie Ojciec jest uwielbiony w Synu a Syn w Ojcu, i Ojciec i Syn są uwielbieni w wierzącym człowieku, a on w Synu i Ojcu. „*Rzekł mu Jezus: Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*”. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. To jest Boży dar, że możemy iść ku Panu i że dzisiaj w tym świecie ciemności Bóg ma Swoją lud, któremu pozwala się dotykać w chwilach bardzo trudnego dla nich doświadczenia. Pozwala mu na to, na co innym nie pozwoli. A więc pamiętaj, że twój Chrystus troszczy się o twoją wiarę. Bądź szczery wobec Niego. Musisz mieć wiarę w to wszystko, co On do ciebie powiedział. On chce, żebyś przychodził

do Niego w modlitwie i żebyś był szczery wobec Niego, bo nie możesz iść za Nim bez wiary, On wie o tym. Nie możesz cieszyć się z dziedzictwa otrzymanego w Nim, jeżeli nie wierzysz w Niego i w otrzymanie tego dziedzictwa w Nim. Proś by cię przekonał. Proś Go naprawdę, aby wiara napełniła twoje serce. Proś byś był zdecydowanym Jego wyznawcą w mowie i czynie wyznającym żarliwie: „Pan i Bóg mój”. Proś Pana o to, żebyś był prawdziwym Jego wyznawcą. Twoją szczerą prośbą (każdy z nas dobrze wie, co to znaczy - szczerą) na pewno nie spowodujesz, że On się od ciebie odwróci z powodu tej modlitwy, ale raczej, że pozwoli ci na to, jako Swojemu uczniowi, byś stał się pewnym Go jako swego Pana i Boga. Jak to uczyni? Nie wiem. Czy to będzie przez objawienie, przez sen, przez prorocstwo? Nie wiem. Może przyjdzie do ciebie, jak do Tomasza i stanie przed tobą? Nie wiem. Ale jedno jest pewne, że uczyni to, co potrzebujesz, abyś mógł z wiarą iść za Nim, bo On wie, że bez wiary w to, że On jest Synem Bożym, nie możesz zwyciężyć świata. Diabeł chodzi tutaj jak lew ryczący i szuka takich ludzi, którzy zaniedbaliby poznanie Chrystusa jako ich Zbawiciela i przestali Go szczerze wzywać w każdym doświadczeniu. Nie możesz żyć bez wiary, bez wiary zginiesz. Diabeł to wie i Chrystus to wie, że bez wiary nie możesz iść i dlatego Pan twój i Bóg twój, Syn Boży, Jezus Chrystus jest gotów pomóc ci w każdym doświadczeniu. Powiedział do Swoich wyznawców: „Będę z wami we wszystkich waszych pokuszeniach, abyście byli pewnymi tego, że jestem waszym Panem i Bogiem i gotów jestem przeprowadzić was do wieczności. Tylko wtedy, gdy wierzysz i wyznajesz Jezusa Chrystusa, jako swego Pana i Boga, wieczność jest twoją radością. Cieszy cię i krzepi w twoich doświadczeniach i pozwala ci iść dalej. Człowieku czy niewiasto Boża, Pan nie porzuca Swoich sług ani nie zostawia ich na żer diabłu, ale daje im chcenie i spełnienie we wszystkim, co jest im potrzebne do zbawienia. Ludzie mogą cię porzucić, ale nie Pan. Ludzie mogą się z ciebie śmiać i szydzić, Pan nie. To jest właśnie piękne, że do takiego Pana i Boga zostaliśmy przywołani przez Ojca niebieskiego.

Dzisiaj jeszcze jesteśmy w doświadczeniu wiary, bo jest ktoś kto chce nam przeszkadzać w patrzeniu z wiarą na Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Tym kimś jest diabeł, który chce odwracać naszą wiarę od Chrystusa, bo takie jest jego zadanie. To jest zadanie diabła, wypróbować czy my kochamy naszego Króla i czy czekamy na Jego przyjście. To jest jego zadanie - wypróbować nas, ale przechodząc przez te próby jeszcze bardziej kochamy Jezusa, jeszcze bardziej gotowi jesteśmy tutaj na Niego czekać. Mamy to w sercu? Mamy to we wnętrzu, żeby czekać na Niego i wypełniać Jego wolę jako Króla i przez to też pokazywać, że na-

szym Królem i Panem jest Jezus i że cieszymy się z tego, że mamy takiego Pana, a rozkazy Jego są nam miłe i bardzo potrzebne? Niech Pan będzie uwielbiony! Mówię ci, jeżeli gdzieś niedowierzasz w to teraz, jeżeli gdzieś nie widzisz tego już tak wyraźnie, jak widziałeś to wcześniej, że Bóg to uczynił w Chrystusie, ale masz doświadczenie w swoim życiu, że przeżyłeś objawienie Jezusa Chrystusa, że jest Synem Bożym i zwycięstwa wiary w Niego nad światem niedowiarstwa, to wróć i odnów to, co straciłeś i raduj się w Panu zawsze, że On cię nie zapomniał. On nie zapomniał dni, które wcześniej złożyłeś u Jego stóp, wracaj i ciesz się, że On cię nadal kocha, oczyść szaty swoje w Jego drogocennej krwi i nigdy już nie miej zwieszonoj głowy, nigdy! Niech diabeł nigdy cię nie widzi, że masz opuszczoną głowę, jakby twój Król nie był Królem, niech widzi, że zawsze masz głowę podniesioną do góry i patrzysz tam, gdzie twój Król siedzi na tronie Chwały. Żyj jak bohater, twój Król jest bohaterem, od Niego uczymy się być bohaterami. Żyj prawdziwie, żyj w pełni całym nowym życiem, nie żyj częściowo, żyj całym życiem, które dzisiaj masz od Niego i chwal Tego, Który słyszy nas i pewnego dnia wróci po nas! Jemu niech będzie chwała i uwielbienie jako Królowi naszemu pośród Jego poddanych na wieki wieków. Amen.

Rozdział 11

Jestem z wami aż do skończenia świata

Otwórzcie Ew. Jana, 11 rozdział. Słowo Boże opisuje tutaj piękne przeżycie rodziny Bożej, do której należał i Łazarz, o którym Jezus powiedział, że choruje, ale nie na śmierć. Widzimy takie piękne doświadczenie. Jezus miłował Łazarza, Martę i Marię - byli bliscy Jego sercu. Czytamy: *„A Jezus miłował Martę, jej siostrę i Łazarza”* (Ew. Jana 11,5). My również doświadczamy Jego miłości do nas. W doświadczeniu, jakie przeżywali wtedy Marta, Maria, Łazarz i inni uczniowie Jezusa, Jezus chciał dać im żywe świadectwo, kim On jest i nie tylko im ale także i innym, którzy przyszli do domu Marii i Marty, aby je pocieszać po śmierci brata. Chciał dać świadectwo, jakim On jest Panem, oraz chciał, aby słowa: *„Jam jest życie i zmartwychwstanie”* mogli naocznie oglądać w swoim doświadczeniu. Przez cztery dni pozwalał im na doświadczenie smutku w ich życiu. Pozwalał na to po to, aby jeszcze bardziej i wyraźniej w ich sercach utwierdzone zostały poprzez czyn te słowa: *„Jam jest życie i zmartwychwstanie”*. Tak Pan Jezus postępuje i wprowadza nas jeszcze dalej w kosztowanie tego, Kim On jest. Jezus Chrystus przyszedł do nich, gdy oni byli już pogrążeni w żałobie. W 21 wierszu czytamy: *„Rzekła więc Marta do Jezusa: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój”*. Gdybyś tu był, nie umarłby mój brat - ona jest pewna Jezusa. W jej sercu jest pewność: Gdyby tylko Jezus był na tym miejscu, nie umarłby jej brat. Jezus był jednak w innym miejscu, a w jej sercu była na razie zapisana tylko ta prawda: *„Gdyby Jezus tutaj był, nie umarłby mój brat”*. Wiemy, że Pan Jezus nie musiał chodzić z miejsca na miejsce, aby cokolwiek uczynić. Wystarczyło tylko, że powiedział do pewnego człowieka: *„idź, twoje dziecko jest zdrowe”* a ten człowiek poszedł i zastał dziecko zdrowe, uzdrowione w tej samej godzinie, w której Jezus Chrystus powiedział te słowa. *„Gdybyś tu był”* - to jest takie ważne dla Marty. Ona czekała na Jezusa, bo wiadomość o chorobie Łazarza została do Niego wysłana. Ona czekała, a w jej sercu był smutek, rozterka, zawiedzenie i pewność, że Jezus jest Mesjaszem Bożym - *„gdybyś tu był, nie byłby umarł mój brat, ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da Ci to Bóg”*. Jest tego pewna, ale wypowiadając te słowa nie wierzy jeszcze w możliwość, aby jej brat wrócił teraz do życia. Ona nadal jest pewna Jezusa, i mimo tego, że jej brat zmarł, to i tak wierzy, że On jest Mesjaszem i że o cokolwiek by nie poprosił Boga, to

będzie wysłuchany. Czytając dalej ten 11 rozdział, w 32 wierszu widzimy drugą siostrę Łazarza Marię, która przybiega do Jezusa, a pierwsze słowa, jakie wypowiada są takie same, jak słowa Marty: „*Panie gdybyś tu był, nie byłby umarł mój brat*”, dokładnie takie same słowa. Jakże w ich życie wpisana została wartość obecności Jezusa Chrystusa - gdyby tylko Jezus tu był, nie stało by się to.

Jest bardzo ważne, aby w sercu każdego z nas bardzo mocno zostało zapisane słowo o obecności Jezusa Chrystusa, gdyż od tego zależy również nasze życie z Panem. My już nie możemy powtarzać za Martą i Marią: „*Gdybyś tu był Panie, gdybyś tu był, nie umarłby mój brat, nie zginęłaby moja żona, gdybyś tu był, to nie stało by się to czy tamto*”. Dlaczego my już nie możemy za nimi tego powtarzać? Dlatego, że Jezus Chrystus zostawił nam pewną obietnicę. Chciałbym o niej przeczytać z Ewangelii Mateusza, z 28 rozdziału, od 18 wiersza: „*A Jezus przystąpiwszy rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*”. Tak Chrystus Pan powiedział do nas, Swoich uczniów: „*Idźcie i czyńcie, a ja jestem z wami aż do skończenia świata*” Jestem z wami! Nie musicie czekać, aż przyjdę tak jak do Marty i Marii, bo Ja jestem z wami każdego dnia, aż do skończenia świata. Jakie to jest dla nas ważne. Dla nich było ważne - gdyby Jezus tam był, Łazarz by nie umarł. One były całkowicie pewne, że gdyby Jezus tam był, nie stałoby się to. Jezus mówi do nas: „*Ja jestem z wami cały czas*”. Wiemy, że człowiek odejdzie z tej ziemi albo przez śmierć, albo wychodząc naprzeciw Panu Jezusowi Chrystusowi w przemienionym ciele, ale to oświadczenie naszego Pana ma być świadectwem naszej wiary, że On jest w nas i pośród nas. On powiedział, że gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię Jego, tam i On będzie. Dla nas musi to mieć wielką wartość, kiedy razem przybliżamy się do Pana. Gdyby Jezus tam był, to Marta i Maria stanęłyby przed Nim i mówiłyby: „*Panie, powiedz tylko słowo, a nasz brat Łazarz wstanie z tego łoża i choroba odejdzie*”. Ponieważ Jezusa nie było, nie mogły Mu tego powiedzieć.

Jezus mówi: „*Jestem z wami, aż do skończenia świata*”. Co dla nas znaczy w pielgrzymce, w której dzisiaj idziemy, że Jezus Chrystus jest z nami, aż do skończenia świata? To znaczy, że możemy zawsze wszystko Mu powiedzieć, bo On jest z nami. Musi to mieć dla nas wielką wartość, skoro Chrystus Pan zawiadomił nas o tym, że nie musimy już wołać: „O,

Panie gdybyś tu był”. Słowo Boże mówi, że Jezus Chrystus chce mieszkać we mnie, w bracie, w siostrze. Chrystus Pan musi mieć dla Swojej chwały moje serce, moje usta, musi mieć we mnie ucznia, który nie drży jak osika, który nie da się zatrzymać, bo wie że Jezus jest z nim, aż do skończenia świata. Nasi wrogowie - cielesność, śmierć i diabeł muszą być pokonani, bo On jest z nami, aż do skończenia świata. To musi być dla nas bardzo istotną wiadomością na każdy dzień, pozwalającą nam pokonać wszystkie przeciwności, bo On powiedział: „Ja jestem z wami aż do skończenia świata, ze mną wszystko uczynicie”. Dla nas jest to wspaniałe, że On tutaj jest, według Swego Słowa, On jest wierny każdemu Swemu Słowu, które powiedział do nas. Co to dla nas znaczy? To znaczy dla nas, że diabeł przegrał wszystkie bitwy, bo Jezus Chrystus jest z nami. To znaczy - wchodzić w każde doświadczenie z pewnością tego, że On jest z nami. To znaczy - śpiewać, gdy otoczy nas mnóstwo wrogów, bo On jest z nami. Gdy diabeł próbuje roztaczać przed moimi oczyma jakieś wizje tragedii, to ja mogę śpiewać pieśni pochwalne, bo Jezus jest ze mną. On to powiedział, a On nigdy nie czyni czegoś innego niż to, co mówi. Niech przełamiamy się wszystkie barykady jakie są jeszcze w nas, bo ta wiadomość przerasta wszystkie inne, które są nam potrzebne w obecnym czasie. Jeżeli bez Niego nic nie możemy uczynić, a wszystko możemy z Nim, to ta wiadomość, że On jest z nami aż do skończenia świata, musi dać nam pewność działania. Idźcie i działajcie, a Ja jestem z wami, idźcie i czyńcie to co wam przykazuję, a Ja jestem z wami, idźcie i uczcie, Ja jestem z wami. To jest dla nas takie ważne - Jezus chce być ze wszystkimi Swymi uczniami we wszystkich ich doświadczeniach. To jest tak ważne, żeby diabeł musiał doznawać porażki, a dziecko Boże mogło z otwartością modlić się i zwyciężać. Kto Jemu ufa nigdy z powodu tej ufności nie będzie zawstydzony. To jest bitwa między prawdą a kłamstwem, człowiek stoi i docierają do niego dwa głosy - prawda i kłamstwo. Jezus mówi: Kto będzie słuchał Mojego głosu, ten będzie zwyciężał, ale kto będzie słuchał obcego, ten będzie przegrywał. Duch Święty kieruje naszą uwagę na Chrystusa, diabeł na ciało. Ciało jest nam bliższe wizualnie, ale jeszcze bliższy jest nam Chrystus, chociaż Go nie widzimy. Ta bitwa musi być wygrana dzięki temu, co On do nas powiedział. Musimy być jeszcze bardziej bezpieczni w naszej pewności niż Maria i Marta, bo On jest. Wcześniej, będąc w ciele na ziemi, był oddalony od Marii i Marty o dwa dni drogi. W tym czasie ani głos Marii, ani Marty nie mógł dobiec do Niego. Dzisiaj jest w nas i pośród nas.

Niech każdy z nas będzie nieustannie napełniany ochotą zwycięstwa, bo On jest z

nami, ochotą przewycięzania różnych przeciwności, bo On jest z nami. On nie zawodzi, On nie jest jak koń lub człowiek, On jest Władcą nad wszystkim. Niech napełnia nas prawda Ewangelii, bo jest ona nam potrzebna, abyśmy zwyciężali kłamstwo i z ochotą wychodzili do bitwy, bo skoro On z nami, to ktoś przeciwko nam. Potrzebna jest nam prawda, abyśmy nabrali otuchy i abyśmy dostali wiatru Ducha Świętego w żagle naszej wiary i z ochotą przewycięzali wszystkie sztormy ciesząc się, że On jest z nami, aby nie trzeba było nas poganiać do czynienia tego, co chce Chrystus. Gdy człowiek nie jest pewny i wątpi w obecność Jezusa Chrystusa, wtedy patrzy na swoje siły i mówi: „Ja się do tego nie nadaję”. Ewangelia nigdzie nie mówi, że mamy oprzeć się na swoich siłach, raczej zawiadamia nas o tym, że On wziął nasze niemoce na Siebie, aby następnie napełnić nas Swoją mocą i posłać do służby dla Swojej chwały. Niech to nas napełnia, niech czyni nas spokojnymi, nasz Chrystus jest Władcą i Panem. Nie tylko po to czytamy o Nim w Biblii, żeby dowiedzieć się, że jest Królem, Panem, Bogiem, ale dlatego, że Jego tytuły są nam potrzebne dzisiaj do zwycięstwa. Jest nam potrzebna dzisiaj prawda o tym, że będąc w ciele na ziemi, wygrał z diabłem. Dzisiaj w naszych sercach, umysłach, w naszych wnętrzościach musimy mieć Ducha Zwycięzcy. To, że On pokonał wszystkie przeciwności, potrzebne jest nam dzisiaj, nie jutro, nie w wieczności, to jest nam potrzebne dzisiaj. Dzisiaj musimy nabierać otuchy poprzez Jego słowa, one mają być naszym posileniem w tej walce. Nie wystarczy zapisać je w głowie, bo diabeł potrafi zrobić tam taki mętlik, że człowiek nic sobie nie przypomni. One muszą być zapisane w twoim życiu, aby twoje życie nie pozwoliło sobie na mętlik, bo ty walczysz o wieczność. Nasz oręż jest duchowy, nie cielesny. Niech więc przez Ducha Świętego mieszka w nas to, że Jezus Chrystus jest z nami każdego dnia aż do skończenia świata. Ani przez chwilę, ani przez moment niech nie będzie w nas zastanawiania się lub myślenia, że idziemy sami - ale niech w każdym z nas będzie prawda, że nigdy nie jesteśmy sami. Kiedy należę do Niego, nigdy nie jestem sam, On jest ze mną we wszystkich moich doświadczeniach, we wszystkich moich przeżyciach. To On mówi: „Dlaczego się boisz? Dlaczego się lękasz? Dlaczego dajesz się okradać z radości? Dlaczego nie podnosisz rąk i nie wielbisz Ojca? Dlaczego tracisz czas na rozmyślanie o tym, czy o tamtym? Przecież czytasz w Słowie Bożym co ci powiedziałem, i wiesz i dociera to do ciebie przez Ducha Świętego”. Co znaczy śmierć, kiedy On jest z tobą? Co znaczą jakieś groźby ludzkie, kiedy On jest z tobą? Nic nie znaczą! Kiedy doznajemy, że przychodzą na nas doświadczenia to wiemy, że we wszystkich Bóg współdziała ku dobremu z

nami, bo Go miłujemy. W tych doświadczeniach poznajemy, gdzie pozwalamy się czynić takimi słabeuszami, jęczącymi, biadolącymi i dlaczego tak się dzieje i czy tak się powinno dziać w życiu wierzącego człowieka? Jesteśmy pewni, że nie tak się powinno dziać, bo On tutaj był i kiedy odszedł powiedział nam, że nie zostawi nas sierotami, ale przyśle nam Pocięzyciela. Dla nas jest to chwalebne, w tej całej bitwie wszystko opiera się na tym, że On tutaj jest. Bez Niego nadal trwalibyśmy w ciemnościach, jak wcześniej, ale z powodu tego, że On tutaj jest, mamy zwycięstwo nad ciemnością. Chrystus, nasz Pan jest z nami, więc ktoś przeciwko nam?

Kiedy chrześcijanie byli w cierpieniach, cóż znaczyła dla nich ludzka pomoc? Tylko to tylko jedno miało dla nich znaczenie, że On był z nimi w ich cierpieniach, w ich doświadczeniach i że On ich przez nie przeprowadzi. Nie mocą ciała Bóg wyswobadza Swoich ludzi, ale mocą Ducha Świętego. Dla nas jest wielkim błogosławieństwem to, że On jest i mówimy: „Panie, Ty tu jesteś, jesteśmy gotowi na wszystko w każdej bitwie, jesteśmy gotowi zwyciężać z podniesionym czołem, nie zasłaniając sobie twarzy, tak jakbyśmy mieli coś co przemija, bo my mamy to, co trwa wiecznie. Tamci w Betanii mogli zobaczyć otwarty grób i usłyszeć słowa: „Łazarzu wyjdź!”. I Łazarz wyszedł, a oni zobaczyli Pana, Który jest zmartwychwstaniem. Naszym przywilejem jest uczynić to, co On włoży w nasze serca przez Ducha Świętego. Mojżesz musiał stanąć nad Morzem Czerwonym aby zobaczyć morze oddzielające lud od dalszej części lądu i czającego się z tyłu wroga, i mógł wtedy powiedzieć: „Wszystko do niczego, wracajcie z powrotem”. Ale on tego nie powiedział, ani tak nie zrobił. Mojżesz rzekł: „Zobaczycie co Bóg uczyni”. On wiedział, że Bóg jest wierny we wszystkim co powiedział, i morze się rozstało, a oni przeszli przez nie suchą stopą. Tak i my, we wszystkich naszych doświadczeniach, musimy stawać w tej bitwie w mocy Jego obecności. Nie cofnę się ani na krok, bo On tutaj jest. Choćby armia zwątpiałych wyszła przeciwko mnie, nie cofnę się, bo On tutaj jest. Tak jak Luter kiedyś powiedział: „Tak stoję, inaczej nie mogę”, bo skoro On tutaj jest, to nie mogę inaczej. I dla nas jest to bardzo ważne, abyśmy pamiętali o tym, że Jezus jest z nami, a my z Nim. To jest tak ważne, abyśmy trwali w Nim. Otwórzmy Ewangelię Jana, 15 rozdział, 7, 8 i 16 wiersz: *„Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam”*. I to jest ta wspaniała obietnica. Ludu Pana, to przerasta wszystkie najwspanialsze wiadomości tego świata. *„Jeśli we mnie trwać będziecie, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam”*. Trwajcie we

Mnie a Ja w was, to jest ta zależność i wtedy o cokolwiek byście prosili, stanie się wam. To jest potrzebne ludowi Bożemu. *„Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydadacie i staniecie się uczniami moimi”*. Pan Jezus zachęca nas do tego, żebyśmy trwając w Nim, a On w nas prosili o to, co On wkłada w nasze serca, a stanie się nam, aby Ojciec był uwielbiony. Wszystko na tej ziemi zastygnie, ale jedno nie zastygnie nigdy, jest to serce człowieka wierzącego w Chrystusa, ono jest zawsze płomienne, bo wie, że w tej bitwie na ziemi liczy się to, że On tu jest. Ja mogę trwać w Nim, a On we mnie i wtedy mogę prosić Go o wszystko, a stanie się to o co proszę. Ceną jest trwać w Nim, zyskiem - mogę prosić o wszystko. Aby człowiek mógł trwać w Nim, nie może już mieć swojego życia, gdyż to życie zginęło na krzyżu. Teraz ma nowe życie, a o cokolwiek prosiłoby Boga nowe życie stanie mu się. Pamiętajcie, gdy Łazarz został wzbudzony, Jezus Chrystus kierując modlitwę do Ojca, powiedział: *„Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wokół, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał”*. Ojciec wszystko dał Synowi. To samo Jezus kieruje teraz do nas i mówi: *„Jeśli będziecie trwać we Mnie, proście o cokolwiek, a stanie się wam”*. *„Stanie się wam”*, jakże to jest potężna obietnica. Jezus mówi: *„żebyście mieli chociaż taką wiarę jak ziarnko gorczycy”*. Wystarczyłoby mieć wiarę jak ziarnko gorczycy - taką malutką, żeby góry ludzkich niemożliwości, stawiane przez świat na drodze dzieci Bożych, trafiały pokonane z powrotem do świata, jako świadectwo triumfu wiary nad niedowiarstwem. On jest tak potężny. My musimy zagubić to nasze „profesorskie” podchodzenie do Chrystusa, kiedy myślimy sobie o Nim tak jak profesoro- wie i chcielibyśmy układać piękne zdania o Chrystusie, a jednej rzeczy nie mamy - radości z powodu tego, że On, tak potężny i wspaniały, jest z nami aż do skończenia świata. Nasze serca nie tyle potrzebują litery co napelnienia Duchem prawdy, ożywiającego tę literę w nas ku radości z tego, co Pan Jezus Chrystus do nas powiedział. Chcesz służyć Kościołowi? - trwaj w Chrystusie, a wtedy wszystko o cokolwiek byś prosił, stanie się. Chcesz służyć? Nie wyznaczaj sobie sam tej linii służby. Jezus mówi: *„Większe rzeczy nad te czynić będziecie”*; tylko trwajmy w Nim. Dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. On jest gotów odpowiadać na modlitwy Swoich sług. Kiedyś przyjdą te największe doświadczenia dla ludu Bożego na ziemi, kiedy nikt nam nic nie sprzeda, a każdy który nas zabije będzie myślał, że służy Bogu. Skąd wtedy będziesz miał jedzenie, picie i wszystko co będzie ci potrzebne, aby przeżyć aż do przyjścia Pana Jezusa Chrystusa? Dostaniesz wszystko, czego będziesz potrzebował bez pod-

dania się władzy tego świata, bez ich pieniędzy, bez ich sklepów, bo w żaden sposób nie mogą oni zamknąć tego, co Chrystus da tym, którzy nadal trwają w Nim i Jego o wszystko proszą. Pośród najstraszniejszych i najtrudniejszych doświadczeń Pan nasz, Jezus Chrystus jest gotowy przeprowadzić każdego z nas do wieczności. Świadectwa wyboru Chrystusowego mówią o tym, że jeden został ścięty, a drugi uratowany. Tak ważne jest dla nas wierzyć w Jezusa i iść z Nim. Zadaniem człowieka, który wyruszył zwyciężać świat ze wszystkimi jego rzeczami jest wierzyć, że Jezus jest Synem Bożym. Chwała Bogu za wszystko! To jest piękne Słowo, nie zapominajmy o nim, bo Jezus obiecał nam, że jeśli będziemy trwać w Nim, mamy prawo prosić Go o wszystko, co mamy w swoim sercu. On to uczyni. Wiecie, że trwając w Nim, będziecie mieli w sercu tylko to, co jest miłe Ojcu i On to uczyni.

„Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam”. Abyście szli i owoc wydawali. Jeden wyda owoc trzydziestokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, trzeci stukrotny, ale każdy z nas ma iść i wydawać owoc. Nie po to tu teraz jesteśmy, aby żyć tylko dla siebie. Mamy iść i żyć dla Chrystusa, wtedy o cokolwiek byśmy prosili Ojca w imieniu Jezusa, On nam da. Wspaniałe, prawda? Mieć tak piękną, czystą relację z Bogiem, w której cała twoja modlitwa jest wysłuchana, wszystkie prośby przyjęte, bo jesteś Jego synem, jesteś Jego córką i przychodzisz w modlitwie do Ojca, wierząc w Jezusa Chrystusa i trwając w Nim przez wiarę. Wszystko masz w Nim, a On ma wszystko w tobie, napełniony jesteś Nim, cały jesteś dla Niego. Twój duch, dusza i ciało istnieją tylko dla Niego. Mając takie doświadczenia w swoim życiu wiesz, co to znaczy, gdy to masz. Jak wielka różnica istnieje pomiędzy „wiedzieć”, a „posiadać”. Możesz wiedzieć wiele, ale nic nie posiadać. Przyjmijmy przez wiarę to, co Pan do nas mówi: „Ludu Mój, trwajcie we Mnie, a Ja w was i wtedy proście o wszystko, a stanie się wam”.

Otwórzmy Ewangelię Mateusza - niech nasze serce będzie rozradowane w naszym Panu, Jezusie Chrystusie, bo uczestnicząc w tej bitwie możemy zawsze radować się w Nim - rozdział 7, od 7 wiersza: *”Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą. Czy jest między wami taki człowiek, który gdy go syn będzie prosił o chleb, da mu kamień? Albo, gdy go będzie prosił o rybę, da mu węża? Jeśli tedy wy, będąc złymi potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre*

rzeczy tym, którzy go proszą. A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy". Gdyby stanął pośród nas Sam Chrystus Jezus w takim ciele w jakim był tu na ziemi i powiedział do nas te słowa, to zabrzmiałyby one w naszych uszach tak samo jak te, które teraz słyszycie. Kto je połączy z wiarą, ten ma otwartą drogę. Ojciec w niebie, jest gotów dawać nam lepsze rzeczy niż ojcowie ziemscy, ale Pan chce, abyśmy przyjęli te słowa z wiarą. A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie uczynili, to i wy im czyńcie, taki bowiem jest zakon i prorocy. Chciałbyś, żeby ktoś się o ciebie modlił? Chciałbyś, żeby ktoś wymodlił dla ciebie u Boga to czy tamto? Jeżeli chcesz, to czyń tak zawsze innym. Wychodź naprzeciw innym, nieś im pomoc, proś Boga, aby dał ci to, co jest potrzebne drugiemu człowiekowi, albo aby dał mu to przez kogoś innego. Proś, szukaj, kończ do Pańskich wrót. Dzieci Boże są tam mile przyjmowane, a drzwi nieba są szeroko otwarte na ich modlitwę, gdyż w niebie olbrzymią wartość ma modlitwa wiary. Tak ważne jest to dla nas: Ojciec nie da ci węża, nie da ci kamienia, lecz da ci to, o co prosisz według tego jednego imienia, imienia Jezusa Chrystusa. To jest pewne, to wiem i mam przekonanie, że trwając w Chrystusie, nie poproszę o nic innego jak tylko o to, co poprosiłby Sam Chrystus Jezus będąc tu na ziemi. Wszystko, co byśmy chcieli, aby nam ludzie uczynili, to i my im czyńmy. Prośmy z ufnością dlatego, że On jest z nami, prośmy dlatego, że trwamy w Nim, bo On dał nam możliwość, abyśmy prosili Go i otrzymali od Niego to, o co prosimy.

Otwórzmy jeszcze Ewangelię Marka, 11 rozdział, od 22 wiersza: „A Jezus odpowiadając rzekł im: *Miejcie wiarę w Boga! Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznies się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się. Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili, tylko wierzcie, że otrzymacie, a spełni się wam*". A więc w modlitwie jest również ważna wiara, że otrzymam to, o co proszę. „A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebie, odpuścił wam wasze przewinienia. Bo jeśli wy nie odpuścicie, i Ojciec wasz, który jest w niebie, nie odpuści wam przewinień waszych". Liczy się stan serca z jakim przychodzę w modlitwie do Boga. Serce wierzące i wolne od wszystkich obciążeń nieprzebaczenia, to jest Boży warunek. Pan mówi: „Ja uczynię, to co powiedziałem, jeżeli spełnisz **warunek**: Trwaj we Mnie, a Ja w tobie. Wierz, że otrzymasz to, o co prosisz i miej wolne serce, aby nie było tam żadnej przeszkody dla twojej

modlitwy. Warunek musi być spełniony, bez spełnienia warunku, nic Bożego się nie stanie. My wiemy, że Bóg jest prawdziwy i wiemy, że Pan Jezus przyszedł właśnie po to, żebyśmy mogli w Nim być. Trwajmy więc w Nim i cieszymy się Nim. Wszyscy mamy otwartą drogę, nie mów więc, że ci się nie powiedzie, ale pamiętaj, że krew Chrystusa ma moc, aby oczyszczać nas od martwych uczynków. Nie mów, że innym jest łatwiej, bo krew Chrystusa oczyszcza każdego, który przychodzi i korzysta z tego przez wiarę. Otwórz się na Pana i pozwól Mu działać w swoim życiu, tak jak On chce to uczynić, wierząc Jemu we wszystko. Jezus zawsze na pierwszym miejscu chce zbawić najpierw nas, na drugim - użyć nas dla chwały Ojca. Nie chce nas zbawić tylko po to, żebyśmy byli zbawionymi, ale po to, żeby użyć nas jako zbawionych dla chwały Ojca. Dla chwały Ojca mogą być użyci prawdziwie tylko ci, którzy są naczyniami szlachetnymi przeznaczonymi do celów zaszczytnych. Pamiętajmy o tym i radujmy się, ale idźmy zdecydowanie, gdyż Pan powiedział: „Jestem z wami”. Chwała Bogu! Pamiętajmy o tym i niech serca nasze będą szczęśliwe. Pan potrzebuje ludzi, którzy są ochotnego serca, którzy mają serca trzeźwo wierzące. Wszystko stało się możliwe w Chrystusie, ale jest warunek - moje serce musi być wolne, nie mogę chodzić z sercem, w którym jest złość przeciwko komuś, jakaś nieprawość. Mam prawo trwać cały czas w modlitwie, ale muszę mieć wolne serce, muszę zachować je dla mojego Pana i to jest ważne dla każdego z nas, to jest ta czujność i trzeźwość, aby zły nas nie podszedł.

To jest piękna praca - modlić się tak, aby być słyszonym w górze. Otwórzmy jeszcze Ewangelię Mateusza, rozdział 5 od 38 wiersza: *„Słyszeliście iż powiedziano: Oko za oko, ząb za ząb. A ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek nadstaw mu i drugi”*. Nie można sprzeciwiać się złemu w ten sposób: Oko za oko, ząb za ząb. Nie walczmy tymi sposobami, jakimi ktoś walczy z nami. Jest jedyny sposób zwycięstwa - Chrystusowy: jeśli cię ktoś uderzy w jeden policzek, nadstaw mu i drugi. *„A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz”*. Pan Jezus poucza nas i pokazuje nam - bądź wolny, możesz powiedzieć, tak jak Ja powiedziałem do tego człowieka, który Mnie uderzył w twarz: Jeśli masz rację, to powiedz, a jeśli nie, to dlaczego mnie bijesz? Bądźmy wolni od wszystkich tych rzeczy, które kiedyś panowały nad nami, gdy chodziliśmy w ciemnościach, a serca nasze były owładnięte złem. Dzisiaj Chrystus jest z nami po to, żebyśmy doznawali, że możemy toczyć inną bitwę. *„A temu kto chce się z tobą procesować i zabrać szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i*

*dwie. Temu kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się". W świecie ta nauka nie jest mile widziana - ktoś chce się z tobą procesować, a ty mu jeszcze masz dołożyć do tego, co on chce od ciebie osiągnąć? Widzimy więc, że w tej bitwie sukces może osiągać jedynie skruszony człowiek, który napełniony jest Duchem Chrystusowym. Nasze serca muszą być otwarte, musimy być jak nowi ludzie, którzy już nie żyją dla siebie, ale żyją dla Chrystusa. To musi być w nas, jeśli chcemy być wysłuchiwni w niebie. Bóg nie wymaga więcej niż nam dał. „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują”. Módlcie się za tych, którzy was prześladują. „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie (...)”. Módlcie się za tych, którzy was prześladują. Tu chodzi głównie o ludzi ze świata, chociaż zdarzają się i w Kościele tacy, którzy cię prześladują, za nimi będziesz się modlił, bo wiesz, że oni nie rozumieją tego, co robią. Modlimy się za tych, którzy nas prześladują, bo chcemy, żeby Bóg wysłuchiwał nasze modlitwy: „odpuść, a Ja ci odpuszczę i wysłucham cię”. „(...) bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest. Baczcie też, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebie. Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja. Aby twoja jałmużna była ukryta, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie”. Jak ważne jest, abyśmy byli ludźmi, którzy potrafią się dzielić tym, co dał nam Pan. To jest bardzo ważne doświadczenie w naszym życiu, bardzo ważne. Wszystko oparte jest na prawdzie Słów Bożych. Wiecie, że każdą źle użytą prawdą można kusić Boga, tak jak diabeł kusił Jezusa: „Skocz! - czyż nie napisano (...)?”. Pan powiedział: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego”. Wiecie, że z prawdy o otrzymaniu tego, o co się prosi Boga zrobiono naukę o wyobrażanych przez siebie samego rzeczach i wybieraniu kolorów tych rzeczy, lecz pamiętajmy, że prawda zawsze jest jedna: **Trwaj we Mnie, a Ja w tobie**. Jezus jest taki: przyszedł do nas, jak do nędzarzy i podzielił się z nami tym, co posiadał od Ojca i chce, żeby-*

śmy dzielili się tym z innymi, jako prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa. Prawdziwy wtedy, kiedy jesteście sami i kiedy jesteście razem. To jest tak ważne, to jest ta wolność w Chrystusie - On jest ze mną. On jest ze mną, a ja nie chcę, aby On się mnie wstydził. Nie chcę, aby musiał się rumienić z mego powodu. On jest ze mną, a ja chcę chodzić z Nim. Chcę mieć z Nim czystą społeczność, chcę żyć według Jego Słowa, chcę się modlić za tymi, którzy mnie prześladowają, chcę umieć dawać jałmużnę, umieć dać się wykorzystać komuś i więcej jeszcze dla niego uczynić. Niech będzie Pan za to wszystko uwielbiony!

To jest nowe życie z Chrystusem. Dopóki w człowieku wiary jest Boże tchnienie, taki człowiek będzie prosić jak Szczepan: „Panie nie policz im tego grzechu”. Dla Szczepana miało wartość to, że Jezus Chrystus był z nim i on już miał wszystko, a ludzie, którzy go zabijali należeli do diabła i Szczepan powiedział: „Panie nie policz im tego grzechu”. Szczepan modlił się za swoich prześladowców. To jest cecha, której nie można się wyuczyć, to jest natura człowieka, wyćwiczonego w pobożności poprzez doświadczenia w jakich był. Szczepan tak po prostu codziennie żył, takim był i my tego potrzebujemy, aby trwając w Chrystusie takimi być, abyśmy otrzymali wszystko, o cokolwiek poprosimy. Jak myślicie, czy Pan wysłuchał Szczepana? Możliwe, że tam spośród tych ludzi już za chwilę nie jeden pokutował przed Bogiem, widząc modlącego się za nim człowieka, którego zabijał.

Otwórzmy Ewangelię Łukasza, rozdz. 6, wiersze 37 i 38: *„I nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni, i nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie, a dostąpicie odpuszczenia. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, potręzioną i przepelnioną dadzą w zanadrze wasze; albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą”*. Trwając w Chrystusie wiemy, że On nie przyszedł sądzić tego świata, ale go uratować od grzechów. Nie przyszedł potępiać, ale wyswobadzać. Jak ważne jest, że byśmy zawsze o tym pamiętali dlaczego tu jesteśmy, aby nigdy nasz umysł, nasze serce nie zostało skażone jakąś cielesnością, która zabiega o rzeczy tego świata ciemności. Pamiętajmy zawsze o tym i pozwólmy Duchowi Świętemu wpisać to sobie raz na zawsze do naszego serca, że w życiu człowieka wierzącego są dni kiedy ma obfitość i dni, kiedy mu brakuje. Jedne i drugie są od Pana. Pamiętajcie, abyście umieli korzystać z obfitości w Boży sposób. Umieście pomóc tym, którzy tego potrzebują, bo sami kiedyś korzystaliście od innych. Człowiek często zapomina o tym, że sam otrzymywał kiedyś pomoc, a później już tylko myśli: Mam, nareszcie mam, będę mógł sobie na to i na to pozwolić. Zapomina, że właśnie teraz

jest to jego doświadczeniem, co on robi z tym, co ma? Czy będzie teraz umiał zauważyć potrzebującego i jemu udzieli pomocy, bo ktoś inny wcześniej udzielał jemu? I to jest tak ważne, żebyśmy pamiętali o tym, że trudniejsze są te dni kiedy masz, niż te, kiedy nie masz. Chcemy być jak On, chcemy być wolni, aby umieć dać jałmużnę, chcemy umieć pomóc, sami doznawszy też pomocy. Pamiętajmy o tym: Pan Jezus Chrystus jest z nami. W tej bitwie wygrywamy z diabłem tylko dlatego, że Jezus jest z nami. Te wszystkie Słowa zapisane w Biblii mówią nam o tym, jaki jest nasz Chrystus.

Otwórzmy List do Efezjan, 6 rozdział, 10 wiersz: *”W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu, i w potężnej mocy Jego”*. Dla nas jest bardzo ważne to Pańskie przywołanie: „Umacniajmy się w Panu i w potężnej mocy Jego”. Gdy je posiadłeś przez wiarę wtedy idziesz zdecydowanie do przodu i w Jego imieniu czynisz to, co masz uczynić. Bądź mocny w Panu, wolny w Panu, odważny w Panu, miłosierny w Panu, dobrotliwy i łagodny w Panu, pokorny w Panu i w pełnej zbroi w Panu, i idź prosto. Bądź jak człowiek, którego nogi zostawiają za sobą ślad błogosławieństwa Bożego, a każde jego słowo wypowiedziane jest w błogosławieństwie, w Bożej mądrości, w prawdzie. Niech szlak twojej pielgrzymki nie pozostawia po sobie zgliszczy, ani ruin, lecz Boże budynki - ludzi, którzy zakosztowali Chrystusa, Boże świątynie, w których Bóg mógł zamieszkać przez to, że siedłeś i żyłeś dla Pana. Niech to ziarno umarłe dla siebie wydaje plon dla Pana. Bądźmy mocni w Panu i niech szczęście nasze będzie wielkie w każdym doświadczeniu. Nie oglądajmy się, ale zróbmy to, co Pan kładzie nam na serce, bo Pan daje nam ku temu możliwość. Bądź gotowy w mocy Pana zwyciężać świat z całym jego oszustwem, z całą jego ciemnością, bo dla Jezusa Chrystusa tu jesteśmy, dla Niego tu żyjemy. Wychodźmy do każdej sprawy, do każdego doświadczenia w Jego imieniu.

Otwórzmy List do Hebrajczyków, 6 rozdział, 10 wiersz: *”Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym, i o miłości jaką okazaliście dla imienia Jego, gdy służywaliście świętym i gdy służyjecie”*. A więc Bóg pamięta o miłości do Niego, gdy my służyliśmy świętym, i patrzy jak dzisiaj służyjemy, Bóg pamięta o tym, bo to jest okazanie miłości Bogu. Okazujemy miłość Bogu wtedy, kiedy służyjemy świętym. Tak jak Pan powiedział: „Cokolwiek czyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie żeście to czynili”. Pan nie zapomni, On pamięta. Pan odpowiada na modlitwy takich ludzi, którzy czynią to, co jest Mu miłe, to znaczy, którzy służą świętym. Paweł mówił, że wdowy, które mogą otrzymać pomoc to są tylko te, które świętym nogi umywały, prześladowanych wspomagały

i gorliwie pełnią dobre uczynki. Tak Paweł pisał do Tymoteusza: „takie uważaj za wdowy, innych nie”. Pamiętajmy i my o tym, że **Bóg pamięta o tym, jak my służymy świętym**, gdy przychodzimy do Niego i prosimy. Odpowiedzi na nasze modlitwy otrzymujemy zgodnie z tym, jak postępujemy, gdyż On pamięta wszystkie nasze czyny.

Otwórzmy jeszcze 1 List do Koryntian, 12 rozdział, od 7 wiersza: „*A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi*”. W każdym różnie przejawia się Duch, ale ku wspólnemu pożytkowi. Jakie to jest dla nas ważne, prawda? Duch się przejawia ku wspólnemu pożytkowi, nie po tylko, żeby się ujawniały jakieś wspaniałości, ale ku pożytkowi, ku zbudowaniu Kościoła Jezusa Chrystusa. „*Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorocstwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce*”. Bóg chce, aby ci, którzy służą służyli tym, co otrzymali Od Niego ku wspólnemu pożytkowi. Pamiętajmy o tym, bo tylko taka służba jest błogosławiona w Kościele. Tak jak Paweł pisał w tym samym liście w 12 rozdziale i w Liście do Efezjan: Bóg ustanowił w Kościele różne służby. Bracie i siostro! Dar uzdrawiania jest służbą, prorokowanie jest służbą, czynienie cudów jest służbą, modlitwa językami i tłumaczenie to służba, bo kiedy się modlisz językami, nie wiesz o co się modlisz, ale w tym momencie wystawiasz Boga i wołasz o rzeczy, których nawet nie znasz, to jest służba. Także w sprawach potrzeb dotyczących ciała jest duchowa służba, ale gdyby ktoś potrzebował jedzenia czy picia, a ty mając to, o co cię poproszono, byś powiedział: „Idź, ja się pomodlę o to”, to nie jest to służba. Jeżeli masz i możesz dać to daj, a nie mów tak. Jest służba fizyczna i duchowa - dla ciała i jest także służba duchowa, która dotyka całego duchowego wnętrza człowieka. Pamiętajmy o tym, że działanie Ducha Świętego w nas, jako Ciele Jezusa Chrystusa, przejawia się zawsze ku wspólnemu pożytkowi. Bądźmy pełni wiary w Pana naszego, gdyż Duch Święty chce dawać, chce napełniać, ale zawsze według wymiaru w jakim chce, abyś służył w Kościele. Jednemu daje to, a drugiemu tamto. Korzystaj z tego, co otrzymałeś ku wspólnemu zbudowaniu. Proś o więcej, dąż do miłości, niech wszystko będzie ku wspólnemu zbudowaniu. Pamiętajmy o tym, bo to jest dla nas wspaniałe, ludu Pana. To nie jest ewangelia dla ludzi z Księżyca, z Marsa, czy skąd indziej. Ona jest dla ludzi z tej ziemi, takich jak ja i ty, ludzi prostych, którzy

na sobie już nie polegają w żadnej sprawie, tylko na tym, co powiedział Jezus. Takich Duch Święty prowadzi dalej i napełnia ku wspólnemu zbudowaniu.

Umiłowani Pańscy, tak ważne dzisiaj dla nas jest to, co o nas myślał i myśli nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Jak myślał o nas Chrystus, gdy przyszedł umierać na krzyżu za nas grzeszników? Jak myślał o nas? Wiedział, że potrzebujemy Jego jako Zbawiciela i że bez Niego nie ma dla nas ratunku - tak myślał o nas! Dlatego przyszedł do nas w ciele mogącym przyjąć na Siebie wszystkie nasze grzechy, aby następnie Bóg mógł je potępić w Nim, a nas, jako Jego części, trwające w Nim przez wiarę, uczynić wolnymi od potępienia. Czy i my myślimy również tak samo, jak On, że bez Niego nie było dla nas ratunku, bo wiemy, że bez Niego, jako naszego Zbawiciela, nie moglibyśmy nigdy być uratowani? Ta szczęśliwa dla nas zależność pozostaje codziennie taka sama, jak była na początku naszej pielgrzymki za Nim. Bez Niego nic nie uczynimy, ale z Nim wszystko. Jak dobrze, że On przez Swego Ducha Chrystusowego z nami tutaj jest, a zarazem, jako Arcykapłan wiary naszej, oręduje za nami u Ojca. Przywilej rozmawiania z Nim jest wielkim wywyższeniem. On musi być w naszych sercach, jako Ten, Który był tutaj w ciele, Który dokonał dla nas tego wszystkiego, czego nikt inny uczynić nie mógł. Mamy teraz przywilej rozmawiania z Nim, przywilej rozmawiania z Nim w każdym miejscu. Uczniowie, którzy z Jezusem chodzili, musieli być przy Nim, aby z Nim rozmawiać, a my teraz możemy z Nim rozmawiać w każdym miejscu. Mamy święty przywilej rozmawiania z Tym, Który umiłował nas, a teraz chce, abyśmy pozostając w pielgrzymce miłowali Go i siebie nawzajem - to jest przywilej. To musi być ugruntowane w naszej świadomości, że On wykupił dla nas ten przywilej poprzez Swoją ofiarę na krzyżu. Wykupujemy go i my, mając możliwość otworzoną nam przez ofiarę Jezusa Chrystusa, abyśmy spełnili wszystkie Boże warunki wysłuchiwania nas.

Zwróćmy jeszcze teraz uwagę naszą na jeden wiersz z Listu Jakuba, z 5 rozdziału, wiersz 18, który mówi nam o Eliaszu: „*Potem znowu modlił się i niebo spuściło deszcz i ziemia wydała swój plon*”. Chciałbym na podstawie tego wiersza powiedzieć wam, ludziom prawdziwego Boga, żebyśmy usilnie modlili się, aby niebo spuszczało deszcz na ziemię, którą jesteśmy my jako Jego Kościół. Aby Kościół w pełni był nawadniany Duchem Świętym, żeby nie było między nami nikogo, kto byłby cielesny, lecz aby każdy był duchowy i usilnie trwał w modlitwie do Boga, gdyż wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego. Niech niebo zawsze odpowiada na nasze modlitwy spuszczeniem deszczu duchowego błogosławieństwa, aby zie-

mia była nawadniana i wydawała obfity plon dla Pana i Boga naszego. Żyjmy poza ob-
zem z Nim dla Niego, Którego umiłowaliśmy całym sercem, a pewnego dnia zobaczymy Go
wracającego po nas na ziemię, będziemy patrzeć na Jego wspaniałe oblicze i będziemy się
radować Nim przez całą wieczność. Amen.

Rozdział 12

Przyjście Pana

Niech będzie uwielbiony nasz Pan! Nasze serca są szczęśliwe z Chrystusem, bo wiemy jaka nadzieja dzięki Niemu nam przyświeca. Nasz dobry Pan troszczy się o wszystko, co jest nam potrzebne. Dziękujemy Bogu za każdego brata i siostrę, od których słyszymy, że ich serce zostało poruszone pieśnią lub słowami mówiącymi o przyjściu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Serce człowieka wierzącego musi być nieustannie poruszone przyjściem Tego, na Którego czeka. Chcę, abyśmy razem, umiłowani w Panu, omówili przyjście naszego Pana, Jezusa Chrystusa po nas, jako Swoją Umiłowaną. Nieustannie w sercu wierzącego człowieka Duch Święty rozlewa pragnienie spotkania się z Jezusem. Czasami ono może być przytłumione przez jakieś wydarzenia, przez rozbieganie, którym diabeł atakuje człowieka, ale wystarczy tylko wziąć Biblię, klęknąć do modlitwy, porozmawiać z kimś o Chrystusie, a moc tego pragnienia natychmiast wzrasta. Niech jednak nie będzie to tylko chwilowe pragnienie, ale niech w każdym z nas ono trwa i nigdy nie przeminie, aż wróci po nas nasz Pan. Niech cały nasz umysł i serce biegnie ku Panu w myśleniu i rozważaniu o Nim i o Jego powtórny przyjściu, aby następnie i usta nasze otwierały się w uwielbieniu Go dla Jego chwały.

Apostoł Paweł, w Liście do Tesaloniczan szczególnie poruszył temat przyjścia Chrystusa Pana i napisał im, żeby pocieszali się w swoich doświadczeniach tym, że Pan przyjdzie. Wierzący bracia i siostry już za czasów apostoła Pawła byli kuszeni przez fałszywe zwiastowania, jakoby dzień Pański już nastał. Wiecie, jaki to był szok dla wierzących ludzi, którzy poznawali Pana i raptem usłyszeli, że On już przyszedł. Pomyśl sobie teraz, co by było z tobą i ze mną, gdybyśmy będąc młodymi w wierze, dziś usłyszeli autorytatywne twierdzenie starszych „braci”, że Pan Jezus Chrystus już przyszedł, i skłaniali się ku uwierzeniu w to. Jakie to było w tym momencie straszne uderzenie, gdy ludzie przyjęli to, dali się zwieść i stracili siłę wiary, nadziei i miłości. Dlaczego? Dlatego, że wszystko było tak samo, jak było. Nadal trwały mordstwa, kłótnie, waśnie, odszczepieństwa, szukanie swego. Skoro więc Jezus przyszedł i nic się nie zmieniło, to wszystko, co wcześniej było bogactwem, teraz zamieniło się w zupełny bezsens dalszego życia dla Niego, bo skoro Jego przyjście nic nie zmieniło, to po co dalej żyć w sprawiedliwości.

Widzicie, to jest takie obrzydliwe, kiedy człowiek straci nadzieję, że spotkanie z powracającym Chrystusem zmieni wszystko, bo po co wtedy żyć? Skoro nic się nie zmieni, kiedy On przyjdzie, to po co zachowywać swoje serce czyste? Po co czytać Słowo? Ale my wiemy, że On jeszcze nie przyszedł, bo wszystko wygląda tak samo, jak wyglądało za Jego pierwszego przyjścia w ciele. Ale kiedy On przyjdzie powtórnie, to nastąpi wielka zmiana na tej ziemi. Ludzie będą wołać do gór i pagórków: „Przykryjcie nas”, gdyż światło przyjścia Pana będzie tak potężne i wielkie. Jego przyście zmieni wszystko. Już nie będzie tutaj żadnego takiego wydarzenia, w którym będziesz musiał walczyć i zwyciężać przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Już nie będzie doświadczeń, w których będziesz musiał poddawać swoje ciało krzyżowi, w których będziesz musiał dawać odpór diabłu, w których będziesz musiał być czujny i trzeźwy, w których będziesz musiał nadal rozglądać się czy przypadkiem jakiś fałszywy brat cię nie podszedł i nie odciągnął od Chrystusa. Jego Przyście zmieni wszystko i dlatego dla nas jest to wielkim oczekiwaniem, że gdy On przyjdzie to zmieni się cała sytuacja, która dzisiaj przed naszymi oczyma wygląda tak jak wygląda. Jego przyście musi to zmienić! I dlatego Paweł w liście do Tesaloniczan napisał im: „Pamiętajcie, nim przyjdzie Chrystus, najpierw przyjdzie antychryst, aby zwodzić ludzi. Na ziemi będzie jeszcze gorzej, ale wy wieźcie, przyjdzie Pan i kiedy będzie najciemniej, kiedy wielu ludzi już zupełnie odpadnie i ostygnie w miłości do Chrystusa, i niewielu pozostanie naprawdę czekających na Niego, wtedy On przyjdzie i nie zaskoczy jedynie tych, którzy czekali na Niego w czystych szatach, gotowi otworzyć drzwi swemu Panu. Ci, którzy czekają na Pana mają w sercu to wielkie zawołanie - Przyjdź Panie Jezu! Dla nas, dzień Jego przyjścia będzie wielkim wyzwoleniem od wszystkich cierpień. Już nie będziemy musieli mówić o bólu, o łzach, o śmierci, ale będziemy mogli rozmawiać już tylko o tym co wspaniałe, wieczne i nieprzemijające. Już nie będziemy musieli rozważać, czy ta choroba jest na śmierć, czy nie na śmierć, bo żadna choroba nie dotknie już przemienionego ciała. Już nie będzie nam potrzebny ani dentysta, ani chirurg, ani pediatra, ani żaden inny lekarz, bo nie będziemy mieli takich ciał, które będą chorować. Przyście Jezusa zmieni to, zmieni wszystko. To jest również znakiem Jego przyjścia!

Kiedy ludzie zaczęli dawać przystęp zwiedzeniu, że dzień przyjścia Pana już nastąpił, zaczęli tracić siły, bo tragedią byłoby dla nas wierzących w Niego i wiernie czekających na Niego, gdyby On przyszedł i wszystko by tak pozostało, jak było. Gdyby to było prawdą to byłoby to wielką tragedią dla nas, a nie radością. Ale przyście Jego to będzie wielkie szczęście

dla Jego ludu - wielkie wspaniałe szczęście! Jezus mówi: Kiedy te rzeczy będą się dziać, ludu mój, wtedy wy podnieście swoje głowy ku górze, bo stamtąd przyjdę. Kiedy ludy będą się lękać i będą się szamotać wśród różnych rzeczy, wy patrzcie ku górze i oczekujcie Mego przyjścia. Gdy przyjdę otrzymacie nowe ciała, podobne do Mojego". Pocieszajmy się więc przyjściem naszego Pana, bo to jest prawdziwa i wielka pociecha dla nas ludzi, bo gdy On przyjdzie nastąpi koniec naszego cierpienia. Nastąpi koniec oszczerstw rzucanych przeciwko dzieciom Bożym, nadejdzie kres panowania ciemności na ziemi, przyjdzie Król i zrobi porządek. Chcę, aby nasza uwaga skoncentrowała się teraz szczególnie na dniu Jego przyjścia. Chcę, żebyśmy mieli pewność, że On tu wróci, jeszcze większą niż ta, że mamy w lodówce jedzenie. Może już go nie masz, może złodziej już okradł twoją lodówkę i nic w niej nie masz, ale dnia przyjścia Pana nie można ukraść. On przyjdzie, nadejdzie dzień Jego przyjścia. Dlatego jest powiedziane w Słowie Bożym, że tutaj mól i złodziej może różne rzeczy dotknąć, ale tego dnia nikt nie ruszy. Naszego skarbu, który mamy w niebie, nikt nie ruszy, tam żaden mól ani złodziej się nie dostanie. Dzień przyjścia Chrystusa przyniesie ze sobą dla Jego ludu zakończenie boju wiary. Będziemy Go już oglądać twarzą w twarz, będziemy już z Nim na zawsze. Ale wcześniej, zanim ten dzień nadejdzie, przyjdzie jeszcze ten, który będzie chciał o ile można zwieść nawet i wybranych. Jeszcze musi przyjść ten, który podda największemu doświadczeniu lud Pana, ale lud Pana umiłowawszy dzień przyjścia Chrystusa nie da się zwieść i oszukać, bo on czeka na wielkie przyjście, jasne przyjście, gdzie cała ziemia zobaczy Go, bo ujrzy Go wszelkie oko. Nasz Pan nie powróci tutaj chyłkiem, po ciemku, ale przyjdzie jako Pan i Król, Władca tej ziemi, Który objął królowanie w Swoim Królestwie, aby panować tutaj przez tysiąc lat ze Swoimi sługami.

Dla nas dzień przyjścia Chrystusa jest dniem spotkania ze wszystkimi braćmi i siostrami na przestrzeni wieków, bo jest powiedziane, że kiedy Pan przyjdzie, powstaną Jego sprawiedliwi, aby z Nim królować. A więc dla nas dzień przyjścia Pana, jest dniem wielkiej radości, wielkiego szczęścia. Wiemy, że jedni będą się radować, a drudzy będą biadać i narzekać. Ci, którzy umiłowali dzień przyjścia Chrystusowego i trwali w boju, biegli i wiarę zachowali - tak mówi apostoł Paweł i my mówimy dzisiaj to samo, bo to jest prawda - czeka wieniec sprawiedliwości, który da im Pan, gdy przyjdzie, aby wziąć wszystkich Swoich do Siebie. Przyjdzie nasz Król, nasz Zbawiciel, przyjdzie tutaj, wróci po nas. To jest najważniejsze dla nas oczekiwanie. Duch Święty jest tutaj z nami, pociesza nas i wzmacnia w tej pielgrzymce,

gdyż bardzo tego potrzebujemy, aby On posilał nas w kierowaniu naszych oczu na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pan wróci! Kiedy cierpisz, to właśnie to musi być twoim po-
krzepieniem. Nadejdzie kres cierpień - Pan wróci! Tesaloniczanie przeżywali bardzo wiele
cierpień i doświadczeń od ludzi spośród, których wyszli i oni mieli pocieszać się tym, że Pan
wróci. Czekając na Jego przyjście, my również chcemy być znalezieni jako święci, czysti,
nieskalani, bo czekamy naprawdę na świętego Pana. I dlatego też naszym wołaniem jest:
„Panie nasz, Chrystusie, wykonuj Swoje dzieło w nas. Chociaż Cię nie widzimy jesteś tutaj z
nami, przez Swego Ducha pracujesz w nas. Chcemy być gotowi, gdy przyjdiesz”. Miłujemy
prawdę, że On jest naszym Zbawicielem i że Jego słowo jest dla nas zbawienne, i dlatego
chcemy korzystać z Jego słów. Chcemy mieć otwarte serca na Jego słowa. Widzimy, jakie są
doświadczenia, widzimy jaka presja jest przeciwko wierze w Niego i oczekiwaniu na Niego, i
my chcemy wygrać, nie poddać się żadnej presji. Presja musi ustąpić przed naszą miłością do
Chrystusa, przed wiarą w Niego. My nie będziemy biadolić i narzekać, że to tak strasznie tu
czekać na Niego, ale będziemy się cieszyć, że każdy dzień przybliży nas do przyjścia Pana na-
szego. Każdy jeden dzień możesz zakończyć uwielbiającą pieśnią - o jeden dzień bliżej, o je-
den dzień bliżej do mego Pana. Dlatego im starszy wierzący, tym goręcej śpiewa: „Jeszcze je-
den dzień bliżej”. Im starszy w wierze, tym bardziej serce jego jest zadowolone i zaszczyczone
- dzień bliżej. I Duch Święty nas umacnia i mówi do nas: „Nie bój się śmierci, nie poddawaj
się wyobrażeniom, jak ona przyjdzie do ciebie. Ona nie może przyjść do ciebie bez Jezusa”.
Nawet sobie nie wyobrażaj, jak umrzesz, bo to jest stary człowiek, nowy nie myśli o śmierci,
on myśli o życiu, o spotkaniu z Chrystusem. To diabeł próbuje przez cielesność przy-
chodzić do wierzących ludzi i mówić im: „Jak ty teraz umrzesz? Jak ty poradysz sobie w tej
śmierci?” Jakież to jest obrzydliwe rozmyślanie dla dziecka Bożego! W twoim duchu, Duch
Święty mówi: „Jesteś dzieckiem Bożym i będziesz śpiewał pieśni pochwalne do ostatniego
twego tchnienia, nie musisz się o to martwić”. Dla nas ważne jest dzisiaj to, abyśmy dzisiaj
żyli według Jego słowa, bo jutro nie należy do nas, ale gdy przyjdzie to będzie dla nas dzisiaj.
Możesz nigdy nie spotkać się ze śmiercią, bo Jezus przyjdzie wcześniej i spotka cię tutaj jesz-
cze żywego i nigdy nie będziesz miał tego fizycznego przeżycia. Dla nas jest wspaniałe to, że
On przyjdzie. Do ostatniego tchnienia chcemy uwielbiać Go za to, że On tu wróci po nas. To
jest dla nas cudowne i tym chcemy się pocieszać, chcemy się tym radować, koniecznie! To
jest dla nas wspaniałe, że On tu przyjdzie, nasz Chrystus przyjdzie, nadejdzie dzień Jego

przyjścia. Miłujemy ten dzień i chcemy być znalezieni w tym dniu prawdziwie przygotowani, jako słudzy Jego, gotowi, aby Go przywitać.

Przeczytam teraz taki jeden fragment z Listu do Filipian, z 1 rozdziału, od 3 wiersza: *„Dziękuję Bogu mojemu za każdym razem, ilekroć was wspominam (...)”* - jakie to jest wspaniałe, ludu Pana, gdy nawzajem z miłością wspominamy Bogu o innych - *„(...) zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością się modląc (...)”* - jaki to jest szczęśliwy człowiek ten Paweł, modli się za wszystkich, cieszy się i raduje, bo wie, że idzie ku Panu, i że spotka się z Chrystusem. To jest prawdziwie radosna nowina! - *„(...) za społeczność waszą w ewangelii od pierwszego dnia aż dotąd, mając tę pewność, że ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa”* - jaka pewność, jakie od pocznienie w Chrystusie, a przez Chrystusa w Bogu, że On to uczyni - *„Słuszna to rzecz, abym tak myślał o was wszystkich dlatego, że mam was w swoim sercu, boście wszyscy wraz ze mną współuczestnikami łaski zarówno wówczas, gdy jestem w więzieniu, jak i w czasie obrony i umacniania ewangelii. Albowiem Bóg mi świadkiem, jak tęsknię do was wszystkich serdeczną miłością Chrystusa Jezusa”*. Jezus tu stoi jako miłość panująca w Pawle i w nas. On jest w nas i pośród nas, Ten Chrystus, łączący nas miłością i powodujący to, że jesteśmy szczęśliwi, gdy możemy wspominać Jemu o nas nawzajem. *„Albowiem Bóg mi świadkiem”*, mówi Paweł. Bóg jest świadkiem, tego, że Paweł to mówi prawdziwie, bo przecież Bóg często słuchał Pawła uwielbiającego Go za Jego dzieło tutaj na ziemi i w tym zborze, i w tamtym zborze, i w tym człowieku, i w tamtym człowieku. *„I o to modłę się, żeby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie, abyście umieli odróżnić to, co słuszne, od tego, co niesłuszne, abyście byli czysti i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga”*. Bądźmy więc, bracia i siostry, pełni przez Chrystusa Jezusa czystych owoców dla Jego chwały.

Bądź szczęśliwy i wdzięczny, bądź radującym się w Panu człowiekiem. Wyrzuć precz te wszystkie rzeczy, którymi diabeł cię próbuje obciążać. Umarłeś przecież, aby żyć dla Jezusa Chrystusa i dzisiaj jesteś tym człowiekiem, który oczekuje Jego przyjścia. Chcesz być znalezionym przez Niego w tym dniu, jako czysty i bez nagany. Chcesz być znalezionym prawdziwie jako człowiek, który wie, że nie zna dnia ani godziny zakończenia swojej pielgrzymki. Dlatego też mamy być zawsze czysti, nie tylko z okazji na przykład Wieczery Pańskiej. Bardzo mocno wkomponowano w Kościół to, że jak jest Wieczera Pańska, to wtedy

ludzie powinni sobie nawzajem wyznać, co złego innym uczynili i wszystko sobie przebaczyć. Dobrze, że i to jest, ale Pan chce, abyś codziennie zachowywał w czystości swoje serce, dłoń i usta. Codziennie musisz tego pilnować - ja czekam tu na Pana i nie pozwolę, żeby ktoś w moim sercu siał niezgodę, bo gdybym pozwolił, żeby do mojego serca to weszło, to może dzisiaj, w tej chwili skończyć się moje życie i gdzie pójdę? Nie pozwolę na to, żeby w moim sercu ktoś zasiewał kłamstwo, bo ja czekam na Pana. Nie pozwolę na to, żeby diabeł mnie prowadził w złości i aby przez moje usta wychodziły złe słowa, bo może w tej sekundzie zakończyć się moje życie, a ja czekam na świętego Pana, naprawdę czekam na Niego. To musi nas przepętniać, że my tu na Niego czekamy, nie przerażeni, przestraszeni, żeby biegać tylko i tak patrzeć na wszystko jak pod zakonem, ale szczęśliwi, że Duch Święty jest z nami i prawdziwie według Jego Słowa i mocy działającej w nas oceniający każdą sytuację, trzeźwi, czujni i czyniący Jego wolę, bo czekamy na Pana. Niech to będzie w nas, niech każdy z nas będzie pełen owoców sprawiedliwości. Nie miejmy nic wspólnego z bezużytecznymi uczynkami ciemności, nic! Wiele jest takich rzeczy, które cię szturmują i atakują, ale jeśli czekasz na Pana i chcesz być znaleziony przez Niego jako gotowy na wieczność z Nim, to musisz czekać czystym. Bądź odważny bracie, bądź odważna siostró, czekaj na Niego naprawdę, bo On przyjdzie po Oblubienicę czystą, świętą i nieskalaną. Czekaj na Niego naprawdę, bądź żarliwy, On też czeka. I przyjdzie ten dzień, Słowo Objawienia mówi, że rozkaz ze świątyni w niebie wyjdzie i Syn Człowieczy, który na obłoku czeka, zstąpi na ziemię, abyśmy już zawsze z Nim byli (Obj.14,14-16). Paweł tak samo pisze do Tesaloniczan: „Gdy trąba zabrzmie, wtedy umarli wstaną, a żywi będą przemienieni i wszyscy razem pójdziemy do Pana. Poczieszajcie się tym”. Nie stoimy w kolejce do Jezusa, Pana naszego, lecz stoimy w jednym szeregu. Pan nas nie będzie przyjmował po kolei, ale przyjmie nas wszystkich razem, tylko wytrwajmy do końca z Nim poza obozem, jako Jego powołani i wybrani, i wierni. Bogu niech będzie chwała za wspaniałą łaskę Jego. Amen.

Dodatki

PRZYJŚCIE JEZUSA CHRYSZTUSA W CIELE

Nie jest to pełny wykład na ten temat, lecz tylko zaznaczenie go ku rozważeniu według Słowa Bożego. Tak jak każda Prawda Boża, również i ta Prawda o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciele ma dla nas ogromne znaczenie. Po pierwsze odcina ona kłamstwo, które mieszkało w nas z powodu braku poznania jej, po drugie napełnia nasze serca pełniejszą wiarą, przez którą Jezus mieszka w nas, jako nasze nowe życie, a po trzecie może przez nas docierać do innych czyniąc w nich to, co uczyniła wcześniej w nas.

Wprowadzenie

W Liście do Rzymian w 7 rozdziale jest opisany obraz człowieka o rozdwojonej naturze, człowieka, który chce czynić dobrze, ale nie może i czyni to czego nienawidzi. Taki jest każdy człowiek - chce czynić dobrze ale mając naturę grzechu, czyni to czego nienawidzi, czego nie chciałby już czynić. Niejeden morderca nie chciałby mordować, niejeden pijak nie chciałby pić itd., itd., lecz czyni to czego nienawidzi, bo jest tym zniewolony. Prawdziwie pokorny Pan nasz mówi: „Kto pozna prawdę kim Ja jestem, ten będzie wolny, nie będzie miał dwóch natur, nie będzie człowiekiem, który chce czynić dobrze, a czyni zło. Otrzyma naturę Boga, który czyni to, co chce”. Bóg nie jest taki, że chce czynić dobro, a musi czynić zło. Bóg czyni to, co chce. Piotr pisze, że my otrzymaliśmy naturę Boga, abyśmy nie czynili zła, lecz dobro. Bóg dał nam Swoją naturę, abyśmy mogli uczynić to, co chcemy według dobra, do którego przeznaczył nas w Chrystusie Jezusie. A w Liście do Filipian Paweł mówi, abyśmy z drżeniem i bojaźnią zbawienie swoje sprawowali wiedząc, że chcenie i wykonanie pochodzi od Boga. Prawdziwie bojąc się Go wiemy, że bez Niego nikt z nas nie będzie miał ani chcenia ani wykonania. Bez Niego pozostalibyśmy nadal jak ten rozdwojony człowiek, który w ludzkim wymiarze chciał czynić dobro, lecz musiał czynić zło. I przychodzi czas, w którym Jezus Chrystus przychodzi w ciele tutaj na ziemię, i co się dzieje? On nie czynił niczego inne-

go, jak tylko to, co jest wolą Ojca. Jezus mówi: „Ja nic nie czynię Sam z Siebie, ale czynię to, co chce Ojciec”. Na czym to polegało, że Jezus mógł czynić to, co chciał Ojciec? Na tym, że On **chciał** czynić to co chce Ojciec. Człowiek czasami ubiera to w piękne słówka i mówi tak czy inaczej i nadal grzeszy, i nadal mówi: „Ja nie chcę grzeszyć, ale grzeszę, bo taki już jestem”. Pan Jezus pokazał jak prawdziwie wygląda Boże chcenie i wykonanie. On chciał słuchać Ojca i w chwili największego doświadczenia powiedział: „Nie Moja wola, lecz Twoja Ojciec niech się stanie”. On jest naszym wzorem i przykładem. Chcenie, które przychodzi od Boga jest chceniem uczynienia tego, co dał ci Ojciec, a wykonanie, jakie otrzymujesz, daje ci w mocy krzyża i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa możliwość uczynienia Bożego dobra. Dlatego nie ma już potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie, bo oni zostali uwolnieni od tej rozdwojonej natury człowieka, czyniącego to, czego nie chce i weszli w naturę Syna Człowieczego, który czyni to, co chce. Tak bardzo ważne jest to dla nas, prawda? Bóg potępił grzech w ciele Chrystusa Jezusa, Który przyszedł tutaj w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech.

Nie będę się na tym wiele rozwodził, powiem krótko jak to wygląda w oczach Pana naszego. Jezus przyszedł w takim samym ciele, jakie my mamy. Przyszedł w ciele, w którym był grzech, ale ten grzech nigdy nie urodził swego grzesznego dziecka w ciele Jezusa Chrystusa, gdyż Jezus Chrystus poczęty z Ducha Świętego, był świętym od początku. Tak samo i my w Chrystusie Jezusie staliśmy się świętymi trwającymi codziennie w uświęceniu, aby grzech nad nami nie panował, ale my nad grzechem. Syn Człowieczy, Jezus Chrystus jest naszym wzorem. I teraz Jezus przechodzi przez całe doświadczenie pielgrzymki i czyni tylko to, co chce Ojciec. Nie ma w Nim żadnego nieposłuszeństwa wobec woli Ojca, dlatego grzech nie może w Nim nic uczynić, nic! Jezus w tym ciele w Swoim zwycięskim życiu dochodzi do krzyża, poddaje się Ojcu i przyjmuje na Siebie wszystkie dzieci grzechu, które zostały uczynione przez nas, w naszym ciele. Sam nie pozwalając, aby grzech żył w jego ciele, przyjmuje na Siebie wszystkie na tym świecie zrodzone przez grzech dzieci, uwalniając nas od potępienia. Rozumiecie? Ten, Który niczego złego nie uczynił, przyjął to całe w nas i przez nas uczynione zło grzechu na Siebie, jak gdyby On je osobiście uczynił. Ponieważ osobiście nie miał w jakimkolwiek z tych grzechów, które wziął na Siebie, żadnego udziału, Jego ofiara była czysta i Ojciec przyjął ją. Tylko taki ratunek był dla nas ludzi, i tak Bóg uczynił. Tylko Jezus mógł dla nas to uczynić, nikt inny poza Nim. Gdyby Jezus tego dla nas nie uczynił, nigdy nie byłoby dla

nas ratunku. Gdyby nie dał się grzechem uczynić, przyjmując na siebie nasze grzechy - tak jak jest napisane w 2 Liście do Koryntian, rozdziale 5 i wierszu 21 - to nigdy nie moglibyśmy być uratowani. Tylko Jezus mógł to uczynić, jedyny Syn Boży i Człowieczy, nikt inny! I z tego wypływa dla nas bardzo poważna lekcja pokory. Jezus był wyznaczony na tę ofiarę przed założeniem świata, dlatego tylko On mógł uczynić to do czego był wyznaczony, tylko On mógł to sprawić, bo Bóg Go na to przeznaczył. Według Bożego przeznaczenia tylko przez Jezusa Chrystusa mógł zostać zburzony mur nieprzyjaźni, a my, oczyszczeni od naszych grzechów, weszliśmy w świętą społeczność z Ojcem. Teraz ty i ja stoimy wobec tego faktu. Co to znaczy dla nas, że Chrystus Pan jako nasz wzór uczynił to dla nas? Dziękuję Bogu, że pokazując nam Chrystusa, pokazuje też to, co On czyni dzisiaj z nami, jako Swymi dziećmi. Obraz Syna Bożego jest obrazem Bożych możliwości okazanym i darowanym wszystkim Jego dzieciom napełnionym Duchem Chrystusa. Tenże to Duch Chrystusowy ożywia dzisiaj nasze członki, przez nas poddawane Mu przez wiarę, tak jak ożywił członki ciała otrzymanego z Marii. Wierząc w przyjście Jezusa Chrystusa w ciele i słysząc przykazanie: Przestań grzeszyć - oznacza dla nas - poddaj z wiarą swoje członki Duchowi Chrystusa. Apostoł Paweł chlubi się tym: już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus - i dzięki życiu Chrystusa w nim, nigdzie nie przeczytamy o Pawle, że napełniony życiem Chrystusa nadal grzeszył. Apostoł Jan napełniony Duchem Chrystusa pisze: Każdy kto grzeszy jest z diabła, ale każde dziecko Boga - Duch Chrystusowy woła w tym dziecku: Abba, Ojczy - nie grzeszy, bo nie może grzeszyć, gdyż Duch Chrystusowy jest w nim, jako posiew Bożego ziarna, które umarłszy w świecie na krzyżu, stało się życiem dla wszystkich mających Jego naturę ziaren Bożych. Przez Prawdę o Swym przyjściu w ciele, Jezus Chrystus czyni wszystkich Swoich wyznawców pewnymi, że jedynie Jego życie w nas, czyni nas wolnymi od grzeszenia, tak jak On był od tego wolny. Dlatego przez wiarę w Niego jesteśmy pewnymi zwycięstwa nad diabłem i śmiercią, która jest zapłatą za grzech. Gdy codziennie poddajemy Mu siebie z ufnością ku Jego życiu w nas, pewność Jezusa Chrystusa jest niezastępywalna żadnymi innymi argumentami. Sprawiedliwy Boży człowiek żyje z wiary w Jezusa Chrystusa do ostatniego swego tchnienia, bo wie, że w ciele ufności nie może położyć. Życie Ducha Chrystusowego w nas zawsze czyni nas gotowymi wypełniać wolę Ojca, czego nie uczyni nikt, kto nie jest zamieszkały przez Jego Ducha. Jezus Chrystus powiedział: „Beze Mnie nic nie uczynicie” i my Jemu wierzymy. Znając nasze możliwości w ciele i Jego możliwości w ciele, wybieramy z wiarą Jego możliwości, wyznając:

Jestem zbawiony za darmo z łaski Boga przez wiarę w Jezusa Chrystusa, Który dzisiaj żyje we mnie, a ja w Nim.

Biblijne dowody

Teraz chciałbym przytoczyć kilka wersetów z Biblii, które nam mówią o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciele, wziętym z ciała Marii, która była z rodu Dawidowego, a w dalszej linii z rodu Abrahamowego - Ew. Mateusza 1,1.16. - *Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahama (...) Marii, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem*". „Otóż, obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: I potomkom - jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus” (Gal.3,16). Tutaj Jezus Chrystus nazwany jest synem Dawidowym, oraz synem Abrahamowym, narodzonym z Marii. Następnym fragmentem jest wiersz zapisany w Liście do Galacjan 4,4 - *„Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi”*. „[Bóg] (...) o Synu swoim, potomku Dawida według ciała” (Rzym.1,3). *„Izraelitów (...), do których należą ojcowie i z których pochodzi Chrystus według ciała”* (Rzym.9,4.5). Tutaj nazwany jest również Synem Bożym zesłanym z nieba - o którym świadczył, jako o miejscu, gdzie przebywał zanim przyszedł w ciele na ziemię - narodzonym z niewiasty i podlegającym zakonowi. Zakonowi podlega tylko to, co się narodziło z ciała podlegającego zakonowi. Dziecię Jezus, jako syn Abrahama i Dawida według ciała, zostało według zakonu obrzezane ósmego dnia, jako że podlegało zakonowi według ciała, w jakim się urodziło (Łuk.2,21). Następnie Maria jako jego matka, z której ciała on się narodził, poddała się oczyszczeniu według zakonu i gdy minęły dni oczyszczenia przyszła do Świątyni razem ze swoim mężem Józefem i swoim synem Jezusem, aby Jezus został poświęcony Bogu, jak powinien być poświęcony każdy pierworodny syn, urodzony pośród narodu Izraelskiego (Łuk.2,22-24). W 3 Księdze Mojżeszowej, w rozdziale 12, czytamy: *„I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowami: Powiedz synom izraelskim tak: Jeżeli kobieta zajdzie w ciążę i urodzi chłopca, będzie nieczysta przez siedem dni; tak samo jak w dniach krwawienia miesięcznego będzie nieczystą. Ósmego dnia obrzezany zostanie jego napletek. Potem pozostanie ona w domu przez trzydzieści dni z powodu krwi oczyszczenia. (...) A gdy się skończą dni jej oczyszczenia po urodzeniu syna czy córki, przyprowadzi przed wejście do Namiotu Zgromadzenia do kapłana roczne jagnię na ofiarę*

całopalną i młodego gołąbka lub synogarlicę na ofiarę za grzech. Kapłan ofiaruje to przed Panem i dokona za nią przebłagania, i będzie oczyszczona od upływu swojej krwi. Takie jest prawo dotyczące tej, która urodziła chłopca lub dziewczynkę. A jeżeli nie stać jej na jagnię, to weźmie dwie synogarlice lub dwa młode gołąbki: jednego na ofiarę całopalną, a drugiego na ofiarę za grzech. Kapłan zaś dokona przebłagania za nią i będzie czysta”. Widzimy więc, że Maria, tak jak każda Izraelitka po urodzeniu swego syna, czekała aż zakończy się siedem dni oczyszczenia, a ósmego dnia Jezus został obrzezany. Następnie po trzydziestu dniach złożona została ofiara za grzech nieczystości z powodu upływu jej krwi przy porodzie. Przeczytajmy jeszcze jeden tekst mówiący nam o obrzezaniu: „Nadto rzekł Bóg do Abrahama: Ty zaś, a po tobie wszystkie pokolenia, dochowujcie przymierza mego. A to jest przymierze moje, przymierze między mną a wami i potomstwem twoim po tobie*, którego macie dochować: obrzezany zostanie u was każdy mężczyzna. Obrzeżecie mianowicie ciało napletka waszego i będzie to znakiem przymierza między mną a wami. Każde wasze dziecko płci męskiej, po wszystkie pokolenia, gdy będzie miało osiem dni, ma być obrzezane (...) I będzie przymierze moje na ciele waszym jako przymierze wieczne. A nieobrzezany mężczyzna, który nie będzie miał obrzezanego ciała napletka swego, będzie wytępiony z ludu swego, bo złamał przymierze moje” (1Mojż.17,9-14). Jezus jest potomkiem Abrahama według ciała i dlatego został również obrzezany i wprowadzony w przymierze z Bogiem. Już na samym początku, po spełnieniu grzechu przez Adama i Ewę, Bóg rzekł do węża: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę” (1Mojż.3,15). Bóg zawiadamia diabła, że potomek kobiety zdepcze mu głowę. Jezus jest tym potomkiem według ciała. Droga Jego ciała, jako Syna Człowieczego, prowadzi od Adama, który był Boży, przez synów ich synów i tak przez wszystkie pokolenia ciała, aż do Marii, kobiety Bożej wyroczni, która była z rodu Dawidowego - na jej pochodzenie wskazuje jeden z rodowodów zapisanych w Ew. Mateusza i w Ew. Łukasza. Jeden z nich jest rodowodem prowadzącym do Józefa, o którym myślano, że jest ojcem Jezusa, a drugi do Marii małżonki jego, z której Jezus się urodził. W jednym i drugim rodowodzie widnieją imiona Abrahama i Dawida, o których Bóg zawiadamiał, że z ich ciała urodzi się Chrystus. Bóg rzekł przez proroka Izajasza: „Słuchajcie, domu Dawidowy! (...) sam Pan da wam znak:

* Wszystkie podkreślenia nie mają za zadanie oddzielania tekstu od reszty, lecz tylko zwrócenie uwagi na nie, gdyż ważne są one dla tematu, który teraz rozważamy.

Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel. Mlekiem zsiadłym i miodem żywić się będzie do czasu, gdy nauczy się odrzucać złe, a wybierać dobre” (Izaj.7,13-15; Mat.1,21-23). W proroctwie tym pokazany jest rozwój dziecięcia Jezus według ciała, aż do wejścia w czas wyboru swego postępowania. Mając dwanaście lat, Jezus mówi do Marii i do Józefa: *„Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?”* (Łuk.2,49). Wcześniej czytamy o Jezusie: *A dziecię rosło i nabierało sił, było pełne mądrości, i łaska Boża była nad Nim”* (Łuk.2,40). A po tej udzielonej Marii i Józefowi odpowiedzi czytamy o Jezusie: *„Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi”* (Łuk.2,52). Gdy Jezus miał około trzydziestu lat *„został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo i zstąpił na niego Duch Święty w postaci cielesnej jak gołębica, i odezwał się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”* (Łuk.3,21.22). Według ciała Jezus rozwijał się jak każdy inny człowiek, ale nigdy nie uczynił nic złego, czego nie można powiedzieć o żadnym innym człowieku, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. Myślę, że jest wystarczająco wyraźne to, że Jezus urodził się (przyszedł) w takim samym ciele, jakie i my dzisiaj mamy, i pielgrzymując w takim ciele pokonał grzech, śmierć i diabła. Jego poczęcie było inne niż nas wszystkich, ale Jego narodziny były takie same, jak nasze.

Przeczytajmy jeszcze, co apostoł Paweł pisze o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciele - *„Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarowując je za grzech, potępił grzech w ciele”* (Rzym.8,3). W ciele Jezusa Chrystusa grzech został potępiony, ale żeby tak się stało, Jezus Chrystus musiał przyjść w postaci grzesznego ciała. Gdyby nie miał takiego ciała, wtedy też grzech nie mógłby być potępiony w Jego ciele, ponieważ nie byłoby go w nim. *„Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie”* (Rzym. 8,1). Nie ma potępienia tylko dla tych, którzy są **w Chrystusie**, bo w Jego ciele został potępiony grzech. Dzięki temu każdy, kto jest częścią ciała Chrystusa jest poza potępieniem, ale każdy, kto jest poza ciałem Chrystusowym jest potępiony. Grzech mógł być potępiony tylko w ciele Jezusa Chrystusa, gdyż w Jego ciele nic nie uczynił, pozostał martwy od początku do końca Jego ziemskiej pielgrzymki w ciele. Dlatego czytamy w 2 Liście do Kor. 5,14-17; - *„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego samego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony. Dlatego już od-*

tąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaleźliśmy Chrystusa według ciała, to teraz go już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe". Nie znamy już Jezusa Chrystusa według postaci grzesznego ciała, w jakim był tutaj na ziemi. Także i siebie nie mamy już znać według grzeszącego, otrzymanego po rodzicach ciała, ale według ciała oczyszczonego Jego jedną ofiarą od wszystkich przedtem popełnionych grzechów, oraz od tych, jakie jeszcze mogłoby popełnić nie rozmyślnie, lecz w przystępie głupoty.

Jezus Chrystus na zewnątrz wyglądał tak jak my i dlatego tak drażniło to faryzeuszki, że mienił się Synem Bożym i Człowieczym. Kiedy widzisz kogoś, kto przebywa wśród samych grzeszników i na zewnątrz niczym się od nich nie różni, to on wydaje się być również grzesznikiem. Tak patrzono na Jezusa Chrystusa, mówiąc: „(...) *My wiemy, że człowiek ten jest grzeszny*” (Jan.9,24b). My jednak wiemy, że oni się mylili, bo nie było na tej ziemi nikogo tak czystego wewnątrz i na zewnątrz, jak Jezus Chrystus, gdyż jedynie w Jego ciele grzech był martwy. W ofierze Jezusa Chrystusa nie mogło być fikcji, gdyż świat duchowy rozpoznaje wszelką fikcję. Jezus Chrystus musiał przyjść w takim samym ciele jakie i my mamy, aby w nim został poddany próbom przez jakie i my - Jego uczniowie przechodzimy dzisiaj. Zaznaczam jeszcze raz **dzisiaj**, nie wczoraj, kiedy byliśmy pełni pożądliwości, ale **dzisiaj**, kiedy zostaliśmy obrzezani z grzesznego ciała, w którym z powodu jego pożądliwości popełnialiśmy wszyscy nasze grzechy, a przyobleczeni w nowe ciało Jezusa, w którym nigdy grzech nie został popełniony postępujemy teraz w święty sposób z powodu natury Boga, która jest w nas. I chociaż nadal jesteśmy w ciele, w którym mieszka grzech, to jest on nieustannie czyniony martwym przez oczyszczające działanie krwi Jezusa Chrystusa, jeśli trwamy w Nim a On w nas (1Jana 1,7;Hebr.9,14). W Liście do Filipian (2,7.8) czytamy: „*Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom* (o tym podobieństwie do ludzi napisałem parę wierszy powyżej); *a okazawszy się z postawy człowiekiem, unżył siebie samego i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej*”. On jako Słowo był u Boga i był Bogiem (Jan.1,1), ale teraz wyparł się Samego Siebie i stał się ciałem (Jan.1,14), w którym zamieszkała cała pełnia Boskości i przez Jezusa Chrystusa mieszka w nas (Kol.2,9.10a), którzyśmy Go poznali i Jego ciałem jesteśmy (Efez.1,22.23;3,19b). Apostoł Piotr napisał w swoim drugim liście: „*Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie Tego, Który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które*

darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość". Jezus Chrystus mając w Sobie naturę Boga Ojca, a nie jakiegoś ojca ziemskiego, jako Jego Syn uniknął skażenia, jakie pociąga za sobą pożądlivość odziedziczona po ojcach ziemskich. Dziś również naszym Ojcem jest Ten z Nieba, Który nas zrodził w Jezusie Chrystusie i uczynił to rzeczywistością naszą przez wiarę w Jezusa Chrystusa, którą otrzymaliśmy od Niego w darze, abyśmy i my w tym ciele, ale ze świętą naturą przeszli przez wszystkie pokuszenia nie dając im miejsca w nas. To jest właśnie dzieło Boże, czyniące nas zdolnymi do współdziedzielenia z Jezusem Chrystusem.

Abyśmy jeszcze wyraźniej mogli zobaczyć, że Jezus Chrystus pielgrzymował po tej ziemi w takim samym ciele, ale z inną naturą, tak jak i my dzisiaj pielgrzymujemy, przeczytajmy kilka wierszy z Listu do Hebrajczyków: „*Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do Tego, Który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy Mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego*” (5,7-9). Jezus wołał jako Syn Boży i Człowieczy do Ojca w niebiesiech, Który go mógł wybawić od śmierci. Również ja i ty potrzebowaliśmy tego samego wybawienia, które przyjęliśmy już przez wiarę. Jezus Chrystus osiągnął je dla nas będąc w ciele takim samym jakie i my mamy, aby to wołanie było prawdziwym wołaniem i nas samych. Następnie czytamy, że nauczył się posłuszeństwa, przez to, co wycierpiał; i to jest również identyczne z tym słowem, że przez cierpliwość w cierpieniach dziedziczymy Boże obietnice. Dalej czytamy, że gdy osiągnął pełnię doskonałości stał się dla nas doskonałością, do której i my dzisiaj dorastamy, idąc jako Jego naśladowcy naszą doskonałą drogą w Nim.

Wcześniej zaś czytamy Słowa Jezusa Chrystusa: „*Otom Ja i dzieci, które mi dał Bóg. Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienia i próby, może pomóc tym, którzy przez próby przechodzą*” (Hebr.2,13b-18). Nasz Zbawiciel, Je-

zus Chrystus Sam przeszedł przez cierpienia i próby, przez które i my teraz przechodzimy i dlatego może nam pomóc. Inaczej mówiąc, gdyby Jezus Chrystus nie przeszedł pierwszy przez nasze cierpienia i próby w takim samym ciele jakie i my mamy, nie mógłby być dzisiaj naszym Zbawicielem, Którego imię wzywamy w każdej naszej próbie z ufną odwagą, pewni naszego zbawienia w Nim. Dołączmy jeszcze do tego tekstu następujący: *„Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, prócz grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”* (Hebr.4,14-16). Syn Człowieka, Jezus Chrystus był doświadczony we wszystkim, w czym i my jesteśmy doświadczani w czasie całej naszej pielgrzymki i dlatego może nam pomóc. Jedyne czego nie umie to grzeszyć, dlatego też nigdy nam w tym nie pomoże, ale zawsze może nam pomóc przestać grzeszyć, bo to umie. *„Przeto bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania”* (Hebr.3,1). Zważajmy więc na Niego jako na posłańca - *„Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojnością ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane; widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojnością za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego”* (Hebr.2,6b-9). To jest wyznawanie Jezusa Chrystusa jako posłańca, i tak czyni apostoł Paweł pisząc do Tymoteusza: *„Miej w pamięci Jezusa Chrystusa, który został wskrzeszony z martwych, jest z rodu Dawidowego, według mojej ewangelii”* (2Tym.2,8). Nikt, chyba nie ma żadnych wątpliwości, że apostoł Paweł znał jedyną i prawdziwą Ewangelię Jezusa Chrystusa? - a według Ewangelii zwiastowanej przez apostoła Pawła, Jezus Chrystus jest z rodu Dawida, który popełniał grzechy, za które potem pokutował i został wysłuchany, i którego nadzieją był jego potomek, o Którym prorokował: *„Dawid bowiem mówił o nim: Miałem Pana zawsze przed oczami swymi, gdyż jest po prawicy mojej, abym się nie zachwiał. Przeto rozweseliło się serce moje i rozradował się język mój, a nadto i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. Dajeś mi poznać drogi żywota, napełnisz mnie błogością przez*

*obecność swoją. Mężowie bracia, wolno mi otwarcie mówić do was o patriarsze Dawidzie, że umarł i został pogrzebany, a jego grób jest u nas po dzień dzisiejszy. Będąc jednak prorokiem i wiedząc, że mu Bóg zaręczył przysięgą, iż jego cielesny potomek zasiądzie na tronie jego, mówił to, o zmartwychwstaniu Chrystusa, że nie pozostanie w otchłani ani ciało jego nie ujrzy skażenia” (Dz.Ap.2,25-31). „A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, Który zstąpił z nieba, Syn Człowieka” (Jan.3,13). Wyznajemy więc, że Bóg Ojciec posłał Syna Swego z nieba, a jako Jego Ojciec dał Mu Swoją naturę, ciało zaś otrzymał jako Syn Człowieka z Marii, która pochodziła z rodu Dawida. Natura po Ojcu, a ciało po matce - oto Syn Boga i Syn Człowieka, Jezus Chrystus nasz Bóg i Pan. Tegoż to Jezusa, Syna Człowieka stojącego po prawicy Boga widział Szczepan. My w Jezusie też tam stoimy, jako dzieci Boga, zgromadzone w jednorodnym Jego Synu. Szczepan zawołał: „*Panie Jezu, przyjmij ducha mego*”, a jako nowy człowiek w duchu Chrystusowym zawołał jeszcze: „*Panie, nie policz im grzechu tego*”, i tak zakończył swoją pielgrzymkę. Szczepan był Izraelitą według ciała wziętego po rodzicach, ale według przyobleczenia w ciało Jezusa - człowiekiem Boga.*

Wyznajemy Jezusa Chrystusa jako Arcykapłana, który nigdy nie musiał składać ofiary najpierw za swoje grzechy, gdyż żadnego grzechu nigdy nie popełnił, ale dokonawszy ofiary za nasze grzechy, odszedł do najwyższego nieba, aby teraz tam się za nami wstawiać u Ojca z własną krwią przelaną tutaj na ziemi z powodu naszych grzechów, a która lepiej przemawia niż krew sprawiedliwego Abła. Wyznajemy Arcykapłana, Który współczuje nam w naszych doświadczeniach i pomaga przejść dalej w tej pielgrzymce, dzięki oczyszczeniu Jego krwią i Jego naturze w nas.

Biblijne ostrzeżenie

W 2 Liście Jana czytamy ostrzegające nas słowa: „*Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem. Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali. Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca i Syna. Jeśli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto bowiem go pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach*”. Widzimy więc, że ważną rzeczą dla nas jest znać praw-

dę o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciełe, skoro za nie uznaniem Jego przyjścia w ciełe, ukrywa się duch zwodniczy i antychrystusowy. Dzisiaj różnie mówi się o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciełe i mało kto zastanawia się trzeźwo nad tą prawdą Bożą, bo też mało jest zwiastowanego Słowa na ten - przecież tak bardzo ważny - temat. Pisząc te słowa nie piszę ich po to, aby kogokolwiek oskarżać, ale po to, aby według prawdy Słowa Bożego postawić tę prawdę o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciełe, jako lustro przed naszymi oczami i okazać ogrom skarbów danych nam w Jego przyjściu w postaci grzesznego ciała. Wiem, że gdyby nie miał ciała z Marii, nie mógłby być Synem Człowieka, a gdyby miał być w ciełe na przykład Adama z raję (rodowód ciała Jezusa Chrystusa, podany w Biblii, zaprzecza takiej wersji, bo od Adama do Chrystusa pojawiają się następne pokolenia ojców według ciała - „*Izraelitów (...) do których należą ojcowie i z których pochodzi Chrystus według ciała (...)*” (Rz.9,4.5), to Bóg uczyniłby dla Niego dokładnie takie samo ciało z prochu ziemi i wprowadziłby Go w nie, ale wtedy jakże Jezus Chrystus w bezgrzesznym ciełe mógłby być naszym Zbawicielem, skoro my mimo nawrócenia i obrzezania w Jego śmierci, nadal pielgrzymujemy w ciełe, w którym pozostał grzech? Przecież wtedy nie mogłoby być o Nim napisane, że upodobił się do nas we wszystkim, oprócz popełnienia grzechu. Nigdy też nie mógłby być tak naprawdę kuszony przez diabła za pomocą łaknienia, którego ciało Adama w raję nigdy nie znało. Tylko ciało posiadające w sobie grzech poznało głód, który Ezawa doprowadził do sprzedania pierworództwa. Jezus Chrystus w takim samym ciełe w jakim był Ezaw, ale z naturą Boga Ojca, wygrywa z pokuszeniem i mówi: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*”. Dzisiaj ja i ty możemy wygrać tak samo, jak On wygrał, dzięki Jego śmierci i naszej w Nim, i Jego życiu w nas. Tak jak sam pokonał diabła, będąc w Swoim ciełe, tak samo dzisiaj może pokonać diabła będąc w naszym ciełe. Dzięki temu i my przez wiarę w Niego mamy odwagę powiedzieć to samo co i On powiedział i wytrwać w tym. Przytoczyłem wcześniej tę niezgodną z prawdą Bożych Słów wersję - że przyszedł w ciełe Adama z raję, a nie w ciełe Adama po popełnionym już grzechu - tylko dlatego, aby pokazać kontrast patrzenia na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa w ciełe i prosić innych wierzących, aby badali Pisma, czy tak się rzeczy mają. Nasz Bóg przez Ducha Swego Świętego wprowadza nas w prawdę Swoich działań, które spisane są w Biblii. Kiedyś odzyskano utraconą przez wielu prawdę o łasce, o zbawieniu z wiary, o chrzcie wodnym i o chrzcie Duchem Świętym. Dlatego nie mielibyśmy odzyskać również prawdy o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciełe, skoro Bóg

wykłada ją przed nami? Wszyscy wiemy, że wracamy do źródła opisanego w Biblii, i że nic nowego nie można powiedzieć jak tylko to, co już zostało objawione tym, którzy pisali do nas Słowo Boże. Bóg odkrywa prawdę swoją przed nami zgodnie ze Swoim prowadzeniem. Im ciemniej, tym więcej potrzeba światła! Chociaż wydaje nam się, że nigdy jeszcze tak jasno nie było jak dzisiaj, to tak naprawdę nigdy jeszcze nie było tak ciemno jak dzisiaj. Coraz mniej ludzi zna Słowo Boże i z powodu swojej niewiedzy staje się łatwą ofiarą wielu zwiedzeń. Pamiętajmy, toczy się bitwa o życie wieczne, a Pan nasz powiedział przez usta proroka Daniela: *„A tych, którzy bezbożnie będą postępować wbrew przymierzu, zwiedzie pochlebstwami do odstępstwa, lecz lud tych, którzy znają swojego Boga, umocni się i będą działać. A roztropni wśród ludu doprowadzą wielu do właściwego poznania (...) Lecz roztropni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim, a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne. Ale ty Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego! Wielu będzie to badać i wzrośnie poznanie”* (Dan.11,32.33b; 12,3.4). Apostoł Paweł napisał w tym samym Duchu, w Liście do Tesaloniczan: *„Albowiem tajemna moc nieprawości już działa, tajemna dopóty, dopóki ten, który teraz powstrzymuje nie zejdzie z pola. A wtedy objawi się ten nieprawo, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego. A ów nieprawo przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, i wśród podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu, aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości. My jednak powinniśmy dziękować Bogu zawsze za was, bracia, umiłowani przez Pana, że Bóg wybrał was od początku ku zbawieniu przez Ducha, który uświęca, i przez wiarę w prawdę. Do tego też powołał was przez ewangelię, którą głosimy, abyście dostąpili chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz. A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie”* (2Tes.2,7-17). Amen. Do Tymoteusza Paweł napisał: *„Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają”* (1Tym.4,16). Pilnujmy więc i my tej nauki przekazanej nam przez apostołów i proroków, a zapisanej w Biblii. Niech Duch Prawdy mieszkający w nas, napętnia

również i nas tą tak cenną dla nas prawdą o przyjściu Pana naszego Jezusa Chrystusa w ciele. Na zakończenie tego wskazania prawdy o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciele, przypomnę wam i sobie samemu te słowa z 1 Listu Jana: *„Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie”* (1Jana4,1-3). Dla nich było oczywistym to, że Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas i dlatego nie musieli tłumaczyć co kryje się pod słowem „ciało”, bo to było oczywiste. Niech z łaski Boga naszego stanie się ono dla nas wszystkich równie proste, jak zostało zapisane i niech nas ubogaci wszelkim duchowym błogosławieństwem nieba, które zostało w nim zawarte. Jakże wielkie jest to błogosławieństwo, skoro duch antychrysta tak mocno chce je zaciemniać i czynić mało ważnym, lub nawet usuwać w zapomnienie? Dla nas ludzi ma wagę życia wiecznego!

Krótkie zastanowienie się nad zasadą działania Prawdy Bożej

Apostołowie pisząc prawdy Boże w Biblii, nie zajmowali się kręactwami, jakie później diabeł miałby na ten temat wymyślać. Oni i my wiemy jednak już dzisiaj, że diabeł używa Bożych Słów, ale w diabelskim duchu. Dlatego też tak ważne dla nas jest to, w jakim duchu mówione jest do nas i przez nas, Słowo Boże. W Duchu Prawdy zawsze będzie się ono łączyło z doświadczeniem tej prawdy w samym sobie, zaś w duchu ciemności z wymawianiem jej tylko przez usta. Apostołowie pisali: *„Kto tedy wyzna, że Jezus jest Synem Bożym”* i dla nich było oczywiste to, że tę prawdę wyznaje wierzące serce, bo kto wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, zwycięża świat. Wielu może ustami wyznawać tę prawdę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, ale sercem z powodu niedowiarstwa być od niej daleko i nadal przegrywać walkę ze światem. Podobnie jest z wyznaniem prawdy o przyjściu Jezusa Chrystusa w ciele. Temu, kto tylko wyznaje tę prawdę, ale sercem jest od niej daleko, nic to wyznanie nie da. Aby korzystać z każdej jednej prawdy, należy najpierw ją usłyszeć tak jak Bóg ją zawarł w Swoim Słowie, następnie uwierzyć Bogu według tej prawdy i dopiero wtedy, kiedy ona już wykonuje swoje dzieło w nas, jako świadectwo Boże, wyznawać ją przez całą swoją piel-

grzymkę. Diabeł zawsze był ustami blisko Boga, ale sercem daleko od Niego i tak samo postępują jego słudzy. Nasz Pan Jezus Chrystus powiedział wszystkim Swoim wyznawcom: Po owocach rozpoznawajcie proroków, którzy wam prorokują, nauczycieli, którzy was nauczają, pasterzy, którzy was pasą, bo dobre drzewo rodzi dobre owoce, ale złe drzewo nie może ich urodzić. Wszyscy mówią: Tak mówi Pan. Ale tak ważne jest, czy Pan to już powiedział w nich i teraz przez ich życie potwierdza to tym, którzy ich słuchają. Są i tacy prorocy, którzy mówią: „Tak mówi Duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Ale słuchający nadal mają badać owoc Ducha - miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość, prawdomówność, sprawiedliwość - a wtedy o ile mniej ludzi miałoby odwagę mówić pośród innych: Tak mówi Pan, lub: Tak mówi Duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Każda Boża Prawda dana została nam ludziom po to, aby uczyniła w nas to z czym została ona do nas posłana od Boga ku wspólnemu zbudowaniu. Pan nasz, Jezus Chrystus powiedział nam: „Poznacie prawdę, a ona was wyzwolodzi”. Z czego ona ma nas wyzwolodzić? Z naszego grzeszenia! Prawda Boża ma za zadanie wyzwolodzić tego, który ją przyjmie z jego grzeszenia. Ona otwiera oczy duchowe, aby człowiek widział i nie grzeszył nadal niedowiarstwem. Każda jedna Prawda objawiona nam w Słowie Bożym np. o zbawieniu, o chrzcie, o wieczności itd. ma swoje miejsce w Jezusie Chrystusie, Który jest Prawdą Boga, w której skupiają się wszystkie poszczególne prawdy Boże. Dlatego napisane jest: *„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrzac na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary (...)”*. Patrzmy na Jezusa, bo także prawda o przyjściu Jego w ciele dana nam jest po to, abyśmy przestali grzeszyć niedowierzaniem w Jego zwycięstwo nad grzechem, ale z wiarą przyjęli moc Jego zwycięstwa nad naszymi grzechami w nas. Poznawajmy wszystkie prawdy Boże w tej Jednej Prawdzie, Którą jest Jezus Chrystus, Syn Boga i Człowieka. Ale poznawajmy każdą prawdę Bożą w duchu miłości i łagodności, bez sporów i waśni prowadzących do odszczepieństwa, ale ku wspólnemu zbudowaniu, jako ludzie, którym mocno leży w sercu zbawienie nas samych jak i tych, wśród których przebywamy. My nie walczymy o swoje racje, bo rację ma tylko Bóg, ale pragniemy jedności Boga okazanej nam w Synu Jego i Człowieka, Jezusie Chrystusie. Dążymy do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bo chcemy widzieć Pana. Niech Bóg ma nas, Swoje dzieci, w szczególnej opiece w tych tak ciemnych dniach, które coraz bardziej na-

pełniają ten świat, pełny różnych religii. Niech zachowa nas od wszystkich zwiedzeń, jakie wyszły na tę ziemię, zaś przez Ducha Prawdy Swojej niech objawia nam to, czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do ludzkiego serca nie wstąpiło, a co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują. Bóg objawił już to przez Ducha Swego tym, którzy pisali Słowo Boże, a teraz jest tak ważne, aby dał wszystkim wierzącym w Jezusa Chrystusa „*Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził Go z martwych i posadził po prawicy Swojej w niebie ponad wszelką władzę i zwierzchność, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, Który jest ciałem Jego, pełnił Tego, Który wszystko we wszystkim wypełnia*”. Amen.

Trzy pieśni duchowne

Gdy Ciebie widzę, Jezu mój, Radość napełnia mię.

O ileż lepiej będzie mi Wiecznie oglądać Cię.

Nie śpiewał nigdy żaden głos, Nie dotknął uszu też

Dźwięk słodszy ponad imię Twe, O Jezu, Ty to wiesz!

Słodką nadzieją jesteś Ty Dla serc skruszonych już;

Twa radość stałym gościem jest Cichych, pokornych dusz.

Czym jesteś Ty dla wiernych Swych, Wie tylko dusza ta,

Co poznać śmiała dobroć twą I miłość Twoją zna.

Tyś tylko jest radością mą, Gdy ziemski wiodę bieg;

Mą chwałą będziesz w niebie też Po nieskończony wiek.

Dziś jasność w duszy mojej lśni! Ach, więcej światła mam

Niż słońce zesać może mi - Mnie świeci Jezus Sam

Refr. : O, jest jasno, cudnie jasno, Kiedy dane mi są chwile te.

W których mogę widzieć Pańską twarz, Wtedy płąsa serce me!

Dziś piosnka w duszy mojej brzmi, Niebiański ton w niej gra.

Pan Jezus coraz bliższym mi, On pieśń mej duszy zna!

Dziś tchnie już w sercu wiosny wiew I słońce wzeszło tam!

A Bożych Słów kosztowny siew Sprawuje Jezus Sam.

Dziś radość w duszy mojej, raj, Bo Jezus, Pan mój, w niej;
Bo widzę w dali cudny kraj, Ojczyznę duszy mej.

E. E. Hewitt

Ja idę tą drogą, co wiedzie do chwał, Duch święty prowadzi tu mię. On pokój niebiański
Swoją w duszę mą wlał, Więc Zbawcę radośnie wciąż czczę

Refr.: Cześć Barankowi! Wolność dał mi. Z Nim i w pustyni błogie mam dni, Aż dojdę,
gdzie Jego wspaniałość lśni, Tam ujrzę Go już twarzą w twarz.

Ja idę tą drogą, co wiedzie do chwał I wołam: Grzeszniku, o słysz! Zbawiciel cię kocha; On
mocy ci dał, Byś doszedł wspaniale z Nim wzwyż.

Ja idę tą drogą, co wiedzie do chwał, w Nim szczęście zupełne ja mam. Lecz, gdy do
wieczności już wejść będę śmiały, Wspanialej mi będzie z Nim tam.

M. Brasch

Ebook chrześcijański

Pobrano ze strony: <https://ebookchrzescijanski.wordpress.com/>